Biblioteka
UMK
Toruń
99919

ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ

TRZY KOŚCIOŁY HALLOWE:

OLKUSZ, KRAŚNIK, KLECZKÓW

UZUPEŁNIŁ

MARYAN SOKOŁOWSKI

W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
ODBITO W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO, POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO
1913.

99919

ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ

TRZY KOŚCIOŁY HALLOWE:

OLKUSZ, KRAŚNIK, KLECZKÓW

UZUPEŁNIŁ

MARYAN SOKOŁOWSKI

W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
ODBITO W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO, POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO
1913.

99919

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

W. 1635/II

TRZY KOŚCIOŁY HALLOWE: OLKUSZ, KRAŚNIK, KLECZKÓW.

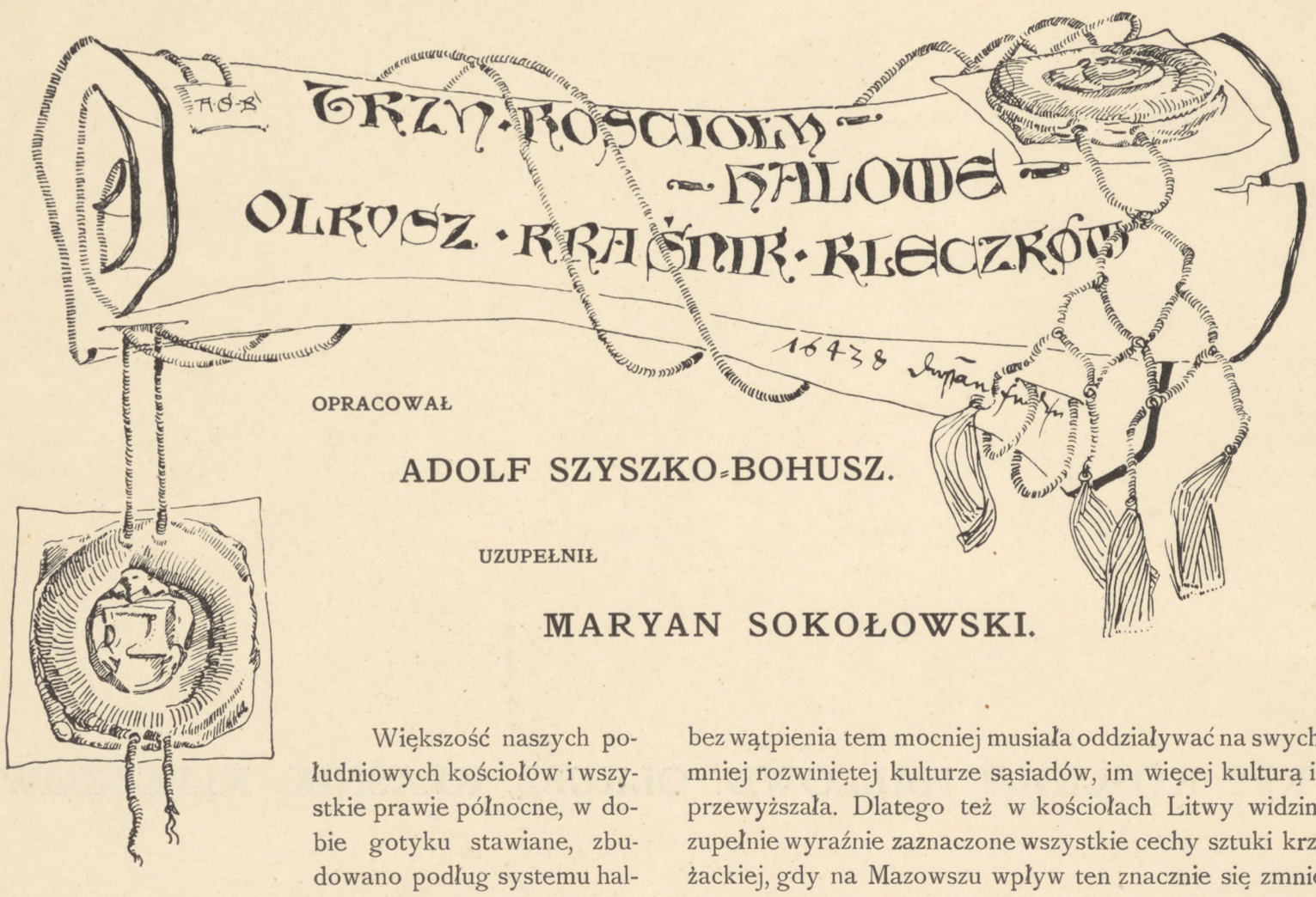

OPRACOWAŁ

ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ.

UZUPEŁNIŁ

MARYAN SOKOŁOWSKI.

Większość naszych południowych kościołów i wszystkie prawie północne, w dobie gotyku stawiane, zbudowano podług systemu hallowego; system ten niepodzielnie prawie panuje na północ Karpat aż po Bałtyk.

Nie znaczy to bynajmniej, że cała ta ogromna ilość świątyń naszych zupełnie podług jednej zasady, bez większych różnic co do konstrukcyi i sposobu stawiania zbudowaną została. Podobnież jak dzięki mieszanemu użyciu cegły i ciosu, możemy stwierdzić istnienie oddzielnego odcienia, własnego systemu krakowskiego w świątyniach bazylikowych, tak też sposób ten użycia ciosu w ceglanej w zasadzie budowli pozwala rozdzielić wszystkie nasze hallowe kościoły na dwie różne co do konstrukcyi, lecz w zasadzie pokrewne grupy kościołów hallowych: południową i północną.

Odłam północny, kościoły Mazowsza i pokrewne tym kościoły litewskie noszą wybitne piętno sztuki krzyżackiej. Wyższa kulturą, bez wątpienia tem mocniej musiała oddziaływać na swych o mniej rozwiniętej kulturze sąsiadów, im więcej kulturą ich przewyższała. Dlatego też w kościołach Litwy widzimy zupełnie wyraźnie zaznaczone wszystkie cechy sztuki krzyżackiej, gdy na Mazowszu wpływ ten znacznie się zmniejsza, a dalej na południe odpowiednio wzrasta ogromny wpływ drugiego, niemniej bodaj wielkiego ogniska sztuki, którem był Kraków.

Fig. 1. Olkusz, kościół, widok od zachodu. Fot. Stefan Zaborowski.

Kościołów Litwy prawie nie znamy. Najwybitniejsze i najstarsze kościoły Wilna i Kowna przez budowniczych krzyżackich wyłącznie zapewne stawiane były; nic też dziwnego, że znać na nich mocny wpływ sztuki cudzoziemskiej. Jeśli mówię o przemożnym wpływie sztuki krzyżackiej na Litwie, nie znaczy to, że kopiowano przy budowie kościołów litewskich zabytki krzyżackie. Przepisy budowlane, obowiązujące budowniczych krzyżackich na ziemiach zakonu, na Litwie oczywiście swą moc traciły[1]. Ciekawem by-

[1] Por. Curt Dewischeit *Der deutsche Orden in Preussen als Bauherr*, 1899, str. 89, tudzież rozdział: »Baupolizei«. *Spr.* T. VIII, szp. 37.

łoby stwierdzić, jak z tego skorzystali ci budowniczowie krzyżaccy, którzy budowali na Litwie, czyli, czy stworzyli oryginalne cechy budownictwa miejscowego. Prawdopodobnie tak jest. Kościoły Mazowsza wkrótce poznamy detalicznie [1], na ogół zaś znamy je już dzisiaj. Mają one szczególnie na zewnątrz wszystkie cechy podobnych kościołów krzyżackich. Wiemy jednak, jak niebezpiecznem jest takie powierzchowne porównanie dzieł sztuki. Gdy będziemy mogli objąć całokształt charakterystycznych cech naszych ceglanych kościołów mazowieckich, zrozumiemy najlepiej, na czem polega ich odrębność. Dziś już możemy wskazać jedną cechę wspólną wszystkim bez wyjątku prawie naszym kościołom, a niekoniecznie przestrzeganą w budowlach krzyżackich — mowa tutaj o tak zwanych arkach tęczowych, wyodrębniających część kapłańską od reszty kościoła. Z wyjątkiem paru mniejszych wszystkie prawie kościoły mazowieckie mają prezbiterya architektonicznie oddzielnie opracowane. Jest to cecha wspólna i dla kościołów hallowych południowej Polski.

Wprowadzenie ciosu do ceglanego wątku znacznie zmieniło zewnętrzną szatę kościołów naszych. Niezgrabne, ciężkie filary ceglane wielokątne lub częściej prostokątne i kwadratowe porównać się nie dają z wysmukłymi, najczęściej ośmiokątnymi filarami ciosowymi. Od jednego też rzutu oka oceniamy, o ile więcej przejrzystem, światłem i lekkiem jest wnętrze takiego kościoła olkuskiego lub bieckiego w porównaniu do zacieśnionej ciężkimi filarami fary bodzentyńskiej i kościoła kleczkowskiego lub innego mazowieckiego. Użycie ciosu pozwoliło też na wprowadzenie znacznie większego zasobu ornamentacyi w postaci różnych wsporników i rzeźbionych zworników, oraz na dokładniejszą budowę podpór i filarów, co ma znów znaczny wpływ na wygląd kościoła. Dlatego wnętrza kościołów hallowych, o nierównych ścianach i zbakierowanych zwykle sklepieniach sieciowych, nie tak przyjemne sprawiają wrażenia, jak nasze świątynie ceglano-ciosowe.

Jedynie dzięki użyciu w znacznej ilości ciosu trwałego możliwą była budowa kościołów hallowych dwunawowych [2]. Dzięki tylko znacznej wysmukłości filarów możliwem jest użycie całego ich szeregu na osi kościoła i prezbiteryum; gdybyśmy chcieli zamienić je na ceglane, wnętrze świątyni straciłoby cały urok lotności, którym naprzykład pyszni się kollegiata wiślicka. Podobnież lotną budową, wiele cech wspólnych mającą, jest kościół olkuski — hallowy, z XIV też wieku pochodzący.

Fig. 2. Olkusz, kościół, część od południa. Fot. Stefan Zaborowski.

1. Olkusz, kościół pod wezwaniem św. Andrzeja.

Wyraźnej daty wzniesienia tego kościoła (fig. 1, 2, 3 i 4) nie mamy. Nawet Długosz, zwykle podający rok budowy lub fundacyi często drugo- lub trzeciorzędnych świątyń, milczy w tym wypadku. Tradycya przypisuje budowę tego kościoła Łokietkowi — nic też na przeszkodzie nie stoi, by to podanie za słuszne uznać. Jeśli kościół pochodzi z XIV wieku, co z ogólnych cech budowy poznać łatwo możemy, to pochodzić musi z pierwszych tego stulecia lat: świadczą o tem niektóre detale, później za czasów Kazimierza Wielkiego już nie używane, niemniej też forma planu potwierdzać to się zdaje. Archaiczne zakończenie prezbiteryum, przekazane tradycyą budowli cysterskich, a powszechnie używane w przeciągu całego XIII wieku, spotykamy często w pierwszych kościołach dominikańskich i franciszkańskich, gdy w czasach późniejszych, za Kazimierza Wielkiego, takie prostokątne zamknięcie części kapłańskiej ustępuje miejsca prawie już wyłącznie panującemu zakończeniu trzema stronami ośmioboku.

W planie (fig. 5) z łatwością odróżniamy pierwotny zrąb kościoła od później dobudowanych krucht, kaplic i zakrystyi. Ten zrąb pierwotny, z dwu prostokątów naw i prezbiteryum złożony, dochował się wewnątrz nieźle. Prezbiteryum wielkości 8·40×15·50 metr., zasklepione trzema polami krzyżowego na żebrach o gładkich zwornikach sklepienia, oddziela od naw arka tęczowa, 6·30 m. szeroka, a 13·50 wysoka. Wysokość sklepienia prezbiteryum 14·20 m., gdy nawę środkową zasklepiono na wysokości prawie piętnastu metrów — wysokość to poważna, dorównująca wysokości naw fary wiślickiej i bądź co bądź w drugorzędnych gotyckich kościołach niezwykła. Nawy boczne, nieco niższe, niewiele nad 14 mtr. się wznoszą (por. fig. 4 i 9).

Wielkość ogólna naw przodkowych 18.30×28·00 m.

[1] Zob. niżej pracę p. n. *Kościoły gotyckie na Mazowszu.*

[2] Por. pracę p. Adolfa Szyszko-Bohusza, *Kościoły polskie dwunawowe, Spr.* T. VIII, szp. 58 i n.

Całą tę przestrzeń przedzielono filarami, dźwigającymi arkady międzynawowe, na trzy nawy w stosunku prawie 1:2:1. Wnętrze całe zachowało się nieźle i pod tym względem stoi w rażącej sprzeczności z wyglądem zewnętrznym. Po licznych przeróbkach, szczególnie zaś po ostatniej »restauracyi« stylowe dzieło sztuki przeistoczyło się w szopę, nie wzbudzającą żadnego zaufania do jej wartości artystycznej. Obudowana w różnych czasach zakrystyami, kaplicami, ciasnemi i niezgrabnemi kruchtami, pozbawiona dawnych wyniosłych szkarp gotyckich, w których miejscu wyrosły cudackie przypory, upiększone tuzinami daszków, fara zupełnie zatraciła dawną swą poważną szatę (fig. 2 i 3). Dużo wdzięku dodawały dawniej wyniosłe, zębate szczyty ceglane; dziś przy przebudowie dachów wszystkie zęby postrącano, pozostały tylko wnęki szczytowe, których zamurować się nie opłaciło (fig. 1). Wnętrze tylko kościoła, niezawodnie nie tak świetne jak dawniej, w poważnej części pozostało nienaruszonem. Wysmukłe filary ośmiokątne, jak dawniej, dźwigają lekkie sklepienie o żebrach profilowanych nakształt dwu kapników, grzbietami do siebie złożonych (fig. 4, 7 i 8). Wązkie, wysokie okna zachowały dawne maswerki i jak dawniej, rzucają skąpe światło do wnętrza. Wystrzegania się okien w ścianie północnej, powszechnego za Kazimierza Wielkiego, tutaj nie widzimy.

Fig. 3. Olkusz, kościół, widok od północnego wschodu. Fot. Stefan Zaborowski.

Do pierwotnego zrębu kościelnego możemy dołączyć z XV prawdopodobnie wieku pochodzącą kaplicę św. Anny, przybudowaną od południa do prezbiteryum. Kaplica ta, luźnie z resztą kościoła połączona, nie jest ciekawą pod względem architektonicznym Dla połączenia jej z prezbiteryum musiano wyłamać w południowej tego ostatniego ścianie arkady, przez co zniszczona została wnęka, u dołu, wprost drzwi do zakrystyi, tę ścianę rozweselająca (fig. 5 i 6). Tutaj, być może, stały stalle dygnitarzy kościoła. Druga kaplica — Loretańska — fundowaną została przez Stanisława Amendę, rajcę olkuskiego i olbornika królewskiego, w r. 1620; nic ciekawszego nie zawiera. Ciekawym jedynie miejscowym wyrobem jest zamek kraty upiększony ażurowo wyciętą blachą z miejscowego ołowiu.

Fig. 4. Olkusz, kościół, wnętrze z nawy bocznej południowej. Fot. Stefan Zaborowski.

Co do zdobnictwa artystycznego, kościół olkuski, nie posiadając rzeźbionych wsporników i herbowych zworników, może jedynie poszczycić się dobrze dochowanymi filigranami okien w prezbiteryum i nawach bocznych; zasługują też na uwagę ładne odrzwia wejścia do zakrystyi (fig. 10 i 11). Inne, prawdopodobnie niemniej ciekawe i typowe obramienia wejść do kościoła: frontowego i dwu bocznych, nie dochowały się wcale. Pod fig. 13 i 14 dajemy rysunki charakterystycznej blachy przy zamku i samego zamku przy kracie kaplicy Loretańskiej. Nareszcie do szczegółów artystycznej dekoracyi zaliczyć możemy parę tarcz herbowych, tkwiących nad oknami południowej ściany gotyckiej kaplicy od strony zewnętrznej. Są to niezawodnie znaki herbowe czy gmerki możniejszych rodzin miejscowych mieszczańskich lub gwareckich i pochodzić mogą z czasów późniejszych, niż budowa samej

kaplicy (fig. 12). — Pod względem konstrukcyjnym ciekawymi są wsporniki, podtrzymujące arkady międzynawowe na ścianach poprzecznych, a odpowiadające filarom; są to poprostu ogromne bale modrzewiowe, może go z łatwością wytrzymać. Przez zastosowanie zaś takiego wspornika oszczędzono sporo materyału.

Od pierwszego rzutu oka wnętrze kościoła sprawia wrażenie wielkiej śmiałości i lotności. Budowniczy

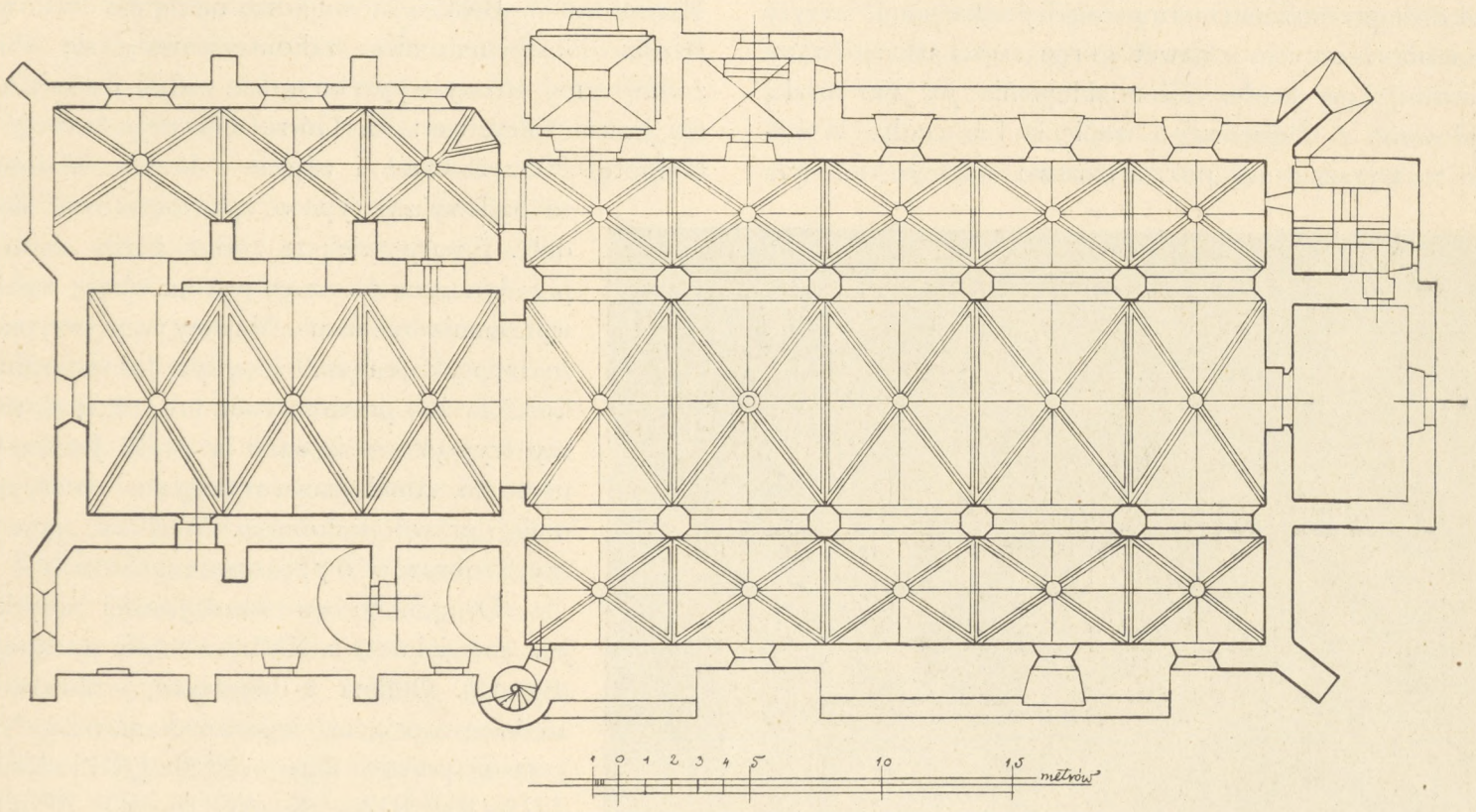

Fig. 5. Olkusz, kościół, rzut poziomy. Rys. Szyszko-Bohusz.

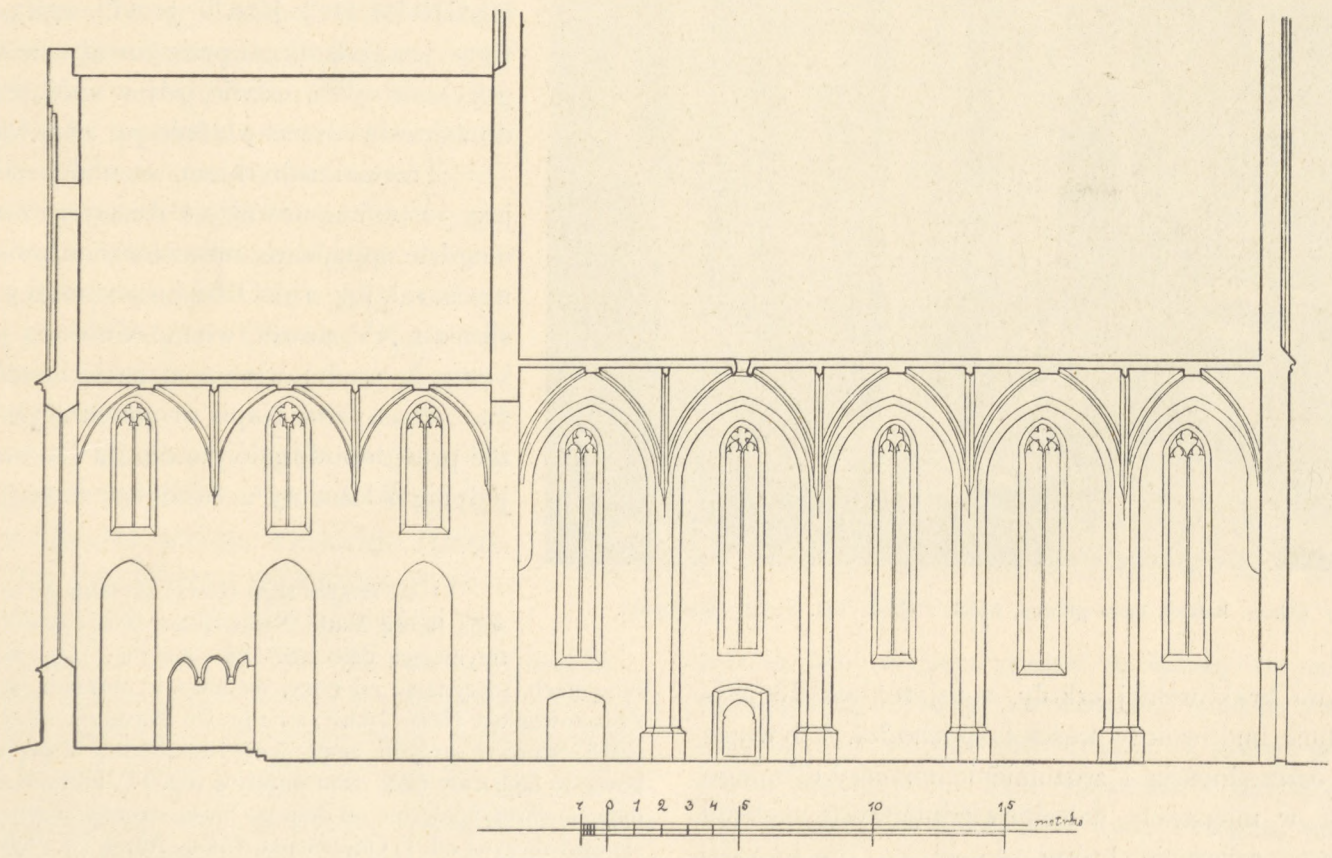

Fig. 6. Olkusz, kościół, przekrój podłużny. Rys. Szyszko-Bohusz.

wpuszczone w mur i sfazowane od dołu w półkrąg, z ponad których wyrastają arkady. Budowniczy doskonale zrozumiał, że ciśnienie sklepienia i arkady przechodzi prawie całkowicie na mur i w kierunku prostopadłym jest tak nieznacznem, że drewniany wspornik z zupełną świadomością celu sprowadził pyszny budulec — piaskowiec różowawo-szary, nie znajdywany w okolicach Olkusza — i użył go z wielką oszczędnością, osiągając zarazem efekta, zawczasu zamierzone. Cały szkielet budowy: wysmukłe filary, żebra i arkady

je łączące i podtrzymujące ciężar sklepienia, oraz szkarpy przyścienne, ściśle filarom odpowiadające i ciężar i parcie sklepień równoważące — wszystko wyłącznie z ciosu wykonano; partye natomiast drugorzędne, jak naprzykład duże przestrzenie muru pomiędzy szkarpami, szczyty ścian poprzecznych, a nawet górne części szkarp ściany frontowej, na które ciężar sklepienia już nie działa, zbudowano z miejscowego wapienia lub cegły. Wskazuje to wyraźnie na pokrewieństwo naszego kościoła

Fig. 7. Olkusz, kościół, nawa główna, widok z chóru. Fot. Stefan Zaborowski.

z zabytkami krakowskiej szkoły, z tej też szkoły prawdopodobnie budowniczy kościoła pochodził. Używając z wielką oszczędnością i zrozumieniem rzeczy drogiego piaskowca w miejscach najodpowiedniejszych, potrafił on zbudować świątynię, której równej co do lotności i śmiałości budowy napróżnobyśmy w pośród ceglanych szukali.

Z zabytków starożytności, dochowanych w kościele olkuskim, ciekawym przedewszystkiem jest tryptyk z XV wieku w kaplicy św. Anny (fig. 16 i 17). Sceny z życia M. Boskiej niezłego pędzla wypełniają 12 pól; wszystkie jednak te obrazy zeszpecono w czasach późniejszych — prawdopodobnie w XVII wieku — przez przemalowanie z gruba nimbów i szat niektórych figur [1]. Pewne tylko sceny, jak n. p. Pokłon trzech króli lub Narodziny M. Boskiej stosunkowo nieźle się dochowały. Bardzo dobrze natomiast zakonserwowały się obrazy z odwrotnej strony tryptyku, gdzie widzimy sceny z życia Jezusa Chrystusa: na Górze Oliwnej, z drogi na Golgotę, Ukrzyżowanie i zdjęcie z krzyża. Malowidła te nadzwyczaj typowe odfotografować się nie dały. Figury większe, gdyż liczba osób na pojedynczych obrazach jest mniejszą; technika wykonania taż sama. Musimy więc przypuścić, że tryptyk ten stał niegdyś luźno wpośród kościoła lub prezbiteryum, lub też, że dawniejszy tryptyk ze scenami z życia Jezusa Chr. użyto do namalowania nowego — co się zdaje mniej prawdopodobnem. Wielkość pojedynczych obrazów 0·77×1·13 m.

Drugim co do starożytności zabytkiem jest chrzcielnica, z XVI już wieku pochodząca (fig. 18). Odlana z miejscowego ołowiu, ma średnicę o 0·64 m., wysokość zaś 0·88. Napis gotycki podaje datę. »NISI QUIS RENATUS FUERIT EX AQUA ET SPIRITU SANCTO — NON POTEST INTROIRE IN REGNUM DEI. JOAN. 3. AD 1585«. Ciekawem jest, jak długo przechowały się tradycye gotyku w odlewnictwie, gdy w spółczesnem budownictwie wszechwładnie już panował barok.

Trzecim zabytkiem, niemniej ciekawym, jest pospolita, dawniej i dzisiaj jeszcze gdzieniegdzie spotykana misa tłoczona mosiężna do mycia rąk (fig. 19). Olkuska pochodzi z XVI, jeśli nie z XV nawet wieku. Ciekawą jest środkowa, o średniowiecznem zacięciu scena męki św. Sebastyana. Napis ornamentacyjny odczytać prawdopodobnie się nie da i ma charakter jedynie zdobniczy [2]. Średnica misy 0·425 m.

[1] W środku tego ołtarza składanego mamy przed sobą figurę Matki Najświętszej w koronie i z berłem, trzymającą dzieciątko na ręku (fig. 16), a na bocznych skrzydłach, zaczynając od góry, na lewo w obrazach malowanych Zwiastowanie i Nawiedzenie, a na prawo Narodzenie i Zesłanie Ducha Ś. Skoro te skrzydła zamkniemy i zakryjemy niemi figurę środkową, to będziemy mieli ośm obrazów (fig. 17), których sceny układają się chronologicznie od dołu po lewej stronie zaczynając, tak, że się cykl zaczyna od 1) Objawienia Anioła Annie (w głębi widzimy: Anioła zapowiadającego przyjście dzieciątka Joachimowi), dalej 2) Spotkanie Joachima i Anny, 3) Narodzenie Maryi i 4) Wejście Maryi do świątyni, a u góry 1) Obrzezanie, 2) Hołd trzech królów, 3) Ofiarowanie w świątyni i 4) Rzeź Niewinniątek. Jest to początek życia Maryi zestawiony z przyjściem na świat Chrystusa. (M. S.).

[2] O napisach na takich mosiężnych misach zob. *Sprawozdania* T. VII. Uzupełnienia i poprawki, szp. CCCXCVIII: »*Misa mosiężna w Brzeźnicy*«. (M. S.).

Ostatnim nareszcie zabytkiem, na wyjątkową uwagę zasługującym, jest przepyszny kielich (fig. 20) upiększony emalią *cloisonné,* wys. 0·25 m., o podstawie 0·13 m. średnicy. Kolory emalii — różowy, biały, zielony, turkusowy najczęściej się spotykają[1]. Na podstawie od spodu wyryto imiona ofiarodawców: »Balcer Horlemus. Krzystina Horlemuszowa«. Baltazar Horlemes czy Horlemus (z Harlem holenderskiego?), możny mieszczanin olkuski i rajca w wieku XVII, zmarły w r. 1677, przeniósł się do Polski z Niemiec *(ex Germania,* jak twierdzi napis na jego płycie grobowej); z dawnej też zapewne swej ojczyzny ten kielich sprowadził[2].

Reszta zabytków, jak naprzykład stalle, ołtarze, ambona i większość pomników z XVII wieku pochodzi i pod względem artystycznym z wyjątkiem może zgrabnych stalli (fig. 15) z r. 1594 nie posiada znaczniejszej wartości.

Kulturalne znaczenie Olkusza (M. S.). Treściwa i jasna charakterystyka kościoła olkuskiego p. Szyszki-Bohusza daje nam w architektonicznej wartości tej budowy dostateczne wyobrażenie i wskutek tego sama sobie wystarcza, ale brak jej uwzględnienia tła i otoczenia. W krótkich słowach postaramy się zatem tę charakterystykę uzupełnić, nie mając zamiaru pisania historyi samej miejscowości i wskrzeszania przed oczyma czytelnika wszystkich kolei, jakie przechodziła. Pragniemy jedynie dać o jej początku i znaczeniu wyobrażenie, co pośrednio na samą budowę i jej zabytki rzuca pewne światło, a nas już dlatego bliżej obchodzi, że takie materyały, jak kamień budowlany, marmur, jak ołów czy srebro, które się znajdowały w Olkuszu, wiążą się bezpośrednio z architekturą, z przemysłem artystycznym i sztuką.

Znaczenie Olkusza polegało na jego kopalniach, przedewszystkiem ołowiu. Wydobywało się w Olkuszu srebro, wyrabiało żelazo, ale ołów był najobfitszy i największą w produkcyi tych kopalni grał rolę. Początki ich pokryte są mgłą czasu. Bardzo być może, że kopalnia już w końcu XII w. istniała i że Benedyktyni tynieccy ołów po raz pierwszy w tej miejscowości odkryli. Przemawiałby za tem fakt, że najstarsze kopalnie na zachodzie Benedyktynom swój początek zawdzięczają i że jak zobaczymy wkrótce, w wydobywaniu ołowiu w Olkuszu brały udział tak jakby tradycyą do tego upoważnione zakony, i to tak Benedyktyni, jak Augustyanie. Olkusz jednak był zawsze własnością książęcą i królewską i nigdy do Benedyktynów nie należał.

Że już w XIII w. kopalnia ołowiu była tutaj rozwinięta, to o tem świadczą źródła. Zdaje się, że ołów, użyty do pokrycia dachów w katedrze na Wawelu w latach 1242 i 1247, z Olkusza pochodził.[1] Bolesław Wstydliwy w r. 1257 daje Klaryskom w Zawichoście *duas marcas auri in plumbo in lcuhs*[2], a skoro Klaryski zostały przeniesione do Skały w r. 1262: *duas marcas auri de supa plumbi in hilcus, singulis annis percipiendas*[3]. To też już wówczas, a może i wcześniej z pierwotnej wsi powstało miasto, na prawie magdeburskiem osiadłe. W r. 1299 kasztelan Wierzbięta udziela prawo lokacyi wsi Zimodół koło Przegini, *iuxta formam iuris magdeburgensis, cuidam Henrico civi de Olkusz*[4], co wszelkie wątpliwości pod tym względem usuwa.

Fig. 8. Olkusz, kościół, nawa główna, widok od łuku tęczy. Fot. Stefan Zaborowski.

[1] Jest to tak zwana »emalia siedmiogrodzka«, którą się często w naszych wyrobach złotniczych spotyka. (M. S.).

[2] Kielich też ten najprawdopodobniej jest dziełem naszego krakowskiego złotnika. Por. przypisek poprzedni. (M. S.).

[1] Por. co do dat Wojciechowski, *Katedra krakowska,* str. 194.

[2] *Kodeks dyplomatyczny Małopolski,* ed. Piekosiński, T. I, str. 52, Nr. XLIV.

[3] tamże, str. 73, Nr. LVIII.

[4] Idem, str. 157, Nr. CXXXI.

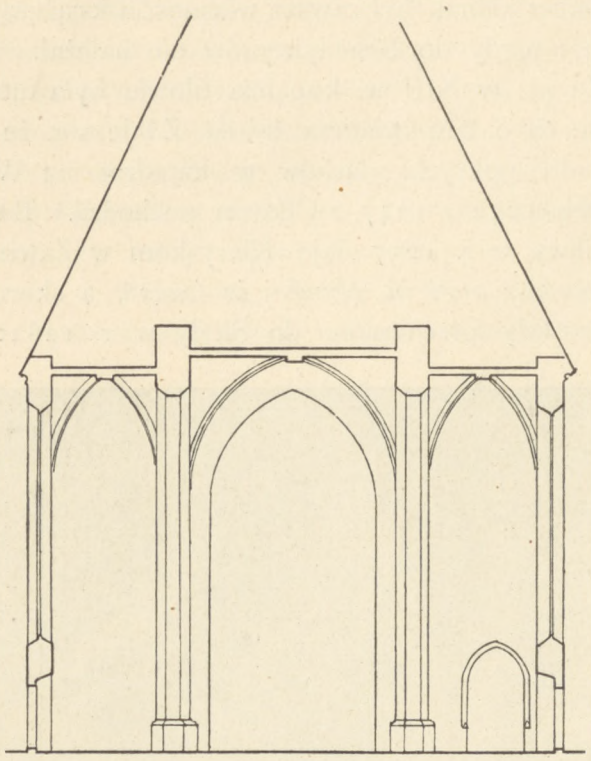

Fig. 9. Olkusz, kościół, przekrój poprzeczny.
Rys. Szyszko-Bohusz.

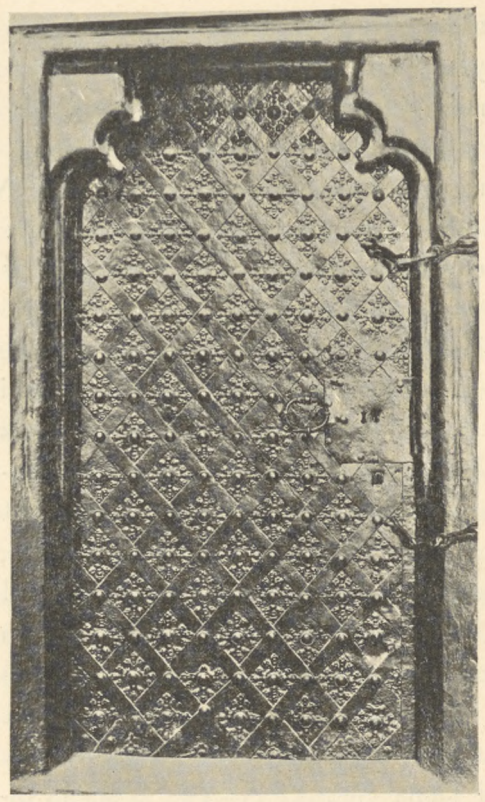

Fig. 10. Olkusz, kościół, odrzwia wejścia do zakrystyi.
Fot. Stefan Zaborowski.

Błędnem jest zatem twierdzenie Długosza, że dopiero Kazimierzowi W. miasto powstanie swoje zawdzięczało.

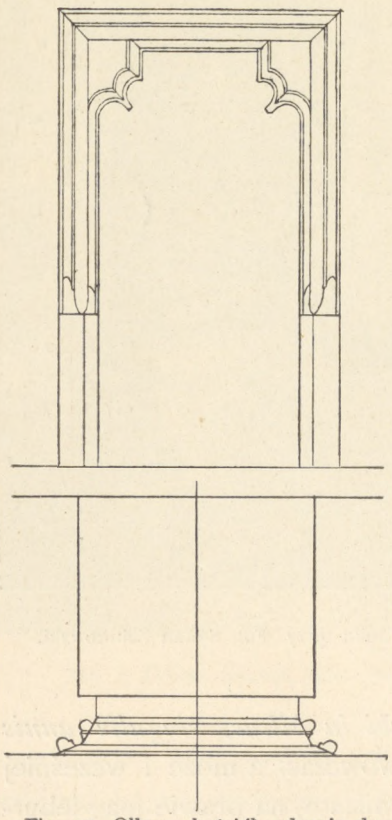

Fig. 11. Olkusz, kościół, odrzwia do zakrystyi. Rys. Szyszko-Bohusz.

Kazimierz W. otoczył je murami i wieżami, wzniósł tutaj zamek, sprowadził Augustyanów z klasztoru Ś. Katarzyny na Kaźmierzu i zbudował dla nich kościół [1] a może i zamiana kościoła farnego z drewnianego na kamienny z jego fundacyi pochodzi, jak o tem będziemy mówić później, wbrew temu przeciwnym przypuszczeniom p. Szyszki-Bohusza, — rozszerzyć mógł zresztą przywileje miasta, a w każdym razie otoczył je szczególniejszą opieką i miał wiarę w jego przyszłość i rozwój, jak niezależnie od tego wszystkiego, to mianowicie dowodzi, że powołał jego przedstawicieli do najwyższego sądu na zamku krakowskim [2], ale miasto jako takie, z podstawowymi do niego odnoszącymi się przywilejami, już przedtem, w XIII w. istniało. Przywileje te się spaliły, zaświadcza to przywilej Władysława Jagiełły w r. 1386, który je odnawia i tę klęskę pożaru stara się w odpowiedni sposób naprawić [1]. Zgodnie też z tem w XIV w. sława kopalni olkuskich się szeroko rozchodzi. Jeżeli w w. XIII ołowiem olkuskim kryła się katedra krakowska, to w XIV służy on do pokrycia sławnej katedry pragskiej, która się wówczas buduje. W latach 1372—1378 sprowadza się ołów z Olkusza w tym celu do stolicy Czech ze pośrednictwem komtura Franciszka z Glatzu [2].

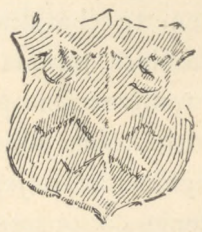

Fig. 12. Olkusz, kościół, znaki mieszczańskie na kaplicy Ś. Anny.
Rys. Szyszko-Bohusz.

Największy rozkwit jednak tych kopalni i co za tem idzie miasta samego przypada na w. XV i XVI. Władysław Warneńczyk w przywileju z r. 1443 mówi o nich, że *non minori ponderositate inter ceteros regni thesauros computantur* [3] — a cały szereg przywilejów Władysława Jagiełły i jego bezpośrednich następców i synów jest najwymowniejszem świadectwem wagi, jaką królowie wówczas do żup olkuskich przywiązywali. Z gorączką, przypominającą dzisiejsze przedsiębiorstwa naftowe, rzucali się do poszukiwań tego kruszcu tak

[1] Długosz, *Lib. Benef.* T. III, str. 472, 473, tenże *Historia*, T. III, str. 260.

[2] tenże, *Historia*, T. III, str. 260.

[1] *Kodeks Małopolski*, T. IV, str. 10, Nr. DCCCLXXIII, tudzież przywilej z r. 1426, Hieronim Łabęcki, *Górnictwo w Polsce*, T. II, 1841, str. 140.

[2] J. Neuwirth, *Die Wochenrechnungen und der Betrieb des Prager Dombaues in den Jahren 1372—1378*, 1890, str. 177.

[3] *Kodeks Małopolski*, T. IV, str. 413, Nr. MCDXXXIX.

duchowni jak świeccy, zakonnicy i mieszczanie, przedewszystkiem krakowscy. Za czasów Długosza w wyżej wspomnianym klasztorze Augustyanów olkuskich przebywał mnich imieniem Jerzy, *vir industrius et ad quaerendum plumbi metalla naturali instinctu totus intentus,* który za pozwoleniem swych przełożonych poszukiwaniem ołowiu w Olkuszu tak się szczęśliwie zajmował, że go nazywano »bogatym mnichem« i »krukiem białym« i że dochody, dzięki jego działalności zebrane, służyły do pokrycia kosztów rozmaitych budowli klasztornych na miejscu i nawet u Ś. Katarzyny na Kaźmierzu [1]. O wiele ważniejszy w następstwa, na szeroką skalę zakrojony i doniosły był stosunek do żup olkuskich, tak bogatych wówczas i przedsiębiorczych mieszczan krakowskich. Robią oni majątki w przedsiębiorstwach kopalnianych na Węgrzech i na Śląsku, dochodzą do wielkich fortun, wydobywając miedź czy nawet złoto poza granicami kraju, ale i o Olkuszu najbliższym z natury rzeczy nie zapominają. Najgłośniejsze między nimi nazwiska Salomonów, Turzonów, Betmanów, a później Bonerów są z temi poszukiwaniami ołowiu i z rozwinięciem żup olkuskich związane [2]. Jest to rys znamienny dla przygotowującego się i rozwijającego Odrodzenia, kiedy życie na wszystkich polach zaczęło się coraz bujniej krzewić, handel się podnosił zarówno, jak przemysł, i kiedy przy tak pełnym i sokami żywotnymi wezbranym artystycznym rozkwicie zaczęły się doskonalić wszystkie techniki. Ulepszają się środki eksploatacyi, rodzą się pomysły do usunięcia przeszkód i uzyskania największych zysków i dochodów. Niektórzy z mieszczan krakowskich zyskują pod tym względem głośną w krajach i przedsiębiorstwach ościennych sławę. Mieszczanin krakowski Kasper Ber *magister monetarie* w r. 1517, którego Piotr z Lewoczy mincarz obeznał z ulepszeniami menniczemi [1], rzuca się do przedsiębiorstw górniczych, posiada własne kopalnie na Śląsku i prowadzi je także dla sławnego biskupa wrocławskiego Jana Turzona. Znany on jest jako biegły inżynier, górnik i budowniczy, wynajduje niezwykłe środki oddzielania kruszców od siebie i stawia w kopalniach tych »tak wspaniałe i sztuczne piece, jakich jeszcze tam nie widziano« [2]. Podobne wypadki, chociaż może wymagające jeszcze większej inwencyi, zdarzają się również odnośnie do Olkusza.

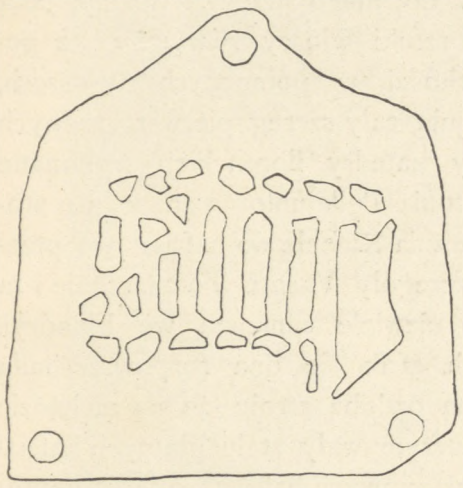

Fig. 13. Olkusz, kościół, blacha wycinana na drzwiach żelaznych z kościoła do zakrystyi. Wys. tarczy 0,14 metr. Rys. Szyszko-Bohusz.

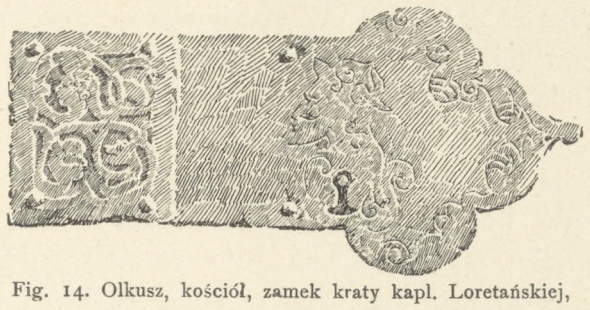

Fig. 14. Olkusz, kościół, zamek kraty kapl. Loretańskiej, długość 0,38 metr. Rys. Szyszko-Bohusz.

Największą trudnością i zaporą przy eksploatacyi ołowiu, a zarazem troską przedsiębiorców — była woda, zalewająca żupy tak z powodu wylewów rzeczki Baby, jak przypływów zaskórnych i podziemnych. Z końcem XV w. mieszczanie krakowscy usiłują wszystkimi sposobami tę wodę zatrzymać i usunąć jej przypływy. W roku 1474 siódmego kwietnia spółka, złożona z braciszka Błażeja de Rogusio, Benedyktyna, i Jerzego Dipolda, mieszczanina krakowskiego, otrzymuje od Kazimierza Jagiellończyka przywilej do zbudowania »sztucznych machin«, mających na celu wydobycie wody z żup ołowianych [3]. Rezultat, przez nich osiągnięty, nie musiał być dosyć zadowalniający, skoro już tegoż samego roku w grudniu udawała się rada miasta Krakowa do rady miejskiej Gdańska, aby biegłych w sztuce mistrzów Piotra von Felsan i Henryka Snellenberga wraz z ich towarzyszami, którzy przez mieszczan krakowskich do odprowadzenia wody w górach olkuskich ugodzeni byli — do najprędszej podróży do Krakowa skłoniła i w tym celu przesyła im listy wolnego przejazdu swoje i sta-

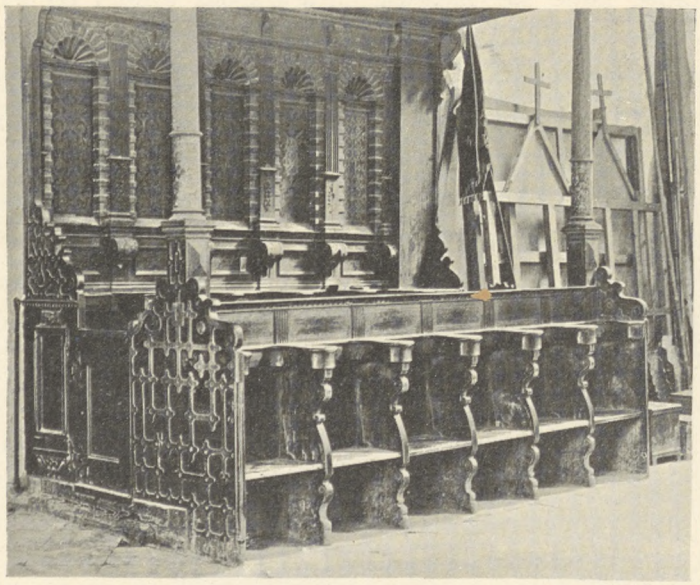

Fig. 15. Olkusz, kościół, stalle radzieckie pod chórem muzycznym. Fot. Stefan Zaborowski.

[1] Długosz, *Lib. Benef.* T. III, str. 473.

[2] Ołów wydobywał się również w Sławkowie, Chrzanowie i Trzebini przez mieszczan krakowskich, ale nie był tak obfity, jak w Olkuszu.

[1] A. Grabowski, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*, 1852, str. 273.

[2] Por. Jan Ptaśnik, *Obrazki z przeszłości Krakowa*, (Bibl. krak. Nr. 21) 1902, str. 70.

[3] Łabęcki, l. c. T. II, str. 155.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

rosty Jakóba z Dębna [1]. Czy się mistrz Piotr von Felsan do Krakowa lub względnie Olkusza wybrał, czy też z przybyciem swym ociągał, dość, że w rok potem następują inne kroki. W r. 1475 mieszczanie krakowscy Jan Fogel, Piotr i Imbram Salomonowie, tudzież Jan Turzo otrzymują znowu prawo budowania przyrządów i wydobywania wody *sive per providum magistrum Petrum de Felzan, sive per quoscumque alios magistros et artifices* [2]. W każdym razie nadzieje położone w mistrzu gdańskim zawiodły. W roku 1477 wojewoda krakowski i kasztelan sandomierski Jan Rytwiański żąda od rady gdańskiej wydania na ręce Jana Theyssla, krakowianina, którego nazwisko w źródłach do kopalń olkuskich zresztą się nieraz spotyka, jako pełnomocnika powyżej wymienionych mieszczan krakowskich, kaucyi 1000 fl., która dla mistrza Piotra de Felsan złożona przez nich została i miała mu być wypłacona, skoro tenże do odpowiednich rezultatów doprowadzi i dopływ wody do kopalń zatrzyma [3]. Oczywiście zatem dopływu wody nie zatrzymał, a może nawet mimo ugody do Krakowa nie przyjechał. Wymienione przez nas przywileje nie są ograniczone i specyalne, nie odnoszą się tylko do tej lub innej, wyraźnie w tej miejscowości oznaczonej kopalni, ale ogólne i interesujące wskutek tego cały ówczesny przemysł kopalniany, a szczególniej wszystkie przedsiębiorstwa olkuskie. Pierwsze pytanie, jakie się nasuwa, to jakie były te »machiny sztuczne«, na których konstrukcyą zapewne łamał sobie głowę uczony Benedyktyn, lub jakie miał wymyślić i zbudować Piotr von Felsan? Zdaje się, że mimo całej swej sztuczności były to tylko mniej lub więcej ulepszone zwłaszcza w zastosowaniu do danego przeznaczenia kieraty, czyli kołowroty, poruszane końmi. Dokument z r. 1475 wyraźnie o kieratach, czy *kieradach* mówi i tak te przyrządy nazywa. Ilość tych kieratów w kopalniach olkuskich była bardzo znaczna i za panowania Kazimierza Jagiellończyka około 800 koni obracało je dla odprowadzenia wody kanałami do rzek poblizkich [4]. Ale jeszcze w XV w., jeżeli pozory nie mylą, znalazł się w Krakowie majster przebiegły i rzutki, a przytem z zawodu swego artysta, który wynalazł jakieś przyrządy czy maszyny innego rodzaju, które miały skuteczniej cel pożądany osiągnąć.

Majstrem tym był z działalności swej na innych polach dobrze nam znany Sweybold Fyol, czy Veyol, hafciarz i drukarz książek słowiańskich. Hafciarstwo, które w wiekach średnich tak kwitło, nigdy może nie doszło — nie powiemy do takiej doskonałości, ale do takiego znaczenia jak w XV i XVI w. Było to w ścisłym związku z rozwinięciem się malarstwa. Najpierwsi artyści dawali do niego wzory. Wiemy, jaką rolę grali w historyi sztuki włoscy *ricamatori,* z pomiędzy których wychodzi w północnych Włoszech, w Lombardyi i we Frijulu, cały szereg pierwszorzędnych malarzy. Piękne hafty katedry florenckiej, wykonane podług rysunków Antonia Pollajuolo są znane, a o stosunku Jana z Udine, ucznia Rafaela do hafciarstwa przekazał nam ciekawe szczegóły Vasari. To znaczenie i ta rola tej sztuki była niewiele mniejsza we Flandryi, a nawet w Niemczech. Tak się ona rozpowszechniła i stała tak nieodzowną ozdobą stroju, że na zachodzie znaczniejsze rodziny utrzymywały stale płatnych hafciarzy, tak dla wyrabiania nowych haftów, jak dla naprawiania zepsutych. Zawód hafciarzy nie był więc wcale pośledni i bezwątpienia się opłacał. W Krakowie źródła nasze przekazały ich niektóre nazwiska. W r. 1419 wymieniony w nich jest Michael Zeydenhafter, w 1426 Woyteg hafters i Burghard haftarius, w 1507 Balzer perlenhafter de Opavia, a w r. 1554 Mikołaj Galli hafciarz [1]. Haftowali oni stroje, aparaty kościelne, kortyny, zasłony i przykrycia do urządzenia mieszkań, a oprócz tego i co najważniejsze, wystarczające same sobie i służące do zawieszania na ścianie obrazy. O Balcerze z Opawy wiemy, że został zwolniony od opłaty przy przyjęciu prawa miejskiego, ponieważ wykonał do kościoła P. Maryi *scutum cum ymagine Ste Anne* [2]. Opiekun dzieci hafciarza Mikołaja Galli sprzedawał po jego śmierci *imaginem trium Regum acupictam,* który był bezwątpienia obrazem za fl. 28 [3]. Chociaż korzystali oni ze wzorów, to z pewnością nie więcej, jak inni ówcześni malarze, i najważniejszą stroną ich zajęć był rysunek. Napotkać między nimi można było niepospolitych rysowników i takich nawet, którzy byli w stanie zadość uczynić wszystkim wymaganiom, pośrednio lub bezpośrednio z rysunkiem związanym, a wkraczających w dziedzinę mechaniki i inżynieryi, tak jak się to wówczas z rzeźbiarzami i malarzami zdarzało. Do tej ostatniej kategoryi należał także nasz Szwentpol Fiol, mieszczanin krakowski, »z niemieckiego rodu Frank«, jak sam o sobie mówi [4].

[1] Hirsch, *Danzigs Handels und Gewerbsgeschichte*, str. 186, nota 652.

[2] Łabęcki, l. c. T. II, str. 159. Ten sam Jan Turzo otrzymał razem z Kilianem Stand z Norymbergi 8 maja 1488 drugi w tym samym celu przywilej, tenże, T. I, str. 197.

[3] Hirsch, u. s.

[4] Łabęcki, l. c. T. I, str. 204.

[1] Grabowski, *Skarbniczka*, 1854, str. 112.

[2] Była to zapewne tarcza wygięta w celu pomieszczenia jej na filarze tak, jak obraz Bertholda z r. 1434 z Frauenkirche w Muzeum germańskiem w Norymberdze.

[3] Te szczegóły tamże.

[4] Por. Feliks Kopera, *Spis druków epoki Jagiellońskiej w zbiorze Emeryka hr. Hutten-Czapskiego w Krakowie, MCM*, str. 7 i n.

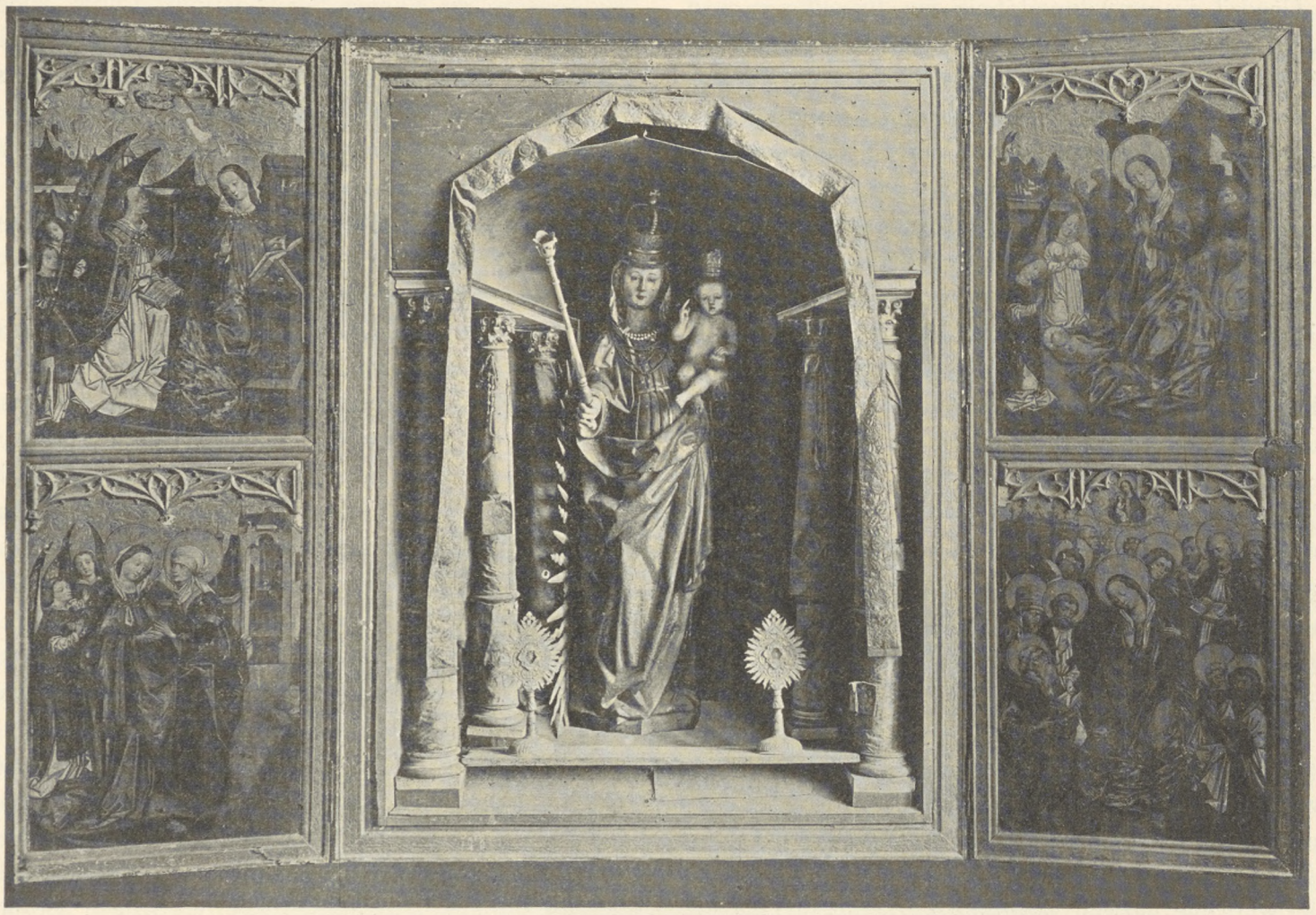

Fig. 16. Olkusz, kościół, tryptyk z kaplicy Ś. Anny, przy skrzydłach otwartych (por. fig. 17). Fot. Stefan Zaborowski.

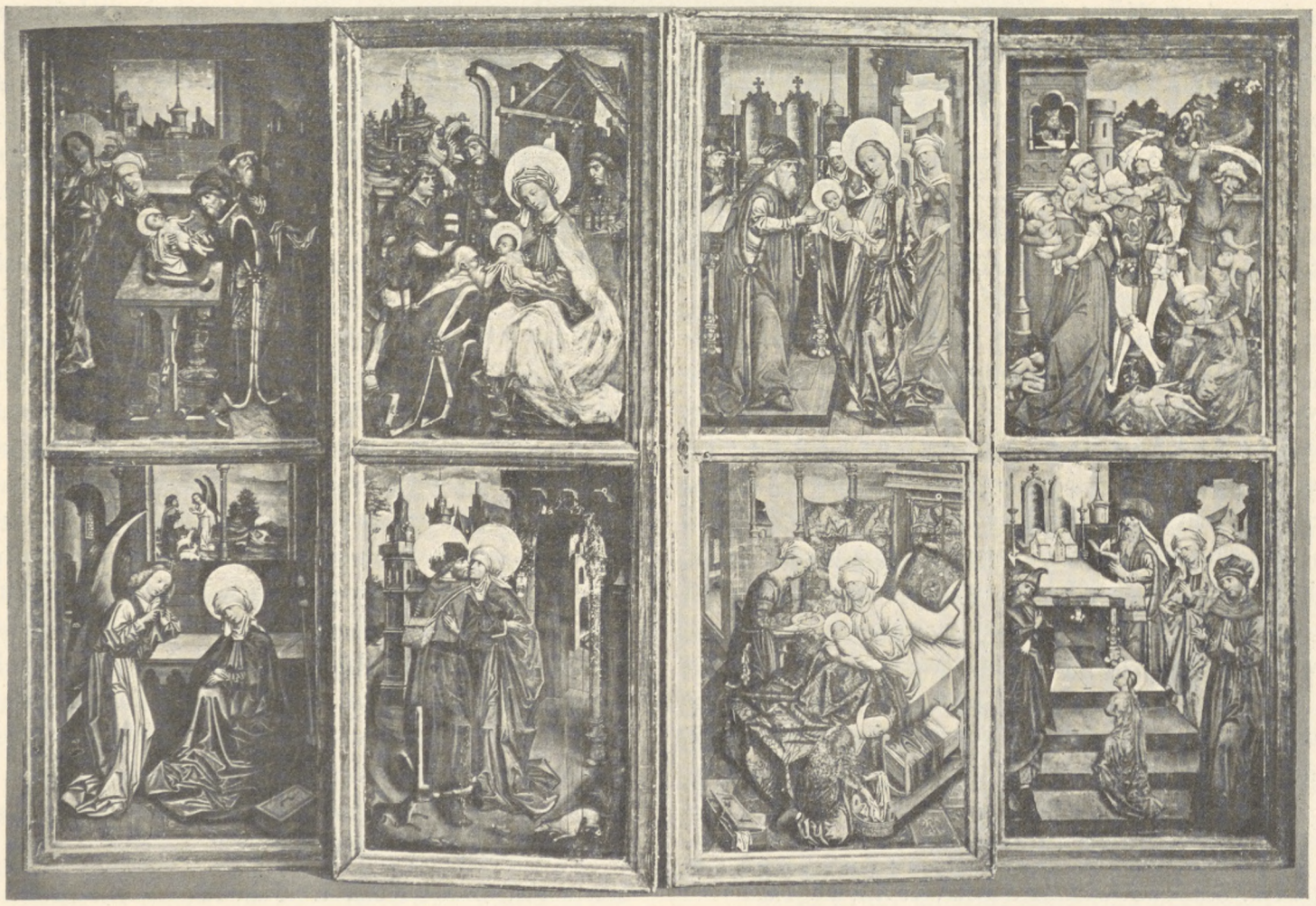

Fig. 17. Olkusz, kościół, tryptyk z kaplicy Ś. Anny, przy skrzydłach zamkniętych. Fot. Stefan Zaborowski.

Urodził się prawdopodobnie we Frankfurcie nad Menem i pochodził z rodziny znanych dobrze w tem mieście malarzy, a do Polski musieli go ściągnąć krewni, dawniej już u nas osiadli. W latach 1479, 1483, 1485 i 1490 występuje jako »hafter« czy »seydenhafter«[1]. W r. 1491 pojawiają się jego *Osmogłaśnik* i *Triod,* a za niemi inne książki cerkiewne, czcionkami słowiańskiemi drukowane. Ta przedsiębiorczość w otoczeniu i atmosferze tak gorączkowo zajętych wydobywaniem kruszców mieszczan krakowskich pcha go do górnictwa, na którem zapewne o wiele więcej zarabiał. W latach 1502 i 1503 spotykamy go na Śląsku w kopalniach książąt Ziembickich, gdzie zajmuje stanowisko dyrektora. Źródło nasze go nazywa: »berghofmeister uf dem Reichenstein«[2]. Otóż znacznie wcześniej, bo w r. 1489 zajmują go sposoby odwodnienia kopalni olkuskich i otrzymuje przywilej na wynalezione przez siebie do tego celu przyrządy[3].

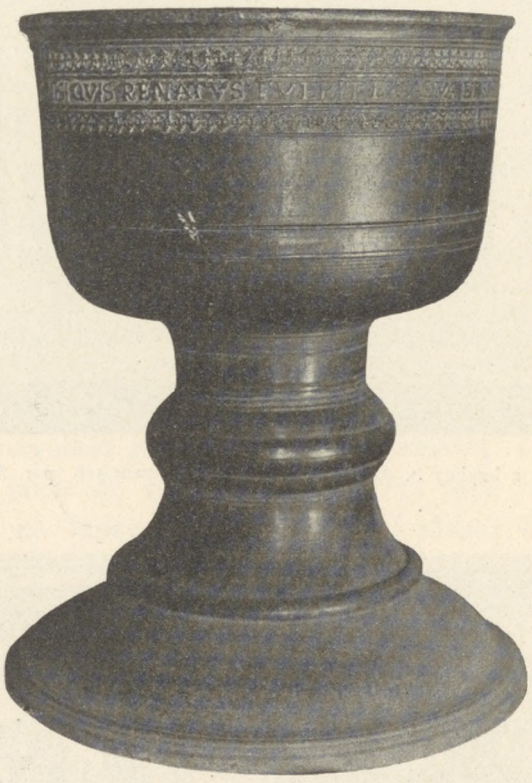

Fig. 18: Olkusz, kościół, chrzcielnica ołowiana. Fot. Stefan Zaborowski.

Tenor tego dokumentu dowodzi, że między jego wynalazkiem, a zwykłymi i będącymi w poprzedniem i ciągłem użyciu kieratami — nie było żadnego związku. Fiol jest w nim wyraźnie nazwany *hujusmodi artificii primus inventor.* Dokument zaznacza, że *obtulit se velle conducere opera et sumptibus propriis peritos et ingeniosos artifices et instrumenta artificiosa, superioribus annis hic numquam visa.* Na czem ta nowość i sztuczność polegała i jakie były te przyrządy, nie wiemy. Trudno nam nawet na pewno powiedzieć, czy i kiedy zostały zastosowane i wprowadzone w życie. W każdym razie jest to na bardzo długie lata ostatni i jedyny przywilej do tego przedmiotu się odnoszący, co pozwala przypuszczać, że je w rzeczywistości zastosowano i że wydały większe, jak poprzednie i dotąd używane, rezultaty. Zajęcie się w dwa lata później wydawnictwem książek słowiańskich samo przez się jeszcze tego wniosku nie obala, a wybitne stanowisko, jakie w pierwszych latach XVI w. uzyskał nasz hafciarz na polu górnictwa na Ślązku, raczej go popiera. Wiadomo, że w tym samym mniej więcej czasie wielki rzeźbiarz Wit Stwosz w Krakowie a potem w Norymberdze wznosił praktyczne i sztuczne konstrukcye, które współczesnym bardziej imponowały, jak jego dzieła sztuki.

[1] Grabowski, *Starożytności historyczne,* T. I, str. 451.

[2] Główna kopalnia ks. Ziembickich, w której znajdowało się i złoto. Por. *Codex diplomaticus Silesiae,* T. XX, str. 143.

[3] Łabęcki, T. II, str. 170.

Widzieliśmy, że Kasper Ber wynajdywał nowe sposoby oddzielania kruszców od siebie i udoskonalał budowę pieców do topienia metalów. Obok nich zatem znajduje się miejsce i dla naszego Fiola. Przed laty drukowaliśmy w *Sprawozdaniach* dokument z r. 1597 świadczący, że Stanisław Niegoszowski, sekretarz królewski, i Stanisław Cikowski, podkomorzy krakowski i administrator ceł koronnych, wynaleźli nowy sposób wyrabiania farby z polskiego czerwca[1]. Każdy taki fakt i szczegół ma dla dziejów naszej kultury znaczenie. Nie wahaliśmy się zatem zastanowić bliżej i nad wynalazkiem Fiola, bez względu na to, że ten nas odprowadził od przedmiotu. Sprytny i pomysłowy spekulant, dzięki swej przedsiębiorczości, zwrócił na siebie uwagę i zyskał więcej rozgłosu od innych swych towarzyszy, mających może wybitniejszy talent, ale cichych i nieznanych potomności.

Wynalazek wszakże próby czasu nie wytrzymał. Z czasem znalezione zostały o wiele prostsze i praktyczniejsze środki. W połowie XVI w. dla odwodnienia kopalń olkuskich zaczęto zaprowadzać tak zwane sztolnie, t. j. kopać podziemne kanały, odprowadzające bezpośrednio wodę do niższego koryta rzeki, tak że kieraty i inne maszyny dla osiągnięcia tego celu stały się mniej konieczne. W r. 1548, za żupnictwa Justa Ludwika Deciusza i z polecenia królewskiego wezwani zostali górnicy i majstrowie węgierscy i śląscy, którzy pod kierunkiem tak czynny współudział w przedsiębiorstwach olkuskich biorącego krakowskiego mieszczanina Jana Feigla oznaczali kierunek mających się prowadzić kanałów[2].

Wrzało tu zatem życie, mnożyła się i powiększała ludność i co najważniejsze, wyrabiali się robotnicy, którzy po odbytej w olkuskich żupach szkole, tak jak to miało miejsce wskutek rozbudzonego ruchu budowlanego w Krakowie za czasów Kazimierza W. w stosunku do architektury i rzemiosł od niej zależnych, powoływani byli i do innych, bardziej od nas pod kulturalnym względem rozwiniętych krajów i zagranicznych przedsiębiorstw. W rachunkach, odnośnych do budowy katedry pragskiej w XIV w., znajdujemy wśród kamieniarzy tam zajętych nazwiska: Krakawer, Polaner, Andreas i Peter Polner, nareszcie Csipser, oczywiście ludzi, z Krakowa i jego okolic pochodzących lub też z naszych

[1] Por. *Sprawozdania,* T. V, str. X.

[2] Łabęcki, T. I, str. 205.

własnych źródeł dobrze nam znanych [1]. Toż samo dałoby się zapewne powiedzieć o górnikach olkuskich w w. XV. Łabęcki cytuje źródło niemieckie, w którem w czasie wojen husyckich w sławnych kopalniach czeskich w Kutnejhorze (Kuttenberg) wśród obcych górników tam zajętych i wymienianych po kolei czytamy: »dieser ist von Polen« [2], co samo przez się Olkusz na myśl nasuwa. Wytwarzały się też jednocześnie inne rzemiosła, z ołowiem mające związek. Rurmistrzów z Olkusza wzywano w r. 1435 do Bardyowa [3].

W Krakowie znajdował się osobny gmach na skład ołowiu, który »dworem ołowianym« zwano. I rzecz charakterystyczna a przenosząca nas żywo w przeszłe wieki: »od wszelkiego ołowiu, który jedno na skład krakowski pod przed wagę, jako i na brzegu wiślnym i gdzie indziej złożono, od każdej sztuki po haku, t. j. po małym kawałku ołowiu wycinano na blachę do przykrycia kościoła P. Maryi i żaden z tych, którzy ołów przywozili, tego nie bronił. Nawet odcinano i od tego ołowiu, który był na potrzebę JK. Mości, na każdą sztukę po dwa funty rachując« [4]. Słowa te datują z r. 1610, ale stwierdzają fakt tradycyjny, o wiele starszych czasów zwyczajem sięgający. Ołów olkuski zaspakajał potrzeby nie tylko Krakowa, ale nieledwie całej Polski i w części krajów ościennych. Transportował się w znacznych ilościach do Wilna i Gdańska. Rachunki dworskie Zygmunta Augusta dają nam o tych transportach bliższe wyobrażenie. Jeżeli w XIV w. kryto nim katedrę pragską, jakeśmy widzieli, to w końcu XV w. Franciszkanie śląscy z Bytomia i Koźla *quesierunt in Ilkusz — plumbum* do swoich budowli [5]. Ci, co na tem przedsiębiorstwie robili fortuny, ofiarowywali z tego metalu różne sprzęty i dary do kościołów. W r. 1550 Jakób Śladkowski sprawiał oprawy okienne z ołowiu olkuskiego dla kościoła w Trzemesznie [1]. Obok zamków i blach, tudzież ołowianej chrzcielnicy z r. 1585, którą publikujemy, była jeszcze w naszym kościele chrzcielnica druga tegoż samego rodzaju z r. 1637, którą miał sprawić Jakób Gurdziński, gwarek i mieszczanin olkuski [2]. Bardzo być może, że w XVI w. odlewano w tym kruszcu większe nawet dzieła sztuki. Jeżeli nasza pobieżna zresztą obserwacya nie myli, to nagrobek Stanisława Tęczyńskiego z r. 1550 w Kraśniku, o którym będziemy w dalszym ciągu mówili, wykonany jest z ołowiu, może połączonego z cyną, a nie z »białego« nieistniejącego spiżu, jak twierdzą popularne opisy. W sąsiadującym z Olkuszem Rabsztynie, który do Tęczyńskich tak długo należał, znajduje się także ołów, a chociaż ta posiadłość przeszła w XVI w. już w inne ręce, to rodowe tradycye mogły Tęczyńskich skłonić do poprzestania na ołowianym odlewie.

Fig. 19. Olkusz, kościół, misa mosiężna. Fot. Stefan Zaborowski.

O wiele drogocenniejszym metalem od ołowiu, wydobywanym w Olkuszu, było srebro. Ołów miejscowy był »srebrodajny«, jak mówi Łabęcki. Srebro albo wydzielano z niego, lub też wykopywano czyste obok; nic też dziwnego, że wytworzył się tutaj i wytworzyć jeszcze w XV w. musiał przemysł złotniczy. O złotnikach, pochodzących z Olkusza, mówią nieraz źródła. Dwór Władysława Jagiełły zajmował złotników znaczną ilość. Pochodzili oni prawdopodobnie w najznaczniejszej liczbie z Krakowa, jak Hanusz Sax, Cunczlo, Martinus Bohemus, Arnoldus, Nicolaus Munsterberg, Rote, Hanusz Sweyn i t. d., ale najwybitniejszą grał między nimi rolę »aurifaber Dni Regis« jeden i jedynie tak nazwany Hanusz Ylkusz, czy też de Ylkusch [3]. Dostar-

[1] J. Neuwirth, l. c. str. 418.
[2] Łabęcki, T. I. str. 108.
[3] *Sprawozdania,* T. VII, str. 214.
[4] Grabowski, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie,* str. 32—33.
[5] *Memoriale ordinis fratrum minorum a Fr. Joanne de Komorowo compilatum. Mon. Pol. Hist.* T. V, str. 290.

[1] *E codicibus Trzemesznensibus M. P. H.*, T. V, str. 988.
[2] B. Chlebowski w *Słowniku geogr.* T. VII, str. 491.
[3] Piekosiński, *Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388—1420,* 1860, w rozmaitych miejscach.

czał on najwięcej robót i jest najczęściej w rachunkach królewskich wzmiankowany. Niejedne zapewne wyroby w naszych skarbcach kościelnych z tego srebra zostały wykonane. W kościele olkuskim znajduje się krzyż z XVI w., mający 40 funtów wagi, który do tej kategoryi należy[1], a w wyżej przez p. Szyszkę-Bohusza wzmiankowanej kaplicy Loretańskiej, fundowanej przez Stanisława Amendę w XVII w., Bogarodzica i dzieciątko Jezus w ołtarzu mają na głowach korony w kształcie infuł ze srebra olkuskiego[2]. Srebra tego używano do bicia monet naszych tak w XV, jak w XVI w. — a za panowania Stefana Batorego w r. 1578 powstaje w Olkuszu mennica, która trwała do 1601 i wydawała nie tylko monety, ale i medale. P. Maryan Gumowski, przez nas uproszony, daje nam o tej mennicy i o jej wyrobach bliższą wiadomość. Pracę p. Gumowskiego drukujemy w Anneksach.

Fig. 20. Olkusz, kościół, kielich emaliowany z fundacyi Horlemusa. Fot. Stefan Zaborowski.

Co do żelaza, to w r. 1524 jeszcze Kaufmann, mieszczanin krakowski, otrzymał od Zygmunta I. pozwolenie założenia w Starczynowie, wsi miejskiej olkuskiej, fabryki drutu i blach mosiężnych i żelaznych, oraz szlifierni broni i narzędzi ostrych[3]. Nakoniec przychodzi stal. Przez długi czas dostarczały Polsce stali Austrya, Karyntya i Węgry. Dopiero Zygmunt August przekonawszy się, że można mieć stal krajową w Olkuszu, nabył tutaj na fabrykę dom z ogrodem od Krzysztofa Hallera, a Jan Boner użył do tej fabrykacyi żydów, którzy koło r. 1554 zaczęli ją wyrabiać[4]. Lustracya z r. 1564 z goryczą zaznacza, że »niedawnych czasów żydowie do Olkusza przyjęci«[1], do robót górniczych jednak nie byli dopuszczeni[2].

Znajdował się w Olkuszu i marmur[3], ale o tem, by z niego korzystano, nic bliżej nie wiemy.

Po tem, cośmy powiedzieli i starali się przynajmniej odnośnie do najświetniejszej epoki wykazać, łatwo się domyśleć, że Olkusz musiał w tych czasach o wiele świetniej wyglądać, jak dzisiaj, i że między miastami rzeczypospolitej odznaczał się względną świetnością. W XVII jeszcze wieku otaczały go mury z wieżami i cztery bramy wjazdowe prowadziły do środka, na rynek prostokątny z ratuszem. Domy wszystkie były murowane i po większej części kilkopiętrowe Oprócz kościoła farnego, który był kollegiatą obsadzoną przez kanoników regularnych i nazewnątrz ciągnął oko jeszcze nietkniętą i niezepsutą, jak dzisiaj, zewnętrzną strukturą, i kościoła Augustyanów z klasztorem w sąsiedztwie murów miejskich, który w roku 1815 został rozebrany, wznosiły się inne, mniejsze kościoły i kaplice Ś. Ducha i Ś. Krzyża, obecnie nieistniejące, ze szpitalami katolickim i luterskim[4]. Takie było tło i takie otoczenie, pod względem ruchu, życia i monumentalnego wyglądu, tej budowy, którą p. Szyszko-Bohusz nam opisał i w pięknych swych rysunkach postawił przed oczyma.

Na zakończenie pragniemy się jeszcze bliżej zastanowić nad datą powstania tego architektonicznego zabytku i tej jedynej nieledwie znaczniejszej pozostałości po dawnych wiekach i po przebrzmiałem znaczeniu tego środowiska, tak ważnego dla naszej kultury. Zwracaliśmy już przed laty na tem miejscu uwagę na naturalną zresztą skłonność młodszych historyków sztuki do nadawania zabytkom daty, o ile można, najstarszej[5]. Czy ta skłonność i w tym wypadku nie pociągnęła p. Bohusza i nie wpłynęła na jego determinacyę, czy

[1] *Słow. geogr.*, T. VII, l. c.

[2] tamże. Ten Stanisław Amenda w młodości przy poselstwie, wysłanem przez cesarza Maksymiliana, odbył podróż do Turcyi, był w Konstantynopolu, Egipcie, Palestynie. Z powrotem osiadł w Olkuszu, został rajcą i olbornikiem królewskim, t. j. poborcą dziesięciny z kopalń dla króla, przytem będąc gwarkiem, t. j. przedsiębiorcą kopalnianym — doszedł do zamożności i zmarł 3 lipca 1627, w tej kaplicy pochowany. (Łabęcki, *Kościoły olkuskie, Biblioteka Warszawska 1852,* T. IV, str. 360.

[3] Łabęcki, *Górnictwo*, T. I, str. 194, nota 4.

[4] »Anno 1555 ex commissione S. M. R. Magnificus D. Joannes Boner, castellanus Biecensis, magnus procurator Cracoviensis emit a Christophero Haller, orborario Ilcussiensi, pro usu Sacrae Maiestatis Regiae domum et hortum cum stabulo illius extra civitatem Ilcussiensem sitam, in qua Judaei chalybem eliquarunt«. (*Rachunki dworu Zygmunta Augusta — Justa Ludw. Deciusza* — wydrukowane, ale jeszcze nie wydane, str. 66). Już w r. 1554 stal w Olkuszu się wyrabiała. W tychże rachunkach czytamy pod tą datą, że 10 sierpnia pewną ilość stali olkuskiej wysłano do Wilna (tamże, str. 24). Obok stali olkuskiej sprowadzano dodatkowo stal z Karyntyi, gdyż ilość wyrabianej w Olkuszu na wszystkie potrzeby nie wystarczała. Toż samo źródło donosi o wysłaniu do Wilna stali karyntyjskiej w r. 1564 (str. 116).

[1] Cyt. w. *Słow. geogr.*, T. VII, str. 487.

[2] Łabęcki, T. II, str. 55.

[3] *Sprawozdania*, T. VII, str. 593.

[4] *Słow. geogr.* l. c.

[5] *Sprawozdania*, T. VII, szp. CCCLXIX.

przechylenie się autora na stronę zawodnej zwykle tradycyi i przypisanie powstania naszego kościoła Władysławowi Łokietkowi nie jest jej następstwem? P. Bohusz twierdzi, że Długosz o powstaniu tej budowy nic nie wie i nie mówi. Ściśle biorąc, tak nie jest. Długosz, chociaż mimochodem, to tę datę oznacza. Wedle niego kościół był zbudowany przez Kazimierza W. Oto są słowa Długosza: *Casimirus Secundus Poloniae rex... oppidum in praedicta villa* (Olkusz) *fundavit(!) muroque et turribus illud circumdedit, ecclesia quoque parochiali in honorem Sancti Andraee erecta, monasterium fratrum eremitarum Beati Augustini... muris contiguum... constituit et templum fabricavit* [1]. Po wzniesieniu zatem kościoła farnego król kościół Augustyanów z klasztorem zbudował. Ponieważ ten ustęp się mieści w części *Lib. Benef.*, do klasztorów się odnoszącej i o której wiadomości były mu przez same klasztory dostarczone, nic więc dziwnego, że główny nacisk położył na wzniesienie klasztoru i klasztornego kościoła i że o budowie kościoła farnego wspomniał pobieżnie, ale z tej wzmianki wynika, że wedle jego domysłu, czy przeświadczenia, powstanie ten kościół Kazimierzowi W. zawdzięcza. Wprawdzie w tym samym ustępie mieści się błędna wiadomość o założeniu miasta, którą obalają starsze źródłowe świadectwa. To samo jednak nie prowadzi do dalszych następstw i nie upoważnia do obalenia tej właśnie wiadomości, kościoła farnego dotyczącej. Żeby ją zachwiać i odebrać jej wszelką wiarogodność, należałoby i pod tym względem odszukać jakieś starsze i pewniejsze źródło. Źródła tego nie mamy, a wszystkie obserwacye i wnioski, z budowy wyciągnięte, są stanowczo niedostateczne i niewystarczające. O budowlach Władysława Łokietka wogóle tak mało wiemy i można powiedzieć, że niezależnie od chóru katedry krakowskiej, który zresztą wzniósł biskup, a nie król, doszły nas z nich tak nikłe i niepokaźne pozostałości, że w tym wypadku szczególniej ścisłe wymagania badań nakazują nam ostrożność. P. Bohusz słusznie zaznacza pokrewieństwo naszej budowy z zabytkami krakowskiej szkoły, ale ta szkoła właśnie wyrobiła się dopiero wskutek wielkiej budowlanej działalności za czasów Kazimierza W. Kościół nasz zatem z tą działalnością również najprawdopodobniej się wiąże. Mógł powstać i powstał zapewne bardzo wcześnie, ale jeśli nasz hyperkrytycyzm nie myli, zawsze po r. 1333, t. j. w granicach wielkiego panowania.

Goethe gdzieś mówi, że świątynia wzniesiona na skalistym szczycie robi takie wrażenie, jakby prawo wewnętrzne i ukryte w rozciągających się pod nią a ujętych w chaotyczne formy podziemiach w niej znalazło swój wyraz. Siły utajone, z tych samych pierwiastków, jakie się na formacyę tej góry składają, wyrzuciły ją na wierzch i jakby w skończonym krysztale uwidoczniły w jej kształtach tych ostatnich istotę. Nie możemy tej tak poetycznej i z filozoficznego stanowiska głębszej uwagi odnieść do Olkusza. Kościół nasz dzisiaj, tak niepokaźny i dodatkami zeszpecony, zbudowany jest z materyałów, sprowadzonych z innych stron, i z formacyą wzgórz olkuskich nie ma żadnego związku. Drobne zabytki artystyczne, które nas doszły, nie posiadają znaczniejszej wartości i nie przemawiają do wyobraźni. A jednak obraz ten przychodzi nam na myśl, skoro o Olkuszu mówimy. Staraliśmy się zaznaczyć w przebiegu tej pracy wszystkie nam znane wyroby wykonane w metalach olkuskich kopalń, w ołowiu czy w srebrze. Mówiliśmy i o tych, o których nas doszły tylko wieści. Widzieliśmy, jakie w tej osadzie wrzało życie i jak się ono z warunkami miejscowymi, z tem wszystkiem, co na tem miejscu i w podziemiach tych wzgórz złożyła natura — wiązało. Dla dziejów kultury każdy owoc twórczości i działalności ludzkiej ma tem większą doniosłość, im w gruncie ojczystym głębiej zapuszcza korzenie i im we właściwościach ziemi i kraju, w którym powstaje, ma silniejszą i trwalszą podstawę.

[1] *Liber Benef.* l. c.

2. Kraśnik, kościół p. w. Wniebowzięcia N. P. M. i św. Augustyna.

Ciekawy, być może jedyny ze względu na dekoracyę zewnętrzną kościół kraśnicki jest zarazem typową świątynią, do którego zrębu budowy użyto prawie wyłącznie cegły. Byłoby więc bardzo pożądanem zbadać, jak się odbiło użycie tego materyału względnie dość kruchego na wyglądzie wewnętrznym i konstrukcyi w porównaniu do ciosowego olkuskiego naprzykład kościoła.

Kościół kraśnicki jest o tyle ciekawym i wyjątkowym zabytkiem, że musimy koniecznie wyjaśnić prawdziwą datę budowy jego (fig. 21 i 22). Nie mamy powodu nie wierzyć Długoszowi, tem bardziej, że budowa kościoła do jego zapewne czasów należy. Pisze on zaś, że kościół, po pewnej zapewne przebudowie, oddano w r. 1469 Kanonikom Regularnym, prezbiteryum zaś i zakrystya zostały zbudowane wcześniej, niż nawy, przez Jana Kalińskiego h. Topór, ówczesnego proboszcza kraśnickiego[1]. Rzeczywiście od murów prezbiteryum i za-

[1] Trzy razy Długosz w *Lib. Benef.* mówi o kościele w Kraśniku, raz w tomie II, a dwa razy w tomie III. Wzmianki te czy też te ustępy nie są równomierne i między nimi jest pewna kontradykcya, na którą wydawca nie zwrócił uwagi, a nawet jeden z nich mieści pomyłkę. Przytaczamy je z kolei:

1. *Lib. Benef.* T. II, str. 449: »Krasznik, oppidum habens ecclesiam parochialem, cuius *chorus* latere cocto fabricatus est per Johannem Kalinsky, tunc plebanum eius, de domo Bippennium, Sancto... dicatam; quam in cura habent regulares canonici Sancti Augustini, cuius patronus de armis Starza seu Bippennium Johan-

krystyi, z cegły na czerwono stawianych prawdopodobnie koło połowy XV wieku lub niewiele wcześniej, odbijają, z cegły co prawda wzniesione, lecz ciosowemi płytami obłożone mury naw przodkowych (por. rzut poziomy fig. 26). Wszystko zdaje się wskazywać, że nawy te zostały zbudowane we 20 co najmniej lat później, niż prezbiteryum, zapewne już przez fundatora klasztoru Jana, syna Andrzeja, z Tęczyna Rabsztyńskiego h. Topór, dziedzica kraśnickiego. Pozatem wyraźniejsze ślady pozostawiła po sobie jeszcze jedna epoka, wiek już XVI: mamy tutaj wyraźne piętno nieco późniejszej gruntownej odnowy kościoła, zmierzającej do stworzenia z naszego kościoła świątyni, poświęconej grobom możnej familii Tęczyńskich. Przebudowa ta, w roku 1541 zapewne już skończona, znacznie przeistoczyła wygląd wewnętrzny kościoła przez wprowadzenie rozpowszechniających się naonczas profili i gzemsów renesansowych. Do tych zabytków wczesnego tutaj bądź co bądź odrodzenia należy przedewszystkiem chór muzyczny oraz dwie kapliczki, oddzielone renesansową balustradą od reszty kościoła, w zachodnich częściach naw bocznych, a mieszczące w sobie mauzolea Tęczyńskich: Stanisława Gabryela z r. 1550 i Jana Gabryela z 1552. Fabryka ta zmusiła zamurować częściowo cztery gotyckie okna naw bocznych. Chcąc więc odtworzyć pierwotny wygląd gotyckiej świątyni z w. XV, musimy te późniejsze przeróbki odrzucić, odrzucając zarazem gzemsy renesansowe na filarach oraz portale (na ambonę i do zakrystyi) i prawdopodobnie całe sklepienie, które chociaż charakter jeszcze ma gotycki, lecz więcej się zbliża do epoki wcześnierenesansowej.

Fig. 21. Kraśnik, kościół parafialny, strona południowo-zachodnia. Fot. Stefan Zaborowski.

Cały zrąb kościoła wystawiono z cegły. Dziwnem się wydać może, że wyłącznie tego tylko materyału użyto przy stawianiu tak odpowiedzialnych, a na znaczne ciśnienie wystawionych filarów, gdy dla upiększenia murów na zewnątrz nie pożałowano ciosowych płyt, i to w gatunku wyborowym. Nie zapominajmy jednak, że cios ten musiano z wielkim trudem i znacznym kosztem sprowadzać aż z za Wisły, użyto więc go tam tylko, gdzie był niezbędnym ze względów estetycznych; rozumowanie budowniczego w tym wypadku było wprost na innych oparte podstawach, niż u budowniczego olkuskiej fary. Użycie cegły do budowy filarów odbiło się oczywiście niekorzystnie na ich grubości. Ciekawym jednak jest sposób, którego użył budowniczy dla ściślejszego związania filarów i zmniejszenia ich objętości. Pojedynczy filar jest w zasadzie prostokątem o wymiarach (w planie) 1·20×1·75 metra, lecz od strony

nes de Thanczyn; de eius ordinatione praefata ecclesia saecularis per Johannem Luthkonis tunc episcopum Cracoviensem anno domini 1460 (sic)... in regularem translata est, et canonicis regularibus Sancti Augustini consignata...« O wiele obszerniej:

2. *Lib. Benef.* T. III, str. 173: »Crasznyk, oppidum habens in se parochialem ecclesiam, cuius *chorus et sacristia* fabricatae sunt per Johannem Calinsky de domo Bipennium, tunc eius plebanum. et eo mortuo translata est in ecclesiam regularem, et habitatur atque administratur a priore et octo fratribus regularibus Beati Augustini, cuius proprietas et dominium ad Johannem Myelsthinsky (!), nobilem de domo et familia Bippennium pertinet«. Przy opisie klasztoru zaś czytamy:

3. *Lib. Benef.* T. III, str. 172: »Johannes Andreae de Thanczyn, vocatus Rabstinsky, domicellus et miles Cracoviensis dioecesis, haeres in Crasznyk, de armis Bippennium, a Johannne de Thanczyn castellano Cracoviensi patruo suo germano, persvasus et inductus in oppido suo Krasznik... ex ecclesia parochiali in Crasznik monasterium fratrum Beati Augustini canonicorum regularium fundat... Ecclesia itaque praefata in Crasznyk ex morte Johannis Kalynsky eius ultimi et immediati rectoris vacante, Johannes Luthkonis episcopus Cracoviensis a praefatis Johanne de Tanczyn castellano Cracoviensi et nepote suo Johanne Rapstinsky exoratus, ecclesiam praefatam in Crassnik de saeculari anno Domini 1469, die lunae tertia Martii in regularem transfert... ordinans, patroni praefati Johannis Rapstinsky consensu speciali accedente, ut vacatione praepositi occurente, fratres aut ex se aut in defectum idonei, praepositum ex fratribus monasterii Corporis Christi in Casimiria eligant et fratribus praefatis corporis Christi in Casimiria se in habitu, ritu et ceremoniis... ecclesiae vero Cracoviensi in rubrica se in omnibus conforment. Eratque monasterii praefati in Crasznyk primarius praepositus et lapis Johannes de Beythom, frater ordinis et monasterii praefati, qui cum aliis fratribus ex monasterio Corporis Christi de Casimiria in adiutorium sibi per fratrem Jacobum praepositum Corporis Christi datis, primus monasterium in Crasznyk annis pluribus rexit et utiliter gubernavit...«

Przytoczyliśmy ten ustęp nieledwie w całości, nie tylko dlatego, że nam daje prawdziwą i jedynie możliwą datę przebudowy

nawy środkowej taki prostokątny w planie filar otrzymał naddatek 0·80×0·87 m., służący za podstawę arkad, łączących przeciwległe dwa filary pomiędzy sobą, oraz ze ścianami naw bocznych (fig. 25, 26 i 27). Otrzymujemy więc budowę mocną, organicznie związaną nie tylko w kierunku podłużnym, jak zwykle, lecz i w kierunku poprzecznym, dzięki zaś przydatkom od strony nawy środkowej zasadniczy prostokąt filaru mógł być znacznie zmniejszonym i kościół zyskał na przejrzystości. Nie możemy też nie zwrócić uwagi na rolę, którą tutaj te naddatki odgrywają: tworzą one rodzaj szkarp wewnętrznych i wydłużają plan filaru w kierunku poprzecznej osi, czyli w kierunku ciśnienia sklepień nawy środkowej. Co do wyglądu estetycznego, nie mamy oczywiście tutaj tak ładnej perspektywy kościołów bazylikowych, lub nawet hallowych w rodzaju olkuskiego, gdzie oko, nie napotykając żadnych przeszkód, nie zatrzymuje się aż na tęczy i wielkim ołtarzu. Lecz ze względu na trwałość konstrukcyi sposób ten zasługuje na uwagę.

Cztery pola sklepienne nawy głównej i tyleż w każdej bocznej, otrzymane przez podział sklepienia arkadami poprzecznemi i podłużnemi, mają charakter gotyckich sklepień sieciowych — lecz na pierwszy rzut oka tylko; zdaje się nie podlegać wątpliwości, że to sklepienie nie z XV lecz raczej XVI wieku pochodzi, jest zaś późno-gotyckie o naleciałości obcej — renesansowej — w profilach żeber. Co do sklepienia prezbiteryum, nie podlega najmniejszej wątpliwości, że nie jest pierwotnem, gdyż nie odpowiada wcale dawnym oknom (por. plan fig. 27 i przekrój podłużny fig. 28). Ze zworników najciekawszymi są herbowe z prezbiteryum, z tych zaś najstarszym, jak się zdaje, gotycki monogram »M« pod koroną nad wielkim ołtarzem; inne znacznie prawdopodobnie później wstawiono: są to herby Jelita, Topór w kształcie, który już w XVI w. otrzymał w połączeniu z orłem cesarskim[1], Leliwa i Korczak. Reszta zworników w całym kościele ma jednostajną rzeźbę nakształt renesansowej płaskiej róży[2]. Ze wsporników prezbiteryum, dziś już dość niewyraźnych, niektóre rzeźbiono nakształt głów ludzkich, inne — tych jest najwięcej — nakształt zwojów rzeźbione, lub z motywów roślinnych zaczerpnięte (fig. 45); ciekawym też jest sposób rozłożenia tych wsporników trójkami, gdyż każde żebro, spływając na ścianę, na własnym wsporniku się opiera (fig. 28). Ten motyw w trójki zgrupowanych wsporników zupełnie oryginalnie pomyślany, wraz z oryginalną szatą zewnętrzną kościoła, każe się domyślać niepowszedniego talentu budowniczego. Kto jednak był owym budowniczym i skąd pochodził — nie wiem, gdyż wszelkie akta, z których coś w tym kierunku moglibyśmy się dowiedzieć, zginęły podczas szwedzkiego potopu. Podobno dużo szczegółów, do budowy się odnoszących, wyryto na płytach cokołu kościelnego; pamiętają coś o tem miejscowi mularze, gdyż za ich pamięci cały kościół został potynkowany; lecz treści tych napisów już nie pamiętają, nie mogą nawet wskazać wyraźnie miejsca, gdzie zostały wyryte. Niegdyś, być może, ta jedyna w swym

Fig. 22. Kraśnik, kościół parafialny, fasada zachodnia. Fot. Stefan Zaborowski.

kościoła, którą słusznie p. A. Szyszko-Bohusz w swym tekście uwzględnił, ale i z powodu interesujących szczegółów, dowodzących jak najściślejszego związku klasztoru kraśnickiego z klasztorem kanoników regularnych u Bożego Ciała na Kazimierzu. Że ta data, a nie poprzednia jest prawdziwa, dowodzi sam fakt, że jest związana z zapiską klasztorną, a wszystkie wogóle wiadomości, odnoszące się do klasztorów w *Lib. Benef.* Długosza T. III, są o wiele ściślejsze i zupełniejsze od tych, jakie się odnoszą do samych kościołów, zwłaszcza w T. II, gdyż są oczywiście przepisane z notat, których Długoszowi same klasztory bezpośrednio dostarczyły. Lutek z Brzezia wprawdzie przez kapitułę wybrany został biskupem krakowskim po śmierci Strzempińskiego w r. 1460, ale właściwie objął biskupstwo dopiero, wskutek znanego konfliktu z królem, po przeniesieniu Gruszczyńskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie w roku 1468 i już do śmierci, która nastąpiła w r. 1471 to stanowisko zajmował. W ustępie pierwszym T. III wymieniony »Myelsztyński«, jako właściciel Kraśnika »de domo et familia Bippennium« — jest oczywistą pomyłką przepisywacza czy wydawcy. Melsztyńscy byli Leliwici, jak wiemy nigdy Kraśnika nie posiadali, i nazwisko to powinno być zastąpione przez »Rabsztyński«, zgodnie z innymi ustępami tego źródła, jeżeli Rabsztyński nie był tak nazywany dla tego, że się z Melsztyńskiej urodził *(M. S.)*

[1] Dyplom nadania Tęczyńskim orła cesarskiego w r. 1527 u Paprockiego. (*Herby rycerstwa,* str. 70 i n.).

[2] O charakterze tego ornamentu róż, tak często w naszym kościele używanych, a widocznych na sklepieniach fig. 25 i 26 dają bliższe wyobrażenie »róże« na postumentach balustrady: fig. 47. (*M. S.*).

rodzaju tablica erekcyjna zostanie odkrytą z pod tynków i odczytaną[1].

Zakrystya, niewiele prawdopodobnie późniejsza, niż prezbiteryum, łączy się z tem ostatniem wejściem o odrzwiach z XVI wieku, upiększonych herbem Topór u góry (podobny motyw wejścia na ambonę fig. 42). Krzyżowe sklepienie zakrystyi jest pierwotnem, gotyckiem; pierwotnemi również są odrzwia wejścia do zakrystyi z cmentarza. Nad zakrystyą i skarbcem, z tegoż czasu pochodzącym (połowę jego w XIX już wieku przerobiono na kaplicę), mieści się biblioteka i oratoryum z XVII wieku, połączone wiszącem przejściem z klasztornym budynkiem, w tymże XVII w. wzniesionym i pod względem architektury wcale nieciekawym. Z tegoż XVII zapewne wieku pochodzi przybudowana od południa do prezbiteryum kaplica. Najcharakterystyczniejsze odrzwia na chór, do zakrystyi, tudzież na chórek nad kruchtą wraz z profilami dajemy w fig. 36, 37, 38 i 39.

Jeśli już konstrukcya wnętrza i niektóre detale wyraźnie nam wskazały samodzielność artystyczną budowniczego, o ileż ciekawszą pod tym względem jest zewnętrzna dekoracya kościoła! Budowniczy zerwał tutaj najzupełniej z tradycyą: nie widzimy owych charakterystycznych w XV wieku zębatych szczytów i odrzwi, profilowanych zawsze prawie jednostajnie. Takie odrzwia wejścia do kruchty przykuwają odrazu swym wyglądem uwagę nie tylko znawcy i każą nawet nieprzyzwyczajonym do podobnych form niektórym historykom zaliczać je do epoki znacznie późniejszej, gdy niezawodnie powstały jednocześnie z całym kościołem w dobie przekwitu gotyku (fig. 30, 31 i 32). Ten łuk tak pełny a umiejętnie profilowany, połączony z szeregiem gotyckich trójliści i zwojami roślinnymi na krawędzi łuku — motyw z odlewnictwa naszego prawdopodobnie zaczerpnięty — to umiejętne rozłożenie rzeźb nad portalem, wszystko wskazuje artystę, który zupełnie świadomie umiał korzystać z tych wszystkich motywów bogatych, których zwykle u nas unikano. Plamy tych rzeźb, umiejętnie rozrzuconych, i ciemny otwór wejścia do kruchty zlewają się w całość bardzo wykwintną; a o ileż była ładniejszą dawniej, przed ohydną pobiałką, gdy cały portal wykuty w kamieniu pysznił się naturalnym kolorem ciosu! Dziś, niestety, cały kościół po ostatnim pożarze z 1877 roku pobielono, miejscami nawet potynkowano, co zupełnie zatarło dawny charakter ciosowej świątyni. Quasi-gotyckie ślepe okno nad portalem (por. fig. 21) z tego zapewne też czasu pochodzi. Z kruchty, zasklepionej polem krzyżowego sklepienia, upiększonego zwornikiem z monogramem »M«, jak nad ołtarzem, (fig. 36 i 37) prowadzą mniej już ozdobne i oryginalne odrzwia ostrołukowe do wnętrza kościoła[1]. Nad kruchtą mieścił się dawniej chórek boczny (por. przekrój poprzeczny fig. 29) — dziś skład rupieci — na który wejście upiększone ładnemi odrzwiami (fig. 38 i 40), prowadzi kręto w górę w grubości muru. Chórek ten, oświetlony oknami w bocznych ścianach kruchty, łączy się z kościołem dużą arką gotycką.

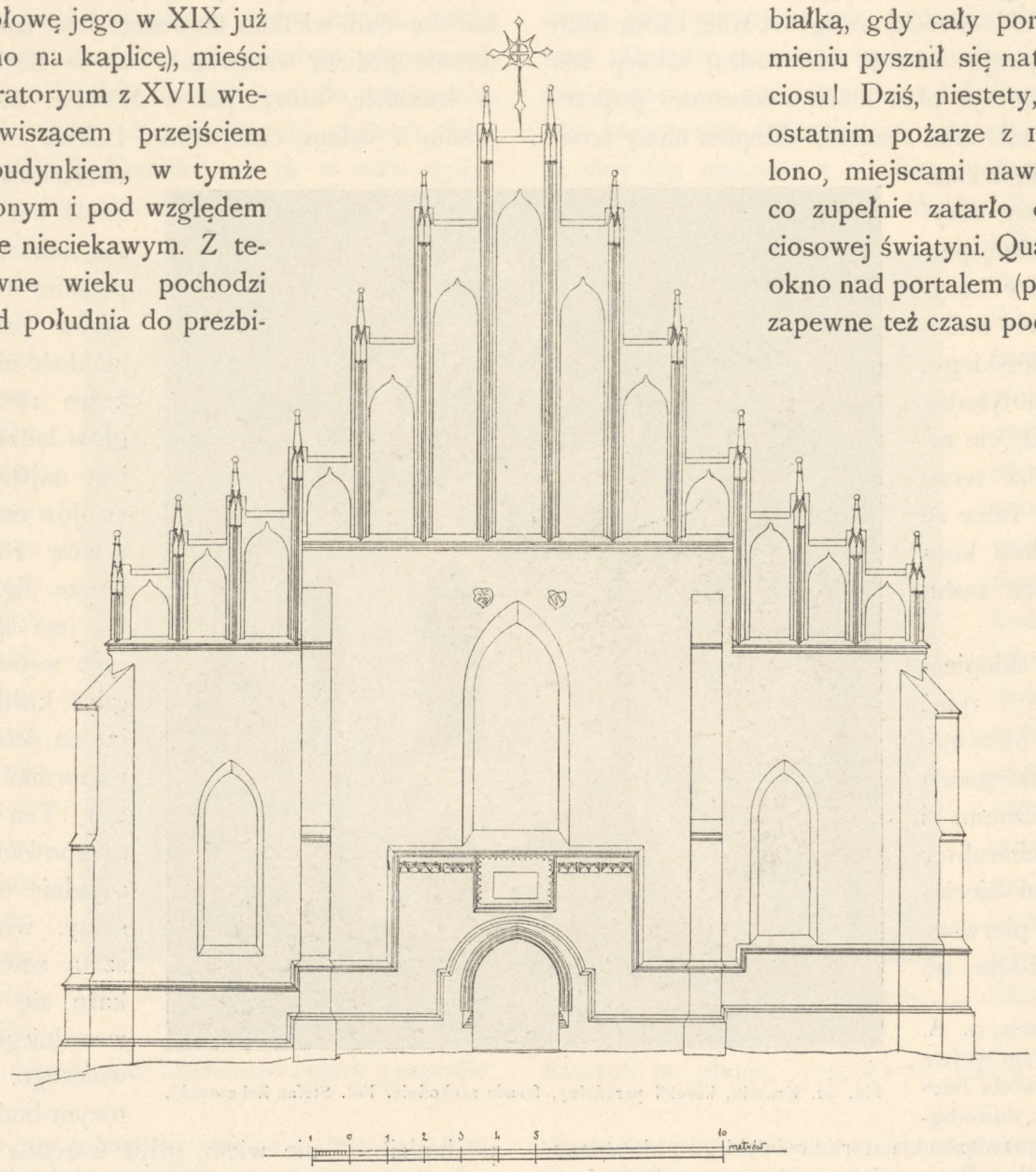

Fig. 23. Kraśnik, kościół, elewacya zachodnia, widok idealny. Rys. Szyszko-Bohusz.

Po za tem bocznem — głównem — wejściem do kościoła mamy dwa jeszcze inne. Północne w nowszych już czasach zamurowane »dla uniknięcia przeciągu«. Wejście to, o ile dziś jeszcze poznać możemy, nie było ciekawem pod względem artystycznym; znacznie ciekawszem jest frontowe — zachodnie (fig. 22 i 23), które

[1] Bliższe szczegóły zob. dalej *Uzupełnienia* przez Maryana Sokołowskiego.

[1] Obszerniej o tych odrzwiach tamże.

wraz z całą tą elewacyą tworzy nadzwyczaj oryginalną i charakterystyczną całość. Nad wejściem o dość ubogo profilowanych odrzwiach, wnęka prostokątna — przeznaczona, być może, na ujęcie tablicy erekcyjnej — tworzy dość ładną plamę, upiększoną koronkową ornamentacyą, w kamieniu przeprowadzoną. Podobną większych rozmiarów ornamentacyą, z arkadek złożoną, upiększono przestrzeń pod załamującym się nad wejściem kapnikiem. Wyżej wysokie gotyckie okno, nad którem herby Topór i inny, wyobrażający Lwa, w tarczach umiejętnie narysowanych wykute. Dwie mocne szkarpy dzielą dół elewacyi na trzy części, odpowiadające nawom. Boczne, nieco niższe gotyckie okna zamurowano podczas stawiania mauzoleów, zostawiając jedynie okrągłe okienka (por. fig. 22 i 23). Ciekawymi są szczyty nad temi bocznemi nawami. Nie mamy tutaj tradycyjnych, w cegle przeprowadzonych wnęk i słupów; cały szczyt został wzniesiony z ciosu. Widzimy więc płaskie wnęki, »w ośli grzbiet« zasklepione, i misterne gotyckie pinakle, zakończone kulą, które z pomiędzy nich wyrastają. Całość dawniej, gdy nie było szpetnej pobiały i gdy stał szczyt środkowy, musiała sprawiać przyjemne wrażenie swą jednolitą architekturą. Że szczyt środkowy miał rysunek podobny do zachowanych bocznych, zdaje się nie podlegać wątpliwości: dużo resztek płyt ciosowych ze śladami wnęk, zasklepionych w ośli grzbiet, znaleźliśmy w chodniku na cmentarzu; są to prawdopodobnie resztki tego szczytu, po pożarze podczas najazdu szwedzkiego na barokowy zamienionego. Zestawiamy tu ze sobą dzisiejszą elewacyę zachodnią z jej widokiem idealnym, przez nas odtworzonym: fig. 22 i 23. Motyw łuku tak zwanego »w ośli grzbiet« jest widocznie lubianym przez artystę: zastosował go również do obramienia rzeźby nad portalem kruchty, koronacyę N. P. Maryi przedstawiającej. Inne łuki, jak naprzykład w otworach okien i w arkadach, są nadzwyczaj ostre, gdy w odrzwiach często bardzo pełne. Ciekawym również motywem jest obramienie załamującym się kapnikiem otworu okiennego w nawach bocznych; w prezbiteryum tego motywu nie użyto — co zdaje się potwierdzać, że wcześniej, niż reszta kościoła, stanęło. Profil kapników (fig. 46) nie jest tak suchym, jak podobne profile kościołów naszych z XV wieku: wykrój profilu zaokrąglony, o dość wydatnym brzuszku.

Fig. 24. Kraśnik, kościół i klasztor, widok od wschodu. Fot. p. Przegaliński.

Taką jest szata zewnętrzna i wewnętrzna naszego pomnika z czasów gotyckich. Widzimy więc, że nie jest to bynajmniej zwykły kościół parafialny, bez żadnych cech oryginalnych. Być może wzorowano się przy jego budowie na jakim innym kościele; bądź co bądź, swym wyglądem wyróżnia się korzystnie z pośród innych naszych z XV w. zabytków. Następne wieki nie zostawiły po sobie znaczniejszych śladów na zewnątrz, jeśli nie liczyć przebudowy dachu i szczytu, pobiałki i przemurowania paru okien. Wewnątrz natomiast wycisnęły wyraźne piętno wszystkie przeróbki. Najwięcej śladów pozostawiła przebudowa z XVI wieku; tej też z kolei pozostaje poświęcić słów parę.

Wiek XVI najwyraźniej swe piętno wycisnął w części zachodniej wnętrza, gdzie z tego czasu pochodzi chór muzyczny, który wraz ze złączonemi z nim odkrytemi kaplicami całe zachodnie przęsło kościoła zajmuje. Chór podtrzymują trzy potężne łuki, pomiędzy którymi rozpięto krzyżowe sklepienie (fig. 26). Boczne łuki zamknięto kamienną, renesansową balustradą, zostawiając jedynie wązkie przejścia, rodzaj portalików. Podobne balustrady zamykają obydwie kaplice od strony naw bocznych (fig. 48). Ciekawą jest nadzwyczaj architektura chóru i balustradek, gdyż ma w sobie bardzo dużo cech wczesnego renesansu, że tak powiem barbaryzowanego; najciekawszemi zaś pod tym względem są ornamentacye, nad portalikami balustrad zamieszczone, mające w sobie coś ze wschodnich motywów. Od strony lica mają wypukło rzeźbione i polichromowane herby Tęczyńskich: na tarczy czteropolowej zamieszczone w szachownicę Topory i orły cesarskie. Na stronie odwrotnej — od wnętrza kapliczek — widzimy nadzwyczaj ciekawy ornament, coś wspólnego z podobnemi kreacyami, napotykanemi w bożnicach, mający: w pośród splotów roślinnych jakieś twarze i kielichy bardzo naiwne w rysunku, jak to widzimy na fig. 48. Balustrada ta należy do wcześniejszych zabytków renesansu u nas; świadczy o tem herb Tęczyńskich w kształcie, który mógł być używanym dopiero po r. 1527, od kiedy zostali hrabiami św. Rzymskiego cesarstwa, nie jest zaś prawdopodobnie późniejszą, niż mauzolea; pochodzi więc z lat 1530—1550, czyli z czasów owej gruntownej przebudowy kościoła, prawdopodobnie w roku 1540—1541 (patrz datę nad portalikiem, prowadzącym na ambonę fig. 42).

Gzemsy, użyte w wielkiej ilości dla dekoracyi wnętrza kościoła, są typowymi wcześnie renesansowymi:

mamy tutaj ciężki układ, nieśmiałe profile, charakterystyczne podwójne ząbkowanie i wstęgę nawiniętą dookoła pręcika, zamiast zwykłych w tem miejscu joników (fig. 42 i 43). Niemniej charakterystycznymi są kapitele portalików balustrady, naśladujące rysunek korynckich. Nieudolnie rzeźbione — prawdopodobnie z pamięci lub podług złych wzorów — mają raczej charakter głowic gotyckich; spotykane jednak we wszystkich naszych wcześnie-renesansowych zabytkach, są dla tej epoki typowymi.

Fig. 25. Kraśnik, kościół, nawa północna, widok od chóru zachodniego na wielki ołtarz. Fot. Stefan Zaborowski.

Wnętrze kapliczek wypełniają późniejsze ołtarzyki, oraz mauzolea Tęczyńskich, dla zamieszczenia których prawdopodobnie całą tę połać przebudowano. W kaplicy południowej widzimy przy ścianie zachodniej wielki i wspaniały z marmuru czerwonego wystawiony pomnik Jana Gabryela Tęczyńskiego, zmarłego 21 maja 1552 roku (fig. 50). Mistrzowskie wykończenie rzeźb, delikatność rysunku ornamentów i figurek bambinów, trzymających herby — wszystko wskazuje artystę-Włocha pierwszorzędnego talentu.

Mniej wspaniałym, oraz mniej udatnym jest pomnik Stanisława Gabryela, zmarłego 14 października 1550 r., zamieszczony (fig. 49). Jest to płyta bronzowa (?) z wyobrażeniem rycerza w pełnym rynsztunku, oprawiona w ramy architektoniczne z ciosu.

Trzeci pomnik, znacznie już późniejszy, ciosowy, pochodzi z końca XVI w., wystawiony po śmierci Andrzeja Kosty w r. 1589; poza niezłym rysunkiem leżącej figury rycerza niczem ciekawszem się nie odznacza.

Ostatni nareszcie z dochowanych pomników — mauzoleum przy wielkim ołtarzu wystawione, jak świadczą herby, przez Zamoyskich na pamiątkę Jana Tęczyńskiego i Cecylii Szwedzkiej (fig. 54), też nie da się porównać z pysznymi nagrobkami Tęczyńskich. Pomniki (Andrzeja Kosty, w górnej tylko części widoczny w widoku nawy głównej fig. 25), i Jana Tęczyńskiego przy wielkim ołtarzu, z jednostajnego materyału rzeźbione, dużo mają wspólnego w technice i ogólnym układzie. Być może, są to dzieła jednego artysty.

Z innych zabytków ciekawymi są:

1) Stalle (7·75 m. dług.) (fig. 58), ławka kolatorska, oraz wielki ołtarz — pochodzące już z w. XVII, a odznaczające się nadmiarem użytych ozdób, figurek i splotów roślinnych.

2) Antepedyum wielkiego ołtarza jest ciekawszym zabytkiem złotnictwa z tegoż prawdopodobnie XVII wieku (fig. 59). W pośród zwojów roślinnych, tłoczonych w blasze srebrzonej, widzimy sceny z jakiejś sceny biblijnej: w pośrodku M. Boską z Dzieciątkiem na tronie, przed nią dwie postacie, męska i kobieca. Po lewej stronie wyobrażenie kościoła i dwóch pielgrzymów, z prawej prawdopodobnie raj ziemski, dwie osoby niosą na tyce ogromne grono winne. Całość ma charakter wschodni, szczególnie w traktowaniu motywów roślinnych: być może, że antepedyum to pochodzi ze Lwowa. Rama drewniana rokokowa oczywiście późniejsza.

Szczegóły budowy i ornamentacyi. — Ród Tęczyńskich i jego stosunek do kościoła. — Nagrobki i inne zabytki. (M. S.).

W r. 1894 bawiliśmy przypadkowo w Kraśniku i mogliśmy parę godzin poświęcić obejrzeniu kościoła i jego zabytków. Na podstawie spostrzeżeń, któreśmy wówczas w naszym notatniku zapisali, jesteśmy obecnie w stanie pracę p. Bohusza uzupełnić. Niezależnie przytem

od tego, żeby sobie zdać dokładniejszą sprawę z dziejów budowy i jej historycznego znaczenia, z nagrobków zresztą najwięcej zasługujących na uwagę, z napisów tak do dzisiaj istniejących, jak tych, które tu niegdyś istniały, a wiążących się pośrednio ze samą budową, czy jej zabytkami, żeby wytłomaczyć pochodzenie tak licznych herbów, zdobiących zworniki, czy ściany kościoła, związać je z określonemi osobistościami, czy z historyą rodu i wyjaśnić ich racyę bytu, należy wejść bliżej w stosunki familijne Tęczyńskich, rozwikłać tak zagmatwane nieraz przez naszych heraldyków ich genealogiczne parantele i zastanowić się, chociażby najkrócej, nad kolejami, jakie przechodził sam Kraśnik. Jeśli się nie mylimy, to w świetle rezultatów w ten sposób uzyskanych nabierze nasza budowa tem większej wartości i charakter jej tak wyjątkowy, a tak słusznie przez p. Bohusza podkreślony, stanie się tem bardziej interesujący i tem wydatniejszy. Zaczynamy od uzupełnień.

Z bystrej i tak przekonywującej analizy p. Bohusza wynika, że na dzisiejszy stan i wygląd kościoła złożyły się trzy epoki. Nie mówiąc o zakrystyi i o prezbiteryum, przynajmniej w głównym i zasadniczym zrębie, które wzniósł proboszcz Kaliński, to do pierwszej należy sam kościół z trzema nawami, z fasadą zachodnią, przynajmniej w tym idealnym widoku, który nam narysował p. Bohusz, nareszcie kruchta południowa ze zdobiącemi ją rzeźbami z ciosu, t. j. z częściami, pochodzącemi z r. 1469. Druga obejmuje sklepienie, i to tak prezbiteryum ze wspornikami, jak nawy, ozdoby naddatków u filarów, chór muzyczny wraz z balustradami i urządzeniem zachodnich kaplic, co wszystko najprawdopodobniej datuje mniej więcej z r. 1541 i nosi wyraźne piętno renesansu. Nakoniec do w. XVII odnoszą się, prócz dawnej biblioteki i oratoryum, kaplica od wschodu i co najważniejsze, szczyt barokowy fasady zachodniej, pomijając inne, późniejsze przekształcenia i dodatki. Z tych trzech epok dwie nas szczególniej interesują, pierwsza późno gotycka, odnosząca się do budowy Jana Rabsztyńskiego i druga, renesansowa.

Co do pierwszej z nich, to opis jej powyższy nie wyczerpuje dosyć wszystkich charakteryzujących ją części. Mamy tu na myśli przedewszystkiem kruchtę południową, pokrytą żebrowanem, ale późniejszem sklepieniem. Od zewnątrz do kruchty prowadzi piękny i tak silnym i osadzistym łukiem zakreślony portal gotycki, na którym jest umieszczona w wycięciu muru rzeźba, przedstawiająca koronacyę N. Panny Maryi (fig. 31 i 32). Drugi portal, również z ciosu, wewnątrz kruchty stanowi integralną część kościoła (fig. 33). Jest on bardzo charakterystyczny; spadające ku dołowi profile jego są podparte na ścięciu podstawy głową męską, bardzo niepospolicie kutą w kamieniu, która mimo to, że jest starta i zniszczona, uderza nadzwyczajnym i jakimś obcym wyglądem. O rysach wydatnych i podłużnych, z wąsami wyciągniętymi i podkręconymi, ma ona brodę starannie trefioną, usta na wpół otwarte, oczy okrągłe i wypukłe i czapkę śpiczastą, jakby z kilku części zszytą, a zakończoną gotyckim kwiatonem z 3 liści (fig. 35) [1]. W narożniku przeciwnym, prawym tej głowie odpowiada sam trójlistny kwiaton, dzisiaj odłamany.

Fig. 26. Kraśnik, kościół, nawa główna, widok z tęczy na chór zachodni.
Fot. Stefan Zaborowski.

[1] Rysunek głowy (fig. 35), uzupełnia za małą i niewyraźną jej podobiznę na fotografii portalu i dlatego jesteśmy za dostarczenie go bardzo p. Smolińskiemu wdzięczni.

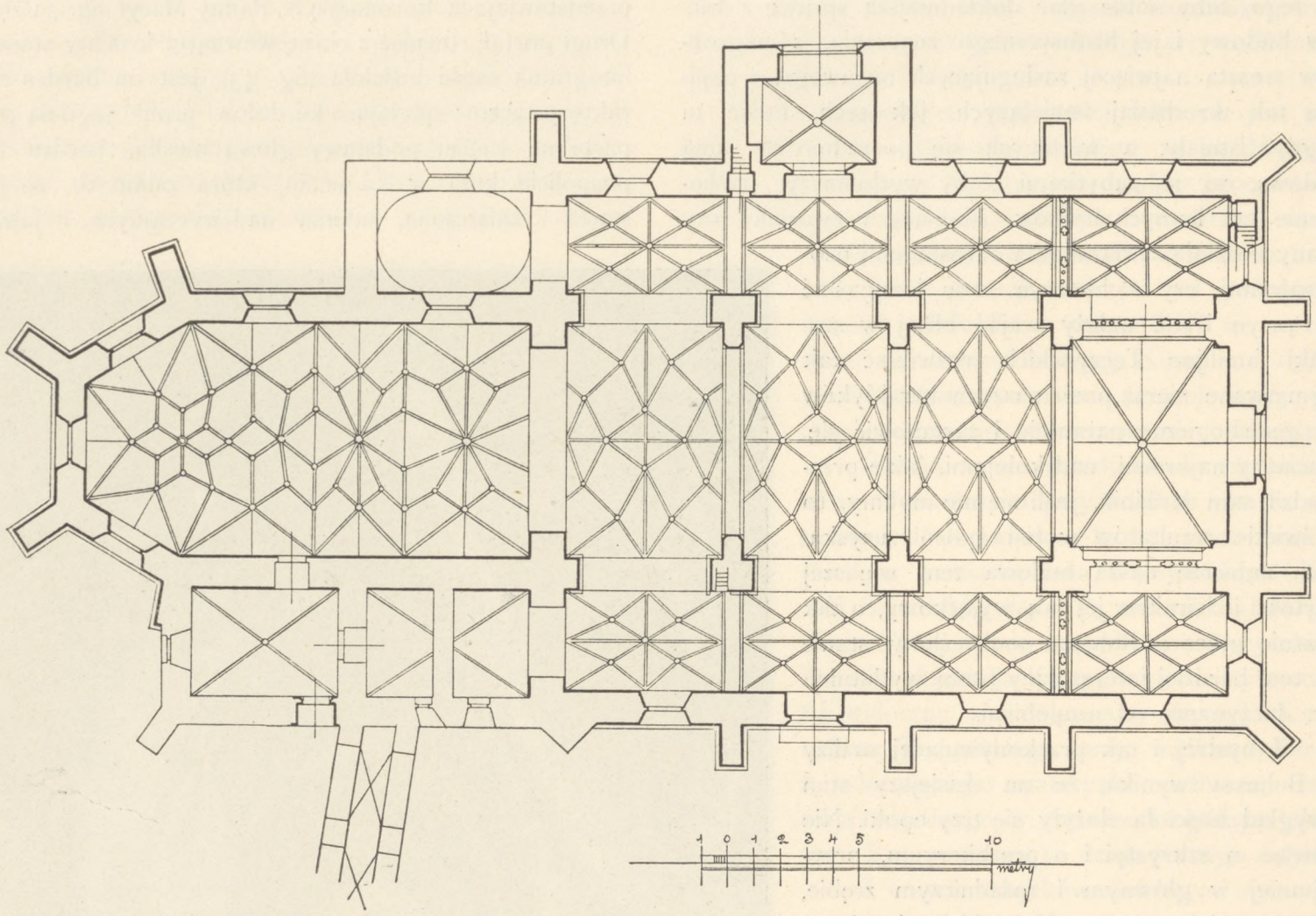

Fig. 27. Kraśnik, kościół parafialny, rzut poziomy. Rys. A. Szyszko-Bohusz.

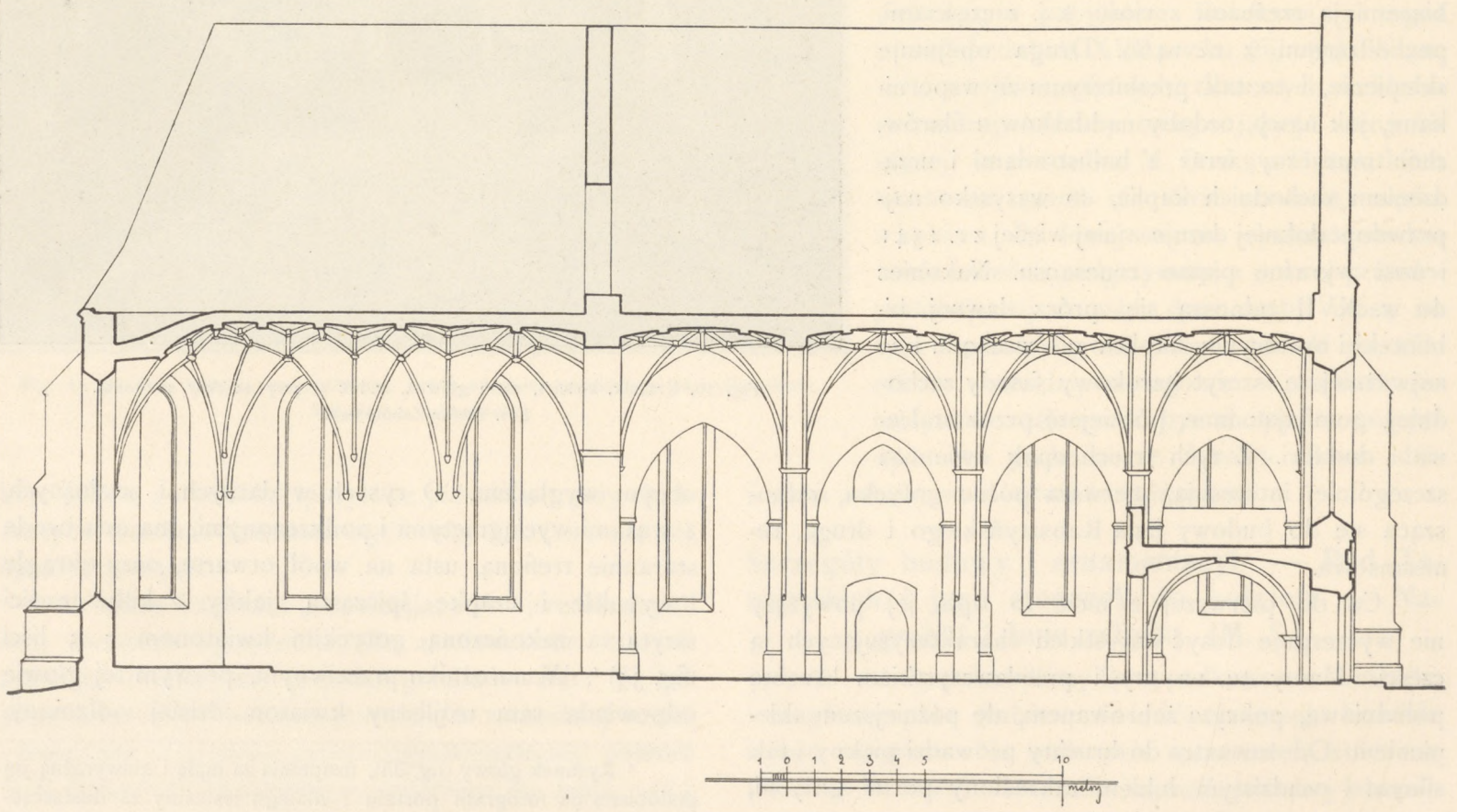

Fig. 28. Kraśnik, kościół parafialny, przekrój podłużny. Rys. A. Szyszko-Bohusz.

Portal północny kościoła, temu przeciwległy, jest obecnie zamurowany. Pozostały z niego tylko fragmenty gotyckich odrzwi, podobnie profilowane i w narożnikach dolnych ozdobione takiimiż samymi krzyżowymi, czy trójlistnymi kwiatonami. Dwa z nich ustawione zostały około wejścia do małego kościółka św. Ducha za miastem, a kilka innych, pochodzących z górnych, a zatem mniej charakterystycznych części, służą za ławy do siedzenia w przedsionku dawnego klasztoru

Najbardziej interesującą jest jednak wspomniana rzeźba nad wejściem. Widzimy w niej trzy figury siedzące, w środku N. Panna ze złożonemi do modlitwy rękoma i z podniesioną głową w koronie o kilku ocalałych zębach. Na lewo Bóg ojciec, na prawo Bóg syn. W jednem ręku obie te postacie trzymają globus z krzyżem, a drugą podtrzymują koronę Maryi. Z koron na tych głowach pozostały nieledwie tylko opaski. Ręce Maryi, tudzież ręce obu figur, podtrzymujących koronę, są drewniane i w nowszych czasach dodane, co znać nawet na naszej reprodukcyi (fig. 31), chociaż czas i deszcz ich barwę sharmonizował ze starym kamieniem. Puste miejsce u góry świadczy, że był nad Maryą pierwotnie Duch św. w postaci gołębia. Płaskorzeźbę tę ujmuje rama, zakreślona łukiem oślego grzbietu, który musiał być uwieńczony pierwotnie kwiatonem trójlistnym, podobnym do tych, jakieśmy w odrzwiach portalu widzieli. Oczy okrągłe i wypukłe wszystkich trzech figur, trefione ich włosy, a zwłaszcza rurkowate draperye o drobnych fałdach i falistych rąbkach, świadczą dowodnie, że rzeźba ta wyszła z pod ręki tegoż samego kamieniarza, który wykonał głowę wewnętrznego kruchty wejścia. Jest to jakieś surowe, barbarzyńskie, ale pełne charakteru i mimo późnej swej daty przypomina niektóre romańskie rzeźby, chociaż w typach ma cechy niezwykłe. Wedle świadectwa miejscowego proboszcza, na co zresztą p. Bohusz zwrócił powyżej uwagę, na cokole, czy też na szkarpie południowej, jak nam mówiono, miały być przed laty pod tynkiem odkryte, a dzisiaj znowu zatynkowane, jakieś »wschodnie, tureckie czy arabskie napisy« i kościół, wedle podania, miał być budowany przez tatarskich, czy tureckich jeńców wojennych. Nie można do tych podań przywiązywać wagi, ale świadczą one najlepiej, jakie wrażenie wywierały te rzeźby na ludzi miejscowych, co tem bardziej zasługuje na podniesienie, że i my w nich odczuwamy jakiś pierwiastek obcy. Jest w nich dalekie pokrewieństwo z późnogotycką płaskorzeźbą, przedstawiającą Boga ojca w kościele farnym w Środzie w Poznańskiem, którą publikował Kohte [1], jest stylizacya rąbków draperyi, przypominająca rzeźby niemieckie, ale mimo to i przytem jest jakaś cecha inna, którą trudno oznaczyć, która się udziela może więcej uczuciu, jak określonej świadomości i budzi ciekawość, chociaż jej nie zaspokaja.

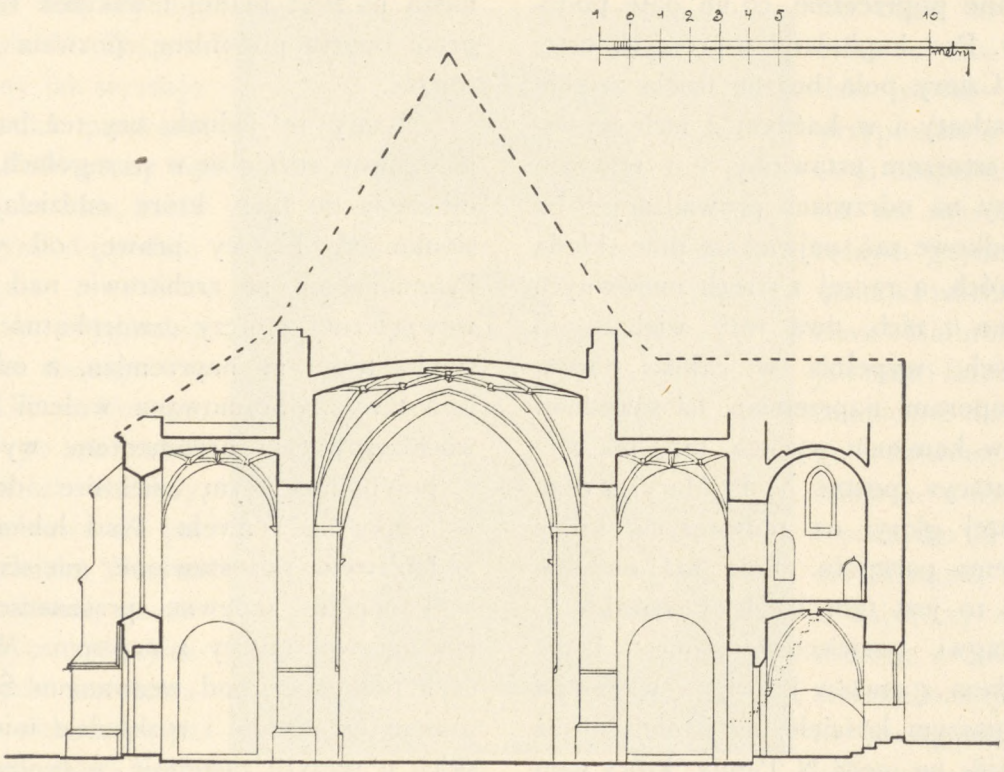

Fig. 29. Kraśnik, kościół parafialny, przekrój poprzeczny. Rys. A. Szyszko-Bohusz.

Po obu stronach płaskorzeźby z koronacyą mieszczą się dwie tarcze herbowe, trzymane przez pachołków, których charakter jak najzupełniej naszej płaskorzeźbie odpowiada i nieomylnie dowodzi wspólnego i jednoczesnego z nią pochodzenia. Na tarczy lewej widzimy herb Topór w kształcie niezwykłym, z żelezcem odwróconym ku dołowi [2], (fig. 31), a na lewej Wręby, czyli herby Tęczyńskich i Gorajskich. Anna z Goraja h. Korczak była żoną Andrzeja z Tęczyna, kasztelana wojnickiego, dziada naszego fundatora, i wniosła mu w posagu Kraśnik; niżej również bezwątpienia współczesne herby Leliwa i Rawa, pierwszy Jadwigi z Melsztyna, jego matki, a drugi Barbary z Końskiej Woli, jego żony. Wszystkie odnoszą się zatem do Jana Rabsztyńskiego, odpowiadają dacie przekazanej nam przez Długosza, i usuwają wszelkie możliwe wątpliwości co do czasu powstania samej kruchty, zgodnie z tem, co na podstawie jedynie cech stylistycznych stwierdził p. Bohusz i co pochlebnie świadczy tak o bystrości jak o znajomości przedmiotu naszego współpracownika.

Przejdźmy do drugiej, renesansowej epoki. Tutaj obchodzi nas przedewszystkiem część zachodnia kościoła z kaplicami grobowcowemi Tęczyńskich i z chó-

[1] Kohte, *Verzeichniss der Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, T. III, str. 284, fig. 185.

[2] Piekosiński *Heraldyka polska*, 1899, str. 163—165 tak zwróconego Topora w herbie Tęczyńskich nie zna.

rem muzycznym w nawie głównej. Ten ostatni wznosi się nad zachodnim przedsionkiem i odgraniczony jest od nawy parapetem, na którym się wspierają organy, tak, jak w najznaczniejszej części naszych kościołów. Parapet ten jest pełny, tak, jak to widzimy na naszej reprodukcyi (fig. 26), która nie pozwala jednak rozpoznać zdobiącej go, a niepozbawionej interesu dekoracyi. Jest on rozczłonkowany na 6 pól, z których dwa narożne są ujęte jakby w ramy dwiema pękatemi kolumienkami z obu stron, a pozostałe oddzielone od siebie pilastrami. Kolumienki są żłobkowane i laskowane, a pilastry obwiedzione wzdłuż wysokości kimą, jajownikiem, ząbkami lub naprzemian sznurem, co dziwne robi wrażenie w tem zastosowaniu. Laski żłobków w kolumienkach są przecinane poprzecznie, co im daje podobieństwo do sznurów. Pod kapitelami o prostych ustępach również sznur. Cztery pola boczne dzielą zwykłe listwy na cztery kwadraty i w każdym z nich występuje drugi kwadrat, sztorcem ustawiony, t. j. ten sam motyw, który widzimy na odrzwiach prowadzących na ambonę (fig. 42). Środkowe zaś, największe pole składa się rzeczywiście z dwóch, a raczej z trzech nierównych pól, czy części. Jedno z nich, dwa razy większe od każdego z pozostałych, wypełnia w całości tarcza z orłami dartymi i toporami naprzemian, na sąsiednim zaś widzimy płasko w kamieniu wyciętą, tak, jak zresztą cała ta ornamentacya, postać N. P. Maryi z dzieciątkiem w płomienistej gloryi na półksiężycu, który od dołu zasłania gzems parapetu. Pole zaś ostatnie puste. Przedstawienie to jest tem bardziej charakterystyczne, że na chorągwi, poświęconej pamięci Jaśka Tęczyńskiego, kasztelana z czasów Jadwigi i wielkiego protoplasty rodu, w naszym kościele, nie istniejącej już dzisiaj, mieścił się napis na cześć N. Panny, który nam przekazał Starowolski. Nie tylko więc z powodu, że kościół jest N. Pannie poświęcony, o czem już na pierwszy rzut oka lit. M na zwornikach w prezbiteryum i w kruchcie południowej świadczy, ale i dlatego, że Tęczyńscy Królowę niebios za szczególniejszą swoją patronkę uważali, tarcza ich herbowa tuli się tutaj do jej wizerunku. Nakreślony przez nas i pomieszczony dalej szemat (fig. 47) daje dokładniejsze wyobrażenie o tej zupełnie płaskiej i jakby do polichromii przeznaczonej, a tak oryginalnej dekoracyi.

Z dwóch stron tego chóru, na lewo i prawo od wejścia w przedsionek, tak, jakeśmy widzieli, mieszczą się wyżej opisane kaplice grobowe. Stanowią one integralną część kościoła, mają takież same sklepienie sieciowe o 5 zwornikach, zabarwionych na czerwono, jak nawy boczne, i tylko za pośrednictwem krat czy balustrad ciosowych o jasnej białości oddzielone są od reszty budowy. W każdej zatem kaplicy mamy dwie kraty, jedną od nawy bocznej, a drugą od przedsionka (por. plan fig. 27). W środkowej części każdej z tych krat (fig. 48) mieszczą się drzwi, zakończone łukiem półkolistym, którego archiwolta spoczywa na impostach, a po bokach dwa silne pilastry o wnęku podłużnym, bazy wsparte na wysokich postumentach, z wypukłemi różami. Kapitel jest surogatem kompozytu, ma 3 liście palmowate od dołu, dwie woluty z różyczką w środku i wygięty koryncki abakus. Nad tem rozczłonkowany architraw z łamanymi występami powyżej pilastrów. Przestrzenie między pilastrami nad wysokim cokołem wypełnione dwoma rzędami balasek, które przedziela belka poprzeczna, powtarzająca profil architrawu, a nad wszystkiem półkoliste tarcze z odpowiednim, tak dobrze zresztą przez p. Bohusza scharakteryzowanym ornamentem. Opis ten, dopełniający naszą na zbyt bladej i wskutek tego niewyraźnej fotografii opartą podobiznę, pozwala się w niej bliżej rozejrzeć.

Kraty te jednak, czy też balustrady, jakkolwiek jednakowe, różnią się w szczegółach, co uderza zwłaszcza odnośnie do tych, które oddzielają kaplice od przedsionka. W kaplicy prawej od wejścia, poświęconej Przemienieniu, na architrawie nad drzwiami, od strony wewnętrznej, sterczy czworokątna tablica, z orłami dartymi i toporami naprzemian, a od przedsionka półkolista tarcza, obramowana wolemi oczami i wypełniona wachlarzowatym ornamentem, wychodzącym z rozety i przypominającym niektóre dekoracyjne motywy w zamku na Wawelu. Nad łukiem zaś wejścia i pod architrawem pozostawione miejsce puste, z wnękiem w kamieniu, zapewne przeznaczone do wpuszczenia marmurowej tablicy z napisem. W kaplicy zaś lewej, czyli północnej, pod wezwaniem Ś. Tekli, przy takiem samem urządzeniu i rozkładzie miejsce herbu Tęczyńskich u szczytu zastępuje półkolista tarcza, takaż sama, jak w kratach naw bocznych, zdobna w najogólniejszych konturach śmiało zaznaczonym roślinnym splotem. Pod pawimentem obu kaplic są groby, do których prowadzi wejście, przykryte podnoszącą się płytą kamienną.

Datę powstania tych kaplic, chóru muzycznego, również jak sklepień w całym kościele, oznaczają herby Tęczyńskich w tej formie, na którą z tego stanowiska już p. Bohusz zwrócił uwagę. Jeżeli nad wejściem do kruchty południowej widzimy sam topór w archaicznym kształcie, to tutaj wszędzie pomieszczone są orły dwugłowe z toporami naprzemian, które Tęczyńskim razem z tytułem hrabiowskim nadał Karol V w r. 1527. Wielki cesarz dał im wówczas prawo ich używania *„in torneamentis, hastiludiis, bellis, duellis, scutis et vexillis, sepulturis quoque, sigillis, signetis, annulis et aliis clenodiis“* [1]. Godzi się to z rokiem 1541 nad wejściem do ambony i pozwala te części renesan-

[1] Paprocki, *Herby Rycerstwa Polskiego,* ed. Turowski, str. 72.

sowe z wszelką możliwą pewnością ze składu reszty budowy wydzielić. Ale jeżeli legendarny napis miał kiedyś świadczyć o częściach kościoła z XV w. — to i części renesansowe były bezwątpienia co do czasu powstania bliżej określone odpowiednim napisem. Na kruchcie południowej ocalała nad opisaną przez nas rzeźbą z koronacyą N. P. renesansowa kamienna litera N — po prawej stronie (fig. 30). Proboszcz miejscowy zapewniał nas, że za jego pamięci jeszcze istniały po stronie przeciwległej inne takie litery, pozostałe po tym napisie.

W Kraśniku mieścił się kiedyś cenotaf, tumba, płyta, czy epitafium, poświęcone pamięci Andrzeja Tęczyńskiego, wojewody krakowskiego, a później kasztelana, na którego imię wydany został dyplom Karola V. Źle zrozumiany, czy pomylony, jak się zdaje, napis na tym pomniku przekazał nam Starowolski [1]. Poświęcony on był pamięci tego członka rodu, który się najwięcej przyczynił do podniesienia jego splendoru.

Fig. 30. Kraśnik, kościół, ściana kruchty południowej. Fot. p. Przegaliński.

Widzieliśmy, jak oryginalny charakter mają części naszego kościoła, datujące z XV w. Po tem, cośmy powiedzieli, i po tak trafnej charakterystyce p. Bohusza widzimy, że i część jego renesansowa nie pozbawiona jest oryginalności. Wszystkie formy stylu Odrodzenia, pomieszane ze sobą i użyte w najrozmaitszych i dowolnych zastosowaniach, złożyły się na dekoracyę parapetu organowej empory, na kraty kamienne grobowcowych kaplic itd. z zatarciem i niezrozumieniem ich właściwego znaczenia. Przy pewnem barbarzyństwie jest w tych szczegółach i ich charakterze coś podobnego, co w dekoracyjnych rzeźbach wczesnego Odrodzenia nawet we Włoszech, jest naiwność i świeżość, która tej miejscowej północnej twórczości w tak stosunkowo późnym czasie nadaje szczególniejszy urok.

Ale i to, co tutaj dodała trzecia epoka budowy w. XVII, nie jest banalne. Zachodni barokowy szczyt (fig. 22) musiał być wzniesiony po najeździe szwedzkim, jak się domyśla p. Bohusz. I rzeczywiście w r. 1657 nastąpił taki najazd, rabunek i pożar. »Wtenczas, jak mówią akta miejskie kraśnickie, Szwedzi razem z Rakoczym kościół farny z klasztorem spustoszyli, z grobów umarłych podobywali, z trumien powyrzucali, zegar kościelny z wieży wzięli [1] i niezliczone szkody poczynili i miasto spalili«. Szczyt gotycki się zawalił i musiało nastąpić przyprowadzenie kościoła do dzisiejszego stanu i wzniesienie tego szczytu, który dzisiaj widzimy. Ma on formę niezwykłą i tworzy z resztą budowy bardzo malowniczą całość. Żeby nie barokowe pilastry z niszami i esownice boczne, możnaby go wziąć za utwór wczesnego renesansu. Takie proste i okrągłym łukiem zakończone szczyty są, jeśli barokowi nie zupełnie obce, to w każdym razie nie tylko u nas, ale na całym zachodzie bardzo rzadkie i tam, gdzie przypominają z daleka naszą formę, to ją uzupełniają innymi dodatkami, lub też zakreślają wydatnym i potężnym gzymsem zaznaczoną archiwoltą, która ten charakter zupełnie zaciera. »Halbrunde Mauerabschlüsse«, jak mówi Burckhardt, są najbardziej znamienne dla wczesnego weneckiego renesansu. Widzimy je w kościołach weneckich z końca XV i początku XVI wieku w S. Maria dei Miracoli, w Scuola S. Marco, a najwięcej do naszych szczytów zbliżone w S. Zaccaria Piotra i Marka Lombardich [2]. Myliłby się jednakże, ktoby między nimi a naszemi szczytami chciał dopatrywać jakiegoś bezpośredniego a nawet pośredniego związku. W naszym wypadku powstały one bezwątpienia pod wpływem półokrągłych tarcz na balustradach grobowych kaplic i zostały zarówno użyte do uwieńczenia szczytu wschodniego kościoła, jak południowej kruchty. (fig. 21 i 24).

Na tem się wszakże klęski i przebudowy nie kończyły. W r. 1678 nastąpił znowu pożar, który zniszczył kościół i klasztor tak, że się w nim spaliło 14 dokumentów erekcyjnych, a w latach 1735 i 1803 i znowu w 1863 przyszły nowe pożary [3]. To też się zapewne

[1] Starowolski, *Monumenta*, str. 520: »In Tabella ad Tumbam. Urnam vides Viator... Andreas Comes Tencinius, Palatinus Cracoviensis«... Andrzej, wojewoda krakowski, po śmierci Krzysztofa Szydłowieckiego w r. 1532 został kasztelanem krakowskim. Cf. o nim *Acta Tomiciana*, T. IX, str. 113 i *Mon. Pol. Hist.* T. V. *Diarium cuiusdam domestici Petri Tomicki*, ep. Cf. str. 899. To najwyższe dostojeństwo było bezwątpienia wymienione w napisie, ale Starowolski, jak w rozlicznych innych wypadkach, wyrazy i całe ustępy, tak tu je opuścił czy też z pamięci tytułem wojewody zastąpił.

[1] Według wizyty z r. 1781 stała »przy kościele dzwonnica murowana z 4 dzwonami«. Cf. *Anneksa do Kraśnika*, przy końcu tej pracy A. I, podług notat rękopiśmiennych X. J. A. Wadowskiego w zbiorach Akad. Umiejętności.

[2] Jacob Burckhardt, *Geschichte der Renaissance in Italien*, 1878, 2 Auflage, str. 65—67, fig. 15, 16 i 17.

[3] *Anneksa do Kraśnika*, A. I, jak wyżej. Baliński i Lipiński, *Starożytna Polska*, 1845, T. II, str. 1154. *Biblioteka Warszawska*, 1847. T. III. Wł. K. Zieliński, *Tygodnik Illustrowany*, 1871, Serya II, str. 135, 136.

przyczyniło wskutek coraz bardziej pobieżnej roboty przy restauracyach i odnowieniach, spowodowanych tymi pożarami, do uproszczenia profilów na szczytach barokowych i do sprowadzenia ich do tej elementarnej formy, jaką dzisiaj mają. Festony rokokowe nad kruchtą południową świadczą o restauracyi po r. 1735, (fig. 21) a okno, półokrągłym łukiem zakreślone, o neo-gotyckich podziałach datuje bez wątpienia z pierwszych dziesiątków XIX w. i zostało wykonane najprawdopodobniej po pożarze 1803 roku. (fig. 30).

Jedno jeszcze słowo odnośnie do zachodniej fasady. Nad jej oknem gotyckiem wpuszczone są w mur dwa niewielkie herby, jak ze stylu widać, późniejszego pochodzenia: na prawo Topór, a na lewo Lew. Ten ostatni nie ma żadnego związku z Lewartem Firlejów, których żadne bliższe rodzinne stosunki wtedy z Tęczyńskimi, a przedewszystkiem z Kraśnikiem i z naszym kościołem nie wiązały. Jest to zatem ten nowy dodatek, czy nowe udostojnienie, którem rodzinne godło Tęczyńskich ozdobił cesarz Ferdynand I, nadając je Andrzejowi, wojewodzie lubelskiemu, a później kasztelanowi krakowskiemu, i jego bliższej i dalszej rodzinie w r. 1561 [1]. Tarcze z tym lwem i z odpowiadającym mu toporem musiały być wprawione w mur po tym czasie. Niewłaściwie zatem narysował je p. Bohusz w swoim idealnym widoku gotyckiego kościoła (fig. 23).

Wypada nam wreszcie zastanowić się nad rodowodem Tęczyńskich, aby każdą z dat przez nas wzmiankowanych postawić na właściwem miejscu i przedewszystkiem uwydatnić stosunek naszego kościoła do tej wielkiej i potężnej rodziny i wykazać jego historyczne znaczenie. Da nam to przytem sposobność do zdania sobie sprawy z nagrobków, ich przeznaczenia i wartości. Nie będziemy mówili o początkach tego rodu, związanych z powstaniem państwa polskiego i z pierwszymi nawet zawiązkami naszego społeczeństwa, o jego dziejach za czasów piastowskich, o echu, jakiem się odbijała proklama Starża na przestrzeniach Małopolski, i o legendach, w tych czasach z tym rodem związanych, co wszystko pięknie rozwinął Smolka w swojem wybornem studyum [1]. Ale zaczniemy od końca XIV i pierwszych lat XV w., od tego Jaśka z Tęczyna, którego chorągiew pamiątkowa wisiała w kościele w Kraśniku.

Fig. 31. Kraśnik, kościół, fasada kruchty południowej. Fot. St. Zaborowski.

Jaśko, kasztelan wojnicki, a później krakowski, pierwszy zatem dostojnik kraju, który bronił praw dynastycznych domu andegaweńskiego, przyczynił się najwięcej do zapewnienia tronu Jadwidze, usunął przeszkody, stojące na zawadzie jej małżeństwu z Jagiełłą, bronił jej honoru i został egzekutorem jej testamentu, a umarł w r. 1405 [2] — pozostawił trzech synów, z których najstarszy Andrzej, pan na Tęczynie, nas tylko bliżej obchodzi. Drugą wybitną osobistością za czasów Jaśka

[1] Paprocki, l. c. str. 80 i n. Nie jest to Lew z toporem w łapach z klejnotu, ale lew z tarczy środkowej w pełnym herbie. Por. fig. 55.

[1] Stanisław Smolka, *Gniazdo Tęczyńskich, Szkice historyczne, Serya druga*, 1883, str. 1—89.

[2] 28 października 1505 cf. Smolka, l. c. str. 63, »1406 28 octobris Iohannes heres de Thanczyn, dominus Cracoviensis et castellanus obiit«. *M. P. H.* T. VI, str. 664. U Starowolskiego, l. c. w napisie na chorągwi w Kraśniku błędna data: »Obiit 16 Julii, Anno Domini 1407«. Pomieszczamy w *Anneksach* A. II. tablicę genealogiczną Tęczyńskich, zaczynając od Jaśka, która ułatwia przegląd naszej opowieści i do której odsyłamy czytelnika.

był stosunkowo homo novus, ale bogaty i dla dynastyi andegaweńskiej, Jadwigi i Jagiełły, niemniej zasłużony Dymitr z Goraja, podskarbi koronny i marszałek nadworny, który za zasługi otrzymał od Ludwika Węgierskiego w r. 1377 dobra Kraśnik z wsiami, do nich należącemi, tudzież Batorz, a co potwierdził Władysław Jagiełło aktem wydanym w Lublinie r. 1389. Dymitr nie miał syna, a tylko trzy córki, z których druga z rzędu, piękna Anna Gorajska, herbu Wręby, została właścicielką Kraśnika i Batorza[1]. Otóż z tą może najbogatszą dziedziczką w Polsce ożenił się Andrzej, syn Jaśka, w którego ręku w ten sposób Kraśnik został z Tęczynem połączony. Naprzód podczaszy, a następnie kasztelan wojnicki, umarł on w r. 1411. Anna z Goraja przeżyła swego męża i dała mu dwóch potomków, Jana i Andrzeja Nawoja, między których podzieloną została ta wielka fortuna i którzy dali początek dwom gałęziom rodu[2].

Na mocy rodzinnego i ostatecznego układu w r. 1438[3] Janowi dostały się »bona paterna«, t. j. Tęczyn, a Andrzejowi-Nawojowi »bona materna«, czyli Kraśnik. Dzięki poparciu i protekcyi związanego z nim stosunkami rodzinnymi, a tak potężnego biskupa, kardynała i kanclerza, Zbigniewa Oleśnickiego, pierwszy z nich, t. j. Jan, mimo młodego wieku, postępował szybko w godnościach, w roku 1438 jeszcze kasztelan wojnicki, w tym samym czasie, kiedy nastąpił między braćmi podział fortuny, t. j. w 1438, wojewoda sandomierski, a w r. następnym 1439 już kasztelan krakowski, zakończył życie w r. 1471 i pozostawił liczne potomstwo, które zaważyło, jak to zobaczymy, na losach Kraśnika. Pan zaś na Kraśniku, Andrzej, natura niespokojna, gwałtowna i porywcza, nie zajął wyższych stanowisk, ale ożenił się z głośną swego czasu dziedziczką, której dramatyczne losy pozostawiły liczne ślady w źródłach współczesnych[1], z Jadwigą Księzką, córką Jana z Melsztyna, herbu Leliwa, a wnuczką wielkiego Spytka, zabitego pod Worsklą przy boku Witolda w r. 1399, a ta mu wniosła Książ Wielki i Rabsztyn, od którego jego dzieci otrzymały nazwę Rabsztyńskich Smutny wszakże czekał go koniec. Zginął bowiem, zamordowany przez motłoch 16 lipca 1461 w zakrystyi Franciszkanów w Krakowie. Żona razem z synem pochowała jego zwłoki nie w Kraśniku, gdzie jeszcze nie było odpowiedniego kościoła[2], ale w Książu Wielkim. Losy męża były zatem o wiele tragiczniejsze od losów żony

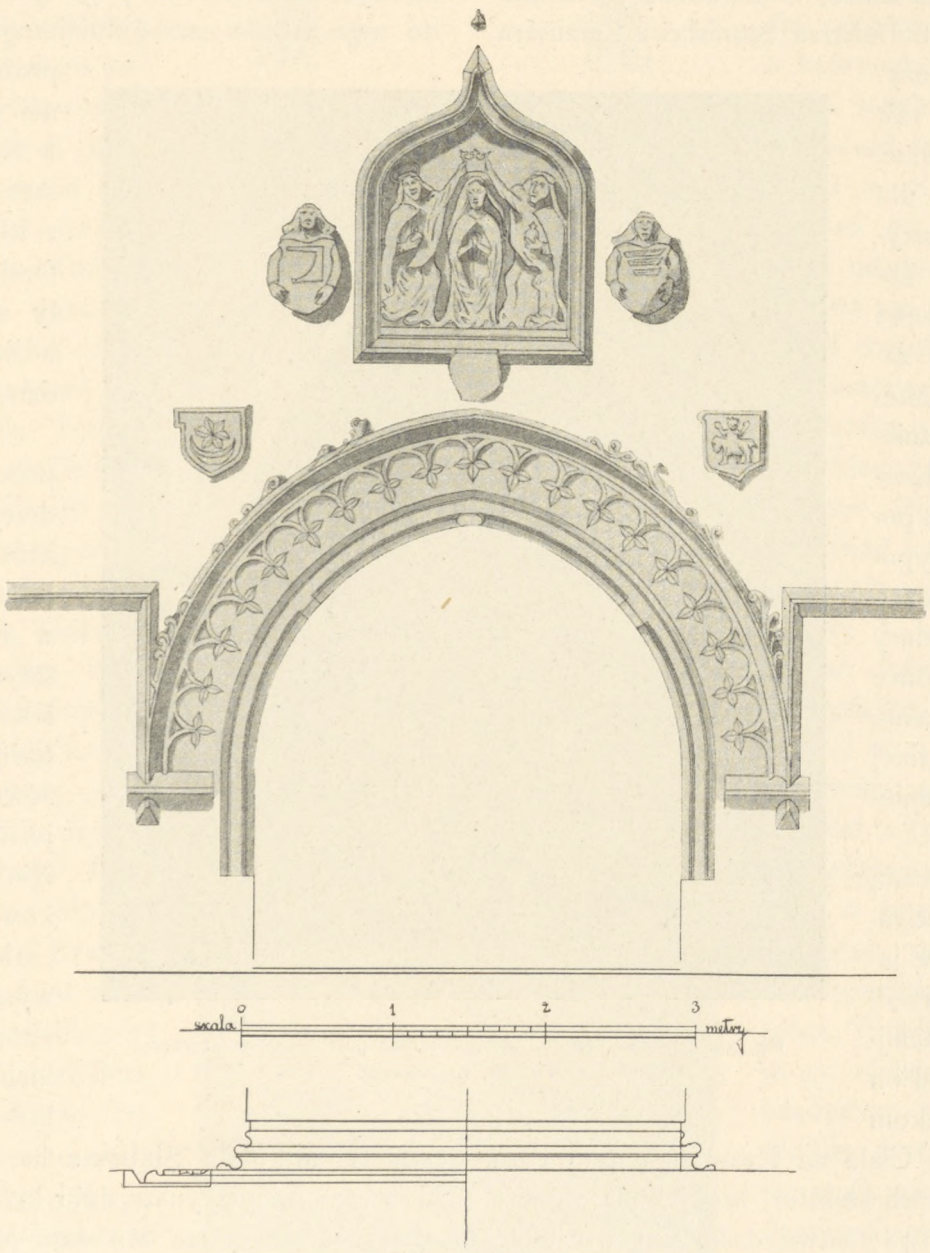

Fig. 32. Kraśnik, kościół, wejście do kruchty południowej. Rys. Szyszko-Bohusz.

[1] »Littere confirmatorie donacionis oppidi Kraśnik et aliorum bonorum adjacentium per Serenissimum olim Ludovicum dei gratia Ungarie et Polonie Regem strenuis quibusdam viris Demetrio vicethesaurario suo et Iwano fratribus germanis de Clecze datae ante castrum Belsz in Anno Dni Millesimo trecentesimo septuagesimo septimo: *MS.* Biblioteki Jagiellońskiej, *Kodeks dyplomatyczny Tęczyńskich.* (*Acta et privilegia domus comitum de Tęczyn, s. XIV, XV et XVI conscripta temporibus Sigismundi Augusti*). Nr. 6, p. 5. W streszczeniu Baliński i Lipiński, l. c. str. 1150.

[2] Por. Smolka, l. c. str. 67 i in. Helcel, *Starodawne prawa polskiego Pomniki,* T. II, 1870, str. 197, Nr. 1347.

[3] Helcel, l. c. str. 444. Nr. 2760.

[1] Cf. Walenty Mikrot, *Jadwiga Księzka, Przegląd Polski,* 1877, str. 104—163.

[2] Kościół drewniany pod wezwaniem Ś. Pawła, z fundacyi Gorajskich, uposażony darowizną wsi Rzeczycy z przynależnościami przez Beatę Gorajską, wdowę po Dymitrze podskarbim w r. 1403, istniał co najmniej od tego ostatniego czasu na miejscu dzisiejszego. Por. *Anneksa do Kraśnika* A. 1, i dokument z papierów X. I. A. Wadowskiego.

i te burze, pełne poruszających do głębi naturę ludzką namiętności, pełne gromów i gwałtów, zaciemniły horyzont, na tle którego rysuje się fundacya naszego kościoła.

Syn Andrzeja Nawoja i Jadwigi Melsztyńskiej Jan Rabsztyński, żonaty z Barbarą z Końskiej Woli, herbu Rawicz, od r. 1478 kasztelan zawichojski, a od 1485 wiślicki i starosta sandomierski, który z taką zaciętością domagał się pomsty za morderstwo ojca i razem ze stryjem Janem, kasztelanem, doprowadził do ścięcia na krakowskim rynku burmistrza Stanisława Leimitera z 6 rajcami w r. 1462 i uzyskał wydanie mu do rąk kilku innych rajców, równie, jak tamci, niewinnych, dla ich uwięzienia w Rabsztynie [1] — zbudował nasz kościół. Wszystkie jego części gotyckie, z wyjątkiem zakrystyi i murów prezbiteryum, były przez niego wzniesione. Patrząc na herby Korczak, Leliwa i Rawicz, na południowej kruchcie, przypominamy sobie te straszne wypadki i skoro chmury przesuną się przez słońce i rzucą cienie na tą jasną ścianę, staje nam wyraźniej przed oczyma jej średniowieczny charakter.

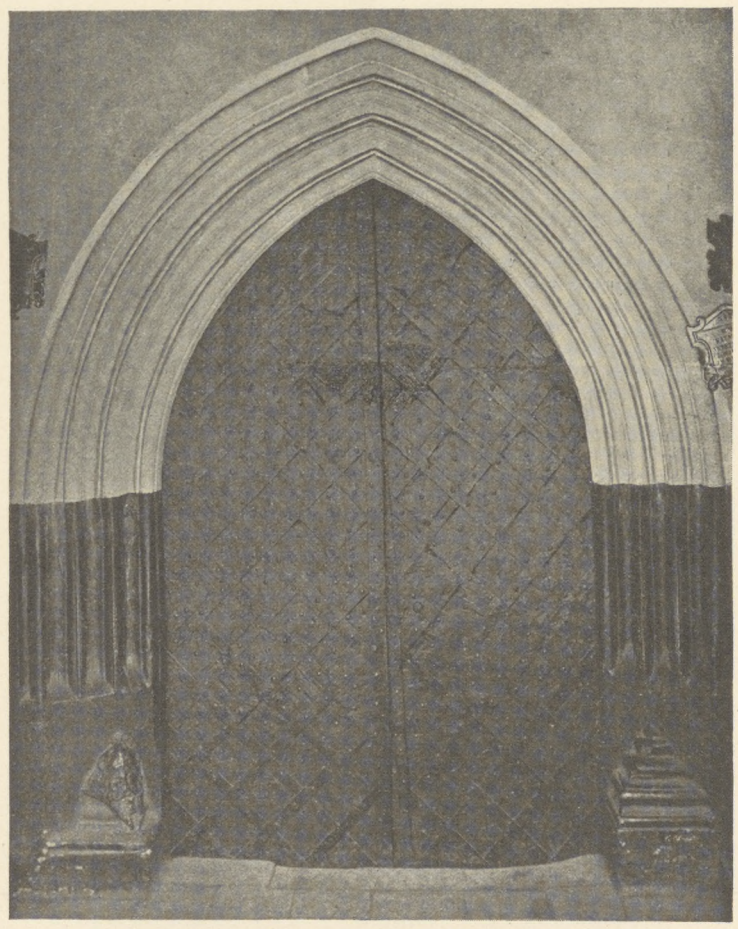

Fig. 33. Kraśnik, kościół, odrzwia boczne południowe w kruchcie. Fot. St. Zaborowski.

Za namową i poradą stryja, Jana kasztelana, jak zaświadcza Długosz, jeszcze jako »domicellus i miles«, przedtem, zanim został zawichojskim kasztelanem, oddał on go koło r. 1469 Kanonikom regularnym od Bożego Ciała na Kazimierzu pod Krakowem i wystawił dla nich klasztor, który bulla papieża Innocentego VIII w r. 1487 zatwierdziła. Czy z tą ofiarnością i z tym aktem nie wiązała się myśl ekspijacyi, pragnienie zamknięcia tej karty rodzinnych dziejów i złożenia u stóp ołtarza uczuć, jakie pozostawiła po sobie? — To zdaje się nie ulegać wątpliwości [2]. Andrzej Nawój postawił w Batorzu kościół, poświęcony przez Oleśnickiego w obecności Długosza, w r. 1445, ale drewniany; o wiele wspanialej i na większą skalę, jak widzimy, postąpił syn jego w dwadzieścia cztery lat później, odnośnie do Kraśnika [1]. W każdym razie ta popularność i to wzięcie, którego używali Franciszkanie i Dominikanie w XIII i XIV w., przeszły na Augustyanów i Kanoników Lateraneńskich w w. XV i kto wie, czy nie było między nimi a Tęczyńskimi nawet bliższych stosunków, a przynajmniej jakiegoś z ich strony do tego zakonu szczególniejszego afektu. Nie tylko ten proboszcz, który dobrowolnie oddał im swój kościół w Krakowie, aby go na klasztorny zamienić, pochodził z ich rodu, ale przy samej fundacyi krakowskiej Jagiełły w r. 1405 brał czynny udział kasztelan Jaśko, pradziad naszego fundatora [2].

Po Janie Rabsztyńskim pozostało dwóch synów, Andrzej, kanonik krakowski, który razem z matką odziedziczył nasze dobra i umarł w r. 1509 — i Jan Rabsztyński, późniejszy marszałek nadworny, ożeniony z Barbarą ze Sprowy Odrowążówną, któremu, jak się zdaje, dostał się Książ w udziale. Nie miał on jednak potomków płci męskiej, tylko dwie córki, Zofię i Annę, które wyszły za mąż za przedstawicieli starych, szlacheckich rodzin, osiadłych w Krakowskiem, mianowicie pierwsza za Mikołaja Słabosza herbu Wieniawa »de Puthnowicze«, tenutaryusza dóbr królewskich Koszyce i Kuchary, a druga za Mikołaja Morskiego herbu Topór. Po śmierci matki, tudzież kanonika Andrzeja, otrzymały one Kraśnik i Batorz [3]. Ród Rabsztyńskich wygasł i nie drogą spadku i normalnego dziedzictwa, ale za pośrednictwem sprzedaży dobra te, jedne i drugie, przeszły na gałąź Tęczyńskich, pozostałą po kasztelanie Janie. Nastąpił wiek XVI i rozpoczęła się nowa era w dziejach tej posiadłości i naszego kościoła.

Jan z Tęczyna, kasztelan krakowski, pozostawił liczne męskie potomstwo, bo siedmiu synów: Stanisława, Jana, Sędziwoja, Gabryela, Andrzeja, Zbigniewa i Mi-

[1] Por. Fryderyk Papée, *Zabicie Andrzeja Tęczyńskiego i proces wielki szlachecko-mieszczański 1461—1463, Studya i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka,* 1907, str. 20.

[2] Jan Rabsztyński już 9 marca 1463 odstąpił od kary 80.000 grzywien, których się początkowo domagał od miasta i zredukował ją do 6.000 zł., a uwięzionych rajców z Rabsztyna wypuścił (por. Papée, l. c. str. 25), w akcie zaś fundacyjnym naszego kościoła z r. 1468 wyraźnie mówi, że go wznosi »pro salute olim Mfci Dni Andreae de Thanczyn, divi recordii mei progenitoris charissimi, etc.«, por. ten akt w *Anneksach.* A. I.

[1] Długosz, *Liber. Benef.* T. II, str. 502.

[2] Tamże, T. III, str. 141.

[3] Zob. jedną z not następnych.

kołaja [1]. Stanisław, podkomorzy chełmski, miał tylko córki, Jan i Sędziwoj byli kanonikami krakowskimi, Andrzej, kasztelan wojnicki, zmarł bezdzietny, ale Gabryel, Zbigniew i Mikołaj dali początek rozrodzonym odroślom rodu. Najmłodszy Mikołaj († 1497), wojewoda ruski, żonaty z Aleksandrą Sudymontowiczówną, wojewodzianką wileńską, był ojcem Jana, wojewody sandomierskiego († 1541), dziedzica Książa. Synem Zbigniewa, podczaszego krakowskiego, stolnika sandomierskiego i starosty malborskiego († 1498), który miał za żonę nieznaną nam z imienia dziedziczkę Pleszowa w Wielkopolsce, był ten Andrzej, wojewoda, a następnie kasztelan krakowski († 1536), na którego imię, jak się zdaje, wystawił Karol V swój dyplom dla Tęczyńskich, »decessit sterilis«, wedle słów epitafium w Kraśniku [2]. Chodzi nam jednak przedewszystkiem o potomków Gabryela, którzy się najbardziej z Kraśnikiem wiążą. Gabryel, żonaty z Anną z Końskiej Woli, herbu Rawicz, siostrą prawdopodobnie Janowej Rabsztyńskiej, kasztelanowej zawichojskiej Barbary, zmarł w r. 1497 i miał trzech synów: Jana, Stanisława i Andrzeja. Otóż Zofia Słaboszowa i Anna Morska sprzedały w r. 1510 dobra Kraśnik z przyległemi wsiami, tudzież w roku 1515 związany z niemi Batorz [3] w dzisiejszym powiecie janowskim, wdowie po Gabryelu, Annie Tęczyńskiej i tym właśnie jej synom, Janowi, Stanisławowi i Andrzejowi. Po Rabsztyńskich w ten sposób wrócił znowu Kraśnik do Tęczyńskich. Najmłodszemu Andrzejowi po długich, jak się zdaje, sporach, dostało się w udziale gniazdo rodzinne Tęczyn i drogą kupna, czy zapisu, w rękach Rabsztyńskich będąca dotąd Końska Wola. Ten Andrzej młodszy, jak go nazywa Paprocki dla odróżnienia od stryja Andrzeja, o którymśmy wyżej mówili, wojewoda lubelski i kasztelan krakowski, zmarł w r. 1563 i pochowany został w Końskiej Woli [1]. On to uzyskał od cesarza Ferdynanda I nowe odznaczenie rodu przez dodanie lwa do herbu w r. 1561; pozostawił dwóch synów, Jana, sławnego kasztelana wojnickiego († 1592) i Andrzeja, wojewodę bełzkiego i krakowskiego († 1588), któremu po ucieczce Henryka szlachta chciała ofiarować koronę [2]. Nakoniec w następstwie tegoż samego układu najstarszy z braci Jan Gabryel, kasztelan lubelski, po śmierci Jana Tęczyńskiego z Książa, syna Mikołaja, w r. 1541, wojewoda sandomierski, od 1546 starosta lelowski, od 1552 i lubelski, nareszcie marszałek nadworny, otrzymał Kraśnik, a brat jego Stanisław, podkomorzy sandomierski i starosta trembowelski, został dziedzicem Batorza. Współczesne źródła nazywają go »haeres de Batorz« [3]. Umarł bezdzietny 1550 i Batorz drogą spadku dostał się starszemu bratu, marszałkowi Janowi, wojewodzie sandomierskiemu, który tę posiadłość połączył na nowo z Kraśnikiem.

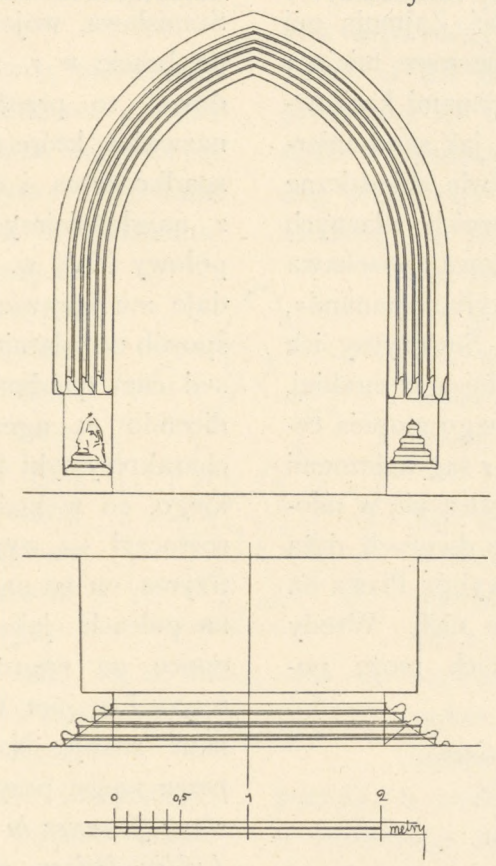

Fig. 34. Kraśnik, kościół, odrzwia kruchty południowej. (Otwór 2,000×3,10 m.) Rys. Szyszko-Bohusz.

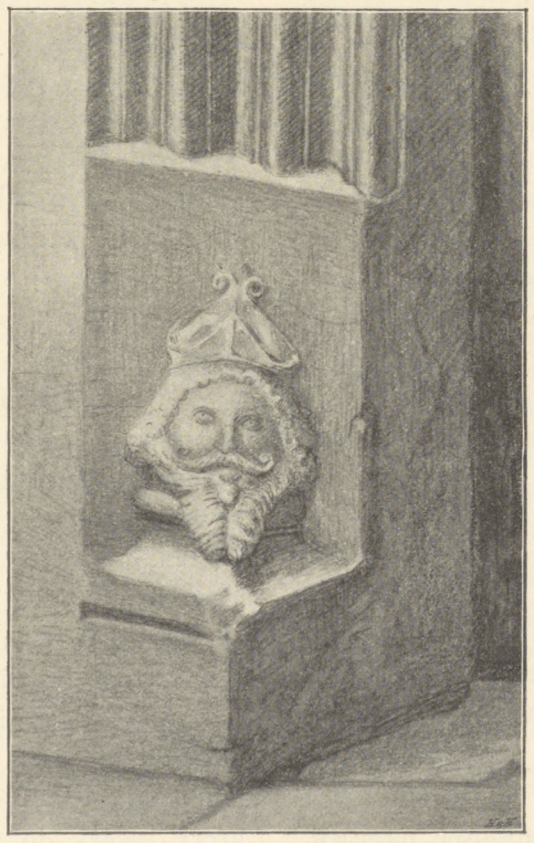

Fig. 35. Kraśnik, kościół, głowa wyrzeźbiona w odrzwiach kruchty południowej. Rys. Józef Smoliński.

Synowie starego kasztelana Jana pomarli jeszcze w XV w., ale żywoty i działalność ich synów i po-

[1] Por. do całego rodowodu *Tablicę genealogiczną Tęczyńskich* w *Anneksach* A. II.

[2] Starowolski, jak wyżej.

[3] Littera Judicialis Lublinensis venditionis sortis oppidi Kraśnik et aliorum bonorum adiacentium per Generosam Zophiam Slabossowa generosis Anna Thanczynska nec non Johanni Stanislao et Andreae germanis fratribus Thanczynskim facta. De data in Urzandow feria secunda ipso die S. Marie Magdalene Anni Domini Millesimi quingentesimi decimi. *MS. Bibl. Jagiell.* Nr. 6. Do tego się odnosi dodatkowy akt z r. 1518, którym Zofia jest nazwana »consors olim generosi Nicolai Slabosch de Puthnowicze, tenutrix in Morawicza Wola et Obrazowicze«. Z kolei następuje dokument sprzedaży Batorza: »anno Domini Millesimo quingentesimo quindecimo« przez Zofię Słaboszową i Annę Morską, tejże Annie Tęczyńskiej i jej synom, Stanisławowi i Andrzejowi. Tamże.

[1] Paprocki, l. c. str. 83.

[2] Por. Heidenstein, *Dzieje Polski,* tł. Gliszczyńskiego, 1857, T. I, str. 223.

[3] *Archiwum Sanguszków,* T. V, str. 369. »Co się dotyczy Kraśnika i Batorza, tedy dawno Batorz osobno był, bo dział to był trzeciego Pana z Tęczyna, Stanisława podkomorzego sandomierskiego«. Zamoyski do Krzysztofa Radzi, wiłła 3 lutego 1602, *Archiwum domu Radziwiłłów* (przygotowane do druku przez Michała Szyszkę Bohusza i wyd. przez A. Sokołowskiego) *Scriptores rer. pol.* T. VIII, 1885. str. 164.

tomków przypada na w. XVI, t. j. na czasy, w których ród doszedł pod względem zewnętrznego znaczenia i splendoru do największej świetności. Zajmują oni w kraju najwybitniejsze stanowiska i pierwsze miejsca w senacie, są tak jak poprzednio, kasztelanami krakowskimi, czy wojewodami tak krakowskimi, jak sandomierskimi; dostojeństwa te stają się nieledwie dziedziczne w ich rodzie, bronią kraju na czele swoich własnych hufców i odprawiają najbardziej znaczące poselstwa w imieniu króla i państwa. Dotąd byli tylko »panami«, teraz zostają »grabiami« na Tęczynie. Starożytny ich Topór się wzbogaca i uzupełnia dzięki łasce cesarskiej, prowadzą nie tylko własną, ale do pewnego stopnia cesarską politykę, mają szerokie stosunki z zagranicznemi mocarstwami, przebywają, a nawet kształcą się w młodości na najznakomitszych współczesnych dworach, dążą do ogłady i poloru, a kiedy chodzi o wybór Piasta na króla, oczy wszystkich zwracają się do nich. Wtedy to Jan Kochanowski do jednego z nich może powiedzieć:

Wiodłeś swój ród wysoki z domu Tęczyńskiego,
Zkąd ustawicznie jako z konia trojańskiego,
Jeden po drugim ludzie wielcy wychodzili,
Którzy doma i w polu godni w Polsce byli.

Na ten czas przypada druga epoka budowy naszego kościoła. Jan Gabryel, syn Gabryela najstarszy, wojewoda sandomierski i marszałek nadworny, ją przeprowadza i zamienia naszą świątynię na panteon rodzinny. On to wznosi nad nią sklepienie, wydziela w niej kaplice grobowcowe tak dla swego brata, podkomorzego sandomierskiego, jak dla siebie, stawia dla tego ostatniego nagrobek, jak świadczy położony na nim napis: »*Ioannes comes a Tenczyn, palatinus sandomieriensis, curiae majestatis regiae marsalcus, cap. lublinensis fratri bene merenti posuit*« [1]. On także zapewne zawiesza na sklepieniu tę chorągiew na cześć protoplasty Jaśka z wierszem, poświęconym czci Bogarodzicy:

Caelestis planta preciosior omnibus una,
Que fructum ferre digna salutis eras,
Hanc animam refice fructu semper benedicto,
Ventris Virginei fausta Mariae parens [2].

Jemu też prawdopodobnie zawdzięcza epitaf brat stryjeczny Andrzej, wojewoda i kasztelan krakowski, z którego imieniem się wiąże tytuł hrabiowski Tęczyńskich i pierwsze udostojnienie ich herbu. Kto wie zresztą, czy jeszcze więcej nie było cenotafów, napisów, albo chorągwi innych wybitniejszych i sławniejszych członków rodziny, które się do nas nie dochowały i których już nie znał Starowolski, przez niego lub przez jego syna w naszym kościele umieszczonych. Jan Gabryel miał dwie żony, Dobrochnę Sapieżankę, herbu Lis i nieznaną nam bliżej Annę z Kamienia, z których tylko pierwsza dała mu jedynaka syna, Jana Stanisława, wojewodę krakowskiego. Zmarł w trzy lata po bracie w r. 1553. Co go odznaczało, to duma rodowa, to przeświadczenie o wyjątkowem znaczeniu nazwiska, które nosił, i tradycyj rodzinnych, jakich był spadkobiercą, i co nieraz może dał uczuć drugim. Jeden z najgłośniejszych pamfletów politycznych pierwszej połowy XVI w. — przypisywany Krzyckiemu — oddaje mu sprawiedliwość, ale ten rys znamienny w swój sposób uwydatnia. Mówi o nim: »Vir probus et rectus, sed cum quadam apparentia arrogantiae et furoris in dicendo et agendo« [1]. Jakby dla potwierdzenia tej charakterystyki i poświadczenia zarazem tego wszystkiego, co w kościele kraśnickim przed oczyma naszemi roztoczył — wyprostowany i pełen imponującej powagi trzyma on na nagrobku swój sygnet herbowy. Sygnety na palcach, jako część nieodłączna stroju, są w tej epoce na nagrobkach powszechne; ale aby zmarły trzymał sygnet w palcach — jest to jedyny przykład nam znany. Nagrobek ten po śmierci w kaplicy, przez niego przygotowanej, postawił mu syn: »*Stanislaus Joannes in Thenczyn, palatinus Cracoviensis, capit. Lublin. Belzen. et Urzędovien. patri optimo ac bene merenti posuit*« [2].

W dwóch tych nagrobkach (fig. 49 i 50) odzwierciedlił się tak charakter, jak stanowisko obudwóch braci. W typie, figurze i twarzy podkomorzego sandomierskiego, dziedzica Batorza, mamy przed sobą nie mającego tak wysokiej ambicyi, ale sumiennie obowiązki swe spełniającego człowieka. Nie brak nam świadectw jego rozlicznych, z urzędem podkomorskim związanych czynności; przenosił się ustawicznie z jednych części kraju do drugich, aby oznaczać granice między jednemi i drugiemi dobrami i godzić graniczne spory [3], i brał zapewne udział w licznych wojennych wyprawach. Patrząc na jego stosunkowo skromną postać, domyślamy się, że nie żył napróżno, zanim złożył do wiecznego spoczynku skołatane kości. Jakże różnym jest zato nagrobek drugi! W Janie Gabryelu odzywa się całe znaczenie rodu i to przeświadczenie, że on jest jego rzeczywistym wobec współczesnych i potomnych przedstawicielem. Jeżeli pierwszy z tych nagrobków następnie, jako utwór i dzieło sztuki zasługuje na uwagę szczególniej pod względem technicznym i z powodu materyału, w którym jest wykonany, to w drugim, który należy do najpiękniejszych może renesansowych naszych zabytków tego rodzaju, zastanawia nas na pierwszy rzut oka artystyczna wartość. Żałujemy, że nasze podobizny o tych nagrobkach nie dają dosta-

[1] Por. napis na tym nagrobku *Anneksa*. A. IV.
[2] Starowolski, l. c.

[1] *Andreae Cricii Carmina*, ed. Morawski — *Asiana Diaeta*, L. VIII, str. 287.
[2] Cały napis również w *Anneksach* do Kraśnika. A. IV.
[3] *Archiwum Sanguszków*, T. V, str. 369 i n.

tecznego wyobrażenia. Są one za małe, a przytem niedość wyraźne z powodu zniszczenia i niekorzystnych warunków oświetlenia.

W ciężkie ramy, wykute w piaskowcu, pierwszego z nich (fig. 49) wpuszczona jest płyta metalowa z lekka wypukłą figurą na łokciu wspartego rycerza, nad którym sterczy tarcza okrągła z orłem dartym i toporami i poniżej hełm z pióropuszem. Twarz indywidualna, modelunek płaski, niektóre części i szczegóły staranne, ale cała postać jakby wisząca w powietrzu, o postawie i ruchu niewyraźnym i niepewnym. Płytę pokrywa ciemna, nieco zielonawa i gładka, jak emalia, patyna, ale mimo to nie jest ona z brązu, albowiem w tych miejscach, gdzie powierzchnia została starta gwałtownie, może nawet cegłą, pokazuje się metal błyszczący i zupełnie biały. Najprawdopodobniej jest to ołów, z przymieszką cyny [1]. Znamy na zachodzie dużo pomników, odlanych w ołowiu, ale te mają zwykle inną patynę. Jeden z badaczy tych wyrobów mówi o ołowianych posągach wśród zabytków francuskich: »ces statues d'un gris délicieux, d'une matière souple et des reflets assorties, se sont couvertes graduellement d'une patine blanchissante et velouté qui prend sous l'ombre verte de sous-bois, une valeur unique et une finesse délicieuse« [2]. Toż samo, co się tutaj odnosi do grup, zdobiących park wersalski — można z niewielką zmianą powiedzieć o tak pięknych ołowianych figurach Donnera w Wiedniu, również jak o najznaczniejszej ilości innych, o wiele starszych, ołowianych odlewów. Otóż w naszym wypadku tej subtelnej, szarawej i gdzieniegdzie bielejącej patyny niema, ale prędzej ciemna patyna brązu, co naprowadza na domysł, że metal jest aliażem. Jeżeli się zważy dalej, jak warunki otoczenia, nieraz trudne do uchwycenia i bliższego zdeterminowania, wpływają na wytworzenie tej »aerugo nobilis«, która tak metaliczne wyroby z biegiem czasu uszlachetnia i podnosi, i jak inną i innej nieraz barwy patynę mają te z nich, które są ustawione na otwartem powietrzu, a inną w zamkniętej przestrzeni, inną umieszczone na wysokości i nietykane ręką ludzką, a inną znowu te, o które się ciągle przechodzień ociera i rękami trze, to wytłómaczyć tę różnicę moglibyśmy może nie tylko domieszką do ołowiu cyny, ale i wyjątkowymi miejscowymi warunkami. Byłoby rzeczą pożądaną, zbadanie bliższe nie tylko tego pomnika, o którym jesteśmy w możności mówić jedynie na podstawie pobieżnej obserwacyi, ale i innych zabytków tego rodzaju, wykonanych w metalu, aby się przekonać o ich technicznym składzie. Wyjaśniliśmy już przed laty na tem miejscu różnice między brązami włoskimi i niemieckimi i wykazaliśmy, że w spuściźnie naszej przeszłości doszły nas tak jedne, jak drugie [1]. Należałoby się jeszcze przekonać, czy poza brązowemi nie istnieją u nas pomniki z innych metalów, co, jak tego sam nagrobek kraśnicki dowodzi, nie ulega wątpliwości, ale powinno być ściśle i na szerszą skalę udowodnione i stwierdzone.

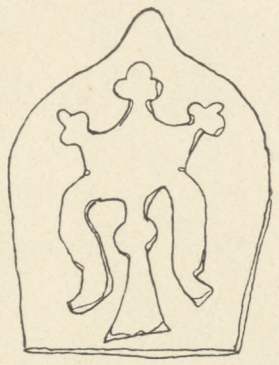

Fig. 36. Kraśnik, kościół, zwornik w kruchcie południowej. Rys. Szyszko-Bohusz.

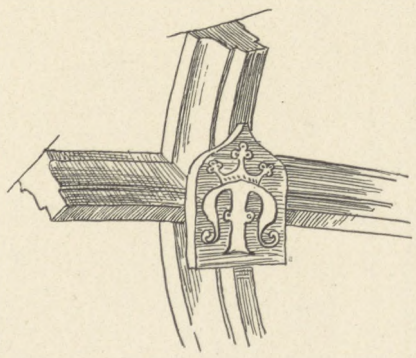

Fig. 37. Kraśnik, kościół, zwornik w kruchcie południowej wraz z żebrami sklepienia. Rys. Józef Smoliński.

Nagrobek drugi w kaplicy Przemienienia (fig. 50) jest cały z marmuru szaro-białego w części architektonicznej, ciemno-czerwonego, wpadającego w wiśniowy i plamistego wpłycie z figurą zmarłego, wreszcie, co jest stosunkowo w tych czasach rzadką rzeczą, zupełnie białego w górnych częściach ornamentacyjnych, jak putty i herby. Postać wojewody, a zwłaszcza twarz brodata, pełna charakteru o wydatnych słowiańskich policzkach — prześliczna skończonością modelunku i mimo odtrąconego nosa ciągnie oko. Cały układ o szlachetnej i imponującej powadze, ręce bardzo starannie i delikatnie traktowane. Na lewem ramieniu wsparta głowa i w palcach ręki prawej, jakeśmy widzieli — sygnet, co jest motywem zupełnie wyjątkowym i samo przez się wymaga w wykonaniu pewnej subtelności. Tej niezwykłej staranności odpowiada cała ornamentacya nagrobka i wszystkie jego inne szczegóły, sploty roślinne nad niszą, w której spoczywa figura, ornamenty kapitelów, wreszcie nagie chłopięta z tarczami, na których widnieją obok Topora dwugłowe orły, misternie wyrzeźbione, chociaż może na heraldyczny motyw zanadto naturalistycznie pojęte. Sądzimy, że ten nagrobek, bezwątpienia włoski, mógł z pośród rzeźbiarzy, wówczas u nas pracujących, wykonać jedynie Jan z Sieny, ten Giovanni Cini, o którymeśmy już kilkakrotnie pisali [2]. Żył on u nas i działał bardzo długo i jak się zdaje, do końca życia i do późnej starości, był współ-

[1] O tym aliażu Justus Brückmann, *Das Hamburgische Museum für Kunst und Gewerbe*, 1894, str. 759.

[2] Pierre Roche, *Art et Décoration*, 1902, str. 172 i n. Cf. *Luer & Creutz, Geschichte der Metallkunst*, 1904, T. I, str. 617.

[1] Cf. *Sprawozdania*, T. VII, szp. CLIII.

[2] Maryan Sokołowski, *O wpływach włoskich, Przegląd polski*, T. 73, 1884, str. 315 i 316, tenże, *Die italienischen Künstler der Renaissance in Krakau, Repertorium für Kunstwissenschaft*, T. VIII, 1885, str. 416, tenże, *Sprawozdania*, T. VII, CXLV, CLV, CLIX—CLX. Krótka wzmianka z interesującymi szczegółami: Stanisław Tomkowicz, *Wawel*, T. I, część II, MCMVIII, str. 294 i 295. W *Anneksach*, A. III. dajemy kilka zapisek z aktów konsularnych krakowskich nie drukowanych dotąd i szczegółów życia, do tego artysty się odnoszących.

nikiem Jana Maryi Padovano, brał udział nie tylko w wykonaniu kaplicy Zygmuntowskiej, ale jak sądzimy, i nagrobka samego króla Zygmunta. On to zapewne wykonał baldachim nad grobowcem Jagiełły, rzeźbił drewniany ołtarz w Bodzentynie [1], z pod jego dłuta, jak się domyślamy, wyszła prześliczna figura Barbary Tarnowskiej, Tęczyńskiej z domu, córki Mikołaja, wojewody ruskiego, a zatem siostry stryjecznej naszych Tęczyńskich, z r. 1521 w Tarnowie i byłoby zaiste jednym z ważniejszych dezyderatów naszej nauki opracowanie całej jego działalności i wydzielenie jej z innych przedsięwzięć rzeźbiarskich włoskich, a przedewszystkiem tych, które się pośrednio lub bezpośrednio z Padovanem wiążą. Część architektoniczna pomnika, o wykwintnych i subtelnych profilach, jakkolwiek w swoim rodzaju bardzo piękna i poprawna, jest w każdym razie mniej udatna od jego części figuralnych i dekoracyjnych, co samo przez się wskazuje na artystę, który był przeważnie rzeźbiarzem. Wojewoda krakowski, stawiając ten pomnik, rządził się słusznem uczuciem, że restauratorowi kościoła, temu, który go zamienił na świątynię rodzinną i co w tej epoce najświetniej reprezentował wielkie nazwisko, należy się monument, z którego jaśnieje niezamącony blask Odrodzenia i wpływów włoskich na naszą kulturę. To, czego nie dokonał sam wojewoda sandomierski, oddając wykonanie swej przebudowy domorosłym siłom — zgodnie może z polskiemi tradycyami rodu — to uzupełnił syn jego.

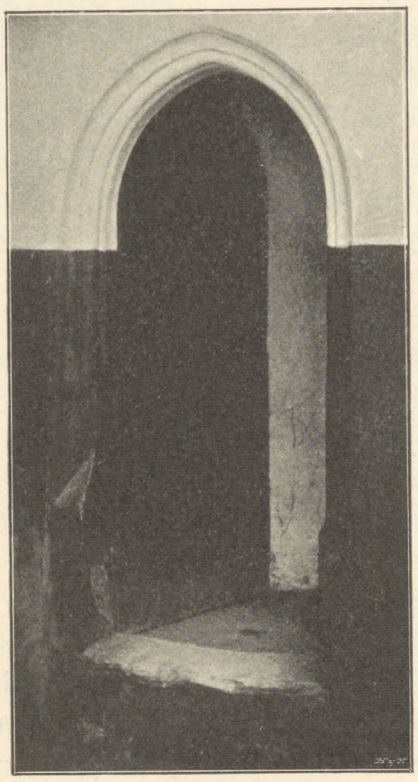

Fig. 38. Kraśnik, kościół, drzwi na chór. Fot. Stefan Zaborowski.

Od końca XV w. i przez w. XVI Tęczyńscy wchodzili w związki małżeńskie z wielkiemi rodzinami litewskiemi i ruskiemi. Unia wydawała rezultaty. — Już Mikołaj, brat Gabryela, miał za żonę Sudymontowiczównę, wojewodziankę wileńską. Matką wojewody krakowskiego była, jakeśmy widzieli, Sapieżanka, a żoną Anna Bohuszówna Bohotynowiczówna, córka Michała Bohusza-Bohotynowicza, »podskarbiego ziemskiego W. X. L., marszałka i pisarza króla Jegomości, starosty słonimskiego i kamienieckiego [1], przez którą spokrewnił się bliżej z rodzinami Sanguszków i Ostrogskich [2]. To właśnie sprawiło, że sławna Beata Ostrogska, matka nieszczęśliwej Halszki, »mieszkała u niego komorą«, jak się wyrażał wojewoda w listach, pisanych w jej sprawach i dla poparcia jej pretensyi [3], i że prawdopodobnie w Kraśniku odbył się jej ślub fatalny z Olbrachtem Łaskim w r. 1564. Wskutek tego obie te, tak silnymi konturami na tle przeszłości naszkicowane kobiety, jedna w wiekach średnich, a druga w epoce Odrodzenia, zwłaszcza u nas tak jeszcze przesiąkniętej średniowiecznymi pierwiastkami, Jadwiga Księzka i Beata Ostrogska, których losy tak żywo zajmowały współczesnych i przekazały potomności gotową treść do dramatu czy tragedyi — wiązały się z Kraśnikiem. Jakaś część interesu i sławy, jaka się do nich odnosi, odbija się głuchem echem w naszej wyobraźni, wśród naw tego kościoła i tej opustoszałej miejscowości.

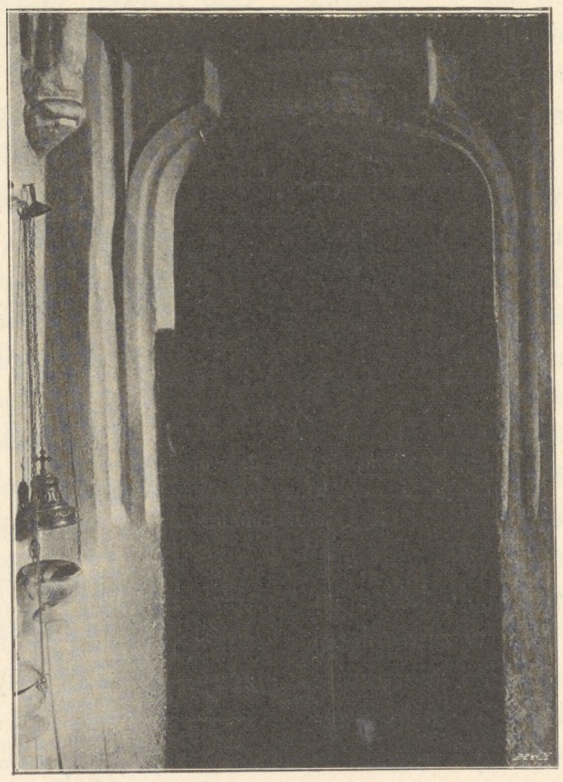

Fig. 39. Kraśnik, kościół, drzwi zakrystyi. Fot. Stefan Zaborowski.

Niemniej interesującym i tragicznym wypadkiem dla Kraśnika były losy spadkobiercy i jedynego syna, jakiego wojewoda krakowski pozostawił. Dziećmi wojewody Stanisława był syn, Jan Baptysta, i córka, Katarzyna ks. Słucka. O córce będziemy jeszcze mówili; ale syn, to ten świetny starosta lubelski, a potem wojewoda bełzki, którego życie i romans z królewną szwedzką unieśmiertelnił Kochanowski i spopularyzował Niemcewicz w swojej powieści [4].

Młody wojewodzic i wkrótce sam wojewoda, spędził wczesne lata na podróżach i zagranicznych dworach. Przez wieki średnie i pierwszą połowę XVI w. podróże i pielgrzymki do Ziemi świętej, na górę Synai i do Ś. Jakuba z Compostelli, tak,

[1] Publikowany wyżej, T. IX, szp. 93/94. fig. 50. Tabl. II.

[1] *Ms. bibl. Jagiellońskiej*, Nr. 6. Tytuły te na wstępie testamentu Bohusza Bohotynowicza z ruskiego na polski język przetłomaczone.

[2] Między innemi pierwszą żoną Bohusza Bohotynowicza była Zofia Ostrogska, a drugą Teodora Sanguszkówna, matka Anny (Boniecki, *Poczet Rodów*, str. 11).

[3] A. Przeździecki, *Jagiellonki*, T. II, str. 168—174 i n.

[4] Wedle Niemcewicza Woj. Bełzki miał być synem Jana wojewody sandomierskiego i Katarzyny z Barzich!!! Nie tylko Kochanowski, ale i Rey także, którego blizkie stosunki z Tęczyńskiemi wiązały, na cześć młodego Jana Tęczyńskiego, jako starosty lubelskiego pisał wiersze w *Zwierzyńcu*.

jak później za czasów kontrreformacyi i reakcyi katolickiej — były na porządku dziennym i wchodziły nieledwie w program życia dla potomków i przedstawicieli wybitniejszych rodów. Do Ziemi świętej jeździli: Krzysztof Szydłowiecki [1], Jan Spytko Tarnowski [2], a z Tęczyńskich, z linii Zbigniewa — Andrzej, wojewoda i kasztelan krakowski [3], tudzież brat jego, Jan, wówczas tylko miecznik, a późniejszy podkomorzy [4], a z linii Gabryela Stanisław, dziedzic Batorza, jak napis na jego kraśnickim nagrobku świadczy [5], tak, jak pod koniec stulecia Jerzy, późniejszy kardynał i biskup krakowski [6], i Mikołaj Sierotka Radziwiłłowie, nie mówiąc o innych. Otóż rzecz charakterystyczna, że na przejściu z jednego z tych okresów czasu w drugi i w pierwszych dziesiątkach drugiej połowy wieku kiedy reformacya najbardziej poruszała umysły i stara wiara zaczęła się chwiać w podstawach — tego rodzaju wyprawy miały cel bardziej świecki. Co najwięcej interesowało i ciągnęło ludzi — to zagraniczne dwory, cesarski i francuski, gdzie walka z Hugonotami budziła ciekawość, i przedewszystkiem madrycki i londyński z powstającą potęgą hiszpańską z jednej strony i panowaniem ostatniej z Tudorów, córki Henryka VIII, Elżbiety, która tak, jak Katarzyna w XVIII w., zajmowała opinię i stanowiła przedmiot uwielbień, z drugiej. Jan, kasztelan wojnicki, syn najmłodszego z synów Gabryela — Andrzeja, kasztelana krakowskiego, a w następstwie tego stryj naszego Jana Baptysty i nieledwie jego rówieśnik, spędził lata młodości na dworze Ferdynanda I, jako cesarski »dapifer« [1], podróżował po Hiszpanii i pozostawił ten tak ciekawy opis swych przygód, przekazany nam przez Paprockiego [2], który daje nam przedsmak w naszym własnym języku późniejszych opowieści Cerwantesa, pełnych awantur na tle koczowniczego życia i wchodzących w skład tej literatury *picaresca* [3], która stanowi podkład Don Quichota. Bawił następnie na dworze, pozującej na Westalkę królowej angielskiej — *Fair Vestal throned by the West,* jak mówił Szekspir, której szczególniejsze łaski potrafił sobie zaskarbić. Co do Jana Baptysty, to o pobycie jego we Francyi mówi Kochanowski:

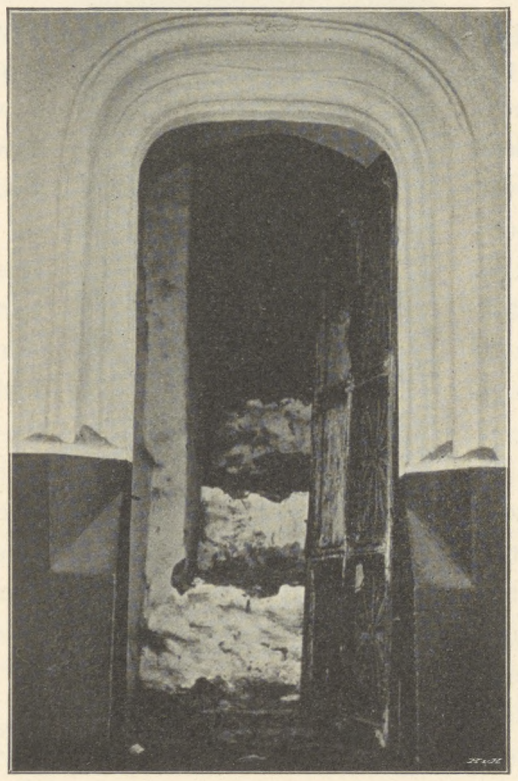

Fig. 40. Kraśnik, kościół, drzwi na chórek nad kruchtą. Fot. Stefan Zaborowski.

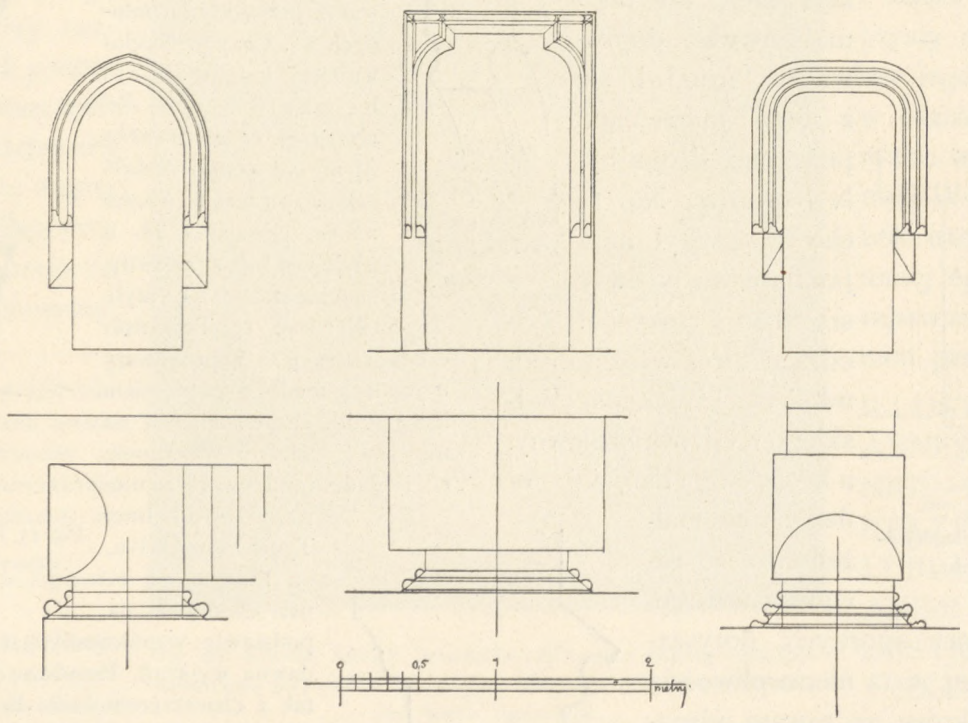

Fig. 41. Kraśnik, kościół, *a*) wejście na chór (otwór 0,68×1,70 m.), *b*) drzwi zakrystyi (otwór 0,89×2,00 m.), *c*) wejście na chórek nad kruchtą (otwór 0,68×1,65 m.). Rys. A. Szyszko-Bohusz.

... a na swoje lata
Dosyć młode, zwiedziłeś część niemałą świata,
Przypatrując się pilnie wielkich królów sprawie,
Tak w pokoju, jako i w żołnierskiej zabawie,
A chociaś był nie prawie jeszcze dorósł wojny,
Szedłeś między lud króla francuskiego zbrojny.

Po powrocie do kraju, mimo swej młodości, wysłany został przez Zygmunta Augusta do Szwecyi w sprawie małżeństwa Jana ks. Finlandzkiego z Katarzyną Jagiellonką, zakochał się w księżniczce szwedzkiej Cecylii, może więcej w jej królewskiej godności, aniżeli w niej samej, i zbiegiem szczególniejszych okoliczności mógł był się z nią ożenić.

[1] Por. *Sprawozdania,* T. VI, str. 348, obszerna nota.

[2] *M. P. H.* T. V, *Diarium,* str. 899.

[3] Tamże.

[4] Tamże.

[5] Por. napis na nagrobku *Anneksa do Kraśnika,* A. IV. O podróży Mikołaja z Koprzywnicy, proboszcza w Książnicach, do Jeruzalem i innych miejscowości świętych, *Spr.* T. VII, str. 183.

[6] Jerzy Radziwiłł jedzie w r. 1578 do ś. Jakóba z Compostelli (*Archiwum Jana Zamoyskiego,* 1904, T. I. ed. W. Sobieski, Dok. Nr. 264), a Książę Sierotka, jak wiadomo, odbywa swą podróż do Ziemi Świętej w latach 1582—4. Byłoby rzeczą wielce pożądaną i wdzięczną opracowanie wszystkich naszych pielgrzymek i podróży do grobu świętego od najdawniejszych czasów i napisanie pracy takiej o tym przedmiocie, jakie w literaturze niemieckiej oddawna istnieją. Por. *Anneksa do Kraśnika,* A. V. (*pielgrzymki i podróże*).

[1] Paprocki, l. c.

[2] Tamże, str. 84—89.

[3] *Picaro,* po hiszpańsku łotr, oszust, filut, urwipołeć.

Cecylia była córką Gustawa I, a siostrą panującego wówczas Eryka XIV i późniejszego króla Jana, ojca naszego Zygmunta III. Odznaczała się niemałą płochością. Awantura jej miłosna z hr. Ostrogocyi w zamku Wadstena nad jeziorem Maelar, u stóp sławnego na cały świat klasztoru św. Brygidy, narobiła hałasu i wywołała skandal. To też król Eryk, który przez swą nerwową wrażliwość i lekkomyślność najwięcej się do tego skandalu przyczynił, chcąc uspokoić ludzkie języki i siostrę ratować, kazał wybić na jej cześć medal, na którego odwrotnej stronie przedstawioną jest Zuzanna biblijna, dla zaświadczenia jej niewinności (fig. 52) i myślał o tem, aby ją jak najprędzej wydać za mąż i przytem dla swych politycznych celów jak najwięcej skorzystać. A skoro poselstwo moskiewskie do Stokholmu o rękę księżniczki dla cara, spłoszone temi pogłoskami, od swego zamiaru odstąpiło, a Eryk, który marzył o własnem małżeństwie z Elżbietą angielską i przyrzekł nawet jej posłowi, hr. Arundel, że mu siostrę da za żonę, jeżeli do tego małżeństwa doprowadzi [1], musiał się z temi marzeniami pożegnać, droga była otwarta. Na tę chwilę przybył nasz Jan Baptysta na dwór szwedzki i pozyskał odrazu serce wrażliwej na młodość i piękność polskiego wysłańca królewny, a król się tem bardziej zgodził na to małżeństwo, że rachował na ustępstwa Polski w sprawach spornych, dotyczących Inflant. Co więcej, z tą niecierpliwością i z tym pośpiechem, które go zawsze odznaczały, kazał medal Cecylii odbić w zmienionej formie i przy jej profilu z jednej strony zamiast Zuzanny, umieścić popiersie Tęczyńskiego, którego piękne rysy w ten sposób nas doszły [1] (fig. 51). Losy jednak inaczej zrządziły. Jan Baptysta, zmuszony przed ślubem powrócić do kraju, wbrew woli i poleceniom Zygmunta Augusta [2] wybrał się z wielkim dworem i w towarzystwie swego również, jak on, młodego stryja, kasztelana wojnickiego, jakby po złote runo do Szwecyi, aby sprawę małżeńską ostatecznie doprowadzić do skutku i poślubić córę Wazów. Uwięziony jednak, jak wiadomo, przez Duńczyków, celu nie osiągnął i umarł w Kopenhadze w r. 1563. Dodać do tego należy, że kasztelan wojnicki, z więzienia duńskiego wyswobodzony, chciał korzystać z tej sposobności i miejsce synowca zastąpić. Udawał się nawet w tym zamiarze o protekcyę i pomoc do Elżbiety Angielskiej, która była osobistą

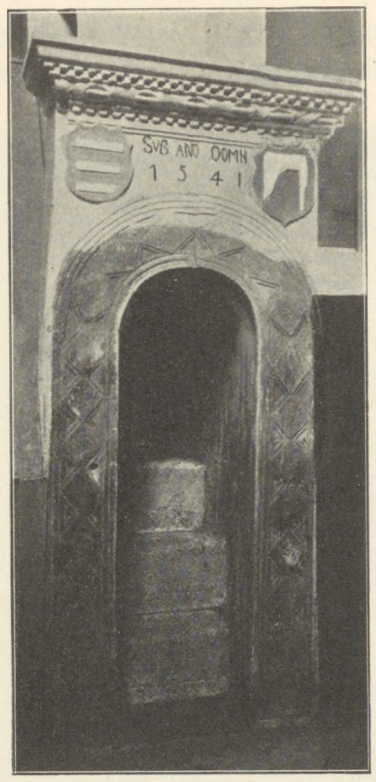

Fig. 42. Kraśnik, kościół, odrzwia wejścia na ambonę. Fot. St. Zaborowski.

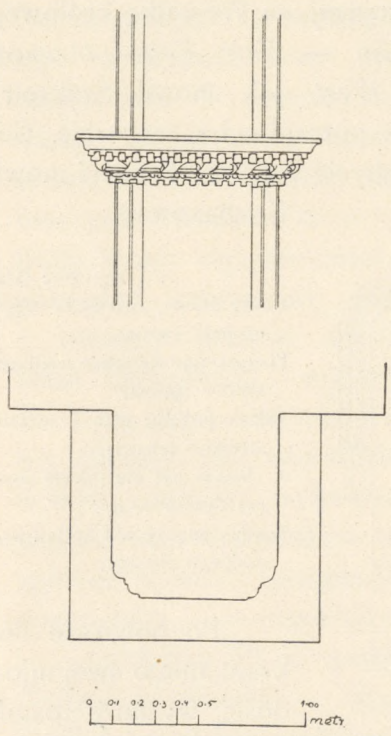

Fig. 43. Kraśnik, kościół, szczegóły filaru. Rys. Szyszko-Bohusz.

Fig. 44. Kraśnik, kościół, profil żebra. Rys. Szyszko-Bohusz.

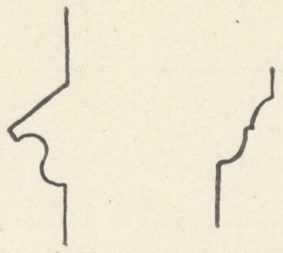

Fig. 46. Kraśnik, kościół, profile kapnika i cokołu. Rys. A. Szyszko-Bohusz.

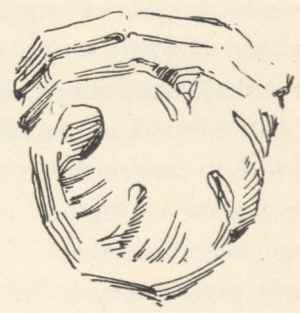

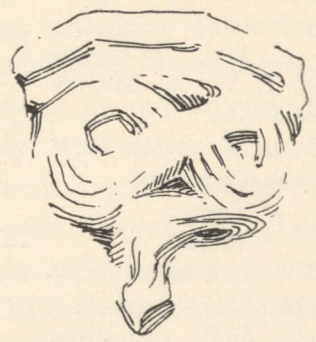

Fig. 45. Kraśnik, kościół, wsporniki w prezbiteryum. Rys. A. Szyszko-Bohusz.

[1] Józef Max. Ossoliński, *Nieszczęśliwe zaloty Jana Chrzciciela Tęczyńskiego z Cecylią królewną szwedzką, Czasopism naukowy księgozbioru publicznego imienia Ossolińskich,* 1829, Zeszyt wtóry. Najlepsza i dotąd nieprzestarzała praca o tym przedmiocie, oparta przeważnie na *Dalin'a Schwedens Reichs-Geschichte*, str. 33 i n.

[1] Ostatni katalog królewskiego zbioru monet w Sztokholmie: Bror Emil Hildebrand, *Sveriges och svenska Konungahusets minnespenningar praktmynt och belöningsmedaljer*, Stockholm, 1874, str. 327 i 328, opisujący te medale, nie może sobie zdać z nich sprawy i przypuszcza, że one były sporządzone później przez kogoś chcącego zażartować z przygody lat młodych ks. Cecylii. Najdawniejszy katalog: Carl Reinhold Berch, *Beskrifning öfver Svenska Mynt och kongl. Skådepenningar från trycket utkom,* Upsala, 1773, o wiele jest bliższy prawdy, chociaż także się myli, twierdząc, że Tęczyński dostał kosza i że napotkawszy u jubilera medal z popiersiem księżniczki, kazał zamieścić na nim swój własny wizerunek, co i Hildebrand uważa za nieprawdopodobne. Tymczasem Dalin, na którym się oparł Ossoliński, na podstawie współczesnych źródeł, całą tę sprawę oddawna wyjaśnił. Przedstawienie jego godzi się dobrze tak z charakterem króla Eryka, jak z całem panowaniem tego króla i z całą jego nieszczęśliwą działalnością tak, że to, cośmy za Ossolińskim powtórzyli, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Opis bliższy medalów *Anneksa*, A. VI.

[2] Por. Listy Zygmunta Augusta do wojewody Bełzkiego z kwietnia, maja i sierpnia 1563 r., tudzież list tegoż do króla duńskiego z grudnia t. r. w *Sigismundi Augusti, Poloniarum Regis, Epistolae, Legationes et Responsa,* Lipsiae, 1703 apud Frid. Gladitsch, — przepisane w T. 72 *Tek. Naruszewicza*, k. 221, 229, 303, 625 i w T. 73. k. 3 i 417.

przyjaciółką Cecylii, i uzyskał od niej obietnicę poparcia [1]. Tymczasem już było zapóźno. Cecylia pocieszyła się dość prędko po swoim paladynie i oddała rękę margrabiemu badeńskiemu, Krzysztofowi »zu Rodemachern«, d. 11 listopada 1564 r. Miała z nim sześciu synów.

Wszystkie te wypadki nastąpiły już po śmierci wojewody krakowskiego, który zmarł w r. 1560, jak to zaświadcza Beata Ostrogska w jednym ze swoich listów [1]. Pozostała matka, Anna z Bohuszów, złożyła ciało do grobu:

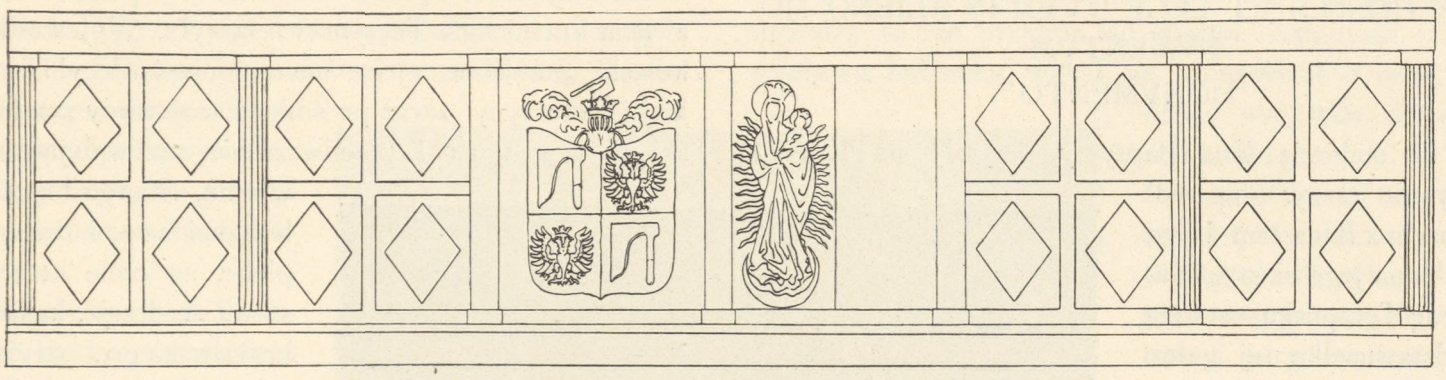

Fig. 47. Kraśnik, kościół, szemat dekoracyi chóru muzycznego. Rys. p. Jan Bukowski, podług wskazówek autora.

Jako ciotka Zygmunta III pokazała się w Krakowie na ślubie jego z Anną Austryaczką w r. 1591, znana była z nierządnego życia i umarła w r. 1627, mając lat 87 [2]. Taką jest historyczna treść romansu, którą illustrują załączone przez nas podobizny, medale Cecylii z biblijną Zuzanną, wyglądającą na nimfę wodną, i z popiersiem Tęczyńskiego (fig. 51 i 52), tudzież portret margrabiego Krzysztofa (fig. 53). Przy twarzy tego ostatniego, tak pospolitej, rysy naszego nieszczęśliwego bohatera tem szlachetniej występują i tem bardziej ciągną oko [3]. Zwłoki Jana Baptysty przewiózł kasztelan wojnicki do Kraśnika, gdzie je pochowano.

Fig. 48. Kraśnik, kościół, balustrada oddzielająca kaplicę zachodnio-południową przy chórze muzycznym od nawy południowej kościoła. Fot. Stefan Zaborowski.

Nie myśl matko o szatach, drogiem złotem tkanych,
Na mój i mej niewiasty przyjazd obiecanych,
Raczej mi mary gotuj...

A dalej mówi Kochanowski:

Będą drudzy twym kościom grób zacny budować
I twarz twoję w miedzi lać i w marmurze [kować;
Między którymi snać też miejsca będą miały
Rymy moje: na łasce bogiń, aby trwały.

Łaska bogiń nie zawiodła, rymy poety po dziś trwają i dzięki im pamięć Jana Baptysty dotąd nie wygasła; ale czy jego postać wówczas była w brązie odlana lub w marmurze wykuta — tego nie wiemy. W każdym razie nagrobek istnieć musiał, a przynajmniej eptafium, gdyż z niego zapewne pochodzi napis, który nam przekazał Starowolski:

ILLUSTRIS DOMINUS IOANNES BABTISTA TENCINIUS COMES PALATIN. BEŁZENSIS PRAEFECT. LUBLINENSIS, GENERE, ANIMI MAGNITUDINE ILLUSTRAVIT & VIRTUTE EXTENDIT CUM QVO

[1] Ciekawe listy królowej Elżbiety do Cecylii i do kasztelana wojnickiego, których tenor stwierdza to wszystko, cośmy powyżej powiedzieli, przedrukowujemy w *Anneksach do Kraśnika*, A. VII.

[2] Por. Hübner, *Genealogische Tabellen*, Tab. 91 i 231.

[3] Portret ten margrabiego Krzysztofa, wykonany podług akwareli Tobiasza Hennera, malarza szwajcarskiego, pochodzącego z Szaffuzy, który w w. XVI na dworze książąt badeńskich pracował, zawdzięczamy p. Kazimierzowi Przybysławskiemu. Akwarelę tę nabył p. Przybysławski w r. 1890 w Lipsku i sprzedał ją do Muzeum w Karlsruhe w r. 1904, gdzie się obecnie znajduje, a fotografię ofiarował do Instytutu historyi sztuki w Uniwersytecie Jagiellońskim. Na tym portrecie (fig. 53) czytamy następujący nie dość wyraźny napis: *Christopherus II Bernhardi filius, Philiberti frater, marchio Badensis, natus patre mortuo anno 1537 26 Februarii hora p(rima) post meridiem atque ideo posthumus duxit regis Sueciae filiam unde quinque (!) filios procreavit. Regnat (?) Rodemachiae in comitatu Rossiaco (?), moritur anno 1576.* Co do ilości synów jest tu oczywiście pomyłka. Hübner, l. c. wymienia ich sześciu: Edwarda Fortunata, Gustawa, Krzysztofa, Filipa, Karola, Bernarda, i Jana Karola, l. c. Tabl. 231. Rodemacher, czy Rodenmachern, miasteczko nad Mozelą, dawniej w hr. Luksenburskiem, dzisiaj w Lotaryngii, niedaleko Thionville — było środowiskiem całego kompleksu posiadłości, należących do margrafów badeńskich, które odziedziczył Krzysztof. Od niego datuje odrębna linia rodu.

[1] *Jagiellonki*, T. II, str. 174.

BREVIS AETAS & SVMMA GLORIA, AVLA & REGINA FORTVNA & CONSTANTIA DIMICARVNT

SED PARANTEM MAGNA, MOMENTVM VITAE DESTITVIT & AD MONVMENTVM PERDVXIT. ORA HOSPES ET LEGE TVVM IN ALIENO MONVMENTVM

MONVMENTO.

Ze śmiercią Jana Baptysty przyszły na Kraśnik krytyczne czasy. Przeszedł on razem z Batorzem drogą spadku na jego siostrę, Katarzynę Tęczyńską, ostatnią przedstawicielkę tej gałęzi rodu, która nas dotyczy. Urodziła się ona w r. 1544 i miała dwóch mężów. W r. 1558, mając zaledwie lat 14, jeszcze za życia ojca wyszła 1-o voto za Jerzego II Jurjewicza, księcia na Słucku i Kopylu z Olelkowiczów słuckich, brata tego Siemiona, za którego Beata Ostrogska pragnęła wydać córkę Halszkę i którego uporczywie, mimo jej ślubu z Łukaszem Górką — uważała za jedynego prawowitego jej męża, przynajmniej dopóki go śmierć w r. 1559 czy 1560 [1] nie zabrała. Jerzy II zmarł w r. 1578 [2] i pozostawił z Tęczyńskiej trzech synów: Jerzego III, Jana Semena i Aleksandra. Katarzyna, której portret obok portretu brata na medalu załączamy (fig. 56), poślubiła w r. 1581 2-voto, jako trzecia żona, Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła na Birżach i Dubinkach, hetmana w. litewskiego, któremu dała tylko córki. Umarła w r. 1592 i zwłoki jej miały być złożone w Kraśniku [3], ale ostatecznie pochowane zostały w kościele katedralnym w Wilnie. Dobra jej po ojcu, t. j. Kraśnik z Batorzem, dostały się synom z pierwszego małżeństwa, a dobra po matce, mianowicie Siemiatycze na Litwie przeszły na córki z małżeństwa drugiego [4]. Za życia jeszcze Jerzego Słuckiego i wkrótce, jak się zdaje, po śmierci Jana Baptysty sporządzony został ten pomnik, czy też epitafium, o którem̀smy mówili i do którego wzniesienia pomocą czy radą przyczynić się mogli stryjowie, Jan, kasztelan wojnicki, i brat jego Andrzej, wojewoda. Najbliższe bowiem stosunki tych panów Tęczyna z linią kraśnickich Tęczyńskich łączyły. Wojewoda krakowski, Stanisław, ojciec narzeczonego Cecylii szwedzkiej i Katarzyny, zaraz po śmierci wojewody sandomierskiego w r. 1553 i przedwcześnie przewidując śmierć własną, ustanowił nad małoletniemi swemi dziećmi opiekę, na czele której postawił Andrzeja, kasztelana krakowskiego, stryjecznego ich dziada [1], co sprawiło, że kasztelan wojnicki wychowywał się prawie razem z Janem Baptystą i że mu towarzyszył w wyprawie do Szwecyi, zajmował się sprowadzeniem jego zwłok do kraju i że tak on, jak jego brat Andrzej, przebywali często w Kraśniku. Z Kraśnika i Batorza są datowane ich listy z r. 1578 i 1579 [2]. Przypuszczać zatem można, że w tych mniej więcej czasach, a może jednocześnie z wykonaniem epitafium, lub też kto wie, czy nieskończonego nagrobka, wmurowany został w zachodnią fasadę naszego kościoła naprzeciw Topora ten Lew, którego uzyskanie, jako ozdoby herbu zawdzięczała rodzina w roku 1561 ich ojcu i opiekunowi naszych Tęczyńskich.

Fig. 49. Kraśnik, kościół, nagrobek Stanisława Gabryela Tęczyńskiego. Fot. Stefan Zaborowski.

Książęta Słuccy, synowie i spadkobiercy ks. Jerzego II. i Tęczyńskiej, władali Kraśnikiem zrazu niepodzielnie. Trzecia część majątku należała do każdego z nich. Jerzy III był żonaty z Barbarą Kiszczanką na Ciechanowcu, wojewodzianką podlaską, i miał z nią jedyną córkę Zofię, która w r. 1610 wyszła za Janusza Radziwiłła, podczaszego litewskiego, syna Księcia Krzysztofa hetmana, urodzonego z Ostrogskiej, a po jej zgonie († 1612) męża Elżbiety Zofii brandeburskiej [3]. Ks. Jan

[1] *Jagiellonki*, T. II, str. 158 i 175 i n.

[2] Por. *Jcones Familiae Ducalis Radivilianae*, Tabl. 42, z której reprodukcya pod fig. 56.

[3] *Archiwum domu Radziwiłłów*, l. c. str. 104.

[4] Wynika to z wiadomości zamieszczonych w *MS. Bibl. Jagiellońskiej*, Nr. 6, l. c.

[1] *MS. Bibl. J.* Nr. 6, p. 268.

[2] *Archiwum Jana Zamoyskiego*, l. c. str. 171, 188.

[3] Por. co do tych dat: Ed. Kotłubaj, *Galerya Nieświezka portretów Radziwiłłowskich*, Wilno, 1857, str. 91 i inne, tudzież *Jcones Familiae Radivilianae*, *Nesvizii*.

Semen miał za żonę Zofię Mielecką, która wyszła 2-voto za Karola Chodkiewicza, starostę żmudzkiego, i nie miał dzieci, a brat najmłodszy Aleksander był bezżenny. W r. 1583 dwaj starsi bracia, Jerzy III i Jan Semen, sprzedali swe części na Kraśniku Aleksandrowi, tak, że ten ostatni stał się właścicielem całego Kraśnika. Umarł jednak w r. 1591, a skoro w rok później, 1592, nastąpiła śmierć Jana Semena, majątek ten przeszedł drogą spadku na jedyną pozostałą wnuczkę Katarzyny Tęczyńskiej, a córkę Jerzego III, późniejszą ks. Januszową Radziwiłłową.

Rządy ks. Słuckich były pod każdym względem dla Kraśnika niefortunne. Natury miękkie, chwiejne i słabe, obciążyli oni i do pewnego stopnia zrujnowali tę spuściznę. Jerzy III. umarł na suchoty [1], o Janie Semenie pisał Krzysztof Radziwiłł, »że w długi zabrnął« [2] i przypominał, »aby na swe sprawy był łaskawszy, a ladajako ich nie zaniedbywał, gdyż bardzo jest niedbały, zaczem taje w długach, jak teraz śnieg« [3]. Co do ks. Aleksandra, to ten w r. 1586 wydał przywilej, pozwalający żydom osiedlać się w Kraśniku, czem podupadającemu już wówczas miejscowemu mieszczaństwu zadał jeden cios więcej [4]. Skoro Radziwiłłowie w r. 1600 objęli Kraśnik, to Batorz był w zastawie, a tak na Batorzu, jak Kraśniku, ciążyło dożywocie starościny żmudzkiej Chodkiewiczowej, wdowy po ks. Janie Semenie, której mąż testamentem je zapisał i która dopiero w r. 1610 umarła, nie licząc innych długów [1], tak, że książę Janusz, w imieniu żony administrujący tym majątkiem, nie miał z niego prócz ciągłych spłat i kłopotów, nic więcej. Nic więc dziwnego, że już w r. 1601 Krzysztof Radziwiłł w imieniu syna ofiarowywał najbliższemu sąsiadowi, hetmanowi Zamoyskiemu, kupno Kraśnika [2]. W czasie tym sprzedaż ta nie przyszła do skutku. Zamoyski, zajęty wyprawą Inflancką, wahał się, dopytywał o cenę, podnosił wszystkie ciężary i niezwykłe warunki, co właśnie sprawiło, że te wiadomości i te informacye nas doszły, ale się ociągał, czując i domyślając się zapewne z góry, że ten owoc sam przez się dojrzeje i spadnie do jego własnego ogrodu we właściwym czasie.

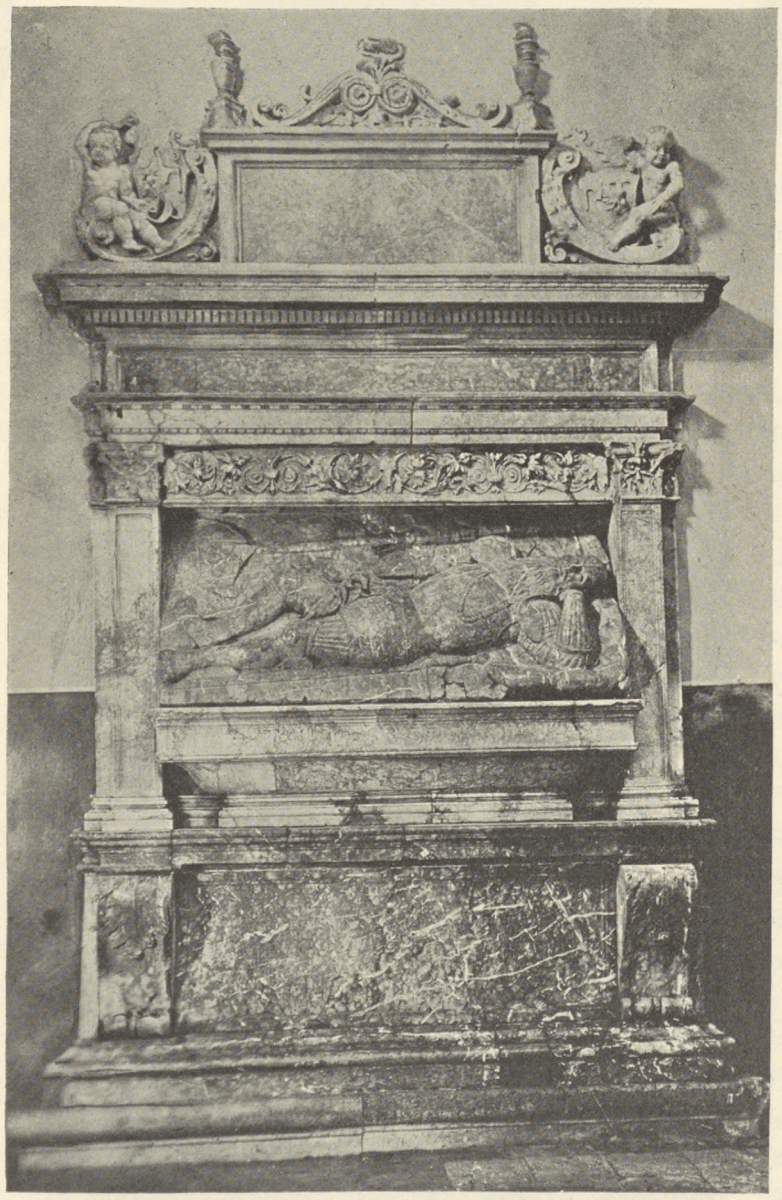

Fig. 50. Kraśnik, kościół, nagrobek Jana Gabryela Tęczyńskiego. Fot. Stefan Zaborowski.

I pod tym względem się nie mylił. W r. 1604 Zofia Radziwiłłowa, żona księcia Janusza, aktem, sporządzonym w Lublinie, zapewne za rewersem zwrotnym, lub po spłacie jakiejś nieznanej nam sumy, tak Kraśnik ze wszystkiemi należącemi do niego wsiami, jak Batorz, i to w obecności przyjaciół i krewnych, Gabryela hr. na Tęczynie, miecznika koronnego, a syna nieżyjącego już wówczas Andrzeja, wojewody krakowskiego, Jerzego Czartoryskiego i szlachetnego Mikołaja, syna Pawła Semborzeckiego, Zamoyskiemu nieodwołalnie i na wieczne czasy na własność przekazała: »dedit, donavit, dat, donat, inscribit et resignat« [3]. Zaraz potem nastąpił akt »introductionis« i Zamoyski stał się właścicielem tej spuścizny Tęczyńskich,

[1] »Xiąże słuckie Jerzy snać źle się ma, tuszę, że *phtisis*«. List Krzysztofa Radziwiłła z 5 lutego 1586, *Archiwum Radziwiłłów*, l. c. str. 21.

[2] Tamże, str. 23, List XIV.

[3] Idem, str. 30, List XVIII.

[4] Jak nieledwie zawsze w rodach wygasających, była w nich przy miękkości, pewna finezya, pewien dyletantyzm artystyczny i pociągający. Sławny tryumfalny pochód na weselu Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną w r. 1583 był ułożony wedle ich pomysłu: »a ten tryumf wywiodły książęta Słuckie, bracia rodzeni« mówi Paprocki. (*Herby*, str. 882).

[1] *Arch. Radziwiłła*, l. c. str. 163, List LXXI. (Zamoyskiego do Krzysztofa Radziwiłła z obozu w Kole Mojzie 29 listopada 1601).

[2] Tamże.

[3] Wiadomość o tym akcie zawdzięczam uprzejmości Dra Władysława Zahorskiego w Wilnie, zasłużonego autora dzieła *Katedra Wileńska,* który z wielkim trudem go w archiwum wileńskiem, gdzie są obecnie pomieszczone akta grodzkie i ziemskie lubelskie — odnalazł. Oto, co mi pisze Dr. Zahorski: »Księgi tych aktów w liczbie 150 nie mają dotąd spisu alfabetycznego. Mając jednak w liście pańskim wskazówkę, w jakim mniej więcej czasie Kraśnik mógł przejść na własność Zamoyskich, postanowiłem

którą tegoż samego roku przyłączył do Ordynacyi. Mylne są zatem twierdzenia, które się nieraz spotyka, że Kraśnik przeszedł na hetmana drogą spadku po pierwszej żonie, Annie Ossolińskiej, wnuczce Prokopa Ossolińskiego, chorążego lubelskiego, i Doroty Tęczyńskiej, do czego ta ostatnia nie mogła mieć żadnego prawa, jako należąca do innej linii rodu.

Fig. 51. Kraków, Muzeum Czapskich, medal na cześć Jana Baptysty Tęczyńskiego i Cecylii szwedzkiej w. XVI.

Fig. 52. Sztokholm, gabinet królewski medalów. Odwrotna strona medalu Cecylii szwedzkiej w pierwszej formie.

Zamoyski nabył Kraśnik, czy przyszedł do niego drogą przez nas wskazaną i jeżeli ani książęta Słuccy, ani Radziwiłłowie nie pozostawili tutaj żadnego monumentalnego śladu i żadnego herbu na ścianach kościoła, to takie ślady po hetmanie Zamoyskim i po jego następcach pozostały. Wtedy to zapewne hetman i kanclerz umieścić kazał swoje godło herbowe obok godeł Tęczyńskich na sklepieniu prezbiteryum i wtedy, pamiętając o swem własnem małżeństwie z siostrzenicą królewską, wzniósł temu Tęczyńskiemu, który był narzeczonym królewny szwedzkiej, ten, nie tak nagrobek, jak raczej pomnik, który dzisiaj widzimy, jak o tem herb Jelita na podstawie tego pomnika świadczy (fig. 54) [1]. Cecylia jeszcze żyła i gdyby wówczas bawiła w Polsce i przypadkiem odwiedziła Kraśnik, to ten monument, z jej własnem przedstawieniem i napisem: *„quos vita coniunxit, mors in tumulum reduxit“*, dziwneby zaiste musiał robić na niej wrażenie. Że był on wzniesiony w tym mniej więcej czasie, t. j. po r. 1604, i jeżeli nie przez samego hetmana, który umarł w rok później, 2 czerwca 1605, to przynajmniej przez jego syna, Tomasza, kanclerza, to dowodzi tego tak styl pomnika, jak zastawienie go częściowe ołtarzem, którego data da się w przybliżeniu oznaczyć. Może być zresztą, że pomnik stanął już po śmierci Cecylii, ale rozstrzygnięcie tej kwestyi wymagałoby osobnego studyum. Restauracyi barokowej kościoła po najeździe szwedzkim z r. 1657 dokonał Jan Saryusz Zamoyski, wojewoda sandomierski, trzeci Ordynat z rzędu i ostatni z najstarszej linii, dzielny obrońca Zamościa od Szwedów, ten, który był pierwszym mężem Marysieńki, żony Jana III [1].

Fig. 53. Krzysztof II. Badeński, mąż Cecylii szwedzkiej narzeczonej Jana Tęczyńskiego, z akwareli Tobiasza Hinnera w Muzeum w Karlsruhe. Podług fotografii ofiarowanej przez p. Kazimierza Przybysławskiego — do Instytutu historyi sztuki w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Co do nagrobka Andrzeja Kozły (a nie Kosty, jak go zwykle na podstawie źle odczytanego napisu nazywają) z r. 1589 — to do krótkiej o nim wzmianki p. Bohusza nie

przejrzeć księgi, począwszy od końca XVI w. do r. 1607, co też w ciągu dni pięciu uskuteczniłem, zacząwszy od ks. 21, t. j. od r. 1581, wertując kartę po karcie i szukając Kraśnika oraz nazwisk Tęczyńskich, Olelkowiczów Słuckich i Jana Zamoyskiego. W ten sposób przejrzałem 16 ksiąg, z których każda zawiera po kilkaset arkuszy, aż wreszcie w księdze 36 na ark. 327 znalazłem akt donacyjny, którego treść załączam, wraz z aktem »introductionis«, spisanym na arkuszach 334—336 tejże księgi«.

[1] W Balińskiego i Lipińskiego *Starożytnej Polsce* l. c. czytamy, że umieszczony tu jest u podstawy »z jednej strony herb Jelita, a z drugiej Lew z murów twierdzy wychodzący« (str. 1152). Byłby to zatem herb Prawdzic lub Zaręba, nie dający się żadną koligacyą Jana Zamoyskiego, ani jego następców wytłomaczyć. Ta druga strona jest zastawiona ołtarzem (fig. 54 i fig. 57) i uszła uwagi tak p. Bohusza, jak mojej własnej, tak, że jej obecnie sprawdzić nie jesteśmy w stanie. Ale wiedząc dobrze z całej dotychczasowej literatury o Kraśniku, jak informacye dotyczące herbów są w niej błędne i po większej części na podstawie bladych wspomnień zanotowane, tak, że jest w nich mowa o herbach Ciołek, Zadora lub Pogoń ks. Słuckich, które tutaj nie istnieją — nie możemy tej zapiski brać w rachubę.

[1] Tak się przynajmniej zdaje, gdyż wtedy był ordynatem.

możemy nic dodać. Jest on o kilkadziesiąt lat starszy od pomnika Jana Baptysty, co jednak pokrewieństwa między obu tymi zabytkami nie wyklucza. Wedle miejscowego podania Andrzej Kozła, herbu Nowina, którego Paprocki nazywa starostą na Kraśniku [1], miał bronić tego miasta od Tatarów [2]. Do jakiego wszakże się najazdu tatarskiego ta obrona odnosi i jakie towarzyszyły jej okoliczności, tego nie wiemy. Jest tu jeszcze nagrobek późniejszy w tęczy kościelnej, jednego z Wybranowskich herbu Poraj, z portretem malowanym na blasze, z oprawą i tablicą z czarnego marmuru, którego napis ze względu na wysokość umieszczenia jest trudny do odczytania. Ma to być Marcin Wybranowski, który z braćmi, Łukaszem i Tomaszem, zginął pod Chocimem i razem z nimi został tutaj w r. 1622 pochowany [3]. Starowolski wymienia prócz tego napisy na nagrobkach innych Wybranowskich, Jana i Wojciecha, z r. 1632, ale te zaginęły.

Ołtarz wielki (fig. 57) i stalle (fig. 58) podobne są ogólnym charakterem do znanych stalli, a nawet do wielkiego ołtarza w Bieczu [4]. Kto wie, czy ich stosunek wzajemny do siebie nie jest takiż sam, jak w tamtym wypadku. Bardzo być może, że ołtarz jest starszy, a stalle nieco późniejsze. U szczytu ołtarza i nad jego bocznemi drzwiami, prowadzącemi za ołtarz, są pomieszczone w kartuszach herby Jelita, Korczak, Topór, Leliwa i jakiś inny, którego nasz krótki pobyt na miejscu określić nam nie pozwolił. Za mało znamy wogóle nasz przemysł artystyczny, zwłaszcza w XVII w., abyśmy czas pochodzenia tych zabytków mogli z wszelką pewnością oznaczyć. W każdym razie nie mogą one pochodzić z późniejszych czasów, jak pierwsza połowa XVII wieku, a ołtarz nawet z lat bardzo blizkich pomnikowi Jana Baptysty i Cecylii i jeżeli to wrażenie i ta determinacya jest słuszna, to widocznie pogrom szwedzki nie był tak straszny i nie spowodował ich zniszczenia.

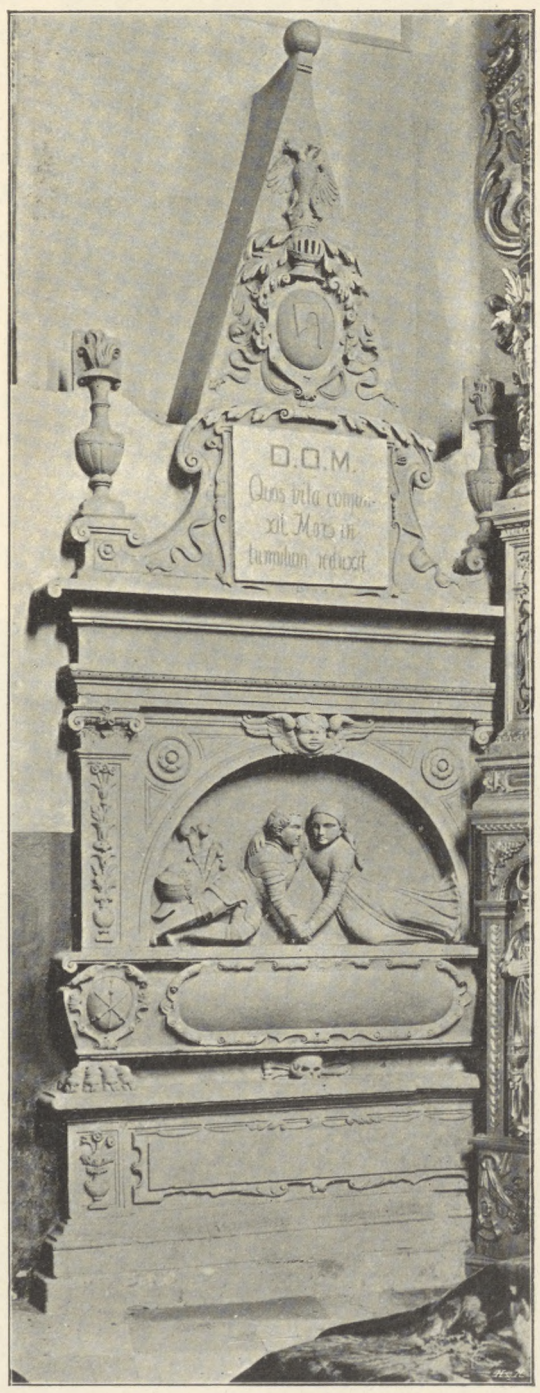

Fig. 54. Kraśnik, kościół, pomnik Jana Tęczyńskiego i Cecylii szwedzkiej. Fot. Stefan Zaborowski.

[1] Paprocki, l. c. str. 312—313.
[2] Zieliński, *Tygodnik Illustrowany,* 1871, Serya II, l. c.
[3] Tamże.
[4] Por. *Sprawozdania*, T. VII, szp. 355 i 356, fig. 14.

Z przebiegu naszej opowieści widzimy, że nie mówiąc o Olelkowiczach i krótkich rządach Radziwiłłowskich, każda ważniejsza przemiana własności Kraśnika odbiła się w budowie kościoła i jego pomnikach. Epoka jego gotycka była epoką Rabsztyńskich, renesansowa Tęczyńskich, a barokowa Zamoyskich; ale jeżeli pierwsza z nich, t. j. czasy, kiedy Tęczyńscy z jednej czy drugiej linii mieli tutaj swoją rezydencyę, nadały główny charakter kościołowi i wycisnęły na nim niezatarte piętno, to skoro Kraśnik przyłączony został do ordynacyi i jego właścicielami zostali Zamoyscy, kościół stał się podobny do innych tego rodzaju klasztornych kościołów w kraju i stracił dotychczasowe znaczenie.

Na północ od kościoła rozciąga się dawny klasztor Kanoników lateraneńskich, bezpośrednio z nim połączony. W budynku tym mieści się dzisiaj sąd, a drugą jego połowę zajmuje probostwo. Na piętrze w wielkiej sali, do tego probostwa należącej, widzieć można było do niedawna portrety przełożonych malowane na ścianach, a przykryte dzisiaj tynkiem i banalną malaturą. Biblioteka musiała być bogata i wyborowa. Tak wcześnie zmarły i tak dla naszych celów i prac zasłużony ś. p. Hieronim Łopaciński odnalazł wśród jej szczątków nieznany druk polski Vietora z r. 1542 [1].

Na wyżynie poza miastem, malowniczo drzewami zarosłej, wznosi się późny w swym bezstylowym charakterze i żadnych cech wcześniejszych nie posiadający, a niedawno ze składek odnowiony kościółek szpitalny św. Ducha, który swą fundacyę także wojewodzie sandomierskiemu, Janowi Gabryelowi Tęczyńskiemu zawdzięcza [2]. Widok koło niego rozlega się szeroko i daleko na całą okolicę.

[1] *Sąd Parysa, królewica trojańskiego,* Kraków Vietor 1542, małe 8⁰, przekład polski z oryginału łacińskiego J. Lochera, *Judicium Paridis de pomo aureo,* wydanego staraniem magistra Stanisława Łowiczanina, Ungler, 1522 in 4⁰ — oprawne razem z 5 drukami XVI w. b. rzadkiemi, przedrukował i opatrzył komentarzem H. Łopaciński, *Prace filologiczne*, Warszawa, 1898, T. V. 2. II. por. Wisłocki, *Przewodnik bibliograficzny.* R. XVII. 1894, str. 175.
[2] Zob. *Anneksa do Kraśnika.* A. I.

Miasto na południo-zachód, biorąc zawsze kościół za punkt wyjścia, i nad rzeką Strużą leżące, było otoczone murami obronnymi, wzniesionymi przez tegoż samego wojewodę [1], i miało bramę wjazdową o wielkiej arkadzie, która w r. 1870 rozebrana została. Ocalała z nich od strony zachodniej sterczące jeszcze ściana, do której się przyczepiły drewniane, nędzne lepianki.

Nareszcie na północ od miasta, a po stronie zachodniej kościoła, za głębokim parowem, na dnie którego biegnie droga i na wzgórzu panującem nad okolicą, rozciągają się wały starego zamczyska, dawnej rezydencyi Tęczyńskich. Lustracya z r. 1660 świadczy, że wtedy była już ona w ruinie. W obrębie zamku stał kościółek drewniany N. P. Loretańskiej i klasztorek Franciszkanek, zwanych krakowskiemi. Do r. 1714 piwnice i podmurowania były jeszcze widoczne, a jak nam mówiono na miejscu — niedawno sterczały części murów, dzisiaj rozdrapanych i zasypanych ziemią.

Ale na zakończenie rzućmy okiem ostatni raz jeszcze na kościół. Herby Tęczyńskich, we wszystkich swych formach, jakby streszczających ich dzieje, razem z herbami rodzin z nimi spokrewnionych, i ich nagrobki go zdobią. Kiedyś wisiały tu chorągwie pamiątkowe i mieściły się epitafia, czy nawet cenotafy innych wybitniejszych mężów między nimi. Piękny to był zwyczaj, że takie napisy na chorągwiach, tablicach, lub odpowiedniej formy pomnikach pomieszczano nie tylko tam, gdzie ciała zmarłych były złożone, ale i tam, gdzie starano się ich pamięć utrwalić. Krzysztof Szydłowiecki, pochowany w Opatowie i mający tam wspaniałe mauzoleum [2], za życia jeszcze pomieścił swoją własną płytę grobowcową w Katedrze na Wawelu [3], arcybiskup Jastrzębiec, którego kości złożono w Gnieźnie pod brązową i opatrzoną jego wizerunkiem tablicą, miał taki pamiątkowy grobowiec w kościele Paulinów w Beszowej [1]. Epitafium Piotra Odrowąża, niezależnie od grobu, zdobiło ściany kościoła w Mogile [2], tak, jak historyka Miechowity w Katedrze krakowskiej [3]. I toż samo było tutaj odnośnie do Tęczyńskich, dzięki staraniom wojewody sandomierskiego.

Fig. 55. Herb Tęczyńskich ze Lwem w ostatecznej formie od r. 1561. Podług 1. wyd. Paprockiego.

Dwie jeszcze miejscowości posiadają grobowce, związane z tem nazwiskiem: Wielki Książ i Końska Wola. W Wielkim Książu, jakeśmy mówili, pochowani zostali Andrzej Nawój Rabsztyński i Jan Tęczyński, zmarły w r. 1541, ostatni z linii Mikołaja, ale nagrobki ich, jeśli istnieją, czego napewne nie wiemy, ustępują miejsca, co do wydatności i znaczenia, nagrobkom Bonerów i Barzich, do których Książ po kądzieli przeszedł [4]. W Końskiej Woli złożono zwłoki Andrzeja, kasztelana krakowskiego, dziada stryjecznego Jana Baptysty, i jak się zdaje, innych dziedziców Tęczyna, o czem ma świadczyć

Fig. 56. Portret Katarzyny Tęczyńskiej 1-voto ks. Słudzkiej. 2-voto ks. Radziwiłłowej. Podług *Jcones familiae ducalis Rodivilianae.*

krakowskiego, dziada stryjecznego Jana Baptysty, i jak się zdaje, innych dziedziców Tęczyna, o czem ma świadczyć

[1] Por. wyżej, T. IX, szp. 65.

[2] *Chronicon monasterii Clarotumbensis,* M. P. H. T. VI, str. 461. Podług innego rękopisu daleko szczegółowiej: Zeissberg, *Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters*, 1873, str. 195, nota: »cuius praeclarum elogium in tabula pergamena literis coloribusque exaratum ad usque nostra tempora a columna templi dependens, iamque vetustate intercidens commodum mihi visum est hic transferre...«.

[3] Epitafium czy elogium Miechowity na pergaminie pisane, z marginesem renesansowym malowanym, tegoż samego rodzaju, chociaż zapewne mniej wspaniałe, jak Piotra Odrowąża w Mogile wisiało na ścianie, czy filarze Katedry krakowskiej i doszło naszych czasów. Było na wystawie Jagiellońskiej w krużgankach franciszkańskich w r. 1900; obecnie własność p. T. Nieczui Ziemięckiego, por. *Katalog Wystawy zabytków epoki Jagiellońskiej,* str. 33, Nr. 307. Do tej samej kategoryi należało elogium czy epitafium Grzegorza z Sanoka nad grobem Władysława Jagiełły również w Katedrze krakowskiej, które podaje Długosz (*Historia* T. IV, str. 530) i tegoż samego rodzaju była »pamiątka Zawiszy Czarnego u Ś. Franciszka w Krakowie, pisana wierszem od Jadama Świnki, kanonika krakowskiego«, którą przytacza Paprocki. (*Herby* str. 581).

[4] *Słow. geogr.* T. IV, str. 826.

[1] Baliński i Lipiński, l. c. str. 1151.

[2] *Sprawozdania*, T. VII, szp. CXLIX—CL.

[3] *Sprawozdania,* tamże.

napis na wspólnej dla nich wszystkich tablicy z początku XIX w.[1]. Musi być między nimi kasztelan wojnicki († 1592), brat jego młodszy, Andrzej († 1588), wreszcie ostatni syn tegoż, Jan, wojewoda krakowski, *ultimus virorum de Tenczyn,* który przeżył trzech synów i zmarł w r. 1637. Potomność ich pamięć dopiero w późnych czasach uczciła i zaznaczyła zaledwie ich przejście przez życie. Żadna zatem z tych miejscowości i żaden z tych kościołów nie da się pod tym względem i w stosunku do całej rodziny porównać z Kraśnikiem i z naszym kościołem. On jeden tak sam przez się, jak przez swoje zabytki, wymownym i jakby z głębi wieków przemawiającym do nas językiem sławę tego rodu głosi. Obok ruin zamku tęczyńskiego jest to jedyna pozostałość monumentalna po tych tak potężnych i tak świetnych kiedyś Toporczykach, tylko o wiele bardziej od ruin znacząca. Dość jest spojrzeć po tem, cośmy się starali wykazać i rozwinąć, na dekoracyę heraldyczną chóru muzycznego naprzeciwko wielkiego ołtarza, żeby zrozumieć i odczuć, że tutaj mamy przed sobą świątynię rodową, prawdziwe *templum Tenczinianum,* i to tak pojętą, jak tego rodzaju przybytki renesans pojmował.

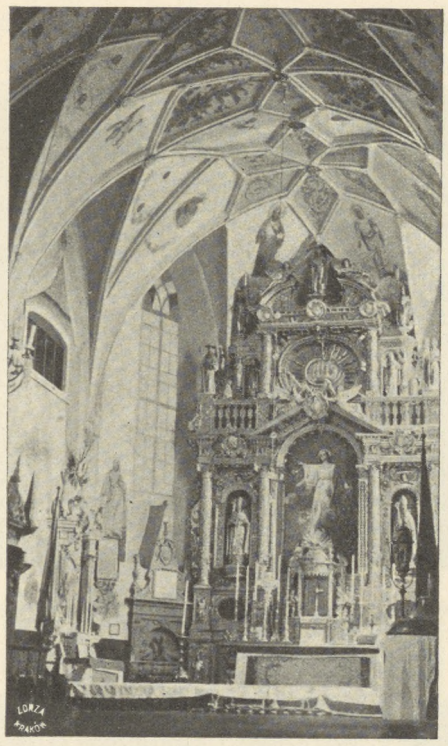

Fig. 57. Kraśnik, kościół, część prezbiteryum z ołtarzem wielkim. Fot. p. Przegaliński.

Tynk osłabił i zatarł wrażenie budowy, restauracye odebrały jej jednolitość pierwotną, najazdy i pożary odarły ją z zabytków, o wiele kiedyś liczniejszych, nagrobek Jana Gabryela, tego z fundatorów, który jej nadał taki właśnie charakter, niszczy się w naszych oczach. Piękny jego marmur łamie się, paczy, kruszy i odpada, szpary, powstałe między jego płytami, kurz i wilgoć rozsadza, krzywi się on i koszlawi, ale wyciągnięta na nim postać wojewody trzyma się wyprostowana w jego ramach, jakby w aureoli złotego wieku i ściska zawsze, jak dawniej, w palcach swój sygnet herbowy.

W najstarszych podaniach nieledwie wszystkich ludów, starożytnych i średniowiecznych, powstawanie grodów a nawet świątyń, musiało być okupione śmiercią ludzką. Ciemnym potęgom należało złożyć krwawą ofiarę, aby je przebłagać i skutki ich zgubnych wpływów dla — przyszłości zażegnać. Możnaby powiedzieć, że taką rolę w stosunku do naszego kościoła, odegrał krakowski mord Andrzeja Tęczyńskiego w r. 1461.

Zwłoki jego nie były złożone w Kraśniku, ale bez wątpienia miał on tutaj jeśli nie cenotaf, to co najmniej epitafium sobie poświęcone i umieszczone na wydatnem miejscu.

Fig. 58. Kraśnik, kościół, stalle. Fot. Stefan Zaborowski.

3. Kleczków, kościół pod wezwaniem N. P. Maryi, św. Maryi Magdaleny i św. Wawrzyńca.

Jeśli kościół olkuski należy do zabytków południowego odłamu naszego budownictwa, w kościele zaś kraśnickim pomimo użycia cegły widzimy liczne i poważne ślady wpływu wyrobionej techniki ciosowej tegoż południowego pochodzenia, to kościół kleczkowski musimy nazwać typowym mazowieckim czy północno-polskim. Wystawiony wyłącznie z cegły, z wyjątkowem tylko użyciem bloków

[1] Tamże. T. IV, str. 358.

granitowych bez wpływu na konstrukcyę, ma wszystkie zalety i słabe strony świątyń mazowieckich; dlatego też właściwie opis jego musiałby się znaleźć pośród monografij innych tego rodzaju zabytków Mazowsza. Ponieważ jednak pożądaną była jak najrychlejsza rektyfikacya publikowanych w tomie VII *Sprawozdań* planów kościoła i warownego cmentarza, korzystam więc z robionych przezemnie pomiarów dla porównania tego tak charakterystycznego hallowego kościoła naszej północy z podobnymi zabytkami południa [1].

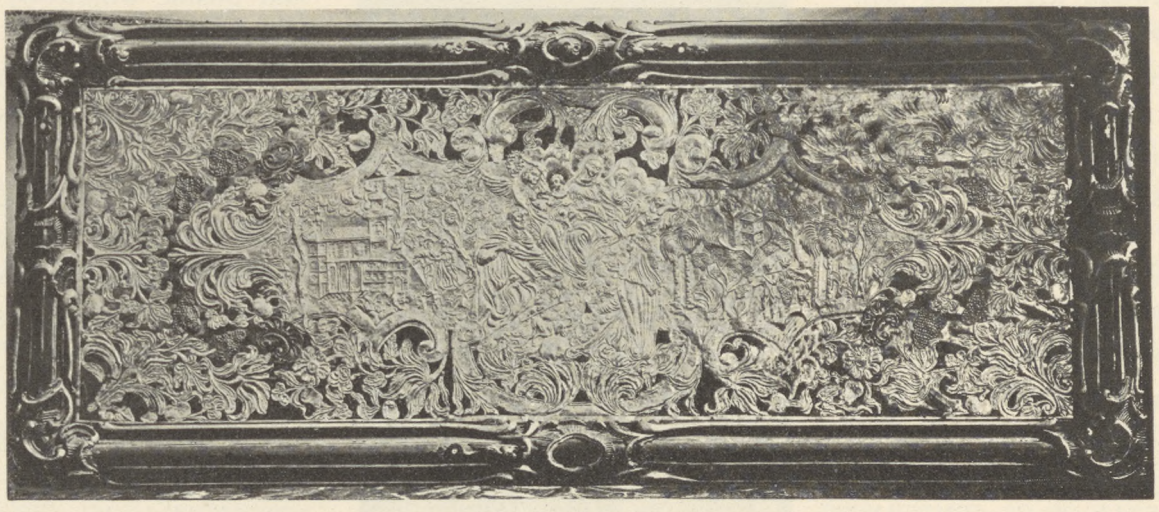

Fig. 59. Kraśnik, kościół, antependyum srebrne. Fot. Stefan Zaborowski.

Ogólniejszy opis kościoła, zamieszczony w zesz. IV tomu VII *Sprawozdań* szp. 498—513, pozwala mi niniejszy opis zredukować do paru tylko własnych spostrzeżeń nad tym ciekawym zabytkiem. Jak widzimy z planu, (fig. 63 i przekrój podłużny fig. 64) środkowa nawa zajęła prawie połowę ogólnej powierzchni naw przodkowych (8·00×21·80 z ogólnej pow. 16·20×21·80 mtr.), dzięki czemu, gdy na pozostałej powierzchni stanęły jeszcze dwa rzędy filarów (1·50×2·00) grubych i znacznej objętości, nawy boczne otrzymały szerokość nadzwyczaj małą w porównaniu do szerokości nawy środkowej. Filary ciężkie i niezgrabne, jak to zwykle bywa w ceglanych naszych kościołach, prostokątne w planie, a upiększone jedynie wycięciem na rogach, podtrzymują sieciowe sklepienia. Te, chociaż co do konstrukcyi i logiki ustępują pierwszeństwa zwykłym krzyżowym, niemniej jednak, dzięki użyciu najróżniejszych motywów w układzie żeber dekoracyjnych, przyczyniają się znacznie do upiększenia wnętrza. Rzeczywiście w każdym z czterech pól sklepienia nawy środkowej inny widzimy motyw, inaczej zrozumiany rysunek gwiazdy lub krzyża. Inne desenie widzimy na sklepieniach naw bocznych, inne zupełnie nad zakrystyą, kaplicą, inne nareszcie nad prezbiteryum (por. fig. 63 i fig. 67). Bogactwo to wyłaniających się z półmroku sklepień jeszcze bardziej podkreśla ubóstwo nagich, wypaczonych ścian. Bez porównania ciekawszymi są mury zewnętrzne tego czerwonego kościółka. Wewnątrz jedynem urozmaiceniem ścian są dzisiaj głębokie wnęki w prezbiteryum i nawach bocznych w miejscach, odpowiadających szkarpom u dołu ścian zamieszczone — służyły być może do zamieszczenia rzeźb jakichkolwiek (fig. 64). Okna wysoko przebite dość skąpo oświetlają nawy, w prezbiteryum jednak światła jest sporo. Wązka, nadzwyczaj wysoka arka łączy nawę południową z kaplicą (fig. 68). Kaplica ta również jak zakrystya ze skarbcem, do pierwotnej budowy należą i na zewnątrz jednocześnie z resztą kościoła opracowane zostały. Widok zewnętrzny kaplicy, na planie fig. 63 dajemy pod fig. 66. Dzisiaj – co u nas tak rzadko się zdarza — kościół cały wraz z otoczeniem tworzy całość stylową, nie pozbawioną malowniczości. Dachy dachówką kryte, bynajmniej nie zmienione w swej wysokości, wieńczy ka-

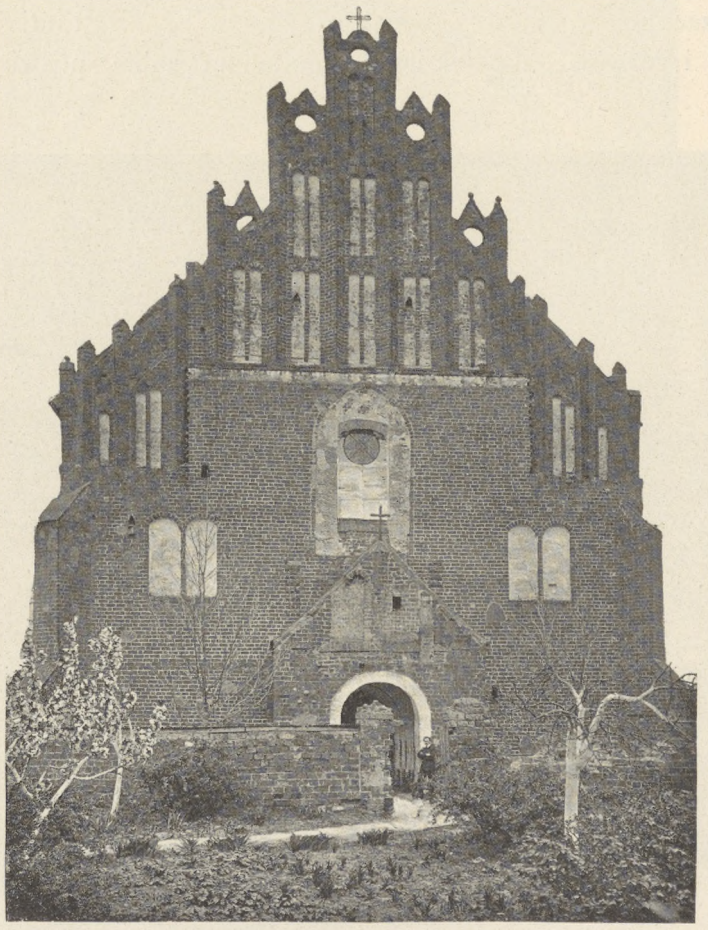

Fig. 60. Kleczków, kościół, elewacya zachodnia, stan dzisiejszy. Fot. Stefan Zaborowski.

[1] O kościele w Kleczkowie por. *Kościoły i cmentarze warowne w Polsce* przez Maryana Sokołowskiego, Grzegorza Worobjewa i Iana Zubrzyckiego, *Sprawozdania* T. VII, szp. 498—513, tudzież tamże szp. CDI—CDIII, z licznemi figurami w tekście (M. S.).

mienna sygnaturka, też pierwotna. Fig. 69 i 70 dają drzwi prowadzące do zakrystyi i profile gifów drzwiowych.

Elewacyę zachodnią (fig. 60) koronują szczyty, z nadzwyczajnym smakiem umiejętnie rozczłonkowane w ten sposób, że odpowiadają podziałowi wnętrza na nawy. Szczyty te, wyrastając na różnej wysokości, tworzą podstawami swemi załamującą się linię, nie odpowiadającą jednak wysokościom naw, gdyż te są prawie jednostajne. Podobny sposób ukoronowania zachodniej elewacyi szczytami na załamanej wspólnej podstawie widzieliśmy jedynie w Rosochatem, w pobliżu Kleczkowa, gdzie jednak elewacya nie jest tak artystycznie wykończoną i gorzej się zachowała [1]. Wysokość naw w kościele kleczkowskim jest prawie jednostajną, sklepienie naw bocznych jest pierwotnem, mowy więc być nie może o obronnych kurytarzach nad nawami bocznemi, (por. przekrój fig. 65). Zresztą kościół sam w sobie żadnych śladów obronności nie ma.

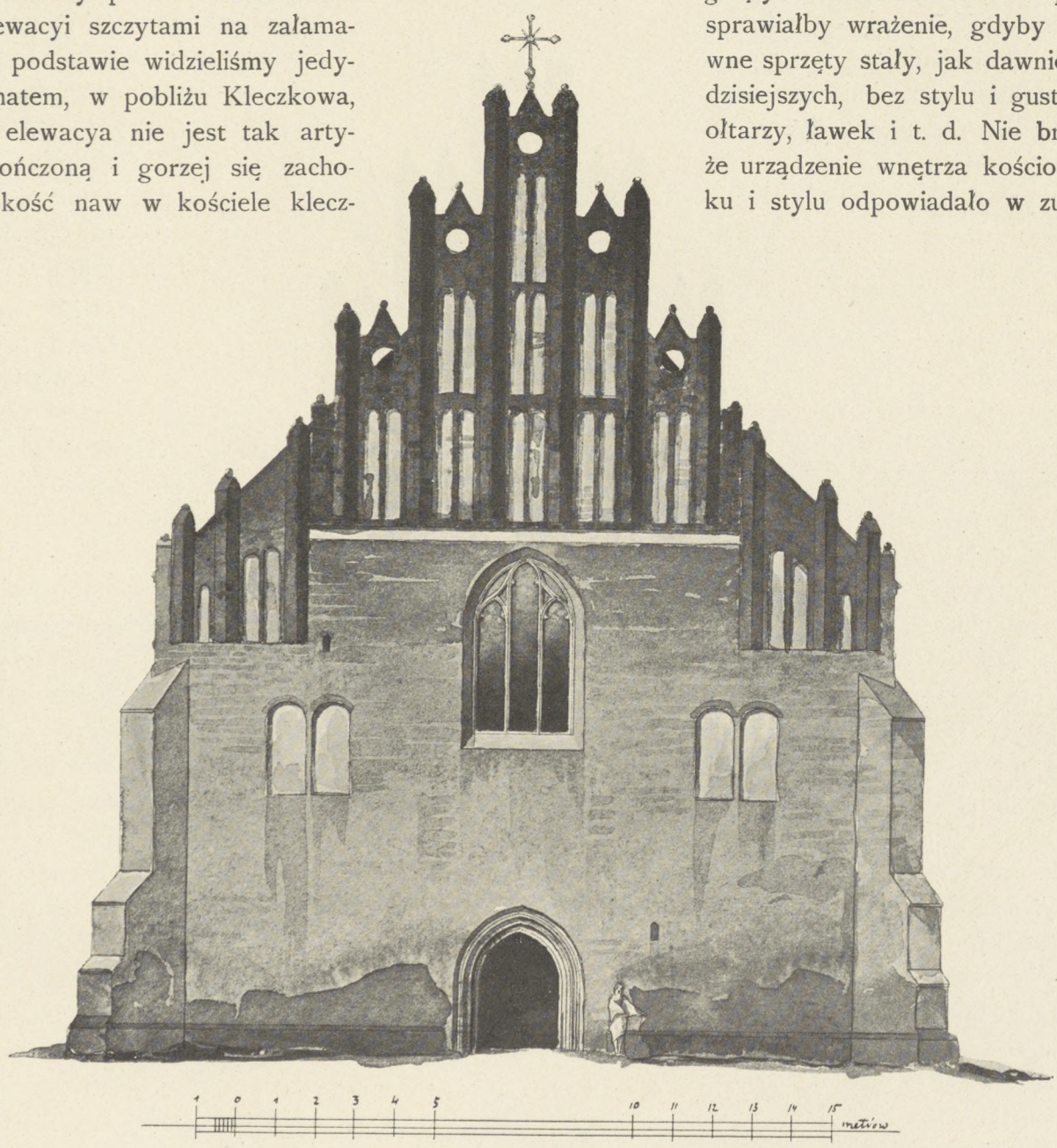

Fig. 61. Kleczków, kościół, elewacya zachodnia, stan pierwotny. Rys. A. Szyszko-Bohusz.

Elewacya wschodnia (fig. 62) mniej harmonijna, niż zachodnia, chociaż w swej wysmukłości bardzo szlachetna, jednak może upiększona w podobnyż sposób rzędami bielonych wnęk i otworami w szczycikach, dochowała do połowy zamurowane okno tylne, dzięki któremu widzimy, jak wyglądały dawniej inne okna, dziś przy zmianie szyb nieco przerobione. Ciekawem jest, że podobny motyw podziału otworu okiennego na trzy pola, oraz podobny motyw wsporników nakształt tarcz herbowych widzieliśmy już gdzieindziej na południu — w kościele beszowskim [1]. Widocznie więc cel, do którego dążono powszechnie w naszem budownictwie — możliwa skromność i prostota w architekturze — do jednostajnych przyprowadzał wyników. Fig. 61 przedstawia widok zachodniej elewacyi doprowadzony przez nas idealnie do pierwotnego stanu.

Śliczny kościołek kleczkowski dziś jeszcze przyjemne sprawia wrażenie wdziękiem, tak prostymi osiągniętymi środkami. O ile przyjemniejsze sprawiałby wrażenie, gdyby wszystkie dawne sprzęty stały, jak dawniej, na miejscu dzisiejszych, bez stylu i gustu rzeźbionych ołtarzy, ławek i t. d. Nie brak dowodów, że urządzenie wnętrza kościoła co do smaku i stylu odpowiadało w zupełności jego architekturze. Mamy zresztą resztki dawnej stylowej dekoracyi wnętrza — do tych naprzykład należą ciekawe modrzewiowe podwoje z r. 1580, upiększone ornamentacyą nakształt zwojów papieru [2]. Jeszcze ciekawszemi są prześliczne stylowe stalle z r. 1523 o nadzwyczaj subtelnie rzeźbionej ornamentacyi [3]. Całości dopełniały dawniej ołtarze rzeźbione i tryptyki, po których tylko fama została. Dwie figury, znalezione przezemnie na strychu (fig. 72 i 73), stały dawniej zapewne na belce w arce tęczowej koło krucyfiksu [4] i z tegoż XVI wieku prawdopodobnie pochodzą. Niektóre wreszcie figury apostołów, upię-

[1] O Rosochatem por. dalej *Kościoły gotyckie na Mazowszu*, część II przez Grzegorza Worobiewa i widok kościoła tamże fig. 52.

[1] Por. wyżej szp. 57—58 fig. 10.

[2] Por. *Kościoły i cmentarze warowne* etc., *Spr.* T. VII szp. 505—506 fig. 13.

[3] Tamże fig. 14. Obecnie na większą skalę dajemy ornamentacyę zaplecków, fig. 71.

[4] O samym krucyfiksie i o napisie na tęczy, tamże, szp. 550-505.

kszające dzisiejszy wielki ołtarz, przypominają cokolwiek szkołę Wita Stwosza (?), dziś jednak tak je zeszpecono, że trudno coś o ich wartości powiedzieć [1].

Tak więc zbadaliśmy trzy hallowe kościoły nasze, z XIV, XV i XVI wieku pochodzące. Z tych pierwszy, w partyach najważniejszych z ciosu wystawiony, wysmukły, ozdobiony sztucznie wyciosanemi odrzwiami, maswerkami, profilami i t. d. i ostatni o filarach ciężkich, o prostych zarysach, spowodowanych wyłącznem użyciem cegły — wskazują owe kierunki zasadnicze naszego budownictwa. Dłużej nad nimi zastanawiać się nie mamy potrzeby, gdyż różnice tych dwóch zabytków, z materyału do budowy użytego wypływające, tak są znaczne i na pierwszy rzut oka uderzające, że dalszego omawiania nie potrzebują. Gdy w kościele olkuskim przy zrównaniu wysokości naw, dzięki użyciu ciosu, osiągnięto w zupełności cel, do którego dążono — a była nim przejrzystość kościoła — to w ceglanym kleczkowskim cel ten tylko częściowo mógł być dopiętym, dzięki znacznej grubości filarów.

Kościół kraśnicki, w którym krzyżują się wpływy północne i południowe, przy użyciu ciosu dla dekoracyi, tak zbogacającej jego szatę zewnętrzną, nie wiele pod względem konstrukcyi wyprzedził ceglane kościoły mazowieckie. To zaś jeszcze raz z bezwzględną prawdą wskazuje, jak ważną zasługą naszych południowych budowniczych było wprowadzenie ciosu do wątku budowy, a raczej i ściślej mówiąc o ile ci ostatni byli od północnych szczęśliwsi, skoro mieli kamienny materyał do swego użytku i mogli ciosu w swych budowlach używać.

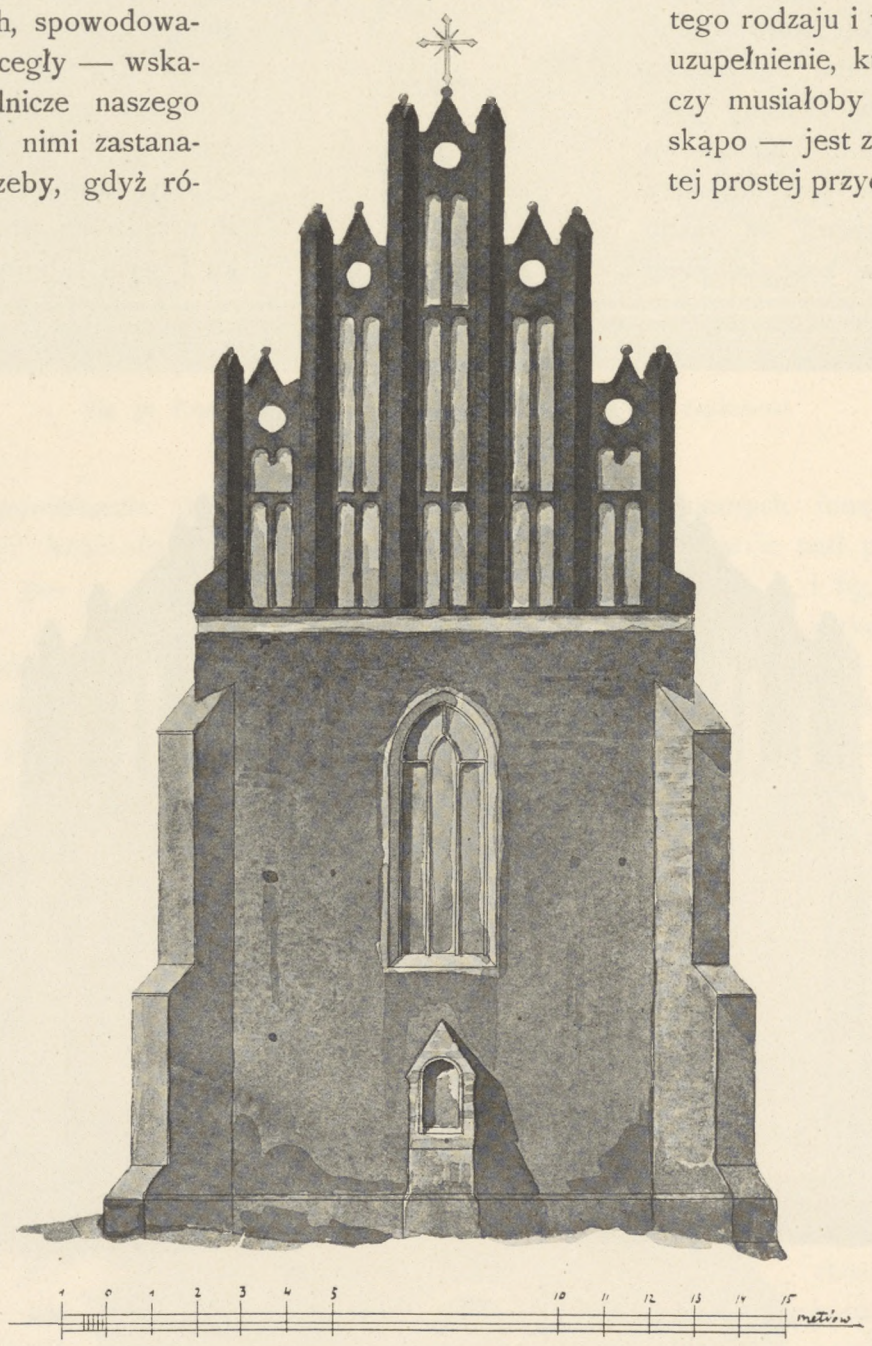

Fig. 62. Kleczków, kościół, elewacya wschodnia. Rys. A. Szyszko-Bohusz.

[1] O tych i innych rzeźbach, znajdujących się w Kleczkowie lub pochodzących z Kleczkowa tamże, szp. 504 i na karcie tytułowej do pracy *Kościoły i cmentarze warowne*, *Spr.* T. VII, szczątki z rzeźbionej predelli, wyobrażającej Wieczerzę Pańską fig. 1.

Zakończenie (M. S.).

Uzupełniliśmy pracę p. Szyszki-Bohusza o dwóch kościołach hallowych, o Olkuszu i Kraśniku. Nie możemy i nie mamy powodu uzupełniać ją odnośnie do kościoła trzeciego. Do pierwszej z tych budowli nakreśliliśmy kulturalne tło, przy drugiej staraliśmy się wejść bliżej w szczegóły i wyjaśnić jej stosunek do wielkiego rodu Tęczyńskich. Co zaś do Kleczkowa, to tego rodzaju i w ogóle jakiebądźkolwiek uzupełnienie, które zresztą z natury rzeczy musiałoby wypaść bardzo krótko i skąpo — jest zupełnie zbyteczne, i to dla tej prostej przyczyny, że o Kleczkowie pisaliśmy już na tem miejscu dwa razy w T. VII, raz opisując kościół kleczkowski wraz z otaczającym go warownym cmentarzem na podstawie materyału, zebranego na miejscu i dostarczonego nam przez Grzegorza Worobjewa, tego nieodżałowanej pamięci i tak gorliwego współpracownika Komisyi (szp. 481—528), a raz drugi w komunikacie tamże pomieszczonym, który się wyłącznie do szczegółów tej ostatniej fortyfikacyi odnosi (szp. CDI—CDIII); musielibyśmy się zatem powtarzać.

Jedyne źródła historyczne, jakie nas o tym tak ze wszech miar interesującym zabytku architektonicznym doszły, zostały już przez nas uwzględnione i rozebrane. Z tego, co nam przekazał Święcicki w swej *Topografii Mazowsza*, widzieliśmy, że wzniesieniem tej budowy zajmował się proboszcz Budyński i że prawdopodobnie do jej uskutecznienia najwięcej się przyczynił jeden z właścicieli tej miejscowości, szlachcic Kleczkowski, który, jak tradycya przekonywająca i mająca wszelkie pozory historycznej autentyczności dowodzi, przebywał jakiś czas w Prusach wschodnich, a mianowicie w ziemi Sambijskiej i otrzymał przydomek *Sambesantius*. Działo się to albo w ostatnich latach XV, lub też w samych początkach XVI w. Do tego, cośmy

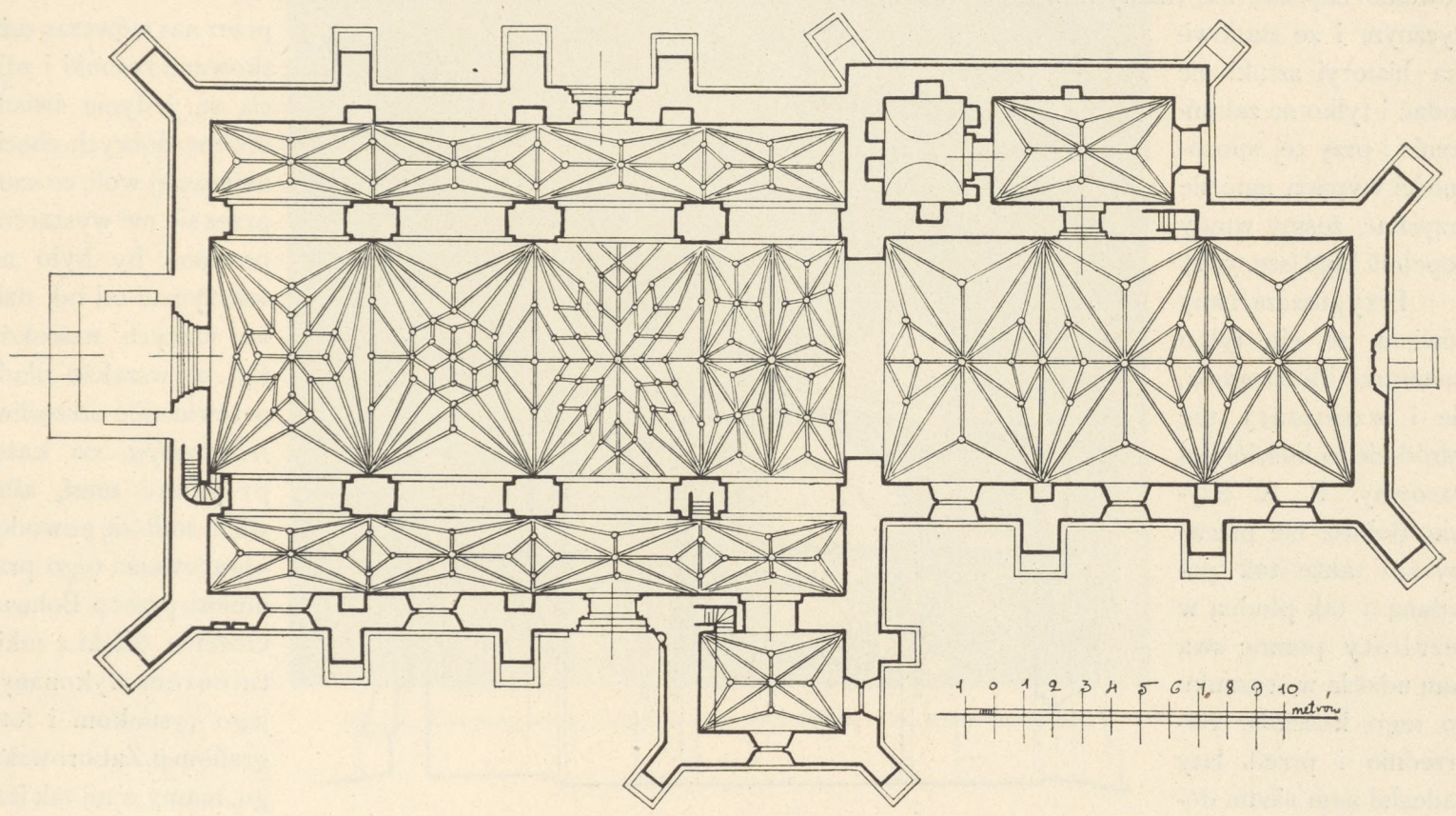

Fig. 63. Kleczków, kościół, rzut poziomy. Rys. A. Szyszko-Bohusz.

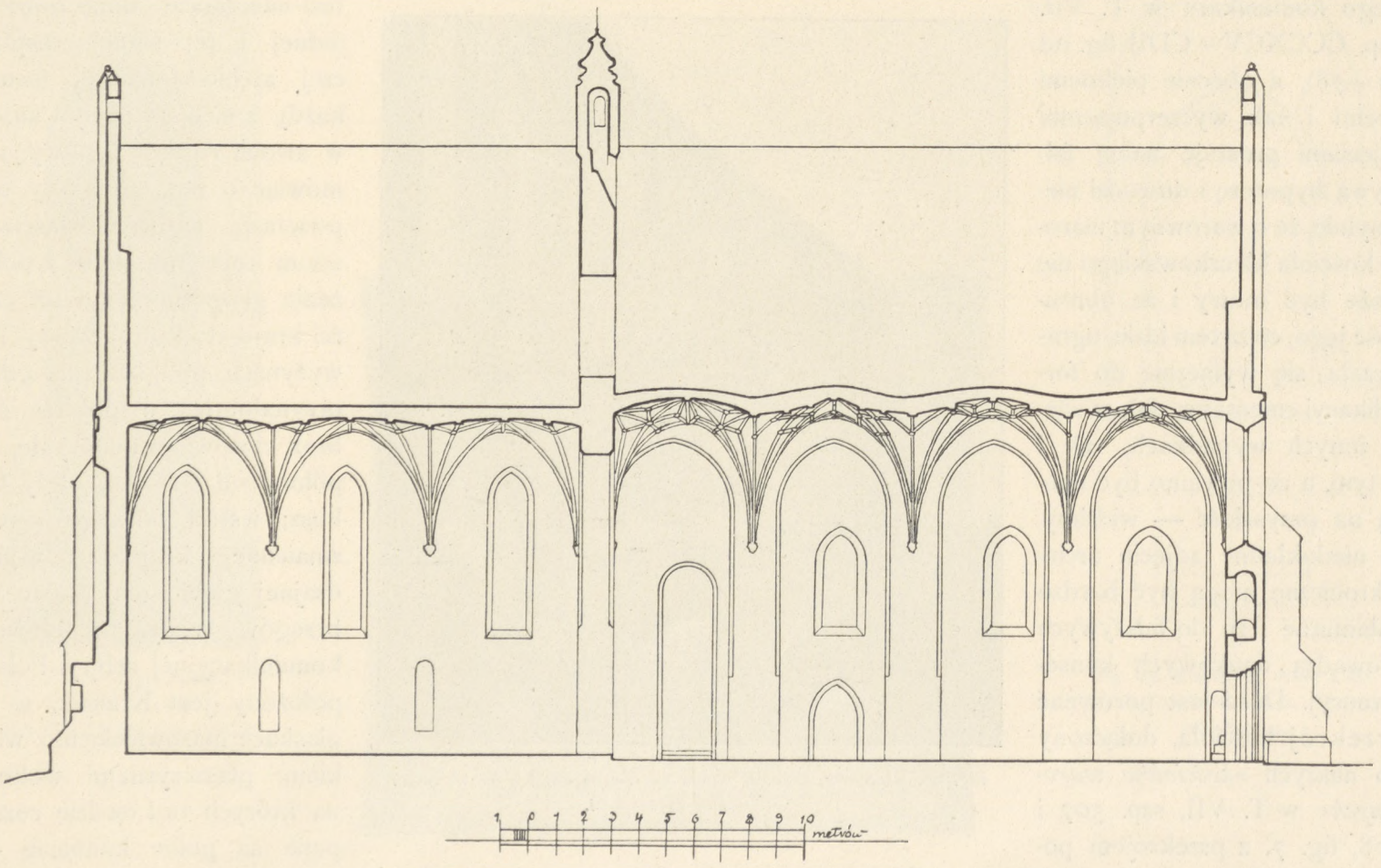

Fig. 64. Kleczków, kościół, przekrój podłużny. Rys. A. Szyszko-Bohusz.

wówczas napisali, nie mamy nawet pod względem artystycznym i ze stanowiska historyi sztuki nic dodać i tylko na zakończenie i przy tej sposobności wypada nam się przyznać, żeśmy wtedy popełnili błąd (szp. 501).

Przypuszczaliśmy bowiem, że nie tylko cmentarz kleczkowski, ale i wznoszący się wśród niego kościół był warowny. P. A. Szyszko-Bohusz nie pierwszy raz także tak pożądaną i tak płodną w rezultaty pomoc swą nam udziela w stosunku do tego kościoła. Poprzednio i przed laty nadesłał nam siedm dokładnych rysunków fortyfikacyj cmentarza kleczkowskiego, które uzupełniły i zrektyfikowały pobieżnie ich szkice, dostarczone przez p. Worobjewa i były powodem naszego komunikatu w T. VII. (szp. CCCXCV—CDII fig. od 72—78), a obecnie pięknemi swemi i tak wyczerpującemi zdjęciami prostuje naszą fałszywą hypotezę i dowodzi nieomylnie, że o warownym ustroju kościoła kleczkowskiego nie może być mowy i że obronność jego, co za tem idzie, ograniczała się wyłącznie do fortyfikacyi cmentarza. Jak w wielu innych wypadkach, tak i w tym, a co powinno być nauką na przyszłość — widzimy, że niedokładne zdjęcia architektoniczne mogą być bardzo bałamutne i że do fałszywych prowadzą naukowych konsekwencyj. Dość jest porównać przekrój kościoła, dołączony do naszych »*kościołów warownych*« w T. VII, szp. 507 i 508, fig. 7, z przekrojem poprzecznym, który obecnie publikujemy (fig. 65), aby naszą pomyłkę zrozumieć, a do pewnego stopnia usprawiedliwić, — do pewnego stopnia mówimy, albowiem wszystkie przez nas wówczas zużytkowane rysunki i zdjęcia są jedynie świadectwem dobrych chęci i najlepszej woli, co samo przez się nie wystarcza i powinno by było nas wstrzymać od tak daleko idących wniosków. Był to wszakże błąd i przewinienie szczęśliwe, *felix culpa*, co każdy przyznać musi, albowiem stało się powodem opracowania tego przedmiotu przez p. Bohusza. Obecnie, dzięki z takim talentem wykonanym jego rysunkom i fotografiom p. Zaborowskiego, mamy o tej tak interesującej mazowieckiej budowie dokładne wyobrażenie.

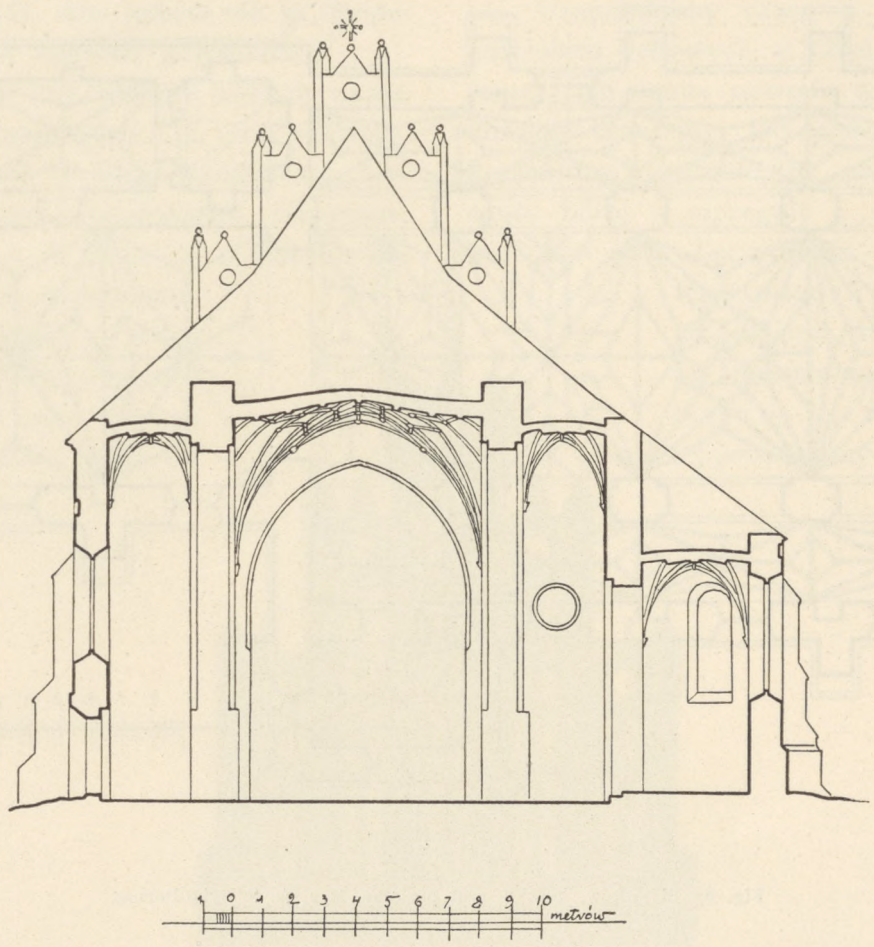

Fig. 65. Kleczków, kościół, przekrój poprzeczny. Rys. A. Szyszko-Bohusz.

Zestawienie ze sobą trzech tych kościołów hallowych, Olkusza, Kraśnika i Kleczkowa, jest bardzo nauczające. Mimo bowiem jednej i tej samej zasadniczej architektonicznej formy, każdy z nich jest inny i każdy w swoim rodzaju typowy, nie mówiąc o tem, że każdy odpowiada naturze, właściwościom topograficznym i położeniu geograficznemu tej części kraju, do której należy. Na wyżynach podgórskich, gdzie przynajmniej w pobliżu nie brak ciosowego materyału, na północ od Krakowa, leży Olkusz; wśród falistego i urozmaiconego krajobrazu, w urodzajnej glebie, na prawo od brzegów Wisły, tej głównej komunikacyjnej arteryi Polski, położony jest Kraśnik, a na piaskach mazowieckich, z wielkiemi płaszczyznami wokoło, na których tu i ówdzie rozsypane są polne kamienie — wznosi się Kleczków. Kościół olkuski jest cały ciosowy, kraśnicki zbudowany z cegły, a częściowo z ciosu, a klecz-

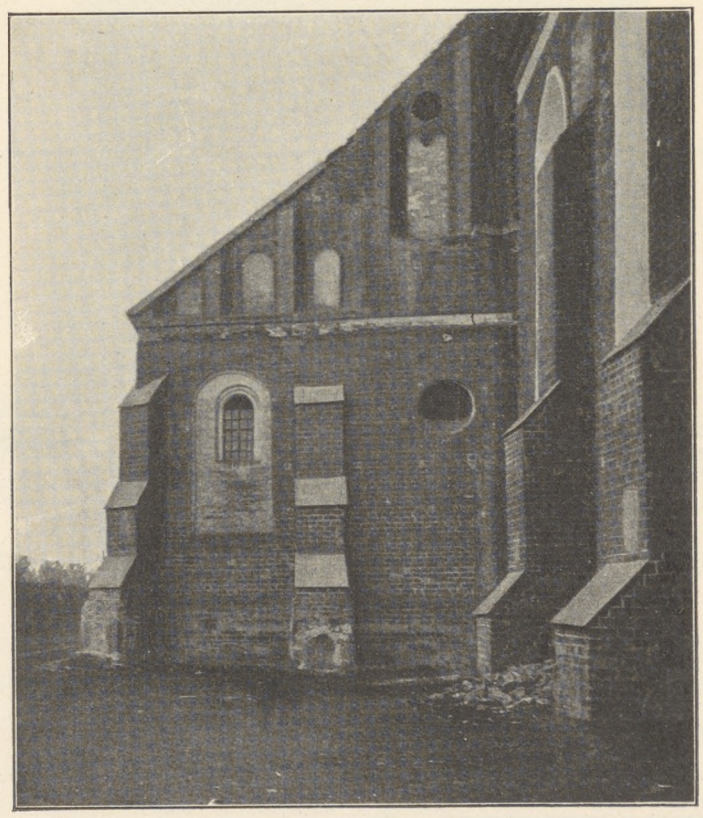

Fig. 66. Kleczków, kościół, widok na boczną kaplicę od wschodu. Fot. Stefan Zaborowski.

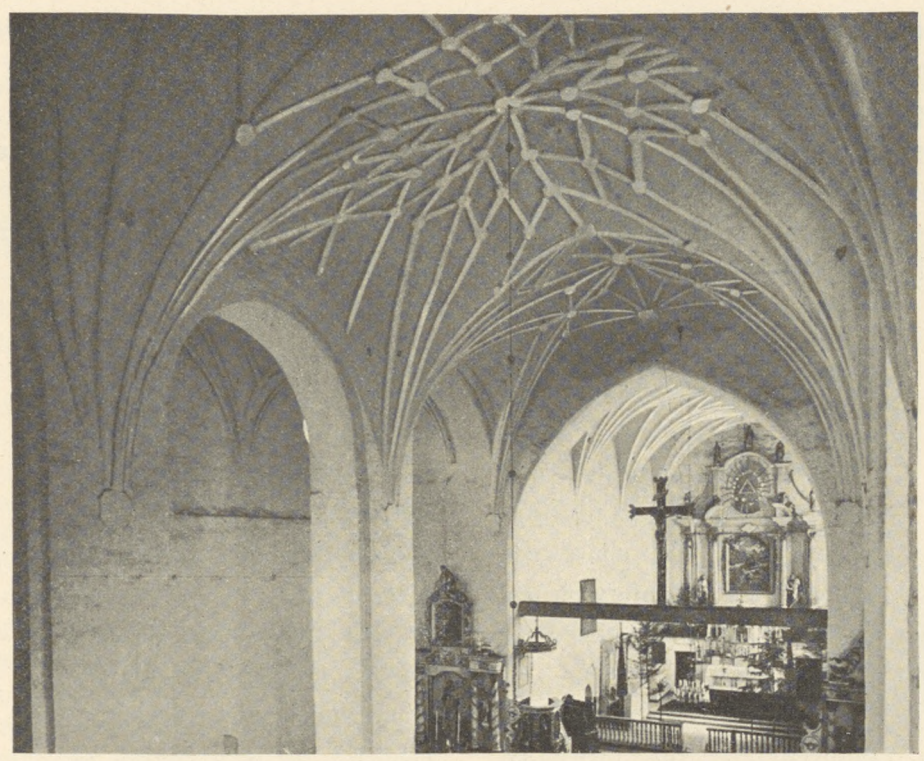

Fig. 67. Kleczków, widok wnętrza z chóru zachodniego. Fot. Stefan Zaborowski.

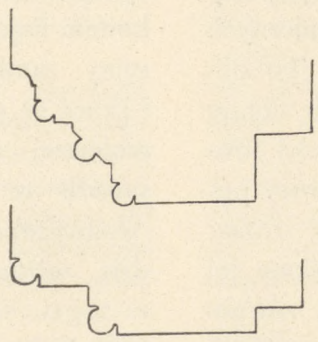

Fig. 70. Kleczków, kościół, glify profilowane drzwi frontowych i bocznych. Rys. A. Szyszko-Bohusz.

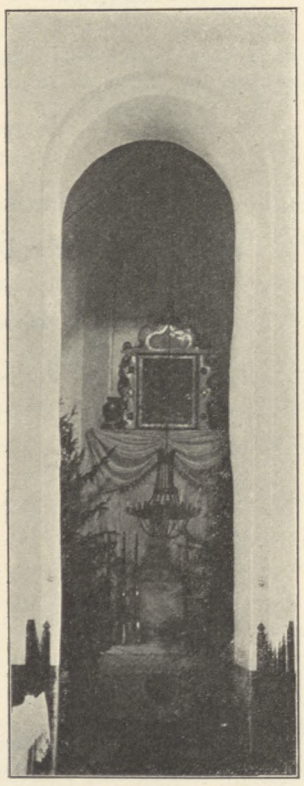

Fig. 68. Kleczków, kościół, widok z wnętrza na kaplicę boczną. Fot. Stefan Zaborowski.

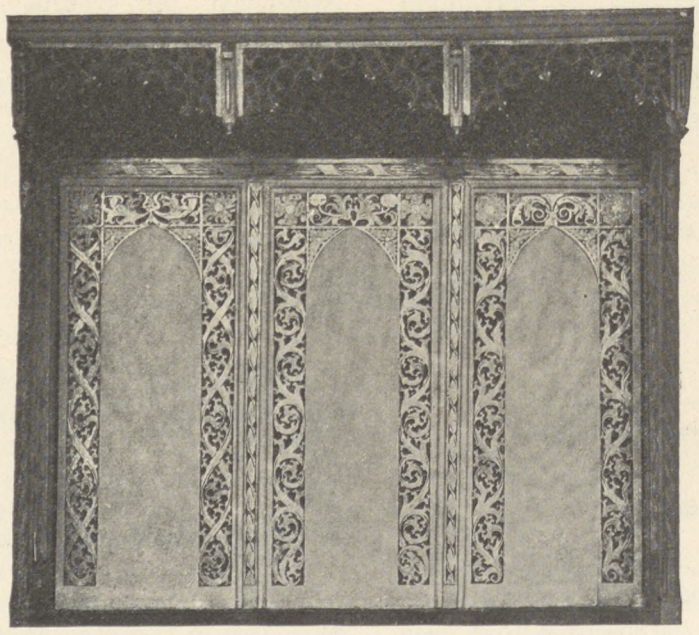

Fig. 71. Kleczków, kościół, zaplecki stall strony prawej. Fot. Stefan Zaborowski.

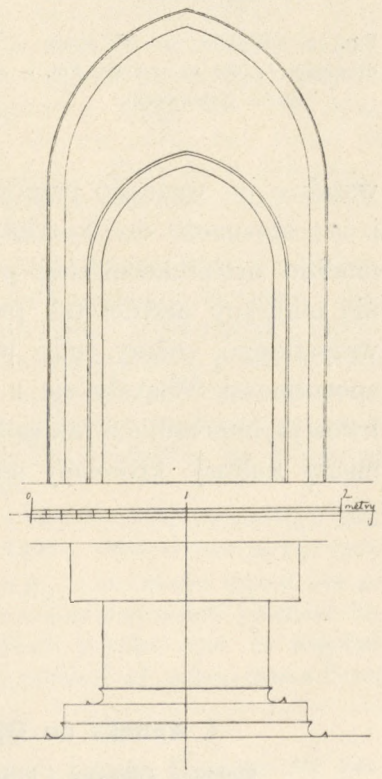

Fig. 69. Kleczków, drzwi z kościoła do zakrystyi. Rys. A. Szyszko-Bohusz.

kowski wyłącznie ceglany, z kulami z tych kamieni polnych u szczytów. Pierwszy jest kościołem górników i fabrycznej osady, drugi fundacyą możnowładczą, związaną z pamięcią wielkiego i niepospolitą rolę w dziejach kraju grającego rodu, trzeci nakoniec zawdzięcza swe powstanie średniego znaczenia szlacheckiej rodzinie. W pierwszym z nich, a do pewnego stopnia, mianowicie odnośnie do materyału budowy i w drugim, widzimy pokrewieństwo z budowlami Krakowa, Śląska i Moraw, a w ostatnim, przy pewnych odmianach i modyfikacyach ten sam charakter, którym się odznaczają zabytki architektoniczne Prus wschodnich.

Fig. 72. Kleczków, kościół, figura drewniana S. Jana na strychu. Fot. Stefan Zaborowski.

Ale pod względem formalnym i że tak powiemy, piśmienniczym, uzupełnienia nasze do Olkusza, a zwłaszcza do Kraśnika, popsuły wiązankę architektonicznych opisów p. Bohusza. To obszerne i stosunkowo długie studyum — szczególniej, któreśmy w niniejszej pracy poświęcili Kraśnikowi, rozsadziło z góry zakreślone jej ramy i naruszyło równomierność treści. Ze względu wszakże na ważność przedmiotu, na rolę Tęczyńskich i ich stosunek do kościoła, nie mogliśmy na samej analizie architektonicznej poprzestać, tem bardziej, że nie mieliśmy nadziei tak prędkiego zużytkowania tego wszystkiego, cośmy tutaj wypowiedzieli, — przy innej sposobności. Wiązały się z tą budową i z tym rodem kwestye, interesujące, jak sądzimy, bo należące do dziejów naszej kultury, któreśmy starali się poruszyć. Niektóre z nich, wymagające szerszego rozwinięcia, wyjaśniliśmy bliżej w *Anneksach*. Kilkakrotnie już podnosiliśmy na tem miejscu, jak ważną rzeczą i pod każdym względem pożądaną dla dokładniejszego zrozumienia naszej przeszłości i zdania sobie sprawy z tej monumentalnej spuścizny, jaka o niej świadczy — jest opracowanie tych zabytków, które się z historycznem znaczeniem najwybitniejszych naszych rodów wiążą, tym ostatnim swoje powstanie zawdzięczają, i zgrupowanie ich około określonych i żywych indywidualności. Do rodów takich należą na pierwszem miejscu Tęczyńscy. Kraśnik jednak, jakeśmy to już wyżej podnieśli, nie wyczerpuje odnośnie do nich całego zadania i pozostaje jeszcze Tęczyn. To też z naszej inicyatywy, uczeń nasz Dr. Nikodem Pajzderski opracował ruiny zamku Tęczyńskiego i pracę tę pomieszczamy po niniejszej z kolei. W ten sposób w obecnym tomie *Sprawozdań* czytelnik znajdzie zebrane wszystko, co z tego stanowiska Tęczyńskich dotyczy i językiem sztuki i dotykalnych kształtów do potomności w ich imieniu przemawia. Ten, którego interesuje przedewszystkiem architektoniczna strona, zestawi ze sobą z łatwością opisy wszystkich trzech kościołów hallowych, tak treściwie i jasno skreślone przez p. Bohusza, a historyk sztuki i kultury znajdzie w pracy Dra Pajzderskiego dopełnienie naszego studyum o Kraśniku.

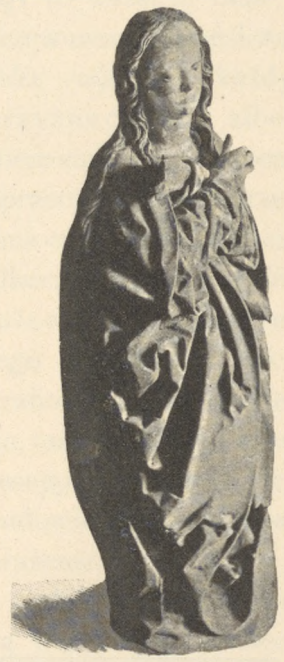

Fig. 73. Kleczków, kościół, figura drewniana NP. Maryi na strychu. Fot. Stefan Zaborowski.

ANNEKSA.

I. **Anneks do Olkusza** (szp. 155).

Mennica Olkuska i koleje, jakie przechodziła.

Przez

Dr. Maryana Gumowskiego.

Jako mennica królewska występuje miasto Olkusz dopiero w XVI wieku i pod tym względem wybija się odrazu na pierwsze miejsce. Stało się to mianowicie za króla Stefana w 1578 roku. Przedtem o Olkuszu, jako o miejscu bicia monet, nic nie słychać. Poprzednik Batorego, Henryk Walezy, nie pozostawił po sobie wcale monet, podczas bezkrólewia również mennice, prócz gdańskiej, spoczywały, a znowu Zygmunt August tak był zajęty Litwą, że za jego panowania innej monety, prócz litewskiej, oraz pruskiej nie znamy. Wszyscy poprzedni królowie od Łokietka do Zygmunta I. Starego bili monetę w Krakowie, a choć z pewnością używali olkuskiego srebra, nie przenieśli nigdy mennicy do Olkusza. Stąd dzieje tej mennicy musimy zacząć od 1578 r.

Dzieje to świetne, ale krótkie, trwają niespełna lat 21, do roku 1601. Z powodu zaniechania od lat 30 bicia monety w Koronie, nastały za wstąpieniem na tron króla Stefana takie stosunki, że monety polskiej w kraju było bardzo mało, a ludność posługiwała się w handlu monetą cudzoziemską, przeważnie talarami holenderskimi, t. zw. lewkami, oraz drobną monetą niemiecką,

przyczem cierpiała od wyzysku bankierów i od fałszywej monety, której dużo się rozpowszechniło[1].

Temu stanowi postanowił król Stefan zaraz w pierwszym roku zaradzić. Już na sejmie toruńskim r. 1576 mówiono o potrzebie założenia mennicy koronnej, ale wojna gdańska i połączone z tem kłopoty świeżego króla odłożyły reformę menniczą na później. Wojna ta była jednak nowym powodem do zrealizowania pierwotnego zamiaru. Podczas oblężenia miasta puścili Gdańszczanie w obieg swoje monety (z napisem DEFENDE NOS CHRISTE SALVATOR)[2] gorsze i podlejsze, a będąc centrum ruchu handlowego Polski naówczas, wywołali znowu narzekania i skargi w całym kraju. Z tego powodu król, ukończywszy wojnę, wziął się energicznie do rzeczy. Na sejmie warszawskim w początkach 1578 roku przeprowadził uchwałę, »iż potrzeba jest pilna bić swą mincę tak w Litwie, jako w Polszcze, a obcą jednę wywołać, a drugą oszacować«[3]. Postanowił zerwać z dotychczasowym zwyczajem oddawania zarządu mennicy podskarbiemu i korzystając ze sposobności, że dawny podskarbi koronny, Hieronim Bużeński, właśnie w tym roku umarł, oddał otworzyć się mającą mennicę Rafałowi Leszczyńskiemu, staroście radziejowskiemu. List nominacyjny z dn. 24. kwietnia 1578 z Sandomierza nazywa nowego dygnitarza »rei monetariae administratorem, gubernatorem et provisorem«. Leszczyński miał być jednak więcej, niż przełożonym. Miał on prowadzić mennicę nie, jak dawniejsi podskarbiowie, na rzecz skarbu królewskiego i na rachunek tego skarbu, lecz przyjmował on na siebie obowiązek prowadzić mennicę na własne ryzyko, urządzić ją swoim nakładem i z własnej szkatuły kupować srebro, urządzenia i instrumenta, oraz opłacać ludzi, zupełnie, jak przedsiębiorca, a do skarbu królewskiego wnosić tylko czysty dochód w ilości 20 groszy od każdej wybitej grzywny[4].

Leszczyńskiemu nie powiedziano w uchwałach sejmowych, czy listach królewskich wyraźnie, gdzie ma mennicę założyć; zdano się zupełnie na jego wybór. Leszczyński nie bez porozumienia się z królem wybrał Olkusz za miejsce swojej działalności menniczej. Że król i tutaj był czynny, dowodzi jego bytność w Olkuszu już 18. marca 1578, skąd wydał ordynacyą, zabraniającą nadal używać monety cudzoziemskiej[5]. Bytność króla w Olkuszu przed sejmem warszawskim i przed całą reformą menniczą musiała mieć na celu zbadanie gruntu i warunków pod założenie mennicy w temże mieście. O troskliwości króla świadczy cały szereg dokumentów. Ułatwia on zadanie Leszczyńskiemu, zakazując obcym i krajowym kupcom wywozić srebro z kopalni olkuskich, albo z innego źródła pochodzące, za granicę, nakazując dalej znosić do jego mennicy wszelkie srebro po cenie 8 złotych (30 groszowych) za grzywnę, dalej polecając żydom krakowskim, aby w jak najkrótszym czasie znieśli do mennicy 1000 grzywien srebra po wyżej wymienionej cenie, według dawnego zwyczaju[6].

Takie jest powstanie mennicy olkuskiej za króla Stefana Według ordynacyi menniczej z 1578 r. miano w niej wybijać talary, półtalary, szóstaki, trojaki, grosze i szelągi w ten sposób, że z grzywny mincerskiej (196 gr.) srebra próby $13^1/_2$ miano wybijać 7 sztuk talarów, $41^{22}/_{32}$ sztuk szóstaków, $82^{11}/_{16}$ trojaków, zaś z grzywny 5-cio łutowej groszy $106^1/_{67}$ sztuk, a z grzywny (2 łut. 3 kwent. 2 den.) $177^{57}/_{64}$ sztuk szelągów[7]. Przepisy tej ordynacyi pozostały miarodajne aż do zamknięcia mennicy olkuskiej w 1601 r.

Przeciąg 30 lat istnienia olkuskiej mennicy można podzielić na 4 peryody, według urzędowania podskarbich. Podskarbi bowiem, mając prawo kłaść swój herb na monetach, a zarazem urządzać mennicę według swego zdania, był tym decydującym czynnikiem tak przy zmianie typu monety, jak mincerzy i medalierów w mennicy.

I. Urzędowanie Rafała Leszczyńskiego 1578—1580, specyalnego administratora i naczelnika mennicy w Olkuszu, nie trwało długo. Już od samego pierwszego ukazania się nowej, w Olkuszu wybitej monety, zaczęły się narzekania Gdańszczan na nierówność stopy menniczej w Prusiech i w Koronie. Temu samemu dano wyraz na zjeździe w mieście pruskiem Holland, 3. stycznia 1580 r., oraz na sejmie warszawskim, równocześnie odbytym[1]. Posłowie skarżyli się, że stopa mennicza w porównaniu z zygmuntowską jest znacznie gorsza, że zwłaszcza grosze w Olkuszu wybijane są o 15% podlejsze od podobnych pruskich, oraz że ustanowienie specyalnego urzędnika menniczego z pominięciem podskarbiego jest wbrew statutom i zwyczajom Korony Polskiej. Na żądanie stanów Leszczyński musiał już z początkiem roku 1580 ustąpić. Działalność jego ograniczyła się do urządzenia i puszczenia w ruch nowej mennicy. W jaki sposób się do tego zabrał, jakich mincerzy i artystów zgromadził, nie da się wyśledzić. Akta olkuskie, wójtowskie i radzieckie, jakie się znajdują obecnie w archiwum kieleckiem, a które badał swego czasu Stan. hr. Walewski, autor »Trojaków Zygmunta III«, zaczynają się dopiero od roku 1583[2]. Być może, że wymieniony w tym roku zarządca mennicy olkuskiej, Hewel von Kolpino, Gdańszczanin, oraz Wolfgang Frayberger, mincerz, byli już od początku przez Leszczyńskiego do świeżo otwieranej mennicy zwerbowani.

Brak dokumentów zastępują w tej mierze monety. Świadczą one, że mimo edyktu królewskiego z 24. kwietnia 1578, w tym roku ledwie że zaczęto wybijać monety w Olkuszu. Jedyną sztuką, 1578 rok noszącą, jest talar, znany tylko z mincbuchu A. Berga z 1597 r.[3]. Z następnego roku 1579 znane są już szelągi, półgroszki, grosze (tabl. III. Nr. 6) i trojaki[4] (tabl. III. Nr. 5), a z 1580 grosze, trojaki[5] i talar (patrz tabl. III. Nr. 1). Ten ostatni, chociaż nosi rok 1580 na sobie, wybity był zapewne przedtem, w 1579, gdyż ordynacya, oddająca napowrót zarząd nad mennicą olkuską podskarbiemu, nosi datę już 5. stycznia 1580 r.[6]. Może być, iż z tego względu, że Leszczyński nie był właściwie podskarbim, niema jego herbu na drobnych monetach. Jedynie talary, tak ten z 1578 r., znany z mincbuchu Berga, jak i ów drugi z 1580 r., także jedyny znany, który był przed paru latami na licytacyi we Frankfurcie i dostał się do zbioru hr. A. Potockiego w Krakowie, jedynie te talary noszą na sobie herb Leszczyńskiego Wieniawę i jego litery RL. Ten ostatni talar (Nr. 1), za który na aukcyi zapłacono przeszło 3.000 marek, należy także do najświetniejszych wyrobów menniczych pod względem technicznym i daje dobre świadectwo o wysokim poziomie i artystycznym i technicznym olkuskiej mennicy[7]. Tak on, jak zwłaszcza grosze olkuskie z 1579 (na tabl. Nr. 6), wskazują na pewne techniczne powinowactwo z mennicą gdańską i zdają się potwierdzać przypuszczenie, że ów Mikołaj von Hövel vel Hevelius z Gdańska, już od samego początku był w Olkuszu czynnym.

II. Podskarbiostwo Jakuba Rokossowskiego 1580 roku. Listem z dnia 5. stycznia 1580 r. odebrał król zarząd mennicy olkuskiej od R. Leszczyńskiego, a na żądanie stanów zdał go napowrót podskarbiemu, niedawno zamianowanemu, Jakubowi Rokossowskiemu[8]. Nie złożył go jednak w jedne ręce. Za współadministratora i kierownika mennicy przeznaczył podskarbiemu Piotra

[1] Pawiński: *Źródła dziejowe*, VIII. 442.
[2] Zagórski: *Monety dawnej Polski*, Nr. 163, 166, 170 do 173.
[3] *Volumina legum*, I. 377.
[4] Zagórski l. c. str. 128, dokument XVI.
[5] Czacki: *O litewskich i polskich prawach*. Wyd. Tur. str. 150, przyp. 4.
[6] Gawiński l. c. str. 444.
[7] Zagórski l. c. str. 128. Monety złotej, któraby z Olkusza pochodziła, nie znamy zupełnie.

[1] Pawiński l. c. str. 449.
[2] Walewski hr. St: *Trojaki koronne Zygmunta III.* Kraków 1884, oraz jego: *Beiträge zur Geschichte der polnischen Münzstätten* w »*Zeitschrift für Numismatik*« Berlin 1884.
[3] *New Müntzbuch. Gedruckt zu München* bey Adam Berg, 1597, karta 70.
[4] Beyer Karol: *Skorowidz monet polskich.* Nr. 108, 121, 122, 123, 130. — Z tego roku 1579 miał skarb królewski przeszło 4.000 złp. czystego dochodu z mennicy olkuskiej. Por. Pawiński l. c. str. 124.
[5] Beyer Nr. 123, 130.
[6] Zagórski str. 129, dokument XVII.
[7] *Wiadomości Num. Arch.* 1903. Nr. 55, tabl. 1.
[8] Zagórski j. w. str. 129.

Zborowskiego, wojewodę krakowskiego. Na tę decyzyę króla wpłynęło zapewne to, że Zborowski był od 1577 żupnikiem olkuskim, po Ludwiku Decyuszu[1]. Równocześnie przepisywał im król nową ordynacyę menniczą[2], podobną zresztą do dawniejszej z 1578 r. Miano i teraz wybijać talary, półtalary, szóstaki, trojaki, grosze, półgrosze, szelągi, trzeciaki i denary, podobnie miało być srebro dla grubszej monety $13^1/_2$ próby, dla groszy i półgroszy $5^5/_{16}$ próby, dla szelągów i trzeciaków niespełna 3-ciej, a dla denarów $1^1/_2$ łótowej próby. Dwie tylko ważniejsze zmiany wprowadza nowa ordynacya: ponieważ Litwini na sejmie narzekali, że na monetach olkuskich dotychczas wybitych niema ich Pogoni, lecz sam Orzeł koronny, przeto poleca teraz król wyobrażać na monetach tak koronnych, jak litewskich, tak Orła, jak i Pogoń. Druga zmiana polegała na zniżeniu zysku królewskiego z 20 groszy na 15 groszy od każdej wybitej grzywny czystego srebra. Było to z jednej strony danie gwarancyi, że król zysków nadzwyczajnych nie chce, lecz pragnie dać dobrą monetę krajowi, z drugiej strony zaś stanowiło to znaczne ułatwienie podskarbiemu w prowadzeniu mennicy.

Jakie zmiany w samej mennicy przeprowadzili nowo zamianowani dygnitarze, nic nie wiemy. Prawdopodobnie zostawili mincerzy tych samych, gdyż ani technika, ani nawet popiersia króla na monetach nie są odmienne od poprzednich. W trzech tylko punktach różnią się od Leszczyńskiego: naprzód musieli się trzymać nieco zmodyfikowanej stopy srebra, musieli także według ordynacyi kłaść Orła i Pogoń na wszystkich z pod stempla wyszłych monetach, a w końcu od siebie już kazali kłaść swoje herby na wszystkich rodzajach monet. Ponieważ niema monety z ich dwoma herbami razem, przeto widocznie, że ci współadministratorzy, Rokossowski i Zborowski, rozdzielili mennicę olkuską między siebie lub umówili się w ten sposób, że na jednej seryi monet ma widnieć herb Rokossowskiego, Glaubicz, a na drugiej herb Zborowskiego, Jastrzębiec. Stąd mamy jedne monety z herbem Glaubicz, czasem z dodatkiem IR, drugie tych samych gatunków z herbem Jastrzębiec, niekiedy z dodaniem liter PZ.

Nie wszystkie przepisane ordynacyą gatunki monet wybijano wówczas w Olkuszu. Nie znamy z czasów urzędowania tych dwóch dygnitarzy ani półtalarów, ani szóstaków, półgroszków, trzeciaków i denarów. Możliwe, że tych gatunków wcale nie wybijano. Znamy bowiem tylko szelągi (na tabl. III. Nr. 13 i 14), grosze (Nr. 10 i 11), trojaki (Nr. 7 i 8) i talary[3] (Nr. 2 i 3) nieoznaczone, lub też sygnowane Glaubiczem, Jastrzębcem i trójliściem. Ten ostatni, widoczny na niektórych talarach i groszach (Nr. 9) olkuskich z 1580 r.[4], jest zapewne znakiem mincerskim, należącym do jakiegoś artysty, czy przedsiębiorcy, który był i w Wilnie w litewskiej mennicy czynny, cały szereg bowiem monet litewskich jest tym znakiem oznaczonych[5].

Krótkim był czas urzędowania podskarbiego wspólnie z żupnikiem-wojewodą. Zborowski umarł bowiem już 13. września tegoż 1580 r., a niedługo potem zamknął oczy i Rokossowski; obaj po kilkomiesięcznem zaledwie urzędowaniu[6]. Stąd i monety, ich herbami sygnowane, nie należą do pospolitych. Mennica trzeci raz w ciągu roku zmieniała najwyższych zwierzchników.

III. Podskarbiostwo Jana Dulskiego 1580—1590. Osierocony urząd podskarbiowski i opiekę nad mennicą olkuską oddał król po śmierci Rokossowskiego Janowi Dulskiemu, herbu Przegonia, kasztelanowi Chełmińskiemu, który przez lat 10 zawiadywał odtąd monetą koronną. Nowej ordynacyi żadnej Dulski nie otrzymał, ani też zmian większych w Olkuszu nie zaprowadził. Dawnej ordynacyi z 1580 r. trzymał się ściślej, niż poprzednicy, co widocznem jest choćby po półtalarkach, które przedtem nie były znane[7], a moneta olkuska z jego czasów odznacza się większą, niż przedtem, jednostajnością i dokładnością, co wskazuje na silne i konsekwentne prowadzenie mennicy. Z czasów Dulskiego właśnie pochodzą wspomniane już księgi i akta miejskie olkuskie, które badając Stan. hr. Walewski, napotkał wiele zapisek, do mincerzy tamtejszych się odnoszących, i zużytkował przy swoich »Trojakach koronnych Zygmunta III.«[1]. Akta te, zwłaszcza radzieckie, zaczynające się od 1583 r., dostarczają nam w pierwszym rzędzie wiadomości nieco o głównym zarządcy mennicy królewskiej w Olkuszu, Mikołaju Hewel de Colpino z Gdańska. Nazywają go różnie: administrator, gubernator, lub praefectus monetariae SRM Ilcussiensis, a piszą go: Hewel, Hövel lub Hewelius. Litery jego NH widzimy na szelągach i trojakach (Nr. 17) z 1585 i 1586 r.[2], czy zaś i GH na szelągach 1585 i trojakach 1584 i 85 do niego się odnoszą, nie wiemy[3]; może to po pomyłka G zamiast N. Jak długo Hewelius był w olkuskiej mennicy, nie wiemy: w aktach czytamy o nim jeszcze w 1586 r., na monetach tak samo. Przypuszczam jednak, że, jak już pierwej wspomniałem, Heweliusz był od początku istnienia mennicy w Olkuszu 1578, i zapewne utrzymał się jeszcze i po 1586 r. za króla Zygmunta III. Na to wskazuje jednostajna, początkowo do gdańskiej podobna technika monet. Heweliusz był prawdopodobnie szlachcicem, w aktach przynajmniej tytułowany jest zawsze *nobilis*. W mieście musiał być wcale znaczną osobistością. W 1583 ma sprawę z Krzysztofem Szlosserem, w 1585 na jego żądanie odbywa się obdukcya domu Stanisława Zatorskiego, on przyjmuje przysięgi od nowych mincerzy, w 1586 bierze w dzierżawę dwuletnią dom Jerzego Greichera. Po roku 1586 zapewne zostaje dalej przełożonym mennicy, gdyż niema żadnej wskazówki, by go kto inny zastąpił[4].

Drugim z rzędu mincerzem w Olkuszu był Wolfgang Frayberger, występujący w aktach równocześnie z Heweliuszem, na monetach pozostający jednak bez znaku. Ma on wspólnie z Heweliuszem w 1583 r. sprawę z Krzysztofem Szlosserem, tegoż roku drugi raz jest jeszcze zapozwany przed sąd ławniczy, później ślad jego niknie. W obu tych sprawach nazwany jest mincerzem (mincmagister).

W roku 1585 dnia 15. maja składa przysięgę na mincmistrza Kasper Rytkier w obecności przełożonego Heweliusza. Przysięga, zapisana w aktach olkuskich w polskim języku, brzmi: Ja, Kacper, przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, Najjaśniejszemu Królowi Polskiemu, Panom Radnym, Panu Podskarbiemu i Wszystkiej Rzczypltej Korony Polskiej, tudzież przełożonym nad mennicami JKM. w Olkuszu, iż chcę być wierny i pilny na tym urzędzie moim Mincmagistrowskim, na który jestem wybran i wysadzon i niczego nie chcę czynić ani opuścić dla bojaźni, miłości, gniewu, nienawiści, przyjaźni, darów i innych rzeczy. Tak mi Panie Boże pomagaj w Trójcy jedyny. Amen«[5].

Kasper Rytkier pochodził z Królewca i w dziejach menniczych polskich zajmuje poważne stanowisko. W mennicy olkuskiej zajęty był od 1585 do 1599, tytułowany naprzód jako mincmistrz, później starszy mincmistrz. W tym charakterze był zapewne następcą po Heweliuszu, nigdy jednak nie tytułują go, jak tamtego, gubernatorem, czy administratorem. Zdaje się, że przedsiębiorczość i bystrość umysłu wybiła Rytkiera na pierwsze miejsce wśród wszystkich mincerzy olkuskich. On to bowiem za następnego podskarbiego, Firleja, grał bardzo ważną rolę w ówczesnych reformach menniczych.

Za rządów podskarbiego Jana Dulskiego przestała mennica olkuska być jedyną w Koronie. Za mało dawała monety krajowi, za mało dostarczała zysków skarbowi królewskiemu[6]. Przedsiębiorcy menniczni widzieli z tego powodu w Polsce bardzo dobre

[1] Pawiński VIII. 122.
[2] W tym samym liście z 5. I. 1580. Zagórski XVII.
[3] Por. Stronczyński: *Dawne monety polskie dynastyi Piastów i Jagiellonów*. Piotrków 1885. str. 197 i nast.
[4] Stronczyński l. c. Nr. 29 i 43.
[5] Stronczyński str. 214 i nast.
[6] Pawiński l. c. str. 449.
[7] Półtalarki koronne Stefana znane są jedynie z 1583 r. i b. r. por. Stronczyński str. 208.

[1] Walewski l. c. str. 117 i nast.
[2] Beyer: *Skorowidz*, Nr. 119, 120, 120*a*, 141.
[3] Beyer: *Skorowidz*, Nr. 117, 140.
[4] Walewski l. c.
[5] Walewski: *Trojaki*, str. 121.
[6] Znamy tylko dochód menniczy z 1579 r. w ilości 4.000 złp. Dochód ten jednak król darował wówczas obu administratorom. Pawiński l. c. 124.

pole działania. W roku 1584 toczy się sprawa o założenie nowej mennicy w Poznaniu, którą otrzymał Teodor Busch z Hamlu w Brunszwiku i dzierżawił do 1592[1]. W tymże roku 1584 znane są monety z mennicy malborskiej, specyalnie dla ziem pruskich otworzonej[2]. Ślad czwartej mennicy, w 1584 otwartej, dają nam trojaki koronne z półlwem, jako znakiem menniczym na końcu napisu strony popiersiowej. (Stroncz. Nr. 73 i 74). Do tych mennic, o których dłuższej działalności nic więcej nie wiemy, odnoszą się zapewne słowa Dytrycha z Hamlu (Teodora Buscha vel Puscha), które przytacza Jan Skrzetuski w jednym z listów do podskarbiego Dulskiego: »Jeśli kiedy w Polsce ludzie zacni i bogaci podejmowali się bicia monety, a temu nie dosyć uczynili, ukazował (Dietrich) to być trudniej dokazać każdemu innemu człowiekowi, aniż mincarzowi... I taż to przyczyna jest, czemu niektórzy, mając listy bez stalunku od króla Jmości, jedni jeszcze kować nie poczęli, że sami rzemiosła nie mając w rękach swych, i na umiejętne minic-magistry zdobyć się nie mogli, albo sumptu żałowali tak na ludzie godne, jako i na instrumenta potrzebne, drudzy bardzo prędko przestali«[3].

W ten sposób mennica olkuska dostała rywalki, których ilość wzrastała szybko: od 1584 poczyna wybijać monety mennica poznańska, od 1588 wschowska, potem bydgoska, lubelska, malborska etc., cały szereg[4]. Wśród nich jednak trzyma Olkusz prym nie tyle ilością wykutej monety, jak pięknością wyrobu i względną jednostajnością stempla, oraz pewnym indywidualnym charakterystycznym rysem swojej techniki menniczej. Zalety te sprawiły, że nawet po wstąpieniu na tron nowego króla Zygmunta III., mimo przerwy w czynności menniczej w 1587, główny typ monet olkuskich pozostał ten sam, co dawniej: np. trojaki z 1588[5] są całkiem podobne mimo innych herbów, tytulacyi i popiersia, do monet z czasów Stefana Batorego. Zmiany większe w olkuskiej mennicy przeprowadził dopiero nowy podskarbi.

IV. Podskarbiostwo Jana Firleja 1590—1609. Dulski umarł w Warszawie 28. marca 1590 i podskarbiostwo wielkie koronne otrzymał po nim Jan Firlej z Dąbrowicy, herbu Lewart, który aż do 1609 na tym urzędzie pozostawał, a w numizmatyce polskiej pierwszorzędną gra rolę. Za niego zaszły w Olkuszu poważne zmiany. Przedewszystkiem nic nie słyszymy o dawniejszym administratorze Hewel de Colpino. Ostatni raz czytamy o nim w aktach z dnia 25. maja 1586, kiedy odbiera przysięgę od swego syna, także Mikołaja, jako nowo zainstalowanego probierza menniczego[6]. Od tego czasu schodzi nam z oczu, może być, że jeszcze kilka lat urzęduje i umiera, nie wiemy, dość, że w roku 1590, w tym samym roku, w którym Firlej obejmuje podskarbiostwo, w miejscu Heweliusza widzimy już Kaspra Rytkiera z Królewca, tego samego, który już 25. maja 1585 r. składał przysięgę jako mincmagister królewskiej mennicy w Olkuszu[7]. Był on pochodzenia mieszczańskiego, tytułowany jest bowiem famatus, pieczętował się jednak i używał znaku ⊓ do herbu Topór podobnego, który to znak widzimy na szeregu monet olkuskich z 1592, 93 i 94 roku na tabl. III. Nr. 20, 21 i 22, czasem z literami CR, jak np. na groszu z 1593 r. olkuskim[8] Nr. 22. Była to postać dosyć ciekawa. Podobnie, jak Herman Rüdiger, Teodor Busch, Walenty Johnge i inni, należał i Rytkier do owych przedsiębiorców menniczych i dzierżawców dochodów królewskich, którzy za owego »Kipper und Wipperzeit«, jaki w Polsce trwał w latach 1588—1601, pragnęli dorobić się majątku[1]. Rytkier, jak się zdaje, objął nie tylko kierownictwo w mennicy olkuskiej, ale nadto urządził i przynajmniej z początku administrował mennicą lubelską, gdyż na jednym trojaku z 1595 r., który jest pierwszym niewątpliwie okazem, w Lublinie wybitym, znajduje się znak jego obok herbu podskarbiego i znaku menniczego[2]. Z tym zgadza się, że akta olkuskie zapisują zaoczne wyroki, zapadłe w jego sprawach: widoczne, że mimo urzędu starszego mincerza w Olkuszu, musiał często wyjeżdżać.

Urzędowanie jego w Olkuszu trwało lat kilka. W 1599 mianuje podskarbi Rytkiera probierzem generalnym mennic koronnych[3], przyczem nazywa go »dawnym mincerzem mennicy olkuskiej« i oddaje mu piękne pochwały: »jego wiara i biegłość w tej nauce mincarskiej jest mnie dobrze zaleconą, nie tylko od wielu ludzi zacnych i w tej nauce dobrze rozsądnych, ale też z jego samego przez tak wiele lat w przedniejszej i najstarszej mincarni Króla J. M. Olkuskiej zachowanie i prace nie tylko bez wszelakiej przygany, ale też z wielką pochwałą jego odprawowane zaleciły go dobrze«. Można z tego wnioskować, że już przed tą datą Olkusz opuścił, kiedy go podskarbi dawnym mincerzem mennicy olkuskiej nazywa.

Znacznie mniej wiemy o innych urzędnikach i artystach, w Olkuszu pracujących za czasów Firleja[4]. O młodym Mikołaju Heweliuszu wspomniałem już, że w roku jeszcze 1586 składał do rąk ojca przysięgę na probierza; możliwe, że i po roku 1590 jeszcze nim był. Za to w 1590 r. wspominają akta olkuskie o dwóch nowych postaciach: jest to Jan Traythman, towarzysz menniczy (socius monetariae) i Rudolf Lehman. O pierwszym nie wiemy nic więcej prócz, że pochodził z miasta Kremnitz, gdzie, jak wiemy, istniała od dawna bardzo wydajna mennica austryacka. Drugi zato jest już prawdziwym artystą medalierem. Akta nazywają Lehmana złotnikiem (aurifaber) lub rzeźbiarzem narzędzi menniczych (sculptor instrumentorum monetariae). Pochodził z Drezna i był zatrudniony w Olkuszu w latach 1590—96. W tym ostatnim roku[5] zapewne porzucił Olkusz i udał się do Poznania, gdzie był, jak o nim czytamy w aktach, w 1599 r. w charakterze probierza. W 1600 i 1601 czytamy o nim, jako o wardeinie i rzeźbiarzu stempli w królewskiej mennicy w Poznaniu i Wschowie, oraz w miejskiej wschowskiej. W 1611 znowu występuje Lehman jako wardein, w 1615—20 jako dzierżawca mennicy królewskiej poznańskiej[6]. Później ślad o nim ginie. Z notatek powyższych można wnioskować, że mimo swoich przedsiębiorstw, był Lehman *par excellence* artystą medalierem. Zwłaszcza w Olkuszu musiał być zajęty tylko rzeźbieniem stempli do monet. Ale znamy i jego roboty medale, jak medal (na tabl. III. Nr. 24) na zaślubiny króla z Anną Austryaczką z 1594 r., z jego monogramem RL pod popiersiem królewskiem[7], drugi podobny medal z popiersiami Zygmunta III. i Anny z 1596 r. także z monogramem Lehmana RL u spodu i napisem: CRESCIT GEMINATIS GLORIA CURIS (w dwóch

[1] Max Kirmis: *Handbuch der polnischen Münzkunde.* Posen 1892, str. 65. Mennicę tę charakteryzują dwa skrzyżowane haki górnicze, które Łabęcki: *Górnictwo w Polsce,* I. 221, mylnie podaje jako znak mennicy olkuskiej.

[2] Stronczyński str. 211.

[3] Pawiński: *Zródła dziejowe,* VIII, 450.

[4] Por. Walewski l. c., Kirmis l. c., oraz Przyborowski: *Przyczynki do historyi mennic wielkopolskich w końcu XVI w.*, Warszawa 1883.

[5] Walewski: *Trojaki koronne*, typ IX—XI, należy bezsprzecznie do mennicy olkuskiej, a nie poznańskiej, jak chce Walewski. Tego samego zdania zdaje się być i Prof. Przyborowski l. c.

[6] Walewski: *Trojaki koronne,* str. 122, z aktów przechowywanych w archiwum kieleckiem.

[7] Walewski l. c

[8] Beyer: *Skorowidz*, Nr. 236, 260, 291, — Zagórski: *Monety dawnej Polski* Nr. 200, 219.

[1] Por. Kirmis: *Handbuch der poln. Münzkunde*, str. 77.

[2] Trojak ten opisany u Zagórskiego Nr. 257, u Beyera *Skorowidz* Nr. 299.

[3] Akt ten publikowany u Zagórskiego, str. 136, dokument XXII.

[4] Ze studyów hr. Walewskiego nad aktami olkuskiemi. Por. Walewski: *Trojaki koronne*, oraz jego *Beiträge zur Geschichte der poln. Münzstätten*, str. 47 i nast.

[5] Na ten rok 1596 wskazuje medal jego roboty, opisany u Raczyńskiego Nr. 66, oraz u Hildebranda: *Sveriges och Svenska Konungahusets Minnespennigar.* Stockholm 1875, I. 9, na którym to medalu już znajdujemy odznaki mennicy poznańskiej.

[6] Kirmis: *Handbuch der poln. Münzkunde* str. 219.

[7] Opisany u Raczyńskiego: *Gabinet medalów polskich* Nr. 61 i u Czapskiego: *Catalogue des monnaies et médailles,* Nr. 901. Egzemplarz tego medalu w zbiorach Czapskich jest złoty, częściowo emaliowany i ozdobiony 3 turkusami i 2 granatami.

odmianach)[1]; ta druga z jego sygnaturą, ale także z literami HR i herbem Hermana Rüdigera, administratora mennicy poznańskiej. To wskazywałoby, że Lehman już w 1596 r. był zatrudniony w Poznaniu, podczas gdy pierwej odbijał swoje medale w Olkuszu. W tej mennicy został zapewne odbity także medal czworoboczny z 1595 z popiersiami króla i królowej (Czapski Nr. 9513), który również do robót Lehmana zaliczony być może. Ostatnią sygnowaną pracą Lehmana jest talar medalowy z 1600 (Czapski Nr. 1134), który już w poznańskiej mennicy ujrzał światło dzienne[2].

Prócz Rytkiera, Lehmana i Traythmana, było kilku innych mincerzy w Olkuszu, o których wspominają akta tego miasta. Tak w styczniu 1596 r. czytamy o Krzysztofie Nal Schmidcie, mincmagistrze, a w marcu 1599 o Benedykcie Wank Szymańskim, towarzyszu kunsztu menniczego (artis monetariae socius). Jaką oni rolę grali w mennicy, nie wiemy; przypuścić tylko można, że ów Schmidt jako mincmagister był zastępcą Kaspra Rytkiera w czasie jego nieobecności.

Źródła dyplomatyczne dają nam zatem imiona 5-ciu mincerzy olkuskich, którzy tu pracowali w latach 1590—99. Z tego samego czasu pochodzące monety olkuskie, jak szelągi, grosze i trojaki, noszą na sobie 4 różne znaki mincerskie, a to: Toporek, świat ukoronowany (właściwie krzyż kołem otoczony pod koroną), dzbanuszek i w końcu znak do herbu Radwan podobny (Nr. 18). Monet olkuskich, zwłaszcza trojaków, mamy nieprzerwany szereg od r. 1587—1601[3], ale znaczki te widnieją tylko w latach 1592, 93 i 94. Mianowicie Topór na szelągach 1593 i 4 (na tabl. III. Nr. 21), na groszach w połączeniu z literami CR z 1593 i 4 (Nr. 22), i trojakach z 1592 i 93[4] (Nr. 20). Znak świata widzimy na szelągach i groszach z 1593 i 94 (Nr. 22), oraz trojakach 1592 i 93[5] (Nr. 20), dzbanuszek na szelągach i groszach 1593 i 94[6], a znak podobny do herbu Radwan tylko na trojakach (Nr. 18) z 1593, 94 i 95[7]. Że monety, tymi znakami sygnowane, pochodzą z Olkusza, to kwestyi nie ulega. W roku bowiem 1599 wyszła ordynacya[8], nakazująca na monetach kłaść nie herby mincerskie, lecz tylko pierwszą głoskę miasta, w tym wypadku I (Ilcussia) (Nr. 23), a badania Walewskiego nad trojakami Zygmunta III. wykazały ścisłą łączność stempli z literą I, ze stemplami monet, które tej litery nie mają, lecz są sygnowane wyżej wymienionemi znakami. Dalej litery CR przy toporku na monetach (Nr. 22) nie mogą wskazywać nikogo innego, jak tylko Kaspra Rytkiera, starszego mincmistrza w Olkuszu, który dopiero później, w 1595 roku, urządził mennicę inną, w Lublinie.

Ze znaczków menniczych tylko Toporek jest pewny, że należy do Rytkiera; świadczą o tem same litery CR, na groszach 1593 i 94 przy toporku położone[9]. Przynależności innych znaków określić niepodobna; nie mają one nic wspólnego z herbem miasta Olkusza, który przedstawia bramę otwartą o dwóch basztach, między któremi kłódka trójgraniasta z uchem do zawieszenia[10]. Znaczki te mincerskie możnaby rozdzielić między Heweliusza młodszego, Traythmana, Lehmana, Schmidta i Szymańskiego, gdybyśmy mieli pewność, że wszyscy ci wymienieni równocześnie w latach 1592—95 pracowali, co się jednak prawdopodobne nie wydaje. Wspomniany już parokrotnie autor »Trojaków koronnych« przypuszcza, że świat ukoronowany jest znakiem Heweliusza młodszego, który już w 1586 składał przysięgę na probierza. Przypuszczenie to jest jednak tak samo hipotezą nieugruntowaną, jak i to, że drugi znak, podobny do Radwana, jest ogólnym znakiem mennicy olkuskiej, albo też Jana Traythmana, artysty[1]. To pierwsze ma może za sobą tyle racyi, że Rytkier, który, jako przełożony mennicy kładł zwykle swój znak na pierwszem miejscu po podskarbim, nie dopuściłby, aby ktoś inny, z pominięciem jego, kładł swój znak sam jeden na monetach. Co zaś się tyczy Lehmana, złotnika i medaliera olkuskiego, to wiemy na pewno, że na swoich medalierskich robotach nie podpisywał się żadnym znakiem, lecz monogramem RL, którego znów na monetach nie kładł.

Fig. 74. Pieczęć miasta Olkusza z XIV w. ze zbiorów Muzeum Nar. w Krakowie.

Prawo kładzenia znaków i głosek mincerskich na monetach datuje się od uniwersału królewskiego z dnia 15. września 1591: wydał go król w celu, by można rozróżniać było wyroby jednej mennicy od drugiej, mennic bowiem namnożył się wówczas cały szereg[2]. Znaków tych jednak zaczęło być coraz więcej, nawet z ujmą dla godności podskarbiego, który przy swym herbie musiał znosić na monecie i herb administratora i herb dzierżawcy; wszystkie równorzędnie traktowane, jak np. na trojakach poznańskich. Stąd naprzód w Poznaniu przyszło do skasowania wszystkich znaków prócz herbu podskarbiego, a zastąpienia ich głoską P już w 1598 r.[3], a w następnym roku 1599, dnia 22. czerwca wydany został uniwersał królewski do wszystkich mennic koronnych, nakazujący kłaść w miejsce znaków menniczych pierwszą głoskę miasta, w którym mennica istnieje[4]. Rozporządzenie zostało wykonane i stąd głoska I na monetach olkuskich (na tabl. III Nr. 23) w 1600 i 1601 r.[5] Że tak późno wszedł tutaj ten przepis w życie, dowód to, że nie do Olkusza się stosował i nie przeciw niemu zwracał, od roku bowiem 1595 niema na monetach olkuskich żadnego znaku i tylko porównanie rysunku popiersia pozwoliło Walewskiemu zaliczyć parę typów trojaków z lat 1595—99 do mennicy olkuskiej[6].

W 1601 roku zamknięto na żądanie stanów wszystkie mennice z wyjątkiem krakowskiej[7] i od tego też czasu mennica olkuska przestaje istnieć; nie wznowiono jej już nigdy potem. Monety z niej wyszłe zachowują większą, niż indziej, jednostajność typów, mniej może interesującą dla numizmatyka, ale dobrze świadczącą o zarządzie, oraz wykazują daleko wyższy poziom artystyczny, niż np. monety lubelskie lub bydgoskie. Pod tym względem tradycye mennicy olkuskiej przejął później Kraków, na który przeniósł się i tytuł pierwszej i najstarszej mincarni króla Jegomości.

---

[1] Mikocki: *Catalogue einer poln. Sammlung*, Nr. 1166, w srebrze, oraz druga odmiana, Raczyński 66, egzemplarz złoty w Muzeum książęcem w Gocie. Ta odmiana już wskazuje herby Rüdigera z mennicy poznańskiej.

[2] Do Poznania ściągnął zapewne R. Lehmana tamtejszy dzierżawca mennicy, Hermann Rüdiger. O blizkich stosunkach obu świadczy choćby medal z portretem Rüdigera, przez Lehmana robiony i to właśnie w 1596 r.

[3] Walewski: *Trojaki*, typ IX—XII, oraz LVI—LXX.

[4] Beyer: *Skorowidz* Nr. 236, 260, 291, Zagórski Nr. 200, 219. Przy tych numerach pomieszał Beyer widocznie przez pomyłkę znaki mennicy olkuskiej i malborskiej.

[5] Beyer: *Skorowidz*, Nr. 236, 260, 291., Zagórski Nr. 200, 219.

[6] Beyer: *Skorowidz*, Nr. 236, 260. Zagórski Nr. 200, 219.

[7] Beyer: *Skorowidz*, Nr. 297, 298. Zagórski Nr. 251, 253.

[8] Zagórski str. 136, w dokumentach Nr. XXII.

[9] Beyer: *Skorowidz* Nr. 260, Zagórski Nr. 219.

[10] Podług oryginalnych pieczęci m. Olkusza z XVI w., znajdujących się w zbiorach Muzeum Narod. w Krakowie.

[1] Walewski w »*Beiträge*« przypuszcza, że znak ten przypisać należy J. Traythmanowi, str. 49, — a w »*Trojakach*« str. 129, że jest to ogólny menniczy znak olkuski. Obydwa tylko przypuszczenia.

[2] Znane są mennice w Poznaniu, Bydgoszczy, Wschowie, Malborgu, Lublinie, Krakowie, Olkuszu. Akta współczesne i pamiętniki skarżą się na kilkanaście, niektóre na kilkadziesiąt mennic, istniejących naówczas w Koronie.

[3] Beyer: *Skorowidz* 329, Zagórski Nr. 272.

[4] Zagórski str. 136, w dokumencie XXII.

[5] Walewski: *Trojaki*, typ LXIX i LXX.

[6] Walewski: *Trojaki*, typ LX, LXIII—LXVIII.

[7] Por. Kirmis: *Handbuch der poln. Münzkunde* str. 77 i nast., oraz Przyborowski: *Przyczynki do historyi mennic wielkop.* str. 18. Przyborowski przypuszcza, że w Olkuszu dalej bito monety, niema jednak na to żadnych dowodów, a monety od r. 1602 mogą tylko do jednej krakowskiej mennicy należeć.

II. Anneksa do Kraśnika.

An. I. (Z wypisów X. Ambrożego Wadowskiego Nr. 1, str. 312 i n. *w zbiorach Akademii Umiejętności w Krakowie*). Kościół parafialny murowany, naprzód pod tyt. Św. Pawła, a potem pod tyt. N. M. P. i Św. Augustyna Doktora, wraz z klasztorem ks. ks. Kanoników Regularnych w mieście Kraśniku.

Za czasów Długosza w klasztorze kraśnickim był przeor i 8-u Kanoników regularnych. Beneficium to zakonne było dosyć dobrze uposażone, miało: 1) folwark w mieście Kraśniku; 2) wieś Rzeczycę; 3) folwark Byelyny; 4) czynsze dosyć znaczne; 5) dziesięciny i różne daniny podobnież. W tymże czasie dziedzicem Kraśnika był Jan Myelsthinsky vel Rabstinsky vel Krasnyczky vel Tenczynsky, nobilis de domo et familia Bipennium, do którego zarazem należały: Stroza, Wyznycza, Wyzyenka, Byelyny, Pyaszeczna-Wola, Suchinya, Grambienicza. Miasto Kraśnik i wsie powyższe z dodaniem: Zakrzowa i Szulowa, wsi opata i klasztoru Koprzywnickiego, stanowiły parafię kraśnicką za czasów Długosza. Długosz także (*Liber. benef.* t. III, p. 174) mówi: »Scholae magister. Item est in eodem oppido schola, cuius rectorem praepositus coenobii de Crasznik pro tempore constituit et salariat eundem anno quolibet quinque marcis«. Opowiadanie to Długosza z wieku XV dokumenta w kopiach przechowane w Wizycie z r. 1801 (Ak. L. vol. 186) stwierdzają i uzupełniają. W tejże Wizycie jest wzmianka, że w r. 1678 podczas spalenia się kościoła z klasztorem zniknęły oryginały 14-tu przywilejów, między innemi »*Erectio originalis cum quinque sigillis minoribus*« kościoła parafialnego, — niektórych jednak ekstrakty z oblat wniesionych do Akt publicznych znajdują się.

I tak:

1) Władysław, król polski, litewski Wksiążę, ziem krak. sandomir. sieradz. łęczyc. kujaw. Pomeranii i Rusi dziedzic (»Actum est in Szczekarzow feria 5-a in Vigilia B ae Margarithae virginis gloriosae A-o D-ni 1403 praesentibus validis strenuisque viris Christino de Ostrow Sandomiriensi, Petro de Boganiełowice Lublinensi, Grotini (*s*) de Jankowice, palatinis et castellano, Joanne Kuropatwa iudice Lublinensi, Floriano de Korytnica subpincerna Sandomiriensi et Zawisszya de Olesnica multisque aliis Nostris fidelibus fide dignis. Datum per manus venerabilis Dni Nicolai S. Gneznensis Ecclesiae Archiepiscopi Nobis Dilecti«. Dokumentu tego oblata do Akt urzędowskich »1585 fer. 2 post Dom. Laetare« — z tej oblaty znowu ekstrakt oblatowany do Akt Tryb. Lubelsk. »1687 feria 3a post fest. s. Franc. Conf.«), gdy mu przedstawiła »Nobilis Beata relicta Demetrii de Stajanice alias de Goray olim curiae nostrae mareschalci cum natis suis et filiabus« — że zamiarem jej męża było kościołowi parafialnemu Ś. Pawła w Kraśniku wieś Rzeczycę w powiecie Lubelskim ze wszystkiemi przynależytościami zapisać i że ona z dziećmi swemi, jako wykonawczyni ostatniej jego woli, pragnie tego dokonać, zgadza się na takowe zapisanie i wieś tę z prawa zwyczajnego na »Theutonicum, quod Srzedense dicitur« temuż kościołowi oddaje. Z tego dokumentu pokazuje się, że w samym początku wieku XV był już kościół parafialny w Kraśniku pod tytułem Św. Pawła i że kościół ten otrzymał nowe uposażenie z wsi Rzeczycy z przynależytościami.

2) Jan Rabsztyński »de Thanczyn haeres in Kraśnik«, po śmierci Andrzeja plebana w Kraśniku (»Actum et datum feria 4a post festum S. Sophiae proxima anno ab Incarnatione Dni 1468«) »considerans magis divino cultui salutique animarum expedire ibi multos fieri presbyteros quam paucos ac etiam potius cedere ad eorum profectum pariter et honorem dicti loci, ut ibi sit Collegium sive Conventus virorum religiosorum, quorum vita et religio commendabilis tanquam lucerna super candelabrum posita multis luceat, inesse honori salutique meae, tum et utilitati privatae, publicum praeferre pro Divini cultus et bonorum augmento meaque meorum praedecessorum et praesertim pro salute olim Mfci Dni Andreae de Thanczyn, divi recordii mei progenitoris charissimi, cuius animus dum adhuc in humanis agebat, ferventius et intimius ad hoc aestuabat et quotidie hoc proficere cogitabat, necnon pro successorum meorum et haeredum peccaminosorum remedio. Ad id etiam charissimi patrui mei Mfci Dni Joannis de Thanczyn, castellani Cracoviensis, voti et consiliis et intercessionibus solicitissimis me moventibus animum meum et voluntatem ad id libenter appono et praesentibus realiter et effectualiter assentio, ut ecclesia praefata in Krasnik, quae hactenus parochialis extiterat, titulo dicto ecclesiae parochialis et plebanatus iam et amodo abrogato et extincto in regularem conventualemque commutetur, transferatur et erigatur etc.« — W tem więc piśmie, do dawnego uposażenia probostwa, które było znaczne, dodawszy folwark Pasieczna-Wola, domy różne i place, oraz grunty, lasy, łąki i ogrody w samem mieście, jak i po wsiach, w końcu dziesięciny pieniężne i snopowe z różnemi dogodnościami, nakoniec zrzekłszy się prawa patronatu na rzecz mającego powstać klasztoru, który mieć będzie prawo obierania i prezentowania proboszcza i zarazem swego przełożonego, i dlatego prosząc biskupa krakowskiego Jana o zezwolenie na tę fundacyę i zatwierdzenie, prosi zarazem w temże piśmie Kanoników regularnych Bożego Ciała, aby mu na ten raz przysłali kapłanów od siebie do Kraśnika i przełożonego dla nich obrawszy, sami od siebie przedstawili go biskupowi do zatwierdzenia.

3) Jan, biskup krakowski, na tę fundacyę zezwolił i ją zatwierdził, kościół parafialny dla Kanoników regular. Later. z Kazimierza krakowskiego oddał i zalecił im, aby sobie wybierali na prepozyta: »polonicam linguam ad praedicandum scientem sibi Canonici eligant in praepositum et rectorem Ecclesiae Conventualis praedictae«. (»Actum et datum Bodzanczyn A. D. 1469 in dictione secunda pontificatus Ssmi in Xo Patris et D-i Nri D-i Pauli Div. prov. Papae II anno, quinto die vero Lunae tredecima mensis Martii etc.«).

4) Brat Jan, opat »monasterii Clarae Provinciae vulgariter dictae Koprivnicensis ord. Cisterciensis« — gdy prepozyt kraśnicki prosił Innocentego VIII o zatwierdzenie fundacyi Jana Rabsztyńskiego i erekcyi biskupa Jana krak. — został od tegoż Papieża (»Datum Romae apud S. Petrum, anno Incarn. Dominicae 1486 decimo nono Calendas Februarii pontificatus Nostri Ao tertio«) jako komisarz wydelegowany i od Stolicy Apostolskiej upoważniony do zbadania stanu tej fundacyi i jeżeli uzna za stosowne, zatwierdzenia takowej. Czego tenże opat dokonał, wydając w imieniu Stolicy Apostolskiej zatwierdzenie (»Actum et datum in Monasterio Nro Coprivnicensi Anno Dni 1487 indictione quinta, pontificatus Ssimi in Chro Patris et Dni Nri D. Innocentii Div. prov. Papae VIII anno ipsius tertio, die Mercurii nona mensis Aprilis etc.«). Dokumentów tych oblata nastąpiła: »ad acta terrestria Urzędoviensia 1585 fer. 2a post dom. Laetare« — i »ad Acta terrestria Lublinen. 1610 die Lunae feria 6 mensis Septembris«.

5) Andrzej »de Thanczyn Rabsztyński haeres in Kraśnik can. Cracovien. et Barbara Rabsztyńska de Konińska-Wola olim Joannis Rabsztyński de Thanczyn, castellani Visliciensis et capitanei Sandomiriensis vidua« — a matka Andrzeja, zapisali: (»Actum et datum Cracoviae feria 2-a die SS. Filipi et Jacobi Apostolorum AD. 1508, praesentibus etc.«) — »teloneum nostrum haereditarium in oppido Kraśnik« — z zastrzeżeniem, iż jeżeliby brat jego Stanisław, a Barbary syn, »qui annis superioribus in duram Turcarum servitutem captus«, kiedykolwiek powrócił z niewoli, to połowa tego cła do niego należeć będzie. Potwierdzili ten zapis: Zygmunt I (»Datum in Troki die Dominico proximo, ante festum Sae Crucis in actuario Ao D. 1508 regni nostri anno secundo«), Zygmunt August (»Datum Cracoviae Anno Dni 1550 regni vero nostri 24«), August II (»Varsaviae fer. 4 post festa Sol. Sacri Pentecost. 8 mensis Junii AD. 1729 regni nostri 32«). Oblata tych konfirmacyj królewskich nastąpiła »in castro Lublinensi Sabbato post Dominicam Conductus 1761 anno« — (Ak. L. vol. 105, wizyta z r. 1781). Nastąpiły potem i inne zapisy, tak, że kościół i klasztor Kanoników regularnych later. w Kraśniku był dosyć dobrze uposażony.

Wizyta z r. 1737 (Ak. L. vol. 101) świadczy, że kościół pa-

rafialny w Kraśniku razem z konwentem Kanoników reg. later. uległy w r. 1735 pożarowi; kościół jednak wewnątrz zupełnie ocalał. Restauruje się teraz. Parafia jest dobrze obsługiwaną przez Kanoników regularnych, którzy nią rządzą. Żydzi w Kraśniku mają synagogę.

Wizyta z r. 1781 (Ak. L. vol. 105) tak opisuje kościół kraśnicki: Kościół murowany, cały sklepiony, po większej części z kamienia ciosowego, gruntowny i dobry, gontem kryty. Tytuł: Wniebowzięcia N. M. P. i Św. Augustyna. Konsekrowany, ale kiedy, nie wiadomo, gdyż autentyki zgorzały. Dzień dedykacyi obchodzi się w niedz. I października. Ołtarzów w kościele jedenaście. Dzwonnica przy kościele murowana z 4 dzwonami. Klasztor przy kościele murowany. Kościół z cmentarzem przy nim murem otoczony. Przy kościele było bractwo Różańcowe, którego innowacya i ratyfikacya nastąpiła w r. 1736 dnia 26 Września, gdyż erekcya dawna zgorzała. Miało bractwo kapitału 990 złp. Kościół i klasztor były znacznie uposażone; miały dwa folwarki, dziesięciny, kapitały i różne dochody. Przy kościele było księży 6-u, kleryków 3, organista, dzwonnik i dyrektor szkoły.

Wizyta z r. 1801 (Ak. L. vol. 186) pisze: kościół murowany »ex lapidibus sectis« — »pavimentum albis et nigris marmoribus stratum« — »Altaria 13«, »coemeterium circa ecclesiam muro obductum«. Klasztor oprócz folwarków, dziesięcin, miał 17.200 złp. kapitałów. W r. 1800 ogólny roczny dochód, po potrąceniu kosztów produkcyi wynosił złp. 11.251. — Przy kościele byli: prepozyt, senior konwentu, vice-prepozyt, sześciu kapłanów i dwóch kleryków dyakonów, organista, zakrystyan i trzech dziadów. Była i szkoła; nauczycielowi płacą mieszczanie 100 złp., a prepozyt daje mu całe utrzymanie. Taż wizyta przytacza wszystkie z kolei dokumenty, dotyczące kościoła kraśnickiego, które wyżej wymieniono.

Wizyta z r. 1781 (Ak. L. vol. 105) wymienia miejscowości, jakie składały parafię kraśnicką: miasto Kraśnik z czterema przedmieściami: Zarzecze, Piaski, Góry i Podlesie, oraz wsie: Stróża, Słodków, Pasieka, Rzeczyca-księża, Suchynia, Wyźnica, Wyźnianka, Budzeń. Wizyta z r. 1801 (Ak. L. vol. 186) te przytacza: miasto Kraśnik z 4-a przedmieściami: Zarzecze, Góry od wschodu, Podlesie od południa, Piaski od północy, oraz wsie: Stróża, Słodków, Szatrawka, Pasieka, Rzeczyca-księża, Suchynia, Wysznica, Wyźnianka, Budzyń, Pułankowice. Wszystkie te miejscowości, z wyjątkiem Rzeczycy-księżej i Pasieki, które do klasztoru należały, stanowiły własność Ordynacyi Zamojskiej. — Co do ludności, według wizyty z r. 1781 (Ak. L. vol. 105) było ogółem: 3000, do spowiedzi wielkanocnej 2493, — zaś według wizyty z r. 1801 (Ak. L. vol. 186) ludności ogólnej katolickiej było: 3689.

NB. W r. 1863—4 (Katal. z r. 1864): Parafia kraśnicka liczyła ludności 4580. Kollegium składali: Andrzej Sobański, administr. prepozytury, Ludwik Zytko, Walenty Pajdowski, Wiktor Labiocki, Franciszek Albiniak, Felicyan Piątkowski, Antoni Boraczyński, Kazimierz Zytko. W r. 1864 kollegium uległo kasacie, a parafia przeszła w ręce kleru świeckiego.

6) Kościół szpitalny, naprzód drewniany, potem murowany, pod tytułem Św. Ducha, w Kraśniku. Szpital w mieście Kraśniku jest b. dawnego początku. Już wzmianka o nim jest w *Liber Retaxationum beneficiorum* z r. 1529 (Wizyta z r. 1781. Ak. L. vol. 105). Wizyta z r. 1801 (Ak. L. vol. 186) świadczy, że Jan hr. na Tęczynie, kasztelan i starosta lubelski, marszałek J. K. M. i dziedzic na Kraśniku, zapisawszy dwa i pół łana pola, ogrody, młyn, jeden korzec mąki w tydzień i browar, funduje szpital Św. Ducha i na prepozyta tego szpitala Andrzeja z Myślenic C. M. O. obiera i prezentuje biskupowi »Datum Cracoviae die Sabbathi ante Dominicam Oculi proximo Anno Dni 1531-o praesentibus etc.« — i że Piotr Tomicki biskup krakowski i podkanclerzy wydał erekcyę tego beneficyum szpitalnego, którego kapelan czyli prepozyt ma obowiązek chorych w szpitalu doglądać i przy kościele szpitalnym ciągle rezydować; »actum et datum Cracoviae 1531, die vero Mercurii penultima Augusti, praesentibus etc.« Kościółek szpitalny, a raczej kaplica, była pierwotnie drewnianą.

Do r. 1631 szpital był rządzony przez prepozytów z kleru świeckiego, w r. 1633 ostat. maja Andrzej Lipski, Biskup krak. a po jego śmierci Piotr Gembicki sede vacante administrator biskupstwa tegoż roku 25 paźdz. prepozyturę tę połączyli z prepozyturą klasztorną Kan. reg. w Kraśniku, zastrzegając, aby szpital nic na tem nie utracił. (Ak. L. vol. 22, fol. 354—355).

Kościół szpitalny Ś. Ducha murowany. Fundusz pierwotny utworzył w r. 1531 Jan z Tęczyna Rabsztyński, kasztelan i starosta lubelski — i na nim tegoż roku erekcya szpitala przez biskupa krak. zrobiona. Składa się ten fundusz z pola łanów $2^1/_2$, ogrodów, sadku, które intraty rocznej przynoszą złp. 229; ordynaryi rocznej szpital z państwa kraśnickiego pobiera korcy 55. Ubogich w szpitalu 14-u częścią z funduszu, a więcej z bractwa miłosierdzia i jałmużny utrzymują się. Obowiązani na 3 mszach tygodniowo w kościele Ś. Ducha bywać i modlić się za dobrodziejów. Prepozytem jest zarazem prepozyt paraf. X. Gwilhelm Chwastecki, który obow. 3 msze tygodniowo odprawiać za fundatorów w kościele Ś. Ducha i porządek w kościele i wśród ubogich utrzymywać. (Ak. L. vol. IV. Extrakt szpitalów i t. d. z r. 1790).

Wizyta z r. 1737 (Ak. L. vol. 101) robi tylko krótką wzmiankę o szpitalu i kościele Ś. Ducha: »Capella hospitalis cum xenodichio desolantur«. Wizyta z r. 1781 (Ak. L. vol. 105) tak opisuje ten kościół i szpital: Kościół szpitalny na przedmieściu lubelskiem pod tyt. Ś. Ducha, murowany, sklepiony, ma kopułkę z sygnaturką, parkanem obwiedziony. Wewnątrz ma trzy ołtarze. Kościół ten wymurowany został przez Tomasza Zamojskiego, wojewodę lubelskiego, po zgorzałym drewnianym, w r. 1761. Konsekrowany był przez Stanisława Rajmunda Jezierskiego, biskupa bakowskiego, dnia 18 października 1761 r. Dzień dedykacyi obchodzi w niedzielę IV. Listopada. Szpital był dawniej bardzo dobrze, a nawet bogato uposażony, teraz mniej. Wizyta z r. 1801 (Ak. L. vol. 186) świadczy, że w szpitalu jest tylko 8 osób, chociaż według ostatnich rozporządzeń być powinno 18. Tak prepozyt szpitalny, jak i szpital, chociaż mają uposażenie, jednak od niejakiego czasu prepozytura szpitalna złączona jest z prepozyturą parafialną.

Na połączenie prepozytury kościoła szpitalnego z prepozyturą parafialną zezwolił Michał Jerzy Poniatowski, nominat prymas, biskup płocki, kszę pułtuski, koadyutor krakowski, opat czerwiński, kaw. ord. Orła Biał. i Ś. Stan., 11 marca 1785 r. w Krakowie, die Veneris.

An. II, odnoszący się do pracy o Kraśniku, zamieszczonej w niniejszym tomie *Sprawozdań,* jak i do rozprawy dra Nikodema Pajzderskiego »Zamek tęczyński«, ogłoszonej w tomie VIII, podajemy na dołączonej niżej tablicy IV, zestawionej przez dra Abdona Kłodzińskiego, wraz z następującemi do niej objaśnieniami.

Objaśnienie do tablicy genealogicznej.

Znaczenie skróceń, użytych w nawiasach: Ac. sc. Cr. = »Acta scabinalia Cracoviensia« (wyd. przez prof. St. Krzyżanowskiego); A. G. Z. = »Akta grodzkie i ziemskie« (wydawnictwo lwowskie); Ar. k. praw. = »Archiwum komisyi prawniczej«; Bon. = Bonieckiego: »Herbarz polski«; Cast. Cr. = »Castrensia Cracoviensia« (księgi sądowe w krak. Archiwum krajowem); Cod. ep Vit. = »Codex epistolaris Vitoldi«; Helc. = Helcla »Starod. prawa pols. pomn. T. II«; H. P. = »Historia Polonica« Długosza; K. K. K. = »Kodeks Kat. krak.«; K. m. Kr. = »Kodeks miasta Krakowa«; K. M. = »Kodeks Małopolski«; K. P. = »Kodeks Polski«; L. B. = »Liber beneficiorum« Długosza; M. P. = »Monumenta Poloniae«; M. R. = »Matricularum reg. Poloniae summaria« (wyd. Wierzbowskiego); Nies. = Niesieckiego »Herbarz Polski«; Papr. = Paprockiego: »Herby ryc. pols.«; Ss. r. P. = »Scriptores rerum Polon.« (wyd. krak. Akad. Um.); T. Cr. = »Terrestria Cracoviensia« (księgi sądowe w krak. Archiwum kraj.).

I. **Nawój,** comes de Moravica, podkomorzy sandom. 1309 r. (K. M. I Nr. 135), krakowski 1316 r. (ib. Nr. 153), wojewoda sandom. 1317—9 (ib. Nra 183, 5, 6, 191), kaszt. krak. 1320—31, (ib. I. II, p. indeks), zdaje się być synem Sulkona, kaszt. krak. 1285—7 r. (ib. II Nr. 506), a wnukiem Krystyna z Niedźwiedzia (K. P. I Nr. 62, K. K. K. I. Nr. 81, 2). Synami jego są: Andrzej, z tytułu dziedziczenia Tęczyna, Sągniew (K. M. I Nr. 295) i Jan z »Gór«, brat Sągniewa (Ac. sc. Cr. Nr. 454), ten sam prawdopodobnie, co Jasiek »Owca«, brat Andrzeja (K. M. I Nr. 288).

1) Andrzej (zob. pod II).

2) Sągniew, proboszcz przy kośc. św. Michała na Zamku krak., podkanclerzy dworu 1355—67, kanonik krak. 1335—73 (K. M. I, K. K. K. I, p. indeks), umiera 9. V. 1373 (M. P. II s. 921).

3) Jan z »Gór« (»Owca«), bliżej nieznany, przepada bez wieści po r. 1363; ma być tradycyjną głową domu Ossolińskich.

II. **Andrzej,** syn Nawoja, podkomorzy krak. 1349—63, wojewoda krak. 1363—8 (K. M. I, II; K. K. K. I, II, p. indeks), umiera dziedzicem Tęczyna 10. II. 1368 r. (M. P. II s. 913, VI s. 653) i pozostawia synów: Jana i Nawoja (K. K. K. II Nr. 305; L. B. I 248).

1) Jan (zob. pod III).

2) Nawój, zniesławiony ucieczką na wyprawie wołoskiej z r. 1359 (H. P. III s. 278), obiera stan duchowny, zostaje proboszczem w Morawicy r. 1374 (K. M. III Nr. 873), kanonikiem krak. 1379—94, proboszczem skarbimirskim i oficyałem krak. 1384—90, dziekanem kapituły krak. 1391—4 (K. K. K. I, II, p. indeks); umiera 22. I. 1394 r. (M. P. II. s. 909. VI. s. 661).

III. **Jan,** kaszt. wojnicki 1379—98, starosta sieradzki 1387—95 (K. m. kr. I Nr. 63; Cod. ep. Vit. s. 39). kaszt. i starosta krak. 1398—1405, ochmistrz dworu królowej Jadwigi 1399 (K. M. III, IV, p. indeks), ożeniony 1-o z Anną, zmarłą 6. XI. 1400 r. (M. P. II, s. 936, VI. s. 663), 2-o z Katarzyną z Chrzelowa, której w r. 1403 czyni zapis (Helc. Nr. 963), schodzi ze świata 28. X. 1405 r. (M. P. II s. 935, VI s. 653). Jego potomstwo z pierwszego małżeństwa:

1) Andrzej (zob. pod IV).

2) Nawój, porzuciwszy suknię duchowną, był bowiem kanonikiem krak. 1408—14 (Helc. Nra 919, 1158, 9, 1280, 1341), żeni się z Jadwigą, która owdowiała przed r. 1422 (ib. Nra 1866, 1643, 4), wychodzi powtórnie za mąż za Jana Kolę z Dalejowa (ib. Nra 2303, 2836, 7). Po Nawoju pozostała tylko jedna córka:

a) Anna (Helc. Nra 1909, 2015, 2258, 3626 i 7), domniemana małżonka Jana Oleśnickiego, wojewody sandom., żyjącego do r. 1453 (L. B. III s. 138).

3) Jan, umiera młodo 11. XI. 1401 r. (M. P. II s. 936, 7).

4) Piotr, (Helc. Nr. 919), występuje razem z bratem Nawojem, umiera przed r. 1417, od którego wszelki ślad po nim przepada.

5) Prakseda »Prachna«, narzeczona Jana z Chrzelowa (Helc. Nra 919, 1073, 4) i niewątpliwie żona, wychodzi powtórnie przed r. 1436 za mąż za Jana Reya z Szumska (ib. 2662).

IV. **Andrzej,** (Helc. Nr. 919) podstoli krak. 1408—11, kaszt. wojnicki 1412 r. (ib. Nra 1138, 1157, 1160, 1180, 1539), zapisuje żonie swej, Annie z Goraja (L. B. I s. 376), oprawę wiana w r. 1409 (Helc. Nr. 1208); zeszedł ze świata przed 1414 r. (ib. Nr. 1347). Obwiniony w r. 1407 o stosunek z królową Anną (H. P. III s. 561), oczyszcza się z zarzutu; bierze udział z własną chorągwią w wyprawie grunwaldzkiej, w czasie której, pożerany tęsknotą za żoną, najbardziej doradza zaniechanie oblężenia Malborga (ib. IV s. 44, 88, 9). Dzieci jego:

1) Jan (zob. pod V).

2) Nawój, jak się zdaje, nieżonaty, umiera w r. 1427, z którego pochodzi ostatnia o nim wiadomość (»Ar. k. praw. T. VIII/1 s. 169 zap. sąd. sandom.).

3) Anna, wdowa po Zbigniewie z Brzezia Lanckorońskim już w r. 1446 (Helc. Nra 3256, 3379), umiera przed 1451 r. (ib. Nr. 3460).

4) Andrzej (zob. pod VI).

V. **Jan,** podkomorzy krak. 1415 r. (K. M. IV Nr. 152), starosta i kaszt. biecki 1434 (Helc. Nra 2519, 2587, 2599, 2621, 2912), opiekun (»tutor«) królewski (ib. 2602; H. P. IV s. 548), kaszt. wojnicki 1435—6 (H. P. IV s. 557; Helc. Nra 2661, 2), wojewoda sandom. 1438 r. (K. M. IV s. 324), wojewoda krak. 1439 – 58 (ib. Nra 1440, 1, 4, 6, 7, 9, 50), kaszt. krak. 1458—70 (K. m. Kr. I Nr. 167), wysłany w r. 1438 do Czech dla poparcia kandydatury Kazimierza Jag. na tron (H. P. IV s. 586, 591), do Węgier dla ochrony Warneńczyka w r. 1439—40 (ib. s. 627, 9, 634, 659), w r. 1452 na Ruś i Podole z siłą zbrojną (ib. V. s. 117), w r. 1453 na zjazd wrocławski do układów z Władysławem, kr. węg. (ib. s. 147), w tymże roku do Cieszyna naprzeciw Elżbiety, córki ces. rzym. Albrechta (ib. s. 153), w r. 1454 uczestniczy w wyprawie pruskiej i w tymże r. odbywa legacyę do Władysława, kr. węg. (ib. s. 176, 8, 192), w r. 1456 odbiera przysięgę od grodów podolskich (ib. s. 234), w r. 1457 obecny na zjeździe z królem szwedzkim w Gdańsku (ib. s. 246). Małżonką jego jest Barbara, córka, jak się zdaje, Beaty Dąbrowskiej, wdowy po Stefanie (M. P. IV s. 474 i 495). Umarł w Krakowie 6. VII. 1470 r. (kat. rkp. bib. Jag. Nr. 689); pozostawił liczne potomstwo:

1) Andrzej, kaszt. małogojski 1474 r. (M. R. I Nr. 1082), kaszt. sądecki 1475—6 (K. P. Nr. 428; Helc. Nr. 4173), kaszt. wojnicki 1479—1503 (A. G. Z. III s. 242, IV s. 201, 4. VI 194, 216, VII 179, 181, IX 142, 4, 174; K. P. III Nra 137, 195, 6, 232), w r. 1487 wyznaczony do boku Jana Olbrachta na wyprawę przeciw Turkom (M. R. I 1790). Za żonę pojął Katarzynę, córkę Jana de Szczekociny, wojew. lubel., której w r. 1474 oprawił wiano na swych dobrach (ib. I Nr. 1082). Ostatnia o nim zapiska z 1. IX. 1503 r.; musiał zaś w tym roku umrzeć, skoro Jakób de Siekluki w tym roku objął opróżnioną przez jego zgon kasztelanię wojnicką (ib. III Nr. 891). Zeszedł bezpotomnie ze świata.

2) Zbigniew (zob. pod VIII).

3) Jan z Lantkowic, bliżej nieznany, uczestniczy w wyprawie śląskiej z r. 1474 (H. P. V s. 610); żyje jeszcze w r. 1479, skoro w tym roku syna swego, z niewiadomej małżonki, na dwór saski wysyła. Synem tym jest:

a) Stanisław, o którym od czasu wysłania go w r. 1479 na dwór Zedeny, ks. saskiej, przepada wszelka wieść. (»Cod. Ep. s. XV.« III s. 275).

4) Stanisław, podkomorzy chełmski 1468—75 (A. G. Z. XV s. 96. XVII s. 108. M. R. I. Nr. 1075), wojewoda bełski 1495—7 (A. G. Z. XIX s. 427, 435), żonaty co najpóźniej od r. 1465 z Barbarą de Wewiórka, córką Małgorzaty i Jana Zawiszy z Garbowa (ib. VII Nr. 71; Helc. Nra 3795, 6, 3809), której ojciec jeszcze jego, Jan, kaszt. krak., ubezpiecza wiano w r. 1467 (Helc. Nr. 3878); w r. 1468 wyprawiony w poselstwie do Bohdana, wojew. mołdawskiego (H. P. V s. 510), zaś w r. 1474 wraz z bratem Janem z Lantkowic na wyprawie śląskiej (ib. s. 610), ginie na Bukowinie 1497 r. (Wapowski: »Kronika« Ss. r. P. II s. 31, 262), pozostawiając same córki, z tych dwie wymienione u Papr. s. 114, a cztery w r. 1504 (M. R. III Nr. 1707):

a) Barbara wyszła za Piotra de Nowemiasto, wojewodzica rawskiego, którego żoną jest w latach 1504—29 (M. R. III 1707; T. Cr. 187, s. 731).

b) Agnieszka Beata, żona Jakóba Siekluckiego, kaszt. wojnickiego (M. R. III 1707), a po tegoż zgonie w r. 1512 (ib. IV Nr. 1423) Jana Amora Tarnowskiego, kaszt. bieckiego (T. Cr.

187 s. 2, 4, 6—7), zmarłego około r. 1530. Zgasła przed r. 1535, w którym dziedziczy po niej pewne dobra siostra Dorota. (T. Cr. 29. s. 126, 7).

c) Elżbieta, znana jako żona Stanisława de Mielec od r. 1504 (M. R. III Nr. 1707), kasztelana zawichojskiego, zmarłego 1532 r. (Nies. VI s. 393).

d) Dorota, żona Prokopa Ossolińskiego, chorążego lubelskiego 1504—35 (M. R. III Nr. 1707); dziedziczy po siostrze Agnieszce Beacie (T. Cr. 29 s. 126—7; ib. 188 s. 400) w r. 1535, po którym schodzi ze świata.

e) Zofia, żona Feliksa Ligęzy, burgrabiego krak. (w latach 1530—2, występuje on bez żony, T. Cr. 188 s. 64, 146), obdarowana dobrami w Sanockiem przez siostrę Agnieszkę Beatę w r. 1518 (M. R. IV Nr. 2667).

5) Sędziwój z Chrobrza występuje jako duchowny od r. 1459 (K. m. Kr. I Nr. 169), sekretarz królewski, jest w r. 1461 rektorem uniwersytetu Jag. (Chmiel: »Alb. stud.« I s. 162), kanonikiem krak. 1461—74, oficyałem krak. i prepoz. skarbimirskim 1473—4 (K. m. Kr. II Nr. 454; Helc. Nr. 4117; M. R. I Nr. 1165). Po r. 1474 ginie ślad o nim.

6) Mikołaj (zob. pod IX).

7) Barbara — ma imię po matce; z rodzeństwem, tak jak siostry Jadwiga i Beata, wychodząc za życia rodziców za mąż, nie wykazuje związku. Mężem jej był Jakób Koniecpolski, kaszt. i star. przemyski, po którym wdową 1480—1507 r. (A. G. Z. XVII i XVIII p. indeks, M. R. IV Nr. 108; Bon. XI s. 76).

8) Gabryel (zob. pod X).

9) Jadwiga; żyje za czasów Długosza i pisanego przezeń »Liber beneficiorum«, a zatem conajmniej do r. 1480, jako żona Piotra Opalińskiego a właścicielka Gościc i Rawołowic (L. B. II s. 205, 6). Znany jest w tym czasie Piotr z Opalenicy, sędzia ziem. poznański r. 1496 (Nies. VII s. 104).

10) Beata występuje jako żona Jana Odrowąża ze Sprowy, wojewody ruskiego, od r. 1485—92 (A. G. Z. XVIII Nra 1871, 2242. XV Nr. 2842); owdowiawszy ok. r. 1492 (M. R. II Nra 15, 554, 1341; III. Nra 11, 184), żyje do 8. V. 1517 r., w którym zmarła, pochowana w Samborze (M. P. V s. 809; Papr. s. 69).

VI. **Andrzej** de Rabsztyn »miles regius« (K. M. IV s. 420), tenutaryusz rabsztyński 1441—61, starosta chełmiński 1455 r. (H. P. V s. 202), ożenił się z Jadwigą, córką Jana z Melsztyna, której w r. 1441 zapisuje wiano (Helc. Nra 2922, 4, 5), zmarłą przed r. 1458 (M. R. I Nr. 503). Na wyprawie pruskiej przebywał w latach 1454—7 (H. P. V 202, 229, 234, 243, 7, 9, 317—21); zginął zamordowany przez mieszczan krakowskich 16. VII. 1461 r., osierocił syna i córkę:

1) Jan (zob. pod VII).

2) Anna, zaręczona z Pawłem de Szczekociny, tenutaryuszem olsztyńskim, w r. 1471 (Helc. Nra 4067, 8), występuje jako jego żona w r. 1481 (M. R. I Nr. 1570); on sam żyje jeszcze w r. 1488 (ib. I Nr. 1938), nie żyje jednak już w r. 1493 (ib. II Nr. 105).

VII. **Jan** de Rabsztyn, kasztelan zawichojski 1479 r., wiślicki 1485—90. (A. G. Z. III s. 242; M. R. I Nr. 1789; »Cod. Ep. s. XV« I/2 s. 304), star. sandom. 1498—9 (M. R. II N. 1301), umiera w r. 1498/9, skoro wdowę po nim, Barbarę z Konińskiej Woli (ib. IV N. 47), wraz z synami Andrzejem, kan. krak., i Janem uwolniono w r. 1499 od ciężarów wyprawy wojennej (ib. II Nr. 1405). Z synów tych:

1) Andrzej, kanonik krak. 1499—1509, obejmuje po zgonie brata Jana (r. 1505) jego dobra (M. R. III 2375, 2479), a nawet dzierżawę starostwa płockiego (ib. Nra 2704. 2737).

2) Jan, marszałek nadworny, starosta sandomierski 1502—5 (K. m. Kr. I, p. indeks), starosta płocki od r. 1503 (A. G. Z. IX s. 201; M. R. III. Nr. 935), umiera z początkiem r. 1505 bezpotomnie, pozostawiając wdowę, Barbarę de Sienno, która zostaje ochmistrzynią dworu królewny Elżbiety, siostry Aleksandra Jag. (M. R. III 2479; IV 420).

VIII. **Zbigniew,** dworzanin Kazim. Jag. 1471 r. (M. R. I Nr. 886), podstoli sandomierski 1479 r. (A. G. Z. VI s. 194), podkomorzy krakowski 1481—97 (T. Cr. 30 s. 950; A. G. Z. XV s. 341), starosta malborski 1485—93 (M. R. I Nr. 1764; II. Nr. 278) kaliski 1495 r. (A. G. Z. VII s. 179), lwowski 1497—8 (ib. XV s. 341—7, 9, 350, 2, 3); ostatnia o nim wiadomość z 13. IV. 1498 r. (ib. s. 563). Z żony, Katarzyny de Pleszow (M. R. II Nr. 1301), następujące zostawia potomstwo:

1) Jan, dziedzic Chrobrza, dworzanin król. 1503—6 (M. R. III Nra 1877, 2640), podkomorzy krak. 1518—32 (M. R. IV Nra 2852, 6191, 8), jest mężem Anny Fogelweder, córki Leonarda, rajcy m. krak., r. 1530 (T. Cr. 28 s. 140—3), która po jego śmierci (1534 r.) wychodzi za mąż za Jana Żukowskiego (T. Cr. 188 s. 350—1) w r. 1535. Potomstwa nie zostawił żadnego.

2) Andrzej, dworzanin król., 1503 r., sekretarz król. i referendarz kor., podkomorzy sandom. 1511—2; (M. R. III Nr. 993, 1104), kaszt. biecki 1511—4 r. (ib. IV Nra 1282, 1597, 2173, 2278, 2462), wojewoda lubelski 1515—19 (ib. 2462, 3080), podkomorzy krak. 1515 r. (ib. 2563), wojewoda sandomierski 1519—27 (A. G. Z. V s. 122 M. R. IV Nr. 5184), starosta lwowski, bełski, ratneński 1518—27, trembowelski 1530 r., sandomierski, ojcowski 1525—32 (M. R. IV Nra 2852, 3080, 3776, 3855, 4555, 4660, 4808, 5184, 5830, 5913, 6187, 8), wojewoda krak. 1527—32 (ib. Nr. 5253, 6188), kasztelan krak. 1532—6 (po zgonie Szydłowieckiego † 1532 r.); kilkakrotnie wyprawiany w poselstwach: w r. 1515 do stanów czeskich w sprawie Ludwika Jag. (Ss. r. P. II s. 140), w tym samym roku jest na zjeździe »Wiedeńskim« (»Tomiciana« III s. 310); w r. 1519 i 1524 do Ludwika króla węg. i czes. (ib. IV s. 30, 67, 120, 192, 193; V 99, 233, 237; Ss. r. P. II s. 155, 193); uśmierza bunt gdański w 1521 i 1525 r., (Ss. r. P. II s. 176, 208), zaś w r. 1534 umacnia obwarowania Trembowli, poczem udaje się w podróż do ziemi św. (ib. s. 250, 254—5). W niedługim czasie po powrocie do kraju umiera d. 2. I. 1536 r. (M. P. V s. 903, 968), zostawiając wdowę, Katarzynę de Sienno (M. R. IV Nr. 5830), z którą żadnego nie miał potomstwa.

3) Anna; pierwszym jej mężem był Mikołaj, ks. opawski i raciborski (M. R. III Nr. 1799), gdy zaś ten umarł w r. 1497, wyszła powtórnie za Jana Kościeleckiego, podkomorzego krak., którego żoną jest w r. 1532 (ib. IV Nr. 6198). W tym właśnie czasie brat jej Jan zrzeka się urzędu podkomorskiego na rzecz Jana Kościeleckiego (ib. 6191, 7).

IX. **Mikołaj,** miecznik krak. 1490 r. (A. G. Z. VI s. 216), wojewoda i starosta ruski 1497 r. (ib. IX s. 149, 153, 4, 6, 7; XV s. 357), umiera na wyprawie bukowińskiej (Ss. r. P. II s. 31, 262). Za żonę miał Aleksandrę z Chożowa, córkę Olechny (Sudimontowicza) wojew. wileńskiego i kanclerza. (M. R. III Nra 162, Boniecki: »Poczet rodów litew.« s. 26), która zajęła się wychowaniem małoletnich synów (ib. Nra 2622, 2691) i córek:

1) Jan, małoletni jeszcze w r. 1509 (M. R. IV Nr. 774) zostaje miecznikiem krak. i podkomorzym chełmskim 1520—25 r. (ib. Nra 3270, 4660), starostą bełskim, ratneńskim, trembowelskim 1525—32 r. wraz z bratem swym stryjecznym Andrzejem (zob. VIII. 2); wojewodą bełskim 1528—32 r. (T. Cr. 28 s. 200—3; M. R. IV Nr. 6187), wojewodą ruskim 1537 (T. Cr. 187 s. 472—4), wojewodą sandomirskiem 1538—41 (ib. s. 552—3, 737—8). Żonie swej, Katarzynie a Lasko, córce Jarosława, wojewody sieradzkiego, zapisuje wiano w r. 1520 (M. R. IV Nr. 3270); schodzi ze świata przed r. 1543, prawdopodobnie w r. 1541, pochowany w Książu (Nies. I s. 140). Pozostawia po sobie dwie córki (T. Cr. 190 s. 1047), które dzielą się dobrami w r. 1554 (T. Cr. 33 s. 193—205).

a) Zofia, występująca od r. 1552—71, jest żoną Stanisława Ostroroga, kaszt. międzyrzeckiego (T. Cr. 56 s. 217, 587, 620, 939; 63 s. 665; 66 s. 444).

b) Katarzyna, która wspólnie z mężem swoim, Janem Bonerem z Balic, kaszt. oświęcimskim (M. R. IV Nra 7678, 9), wystawia w r. 1551 akt wzajemnego dożywocia (T. Cr. 32 s. 212—3), a po tegoż śmierci powtórnie wychodzi za mąż około r. 1565 za Stanisława Barzę z Błożewa, starostę śniatyńskiego (ib. 61 s. 406—8). W r. 1567 występuje jeszcze w aktach (ib. 63 s. 504), ale w tymże samym roku wspomniana jako »olim« (ib. 511, 536).

2) Stanisław, małoletni w r. 1509 (M. R. IV Nr. 774), może żył jeszcze w r. 1513, jako Stanisław z Chrobrza, cze-

śnik kor. (ib. Nr. 2177), gdyż zresztą wszelka o nim wiadomość ginie.

3) Anna jest już w r. 1509 żoną Mikołaja Szydłowieckiego, kaszt. i star. radomskiego, bo w tym roku temuż, jako dziewierzowi, bracia Anny, Jan i Stanisław, ubezpieczają posag (M. R. IV Nr. 602). Jako wdowa po Szydłowieckim występuje w aktach jeszcze w r. 1532 (ib. Nr. 6205).

4) Jadwiga, której mąż Adam z Kurozwęk zapisuje w r. 1508 wiano (M. R. IV Nr. 331, 479); może wyszła powtórnie za mąż, bo w r. 1521 spotyka się Jadwigę z Tęczyna Opalińską (ib. Nr. 3674).

5) Barbara, znana jedynie z napisu nagrobkowego w Tarnowie (Papr. s. 69), jako córka Mikołaja, wojew. ruskiego, a żona Jana Tarnowskiego, kaszt. krak. Zmarła w roku 1521, licząc 31 lat życia.

X. **Gabryel** nie występuje dość wyraźnie za życia; wiadomo tylko, że ginie na Bukowinie w r. 1497 (»Kat. rkp. bibl. Jag.« Nr. 3227 s. 23, 4), pozostawiając żonę Annę z Konińskiej Woli (M. R. IV Nra 395, 1064, 1766, 1866) z siedmiorgiem dzieci; z tych:

1) Jan (zob. pod XI).

2) Stanisław, podkomorzy sandomierski, starosta trembowelski 1531—50 (A. G. Z. X Nra 467, 747, 843), lubelski i bełski, umiera, jak świadczył nagrobek w Kraśniku, w r. 1550 (Papr. s. 73), mając 66 lat wieku. Dziedziczą po nim bracia Jan i Andrzej (T. Cr. 56 s. 63), gdyż nie pozostawił potomstwa, a prawdopodobnie nawet nie był żonaty.

3) Andrzej (zob. pod XII).

4) Helena (Ewa, Hewa), żona Mikołaja Bala z Choczewa, syna Macieja z Nowotańca, kaszt. sanockiego (A. G. Z. XV Nr. 2959), któremu czyni pewną darowiznę w r. 1505 (ib. Nr. 3043); zmarła przed r. 1507 (»Star. pr. pols. pom.« T. VI s. 27).

5) Zofia, żona Mikołaja Słabosza z Putniejowic, starosty chęcińskiego r. 1502 (M. R. III Nra 538, 540, 559), ma dzierżawę król. miasta Koszyc r. 1510 (ib. IV Nr. 1017), otrzymuje od Anny, siostry swej stryjecznej, (wdowy po ks. raciborskim) wieś. Wolę w r. 1518 (ib. Nr. 2860); jako wdowa po Słaboszu występuje jeszcze w r. 1521 (ib. Nra 3845, 9).

6) Beata ((M. R. IV Nr. 7764), którą Papr. s. 114, imienia nie znając, Wapowską mieni, była istotnie żoną Piotra Wapowskiego, stolnika sanockiego, po którym, jako wdowa, występuje w r. 1539 (T. Cr. 190 s. 241); zmarła po r. 1546 (M. R. IV Nr. 7764).

7) Anna, siostra Zofii Słaboszowej, występuje jako żona Mikołaja Morskiego w l. 1510—11 (Cast. Cr. 30 s. 1570—2).

XI. **Jan,** dziedzic Kraśnika, chorąży lubelski do r. 1518 (M. R. IV Nr. 2707), od 1518—40 r. kasztelan lubelski (ib. Nr. 5319), marszałek dworu, starosta lubelski 1530—45 r. (ib. Nr. 6070, 7764), lelowski, trembowelski, bełski 1542—53 r. (ib. Nra 6932, 7764; T. Cr. 188 s. 740), kasztelan wojnicki 1540—2; wojewoda sandomierski 1543—53 r. (M. R. IV Nra 6877, 7654, 7678) — żeni się 1-o ok. r. 1513 z Dobrochną Sapieżanką, córką Jana Sapiehy, wojewody podlaskiego (ib. Nr. 2200); 2-o z Anną Kamieniecką, wdową po Janie Wspinku, staroście lelowskim, przed r. 1539 (T. Cr. 190 s. 244; Bon. IX s. 180); 3-o z Anną, córką Zbigniewa Siemieńskiego, w r. 1540 (T. Cr. 187 s. 45). Jako kasztelan lubelski wyprawiony w legacyi do Turcyi (r. 1528) dla zawarcia 10-letniego pokoju (»Tomiciana« X s. 3, 155; M. R. IV 5392, 3); z tej przyczyny powierza Andrzejowi, wojewodzie krak. opiekę nad dziećmi, które przy tej sposobności szczegółowo wymienia (M. R. IV Nr. 5319); był także wysłany w r. 1539 jako poseł do ces. rzyms. Karola V (T. Cr. 190 s. 191). Data zgonu jego: 20. V. 1553 r., wzięta z napisu pomnika, wystawionego mu przez syna Stanisława w Kraśniku (Papr. s. 73), zdaje się odpowiadać rzeczywistości. Dziećmi jego są:

1) Stanisław (zob. pod XIII).

2) Anna, o której od r. 1528 (M. R. IV Nr. 5319) niema wiadomości.

3) Beata, jak wyżej przy Annie.

4) Barbara, jak wyżej przy Annie.

5) Jadwiga, żona Piotra Opalińskiego, kaszt. gniez., star. kościań. r. 1553 (T. Cr. 185 s. 570).

XII. **Andrzej,** chorąży i miecznik krak. 1530—2 (M. R. IV Nr. 6058, 6204), kaszt. połaniecki 1540 r. (T. Cr. 190 s. 380), kasztelan lubelski, starosta śniatyński i rohatyński 1545—9 (ib. s. 380, 820), wojewoda lubelski 1549—57 (T. Cr. 31 s. 1318, 1349), kasztelan krak. 1561—2 (T. Cr. 33 s. 738), wysłany był w r. 1551 z legacyą do Turcyi (A. G. Z. X Nr. 898). Ożenił się z Katarzyną Czyżowską, której brata Stanisława kwituje z odebrania posagu w r. 1545 (T. Cr. 33 s. 315 ib. 189 s. 271); z nią miał jedyną córkę Jadwigę (ib. s. 502), ożeniony następnie z Anną Ożarowską (Nies. VII s. 213), pozostawia z niej dwóch synów i dwie córki. Synowie występują po nim, jako dziedzice, w r. 1562, z czego wnosić wypada, że w tym roku umarł.

1) Jadwiga, z pierwszego małżeństwa, naprzód żona Bartłomieja Zebrzydowskiego, wojew. brzesko-kuj. (Nies. X s. 145), a od r. 1563 Stanisława Myszkowskiego z Mirowa, wojew. i star. krak. (T. Cr. 192 s. 1142, 5; ib. 43 s. 935, 478; ib. 68 s. 1156), którego przeżyła, schodząc ze świata w r. 1593 (T. Cr. 93 s. 260, 616).

2) Jan, starosta rohatyński, lubelski, parczowski 1565—93 (T. Cr. 61 s. 737—8; 192 s. 727), kaszt. wojnicki 1571—93 (T. Cr. 66 s. 472; 89 s. 530), podkomorzy królewski (ib. 46 s. 467), umiera bezżenny, jak się zdaje, w r. 1593; dziedziczą po nim synowie brata Andrzeja (ib. 81 s. 1254).

3) Zofia, żona Mikołaja Zborowskiego, starosty szydłowskiego, ryneburskiego(!) i dzierzbińskiego (Nies. X s. 133), występuje w aktach, jako wdowa, jeszcze w r. 1584 (T. Cr. 77 s. 1059).

4) Anna, żona Krzysztofa Lanckorońskiego, której bracia w r. 1565 ubezpieczają posag (T. Cr. 39 s. 663—8), a małżonek oprawia wiano (ib. s. 742—5); braci swych kwituje w tymże samym r. (ib. 40 s. 18). Schodzi ze świata 1581 r. (Bon. XIII s. 534).

XIII. **Stanisław,** kaszt. lwowski 1551—3 (T. Cr. 31 s. 622; 185 s. 2), starostą lubelski, bełski 1553—61, (ib. s. 407; 191 s. 115, 186), wojewoda sandomierski 1554—5 (ib. 33 s. 438; A. G. Z. I s. 11), starosta urzędowski, wojewoda krakowski 1556—61 (T. Cr. 51 s. 189; 33 s. 464); odbywa w r. 1557 legacyę w sprawach państwowych do Italii (ib. 34 s. 634). Za żonę miał Annę Boguszównę z Głowiczyna (Nies. IX s. 68); umarł w r. 1561, gdyż w tym roku występuje syn jego Jan Baptysta, jako sukcesor (T. Cr. 60 s. 151). Oprócz syna pozostawił jedną córkę.

1) Jan Baptysta, lubelski i urzędowski starosta 1561—3 (T. Cr. 60 s. 151), wojewoda bełski 1563 (ib. 192 s. 576, 591, 807—9) zginął w r. 1563 w niewoli duńskiej (Papr. s. 73—9), wyprawiony w r. 1561, 7. XI., do króla szwedzkiego Jana (T. Cr 38 s. 576).

2) Katarzyna, jako siostra Jana Baptysty, a żona Jerzego ks. Słuckiego, występuje w r. 1565 (T. Cr. 61 s. 737, 788, 804). W r. 1589 jest żoną Krzysztofa Radziwiłła (ib. 87 s. 1089).

XIV. **Andrzej,** kasztelan bełski 1570—6 r. (T. Cr. 43 s. 65), starosta rubieszowski (ib. 69 s. 656), wojewoda bełski, starosta oświecimski 1577 r. (ib. 49 s. 841), wojewoda krakowski 1583 r. (ib. 77 s. 729), przed śmiercią († 1589) kasztelan krakowski 1586—9 r. (Nies. I s. 123), ożeniony z Zofią Dembowską (Bon. IV s. 237), pozostawił trzech synów i trzy córki, którzy w r. 1589 występują jako jego sukcessorowie (T. Cr. 87 s. 188).

1) Gabryel, miecznik koronny 1603 (T. Cr. 109 s. 1019), wojewoda lubelski 1608—17 (ib. 114 s. 91), ożeniony 1-o z Elżbietą Radziwiłłówną, 2-o z Barbarą ks. Zbaraską (Nies. IX s. 66), umiera 1617 r. (Margonius: »Carmen funebre« z r. 1618). Pozostaje po nim jedyna córka i dziedziczka:

a) Zofia (T. Cr. 132 s. 147, 416), poślubiająca w r. 1637 Jana Mikołaja Daniłłowicza, podskarbiego kor. (Estreicher pod tym rokiem notuje utwory Juszkiewicza i X. Mijakowskiego, na tę uroczystość ułożone), zmarła pod koniec r. 1654 (M. P. V s. 766; Ss. r. P. XVI s. 292).

2) Andrzej, kasztelan wiślicki, starosta horodelski 1603—8 (A. G. Z. X Nr. 2971 T. Cr. 109 s. 1019; 114 s. 91), zostaje kasztelanem bełskim na krótko przed śmiercią. Umiera w r. 1613 (mowę przy wyprowadzeniu zwłok w Warszawie wypowiedział

Krzycki, kanclerz kor. — »Kat. rkpsów Ossol.« II s. 15; żałobne wspomnienie poświęcił mu Falęcki Krzysztof — »Epicedium in funus« r. 1613), pozostawiając żonę Katarzynę Leszczyńską, później Adamową Czarnkowską (Cast. Cr. 245 s. 1107) w odmiennym stanie. Po jego już zgonie przychodzi na świat pogrobowa córka:

a) Anna, umarła 4-letniem dzieckiem w r. 1617, po którem dziedziczą w tymże r. synowie brata Andrzejowego — Jana (T. Cr. 112 s. 8).

3) Jan (zob. pod XV).

4) Agnieszka (Cast. Cr. 245 s. 900), wdowa po Mikołaju Firleju, wojewodzie krak., umiera na dewocyi 15. VI. 1644 r., pochowana w fundowanym przez siebie klasztorze Karmelitów w Czernej pod Krakowem (zob. »Słownik geogr.« pod »Czerna«).

5) Katarzyna, żona Jana Gostomskiego, wojewody inowrocławskiego, później kaliskiego, zmarła 1620 roku, pochowana w Warszawie (Bon. VI s. 347).

6) Izabella, »ta sobie panieńskie życie obrała przy kościele naszym (Jezuickim) lubelskim, gdzie w rozlicznych się cnotach ćwicząc, życia tego dokonała w r. 1645«. (Nies. IX s. 65).

XV. **Jan,** starosta płocki 1608 (T. Cr. 114 s. 91), cześnik królewski (ib. 121 s. 19), wojewoda krakowski 1620—37 (ib. 125 s. 1449), ożenił się z Dorotą Mińską, podkanclerzanką kor., z której miał trzech synów i córkę. Wszyscy jego synowie żyją jeszcze w r. 1617 (T. Cr. 112 s. 8), ale przed jego śmiercią wszyscy wygaśli, pozostała tylko córka Izabella, nad którą oraz nad siostrą swą Izabellą i synowicą Zofią (Daniłłowiczową) ustanawia opiekę w osobie Tomasza Zamojskiego, kanclerza w. kor., i Agnieszki, swej siostry, wdowy po Firleju, dnia 13 czerwca 1637 (Cast. Cr. 245 s. 900); niedługo potem, z pewnością przed 9 październ. 1637 r. schodzi ze świata, jako ostatni męski przedstawiciel domu Tęczyńskich Z potomstwa jego:

1) Gabryel, syn najstarszy, zmarł w r. 1629 na studyach w Belgii.

2) Krzysztof, urodz. 29. III. 1609 r. (SS. r. P. XIV s. 5) ginie bez śladu po r. 1617.

3) Stanisław, urodz. 19. IX. 1611 r. (Ss. r. P. XIV s. 49) umiera z początkiem listopada r. 1634 w Kamieńcu Podolskim.

4) Izabella, jedyna dziedziczka po Janie (T. Cr. 132 s. 27), jest żoną Łukasza Opalińskiego co najpóźniej od r. 1642 i przedłuża jeszcze w ten sposób istnienie swego rodu aż do r. 1667, w którym jej zgon nastąpił (Niesiecki, t. IX str. 67).

TĘCZYŃSCY

POGLĄD NA ROZWÓJ, ZAMOŻNOŚĆ I ZNACZENIE RODU [1]

SKREŚLIŁ

DR. ABDON KŁODZIŃSKI.

Tradycya, utwierdzona i uświetniona powagą przywileju cesarza zachodnio-rzymskiego, posuwa przeszłość domu Tęczyńskich w niedościgłe dla dzisiejszego oka czasy [2]. Z jej wątku, o wiek VI po Chr. zaczepionego, niepodobna snuć nici mocnej i ciągłej; rwie się ona bowiem i gubi w świecie legendy historycznej, której barwną stronę uwydatniło już wykwintne pióro St. Smolki [3]. Należy ją uszanować, jako bądź co bądź uzasadnioną dla rodu, mogącego wykazać swą łączność z potężną postacią XI w., wojewodą Władysława Hermana, Sieciechem. Książęce niemal budowy i fundacye Sieciecha (gród Sieciechów, opactwo Benedyktynów w Sieciechowie, kościół św. Andrzeja w Krakowie) świadczą o jego, latami gromadzonym dostatku rodowym, zaś knowany przezeń zamach przeciw dynastyi, o silnie osadzonej potędze jego domu w narodzie, której taka nawet zbrodnia rozbić nie była w stanie.

Związek między Sieciechem a tem jego pokoleniem, które w ciągu XIV wieku osiadłszy na Tęczynie, zaczęło tworzyć odtąd odrębny ród panów na Tęczynie czyli Tęczyńskich, wskazują dzieje znamienitego zabytku średniowiecznego w Polsce: kościoła św. Andrzeja, owej fundacyi wojewody Sieciecha i jego przypuszczalnego mauzoleum. Okazuje się bowiem, że kiedy pobożna pani — Łokietkowa żona — przy tej świątyni Klaryski ze Skały osadzić umyśliła, wtedy spadkobiercy odległego Sieciecha prawa swoje dziedzicznej własności podnieśli przeciw Benedyktynom z Sieciechowa, którzy za jedynych panów tego kościoła się uważając, na własną rękę rozpoczęli układy [1]. Byłby stąd długotrwały spór wyniknął, gdyby go nie załagodzono przelaniem praw obu stron na książęcy kościół św. Idziego pod Zamkiem, z czego powstał współpatronat opata sieciechowskiego i spadkobierców Sieciecha (ale wyłącznie w obrębie rodu Tęczyńskich) nad tym kościołem — współpatronat, wyzyskiwany przez tę rodzinę nie tylko na niekorzyść opata, ale, co gorsza, na szkodę świątyni, upadającej w swem znaczeniu za czasów Długosza [2].

Z tytułu tej zamiany nasuwa się przypuszczenie, że spadkobiercy Sieciecha otrzymali za fundacyę swego odległego przodka przedmiot równej wartości, a więc może budowę, wzniesioną nie tylko w tych samych czasach, co kościół św. Andrzeja, ale tych samych rozmiarów i kształtów. Ten ostatni zachował po dziś dzień główny zrąb, a nawet wiele szczegółów budowy romańskiej. Kto wie, czy w przebudowanym później kościele św. Idziego, jak również w przekształconem jeszcze bardziej opactwie benedyktyńskiem w Sieciechowie, badania architektoniczne murów czy fundamentów nie zdołałyby wykryć śladów romańszczyzny. Domyślać się bowiem godzi, że te trzy równoczesne budowle nie tylko pozostają w związku chronologicznym, ale w swej pierwotnej postaci były dziełem jednej benedyktyńskiej ręki. W tem znaczeniu może (oprócz praw z zasiedzenia wynikłych) uważali się Benedyktyni sieciechowscy za fundatorów kościoła św. Andrzeja

[1] Ułożenie tablicy genealogicznej Tęczyńskich, po raz pierwszy obecnie zestawionej, dało powód drowi Abdonowi Kłodzińskiemu do rozprawki niniejszej, którą jako ważny przyczynek historyczny, łączący się z dziejami kultury w Polsce, ogłaszamy. *(Red.).*

[2] Według słów przywileju ces. Ferdynanda z d. Wiedeń 11. IV. 1561 r. liczyli już sobie Tęczyńscy w czasie wydawania tego przywileju okres tysiącletniego istnienia swego rodu w Polsce, a wyodrębnienie się z rodu »Toporów« i utworzenie osobnej rodziny pod mianem Tęczyńskich do r. 1181 odnosili. Paprocki, *Herby ryc. pols.* s. 81.

[3] *Gniazdo Tęczyńskich* (Szkice T. II) Warszawa 1883. r.

[1] Zob. dok. z d. Kraków — 1320 r. w *Kod. Młp.* T. I Nr. 165; por. Nra 163 i 164.

[2] *Liber benef.* T. I s. 600—1; zob. nadto sprawozdanie p. Z. Hendla z jego pracy o kościele św. Idziego w Krakowie. — *Spraw. kom. hist. sztuki* T. V szp. CXXV—IV.

i z tego też prawdopobnie względu zaspokojono ich wraz z spadkobiercami Sieciecha, dając im w zamian nie inną świątynię, tylko kościół św. Idziego pod Zamkiem, który, jako dzieło tych samych rąk i tego samego charakteru, przedewszystkiem nadawał się do tego.

Przechodzi zakres niniejszego zarysu szukać szczegółowego związku genealogicznego między Sieciechem a tą główną postacią pośród jego pokolenia, która praw swych dziedzicznych do kościoła św. Andrzeja dochodzi, jaką jest kasztelan krakowski Nawój z Morawicy — głowa rodziny Tęczyńskich. Wymagałoby to długich i szerokich rozważań, na jakie tutaj miejsca niema. Jakkolwiek jest rzeczą pewną, że ogniwami w tym łańcuchu pokrewieństwa byliby »komesi«: Krystynowie, Sieciechy, Sulki, Wojsławowie, Żegoty — dygnitarze krakowsko-sandomierscy z XII i XIII w., to jednak wątpliwą okazałaby się ciągłość tego łańcucha, a jego użyteczność dla objaśnienia kulturalnego znaczenia domu Tęczyńskich znikomą. Wspomniane osobistości łączy słynny genealog średniowiecznego rycerstwa polskiego, Piekosiński, w mitycznym rodzie »Starżów«, których odłamem mają być Tęczyńscy, używający w swej tarczy herbowej znaku »Topora«, a zawołania klejnotowego »Starża«.

Pogląd, jakoby istniał pierwotnie jeden ród »Starżów«, czyli »Starych koni«, który rozpadł się następnie na linię starszą, »Starych koni«, i młodszą, »Toporów« [1] — nie budzi zaufania i niezawodnie znajdzie się sposobność do przerobienia go krytycznie. Na razie niech wystarczy ostrzeżenie, że w zapiskach klejnotowych z XV w. nigdzie »Stare konie« nie są łączone z pojęciem »Starża«, a natomiast jest to zawołanie, wyłącznie »Toporom« przysługujące [2], których ojciec naszej heraldyki, Długosz, jako najstarszą krew polską, na pierwszem stawia miejscu w swym poczcie herbowym [3]. Ślad rozbicia się wspólnego domu Sieciechowiczów jest pewny, acz nieustalony; dał on początek dwom gałęziom klejnotowym: »Toporów« i »Starych koni«, w XIV w. oddzielnie istniejącym i stwierdzającym swe pochodzenie od wspólnego przodka [4], nie przesądza to jednak sprawy pierwotnie jednolitego rodu ani na korzyść »Toporów«, ani »Starych koni«, tem mniej »Starżów«. Z dwoma pierwszemi pojęciami spotykamy się dopiero w XIV w.; ostatnie, jako zawołanie »Toporów«, występuje w XV w.

* * *

Na czele tego pokolenia Sieciechowiczów, które w r. 1320 prawa swe dziedziczne do kościoła św. Andrzeja zaznacza, stoi wspomniany Nawój z Morawicy, kasztelan krak., przynależność do rodu »Toporów« pieczęcią swą herbową wykazujący [5]. Osobistość to szczególniejszego dla domu Tęczyńskich znaczenia, gdyż on zbliża ten dom do Tęczyna i od niego bezpośrednio wywodzi się pierwszy »haeres de Tęczyn«, którego potomstwo od tej nowej siedziby przybiera swe miano.

Przeszłość Tęczyna wcale dotąd nie jest jasna, a rozejrzenie się w niej utrudnia ta okoliczność, że wiąże się ją z równoczesnem istnieniem grodu tej nazwy. O takim zaś grodzie i w ogóle miejscowości pomniki źródłowe z XII i XIII w. najmniejszej nie pozostawiły wzmianki. Możnaby przypuszczać, że tylko brak sposobności nie dozwolił temu grodowi zaznaczyć swego istnienia. Domniemanie takie tem bardziej zyskiwałoby pozory prawdy, że pozostał dokument z r. 1308, wystawiony przez Łokietka w »Tęczynie«, i to w przytomności burgrabiego tęczyńskiego »Wrocisława« [1]. Łatwoby stąd przyszło snuć dzieje zapomnianego grodu książęcego... Niestety, argument ten, tutaj po raz pierwszy, jak się zdaje, przytoczony, nie wytrzymuje próby przy dokładniejszej uwadze.

Zastanawia mianowicie, że Łokietek nigdy już potem nie wystawia dokumentu w Tęczynie, a następnie, że w ciągu całego wieku XIV niema najmniejszej wzmianki o takim grodzie w obfitej spuściźnie źródłowej. Wątpliwość rośnie, gdy się zważy, że dokument rzeczony nie zachował się w oryginale, ale w odpisie z XVI w. w Metryce koronnej [2]. Podejrzenie kopisty o dopuszczenie się pomyłek w odpisywaniu może więc być z góry uzasadnione, w tym wypadku tem słuszniej, iż można mu wykazać rodzaj błędu i łatwość jego popełnienia. Istniał bowiem w Polsce gród o nazwie podobnego brzmienia, co późniejszy gród Tęczyn (»Thanczin« w pisowni XV w.); był nim Chęcin — obecnie Chęciny, który Łokietek podarował biskupom krakowskim i w którym kilkakrotnie wydawał dokumenty [3]. Nie ulega więc wątpliwości, że i ów dokument z r. 1308, wydany rzekomo w Tęczynie, wystawił Łokietek w rzeczywistości w Chęcinie i w przytomności burgrabiego chęcińskiego, tylko kopista, spotykający się co chwila za swoich czasów z nazwą Tęczyna (»Thanczin«), doczytał się w dokumencie, parokrotnie transsumowanym, tej bliższej mu nazwy i mniej skrupulatnie wciągnął ją w odpis zamiast nazwy Chęcina. Sprostowanie owej pomyłki, mogącej mieć donioślejsze znaczenie dla bardzo skąpo objaśnionych w tym czasie kolei losów Łokietka, pozwala w sprawie grodu Tęczyna orzec, że, jak w XII i XIII w., tak i w XIV nie znajduje się żadnej podstawy do wykazania jego istnienia.

Na grunt rzeczywistości sprowadza nas dopiero dokument z r. 1319, w którym wspomniany Nawój z Morawicy zarządza utworzenie nowej osady na prawie niemieckiem we wsi swej Przegini pod Krakowem [4]. Miejscem dla tej osady ma być »...silva...Tencino wlgari nomine nuncupata...« To jest właśnie pierwotne i istotne znaczenie Tęczyna: był to bór rozległy, obejmujący późniejszy Tęczyn (gród) i dzisiejszy Tęczynek (osadę wiejską, dawniej również Tęczynem zwaną), który, być może, wziął swe miano od wzgórza, obranego z biegiem czasu na siedzibę zamkową. Nie mógł tutaj Nawój odrazu założyć swego domostwa (pozostaje w swojej rodowej Morawicy, z której się pisze); trzeba bowiem było naprzód uporać się ze zwabieniem osadnika, któryby leśną przestrzeń w ziemię uprawną wyrobił. A choć przeprowadzenie tego dzieła złożył Nawój w ręce wiernego swego służebnika Sąda (»Sando«), domniemanego sołtysa przegińskiego [5], do-

[1] Piekosiński, *Rycerstwo polskie* T. I s. 61-3, 204 i 211.

[2] Ulanowski, *Inscriptiones clenodiales (Star. pr. pols. pomn.* T. VII według indeksu).

[3] Topor... ex Polonica gente et *a vetusto tempore, unde et proclamationem Starscha habet...*« (Długosz, Clenodia s. 562; zob., co pisze o »Starym koniu« »Antiquus equus« s. 572.)

[4] Dok. z d. Kraków 19. X. 1366 r. w *Kod. Młp.* T. I. Nr. 288.

[5] Pieczęć ta, ogłoszona w dziele Piekosińskiego *Pieczęcie polskie*, 1899, str. 193, daje, o ile wiadomo, najdawniejsze wyobrażenie tego herbu.

[1] Dok. z d. »Tanczyn« (!) — 1308 r., wystawiony wobec świadków: ».. presentibus... et Wrocslao burgrabio de Tanczyn (!)« — (*Kod. Młp.* T. II Nr. 546).

[2] Wierzbowski, *Matr. Reg. Pol. summaria* T. III s. 187.

[3] Dokumenty z daty: »Chanczyn« 6. II. 1310 r. (*Kod. Młp.* II Nr. 145); »Chanczin« 29. XII. 1315 r. (»*Kod. Wlkp.*« II, Nr. 979); »Chancyn« 20. III. 1318 r. (*Kod. Młp.* II Nr. 570); »Chancyn« 16. II. 1325 r. (*Kod. kat. krak.* I Nr. 135); »Chancyn« (in colloquio) 14. VI. 1330 r. (tamże Nr. 149).

[4] Dok. z d. Kraków 17. V. 1319 r. (*Kod. Młp.* II Nr. 575).

[5] Wskazywałby na to dok. z r. 1337, gdzie występuje: »Sandko, scultetus de Przeginia« (*Kod. Młp.* III Nr. 650).

zwalając mu tutaj zbiegów, a nawet ludzi o zbrodnie posądzonych osiedlać, to jednak wydaje się rzeczą pewną, że oczyma swemi nie oglądał już wyniku tych zabiegów († 1331). Trwało to bowiem jakie lat 50, zanim syn Nawoja, Andrzej, wojewoda krak., uczynił z lasu tęczyńskiego odrębną jednostkę gospodarczą pod swoistą nazwą Tęczyna.

Za życia jednak swego nie wykazuje jeszcze nawet Andrzej związku z Tęczynem, o którym do zgonu Andrzeja († 1368) znika wszelka wiadomość. Wszakże przyjąć należy, że tworzenie tutaj osady dobiegło końca za jego lat i co więcej, że on już do tej osady przeniósł swą siedzibę, opuszczając ojczystą Morawicę; umarł bowiem, jako dziedzic Tęczyna, a synowie jego od samego początku wywodzą swoje pochodzenie z tej miejscowości, używając obok imion określenia »de Thanczin«, które, jako nazwisko, na stałe utrwala się już w ich pokoleniu. Jako Tęczyńscy wprowadzają oni martwe ciało swego ojca w mury odnowionej katedry wawelskiej, gdzie spoczął na wieki pierwszy Tęczyński pod ołtarzem św. Andrzeja, ufundowanym przez swe potomstwo [1].

O miejscu i rodzaju domostwa Andrzeja w Tęczynie nie sposób stanowczo rozstrzygać; prawdopodobnem jednak się wydaje, że rozłożyło się ono odrazu na późniejszej górze zamkowej, jako na najwyższej, odosobnionej wyniosłości, panującej nad osadą, i że odrazu wzniesiono je z miejscowego kamienia. Możliwem jest także, że twórcą owej budowli był ów »presbyter« Wacław z Tęczyna, któremu budowniczy grodów i miast, Kazimierz W., powierzył pieczę nad odbudowaniem grodu Włodzimierza na Rusi [2]. Cożkolwiekbądź, jakiekolwiekby to domostwo było i gdziekolwiekby ono stanęło w Tęczynie, nie znajdzie się do końca XIV w. wiadomość, stwierdzająca jego grodowe (zamkowe) znaczenie.

Cała fortuna po Andrzeju przeszła w ręce syna jego Jana, kasztelana krak. († 1405), gdyż jedyny brat tegoż Nawój († 1394) obrał stan duchowny. Jan też najprawdopodobniej, widząc w swem męskiem potomstwie nadzieję podtrzymania krwi panów na Tęczynie, dopełnił dzieła swego ojca, nadając domostwu tęczyńskiemu postać zamkowej siedziby i podnosząc ją do znaczenia obronnej warowni (»castrum«). Był to, jak się zdaje, owoc długoletnich trudów i nakładów, włożonych przez kasztelana Jana w ciągu żywota w te mury, aby uczynić je gniazdem nowej rodziny, wyrastającej z pnia Toporczyków jako świeża gałąź. W jego też rozporządzeniu majątkowem z roku 1402 spotyka się poraz pierwszy gród Tęczyn (»castrum«) obok wsi (»villa«) tegoż samego miana [3].

Odtąd, t. j. od początków w. XV nabiera gród Tęczyn historycznego znaczenia i przeżywa okres rozkwitu domu Tęczyńskich, wiążących swój byt odrębny z murami tej wspaniałej siedziby. Od początków też XV w. rozlewa się szeroko strumień wiadomości źródłowych, związanych z tem nazwiskiem; niestety jednak nie przynosi pożądanych szczegółów do historyi murów samego grodu tęczyńskiego. Zaledwie przypuszczać można, że pozostał on bez zmiany aż do połowy XVI w. i że w tym jeszcze pierwotnym kształcie przedstawia go niezbyt dokładny opis, zamieszczony w księgach sądowych krakowskich z tytułu podziału majątkowego [4]. Opis ten przekonywa, że dokonana nieco później przebudowa zamku [1] nie zmieniła jego zasadniczego wyglądu, ale była raczej renesansowem przyozdobieniem murów, tak, że obecne zwaliska byłyby jeszcze dość wiernie zachowaną pozostałością pierwotnej budowli z przełomu wieków XIV na XV.

* * *

Około rozwijającej się rodziny Tęczyńskich gromadzi się olbrzymia fortuna, mnożona nie tyle łaską monarszą, ile przedewszystkiem szczęśliwymi związkami małżeńskimi. Zarodek jej stanowiło to, co głowa domu, Nawój, z ojczystej wyniósł Morawicy i co zmysłem swoim gospodarczym przysporzył (Nawojowa Góra i Wola oraz wieś Tęczyn). O ile można sądzić z tego, co spadło na wnuka jego Jana, były to posiadłości, grupujące się w pobliżu Morawicy pod Krakowem i w okolicy Wiślicy (w ziemi sandomierskiej); wszystkie one szły wzdłuż lewego brzegu Wisły na dół, nie dochodziły jednak do Sieciechowa, fundowanego przez Sieciecha, wojewodę Władysława Hermana, gdzie zapewne pozostały inne gałęzie rodu Sieciechowiczów. Cały ojczysty majątek przekazał kasztelan Jan w wyżej wspomnianem rozporządzeniu z r. 1402 trzem swoim synom; na majątek ten składały się dobra: gród Tęczyn, Morawica, Wola Morawicka, Zalas, Rudno, Nawojowa Wola, wś. Tęczyn, Góra, Nielepica, Czerna, Brzezie, Nawojowa Góra, Mąkienica, Ostrężnica, Myślakowice, Luszowice, Lantkowice, Kozubów, Zagórzyce, Szadek, Skorocice, Latanice, Ociesęki, Głuszyce, Gnatowice, Przecławice, Polukarcice, Kostrzec, część Wronińca i wójtostwo w Brzesku (nad Wisłą). Ponadto posiadał z własnego nabytku: Strzałków (w Sieradzkiem), Wrocimowice, Zielenice i Podgaje [2], a niewątpliwie także parcele i domy w Krakowie. Wiadomo, że wraz z swą żoną Hanką nabył dom na podgrodziu krak. przy ulicy Grodzkiej od podkanclerzego Klemensa z Moskorzewa, którą to kamienicę w wieczyste oddał używanie zgromadzeniu wikaryuszów katedralnych [3]; prawdopodobne zaś jest, że oprócz tego miał parcele przy kościele św. Andrzeja, gdyż za jego zgodą szedł z nich czynsz na uposażenie ołtarza św. Andrzeja w katedrze [4] i na nich wystawił później jego wnuk Jan, kaszt. krak., dwie kamienice w r. 1460 [5]. Zapewne też i dom »militum de Thanczin« na samym grodzie krak., tuż przy kościele św. Michała, musiał doń należeć [6]; nabytek ten pochodził prawdopodobnie z czasów sprawowania probostwa przy tym kościele przez stryja jego Sągniewa (1355—67). Nie wchodzi już tutaj w rachubę kamienica przy ul. Kanoniczej, stawiana przez brata jego Nawoja, gdyż wybudowana

[1] Dok. z d. Kraków 30. IX. 1379 (»*Kod. kat. krak.*« T. II. Nr. 305); por. z Długosza: *Lib. benef.* T. I. s. 248; Wojciechowski: *Kościół katedr. w Krakowie*, 64.

[2] Kronika Janka z Czarnkowa, *Mon. Pol.* T. II s. 644.

[3] Helcel, *Starod. prawa pols. pomn.* T. II; zapiska sądowa krak. Nr. 919.

[4] *Terrestria Cracoviensia* T. 191 s. 168–74 i 186; jestto ów opis zamku z r. 1553, który podał w tomie VIII tych *Sprawozdań* na szp. 336 i 337 Dr. Nikodem Pajzderski, czerpiąc go w urywku z książki Grabowskiego: *Starożytnicze wiadomości o Krakowie* s. 257—8 (r. 1852). Ze względu na znaczne nieścisłości i błędy tekstu Grabowskiego, nawet co do samego opisu zamku, ogłaszamy niżej osobno odpis wierny całego tego aktu.

[1] »Tenże Tęczyński hrabia (Jan, kaszt. wojnicki † 1593) wielkim kosztem zmurował prawie znowu zamek na Tęczynie« — Papr. *Herby ryc. pol.* s. 93; zob. wiersze na s. 94.

[2] Helcel, *Starod. prawa pols. pomn.* T. II; zapiski sądowe krak. Nr. 823, 963.

[3] Dok. z d. Kraków 6. VII. 1399 r. (*Kod. kat. krak.* T. II Nr. 441).

[4] Dok. z d. Kraków 30. IX. 1379 (*Kod. kat. krak.* T. II Nr. 305).

[5] Długosz, *Lib. benef.* T. I s. 248. Uprzejmości prof. J. Ptaśnika zawdzięczam wiadomość o akcie z r. 1412, zawierającym zupełny wykaz posiadłości przy ul. Grodzkiej w Krakowie; nie znajduję w nim jednakże potwierdzenia, jakoby Tęczyńscy wtedy jakie realności przy tej ulicy posiadali, chyba ową jedyną parcelę, wymienioną bez podania właściciela: »area deserta ex oposito s. Martini (dzisiaj kościół ewang.); habet in longitudine 66. ulnas, in latitudine 9«.

[6] Tamże s. 229; w podziale majątkowym z r. 1438 (zob. przyp. 2 na szp. 249) dostał się ten dom Andrzejowi: »Andree... advenit domus in castro Cracoviensi situata«.

na gruncie kościelnym przez tegoż kanonika, przypadła majątkowi kapitulnemu [1].

Wydzielenie z powyżej wyszczególnionego majątku części ojczystej, wywołane powtórnem małżeństwem kasztelana Jana z Katarzyną z Chrzelowa, okazało się zbytecznem, gdyż Jan nie pozostawił już dalszego potomka i całość jego dóbr nieruchomych dostała się jego synom z poprzedniego małżeństwa: Andrzejowi, Nawojowi i Piotrowi, którzy wszyscy pomarli przed r. 1420. Najwcześniej z nich zgasł Andrzej, kaszt. wojnicki, ale w przeciwieństwie do swych braci pozostawił męskie potomstwo, skupiające znowu całą fortunę Tęczyńskich w swem posiadaniu. Nadto jednak, ponieważ Andrzej, żeniąc się z jedną z trzech córek podskarbiego Dymitra z Goraja, otrzymał olbrzymi posag: miasto i gród Kraśnik z wiankiem okolicznych dóbr w ziemi lubelskiej, więc i ta część przyrosła do spadku. Podzielili się nim dwaj synowie Andrzeja: Jan, kaszt. krak. († 1470), i Andrzej, star. chełmiński († 1461), gdyż trzeci, Nawój zmarł młodo; dobra ojczyste przypadły w tym podziale przeważnie Janowi, macierzyste zaś Andrzejowi [2]. Wypadek ten wywołał pewne rozdzielenie rodzinne, choć nie osłabił węzła krwi i nie uszczerbił majątku.

Stało się atoli, że miano Tęczyńskiego ostało się przy starszym Janie i jego pokoleniu, zaś Andrzeja zaczęto zwać »Kraśnickim« od posiadanego Kraśnika [3], a następnie stale »Rabsztyńskim« z tej przyczyny, że żeniąc się z Jadwigą z Melsztyna, otrzymał z jej ręką wieczystą dzierżawę grodu królewskiego, Rabsztyna wraz z miastem Książem Wielkim i okolicznemi posiadłościami, które to miejscowości mylnie się dotychczas uważa za rodowe dobra Tęczyńskich z poprzednich stuleci [4]. Dzierżenie Rabsztyna w linii Andzeja utrzymało się do początków XVI w., t. zn. do wygaśnięcia jego pokolenia, które pod nazwiskiem »Rabsztyńskich« zaznaczyło się w dziejach.

Jedyny obok Andrzeja »Rabsztyńskiego« pozostały przy życiu Tęczyński, brat jego Jan, kaszt. krak., doczekał się obfitego potomstwa, które zdawało się zapewniać rozkwit jego krwi. W poprzek tym nadziejom stanęło jednak przeznaczenie, które jednym jego synom kazało paść w owym roku klęski dla domu Tęczyńskich, na nieszczęsnej wyprawie »bukowińskiej« (Stanisław, woj. bełzki, Mikołaj, woj. ruski i Gabryel [5]), drugim bezpotomnie zejść ze świata lub żeńskie tylko pozostawić potomstwo. Z siedmiu synów kasztelana Jana: Andrzej, kaszt. wojnicki († 1503) nie ma potomków, Jan z Lantkowic pozostawia syna, po którym rychło ślad ginie, Stanisław, woj. bełski, ma same córki, Sędziwój jest duchownym; tylko Zbigniew, star. lwowski, Mikołaj, woj. ruski i Gabryel mają synów, którzy — nieletni jeszcze w początkach XVI w. — są jedynymi przedstawicielami krwi Tęczyńskich, gdyż właśnie w tym samym czasie wygasa linia »Rabsztyńskich«.

Całość majątku rodowego, pomnożnego nabytkami z w. XV, rozdziela się skutkiem tego na trzy linie: I. Zbigniewa, II. Mikołaja, i III. Gabryela. Potomstwo Zbigniewa otrzymuje cały spadek po stryju Andrzeju, kaszt. wojnickim, [1] zaś potomstwu Gabryela, jak to z późniejszego stanu rzeczy wnioskować można, przypada scheda po Rabsztyńskich, a więc Kraśnik z dobrami ziemskiemi w Lubelskiem; Rabsztyn bowiem, będąc dzierżawą wieczystą, powrócił do ręki królewskiej. Najwcześniej z tych trzech linii wygasa linia Zbigniewa na Janie, podkomorzym krak. († 1534), i Andrzeju, kaszt. krak. († 1536.), po których gród Tęczyn z olbrzymią ilością posiadłości przechodzi na jedynego reprezentanta linii Mikołaja, na Jana, woj. sandom. [2], a po tegoż śmierci († 1541) na trzecią linię i ostatnią — Gabryela, t. j. na Jana, woj. sandom. († 1553), Stanisława, podkom. sandom. († 1550), i Andrzeja, kaszt. krak. († 1562), na których spadł obowiązek podtrzymania krwi.

W linii Gabryela przeciągnęło się istnienie domu Tęczyńskich do połowy w. XVII i w tej linii zgromadził się cały dorobek majątkowy minionych wieków; były to całe litanie nazw posiadłości, grupujących się około Tęczyna, Wiślicy i Kraśnika, do których przyłączyć należy mnóstwo dzierżaw królewskich, otrzymanych dzięki piastowaniu urzędów i wiele świeżych nabytków. Pokolenie Gabryela dzieliło się kilkakrotnie tem dobrem, zachowując rdzeń ojczystego majątku bez uszczerbku; wszelako, kiedy byt rodu zbliżał się ku kresowi, odpadały z olbrzymiej fortuny dzierżawy królewskie, spore części wynosiły niewiasty w domy mężów poza swój ród, zaś reszta szła na kosztowne fundacye, mające pośmiertną chwałę głosić imienia Tęczyńskich. Pomimo to wszystko »ultimus virorum de Thanczyn« Jan, woj. krak. († 1637), pozostawia jedynej swej córce i sukcesorce, Izabelli (Łukaszowej Opalińskiej), Tęczyn wraz z okolicą, gdy siostra jej stryjeczna, Zofia (Janowa Daniłowiczowa), lubelskie swe posiadłości na fundacyę klasztorną obraca.

Uposażenie rodu Tęczyńskich rosło, jak lawina; sprzyjała bowiem temu procesowi zwartość familijna i to, co było nieszczęściem dla utrzymania krwi, wymieranie męzkiego potomstwa, przychodzącego na świat w szczupłej ilości. Tęczyńscy, wyrósłszy jako najpotężniejsza gałąź z pnia Toporczyków, nie rozbijali się skutkiem tego na linie poboczne, nie dzielili swych dóbr na drobne fortunki, a czuwali zawsze nad tem, aby mienie schodziło się w ręku przedstawiciela krwi. Tym okolicznościom przypisać należy zachowanie pierwotnego majątku i jego niesłychany rozrost. W końcu jednak z braku męskiego potomstwa musiało się rozproszyć to, na co pracowały wieki. Kolebka rodu, gród Tęczyn przeszedł z ręką ostatniej Tęczyńskiej w dom Opalińskich. Zastanawia jednak, że jeszcze przed zgonem ojca tej Tęczyńskiej, Jana, woj. krak., przybiera dom Ossolińskich określenie »de Thanczyn« [3], jakiego w ciągu w. XV i XVI nigdy nie używał [4]. Heraldycy tłómaczą to zjawisko, wskazując na jednego z synów Nawoja († 1331), Jaśka »Owcę« (z Gór?), jako na głowę domu »Ossolińskich.« W istocie Ossolińscy, jako To-

[1] Tamże, s. 187.

[2] Zapiska sądowa krak. z r. 1438. Helcel: *Star. prawa pols. pomn.* T. II Nr. 2760.

[3] Długosz n. p. używa nazwiska »Kraśnicki« w tem znaczeniu. *Lib. benef.* T. II s. 500.

[4] Zob. dok. Władysława Warneńczyka z d. Buda 3. VII. 1443 roku (*Kod. Młp.* T. IV Nr. 1447).

[5] Wapowski, *Kronika* (»Ss. r. Pol.« T. II s. 31 i 262); nie wymienia jednak Stanisława, o którym znika wszelka wiadomość po r. 1497; przyjąć tedy wypada, że w tej wyprawie zginął. — Współcześnie nie zdawano sobie sprawy o losach uczestników tej wyprawy; tak np. jeszcze w roku 1498., co do Gabryela Tęczyńskiego, roztrząsali Brudzewski i Wapowski kwestyę »an sit vivus, vel mortuus« (zob. rękop. Bibl. Jag. Nr. 3227 s. 23 i 24). Mógł bowiem dostać się do niewoli tak, jak Jan Tęczyński, późniejszy podkomorzy krak. († 1534), który z niej zbiegł.

[1] Zapiski sądowe krak. z r. 1504 — Helcel, *Starod. prawa pols. pomn.* T. II Nra 1547, 1549, 1554; por. Wierzbowskiego, *Matr. reg. Pol. summaria* T. III Nra 1705 i 1707.

[2] W akcie z r. 1537 zaspokaja tenże Jan pretensye wdowy po Andrzeju. Katarzyny de Sienno (*Terr. Crac.* T. 188 s. 125—7).

[3] N. p. Jerzy z Tęczyna Ossoliński w r. 1631 i 1634 (*Relationes Castr. Crac.* T. 55 s. 959; t. 102 s. 598); Hieronim z Tęczyna Ossoliński w r. 1632 i 1633 (*Terr. Crac.* T. 130 s. 95 i 432).

[4] Ostrzedz należy przed dowolnością, z jaką autor artykułu o Ossolińskich (w »Złotej księdze« T. 23 s. 124 i n.) mieni ich od początku i stale »de Tęczyn«, co jest zupełnie z prawdą niezgodne.

porczycy i współdziedzice Morawicy (ojczyzny Nawoja), musieli zostawać w jakimś związku z Tęczyńskimi, ale w jakim i z jakiej przyczyny? — niesposób tutaj dociekać, tem bardziej, że historya domu Tęczyńskich nie przynosi tu szczegółów bliższych. Być może, że w zjawisku tem zaznacza się nawrót do tradycyi, dzisiaj niejasnej, ale w XVII w. uzasadnionej i usprawiedliwionej a dającej prawo Ossolińskim do uzyskania Tęczyna na wypadek zupełnego wygaśnięcia domu Tęczyńskich.

* * *

Prastare pochodzenie, obfite uposażenie oraz usadowienie w pobliżu Krakowa, stolicy państwa, dało możność panom z Tęczyna wysunięcia się na czoło rycerstwa małopolskiego i otwierało drogę do najwyższych stanowisk. To też każdy nieomal Tęczyński jest już senatorem w kolebce, a najwyższa godność świecka, kasztelaństwo krakowskie, nie wychodzi prawie z ich ręki. Jako najznakomitsza rodzina senatorska odbierają Tęczyńscy dowody zaufania tak ze strony otoczenia, jak również ze strony monarchów, zwłaszcza krwi Jagiellońskiej. Niema bowiem w epoce Jagiellonów ważniejszej sprawy publicznej, któraby się obyła bez współudziału członka tej rodziny. Uważa się ich za wiernych stróżów fundamentów, przywilejów i honoru Rzeczypospolitej [1] i dlatego z ufnością powierza się im trudne rokowania dyplomatyczne i zastępstwo w ważnych sprawach politycznych na zagranicznych dworach.

Zasadą jest dla nich służba rycerska i na urzędach ziemskich; po godności dworskie nie sięgają, choć kilku Tęczyńskich dzierży marszałkostwo nadworne; także nie uśmiechają im się zaszczyty kościelne, poprzestają w nielicznych wypadkach na kanonii krakowskiej, nie myśląc o infule i pastorale. Widocznie nie potrzebowali szukać zasiłku w chlebie duchownym, który obowiązywał do celibatu, niepomyślnego dla rozrostu rodu. Katolikami jednak pozostali rzetelnymi i o ile wiadomo, żaden z nich w dobie przesilenia reformacyjnego w swych przekonaniach katolickich się nie zachwiał. Nic dziwnego, że dworu ich szuka Piotr Skarga i obejmuje w r. 1560 kierownictwo wychowania nad Janem, późniejszym kaszt. wojnickim († 1593), podczas pobytu jego w Wiedniu. [2] Rzecz to charakterystyczna, że wtedy, kiedy za nowinkami religijnemi ciągną rzesze Polaków do Erazma i Melanchtona, Andrzej, kaszt. krak. († 1536), szuka pociechy w odwiedzeniu Grobu Chrystusowego. [3] Wymownymi zresztą dowodami ich uczuć religijnych są liczne i bogate fundacye kościelne, głównie klasztorne.

Zwyczajnie uchodzą Tęczyńscy za zauszników i powierników Jagiellonów; niewątpliwie strawili oni więcej czasu na pokojach królewskich, niż w własnej siedzibie, potrzebni monarchom, jako doradcy państwowi, za najwyższą powagę wśród rycerstwa uchodzący, ale nie zawsze układał się pomyślnie stosunek między nimi a tronem. Bywało za Kazimierza Jag., że kasztelan Jan († 1470) stronił przez długie lata od osoby króla i trzymając stale z Oleśnickim Zbigniewem, niejednokrotnie dawał dowody niechęci przeciw majestatowi [1]. Wtedy też spadł na głowę Jana straszny cios, krwawym gniewem i zemstą zalewający mu serce. Oto pod nieobecność króla w Krakowie mordują z błahego powodu mieszczanie krakowscy brata jego, Andrzeja »Rabsztyńskiego« († 1461), w zakrystyi kościoła Franciszkańskiego i szlachetne ciało w błocie nurzają ulicznem [2]. Nie było dość środków zemsty, którychby nie próbowała obrażona tą niesłychaną zbrodnią cześć rodu. Kazimierz Jagiellończyk może nie bez pewnego zadowolenia wewnętrznego patrzał na to upokorzenie opornego kasztelana, choć do surowego ukarania winowajców srogą przyłożył rękę. — I Jan Olbracht nie liczył także zapewne zwolenników pomiędzy Tęczyńskimi, skoro według tradycyi »Bukowina«, gdzie ginie trzech z tego rodu, miała ich pouczyć, co to znaczy wybierać króle [3]. Później nie zaznaczyły się już te zatargi między koroną a panami z Tęczyna, co więcej w w. XVI, owem stuleciu współzawodniczących familii, nie znać, aby Tęczyńscy z jakimkolwiek rodem popadli w spory o wpływy i znaczenie. Wyrośli byli tak w górę, iż w zawodach tego rodzaju nie upatrywali już ani zaszczytu, ani celu.

Związkami małżeńskiemi zrośli się Tęczyńscy z wszystkimi niemal najwybitniejszymi rodami polskimi i litewskimi, że się tu wymieni: Tarnowskich, Oleśnickich, Lanckorońskich, Szczekockich, Kamienieckich, Czyżowskich, Koniecpolskich, Łaskich, Opalińskich, Radziwiłłów, Sapiehów i t. d. Zdarza się jednak spotkać i mniej zaszczytne związki z niebardzo wybitną szlachtą. Za wybryk prawdopodobnie poczytała rodzina Tęczyńskich Janowi, podkomorzemu krak. († 1534), iż poślubił mieszczkę, choć zamożną, Annę Fogelwedrównę z Krakowa. Nie dochodzi też ten Jan do wyższych zaszczytów, a nawet zniechęcony, jak się zdaje, pozbywa się swego podkomorskiego urzędu za życia [4]. Dwukrotnie posuwała się rodzina Tęczyńskich w związki dynastyczne: raz przez małżeństwo Anny, siostry Andrzeja, kaszt. krak. († 1536), z Piastowiczem śląskim, Mikołajem ks. opawskim i raciborskim [5], powtórnie przez dramatyczne zaloty Jana Baptysty, wojew. bełskiego († 1563) do królewny szwedzkiej, Cecylii [6]. O ile można sprawdzić, nigdy nie zmieszała się krew Tęczyńskich z krwią cudzoziemską i w tym względzie pozostała od początku do końca czystą, rdzennie polską.

Odpowiednio do stanowiska społecznego musieli dbać Tęczyńscy o staranne wychowanie i wykształcenie swoich synów. W początkach rozkwitu tej rodziny wystarczało zapewne wychowanie, dawane przez domowych pedagogów i miejscowe szkoły wyższe oraz polor, zdobywany na pokojach królewskich w Krakowie, ale od drugiej połowy XV w. zaczęli szukać młodzi Tęczyńscy szkoły zagranicznej i służby dworskiej na obcych dworach. Już syn Jana z Lantkowic († po r. 1479), Stanisław, dostaje się na dwór księżny saskiej Zedeny, na którym wszelki ślad po nim prze-

[1] »Kto chce, wspomni sobie Oleśnickie, Tęczyńskie... i inne, jaka wielka w nich stałość beła, jacy miłośnicy Rzeczypospolitej...« — Czubek, *Pisma polityczne* s. 275.

[2] Ks. Wielewicki, *Dziennik O. O. Jezuitów* T. III s. 73.

[3] »Domino castellano Cracoviensi Andree comiti de Thanczin data est (r. 1533) facultas abeundi e regno in peregrinationem Ierosolimitanam, ubi paulo ante dominus Ioannes, gladifer Crac., eum precessit... Andreas comes in Thanczin, cast. Crac., ex peregrinatione Hierosolimitana rediens venit in Bodzanczin... (r. 1535) *Mon. Pol.* T. V s. 899, 900, 902 (»Diarium cuiusdam domestici Petri Tomicki, epi Crac.«).

[1] Długosz, *Hist. Pol.* T. V s. 71. 111; zob. list Długosza do Oleśnickiego z 5 II. 1450 r. w *Cod. epist.* s. XV T. I./$_2$ s. 102.

[2] Tamże s. 317—22, 332—3, 334—5; *Mon. Pol.* T. III s. 793—9; Helcel, *Starod. prawa pol. pomn.* T. II Nra 3662—3, 3684, 3687; *Cod. ep.* s. XV. T. I/$_2$ s. 211—5.

[3] Czubek, *Pisma polityczne* s. 407.

[4] W r. 1532; zob. Wierzbowskiego, *Matr. reg. Pol. summaria* T. IV Nr. 6191, oraz 6197.

[5] Według tablic Grünhagena był to Mikołaj II z linii opolskiej zmarły 27. VI. 1497 r.

[6] Najszerzej o tym wypadku pisze współczesny Paprocki w *Herb. ryc. polsk.* s. 73—9; por. wiersz Jana Kochanowskiego z r. 1563 p. t. »Pamiątka wszystkiemi cnotami obdarzonemu Janowi Baptyście na Tęczynie«.

pada [1], a synowie na Bukowinie poległego Gabryela († 1497) ciągną *„extra regnum“* po naukę, uzyskawszy w tym celu w r. 1506 czterechletnie zwolnienie od obowiązków służby wojskowej [2]. Nawet na dworze Albrechta ks. pruskiego, gorliwego stronnika reformacyi, spotkać można młodego Tęczyńskiego, Stanisława, późniejszego woj. krak. († 1561), którego opiece księcia poleca ojciec Jan, woj. sandomierski († 1553), a jeszcze gorliwiej bezdzietny stryj Andrzej, kaszt. krak. († 1536), gdyż go, jak w liście się wyraża *„loco filii habeo“* [3]. Odkąd przez legacye tureckie i wiedeńskie nawiązały się stosunki między domem Habsburgów a panami z Tęczyna, staje się Wiedeń i dwór cesarski szkołą dla młodego pokolenia Tęczyńskich. Synowie Andrzeja, kaszt. krak. († 1562), Jan i Andrzej, nad którymi czuwa w Wiedniu Piotr Skarga, przywożą w liście ces. Ferdynanda z r. 1561 wyrazy najwyższego uznania dla swych obyczajów i pienia pochwalne dla swych znakomitych przodków. Przy tej sposobności potwierdza ces. Ferdynand hrabiostwo Tęczyńskich, uzyskane w r. 1527 przez Andrzeja, kaszt. krak. († 1536) dla całego rodu i udostojnia ich tarczę herbową [4]. Wolno widzieć w tym zaszczytnym pergaminie środek pozyskania możnej rodziny dla kandydatury austryackiej na wypadek bezpotomnej śmierci Zygmunta Augusta; wszelako stanęła ona murem przy »gallikańskim« królu, a dla synów znalazła — odpowiednio do sympatyi francuskiej — szkołę w belgijskiem Lovanium, gdzie jeden z ostatnich Tęczyńskich, Gabryel, w kwiecie wieku umiera († 1629) [5].

Mimo pieczołowitego wykształcenia nie brali się Tęczyńscy do pióra; nie zbywało im na zdolnościach i rozejrzeniu naukowem, ale wedle pojęć swego czasu nie uważali za stosowne imać się pisarskiego zajęcia. Rycerzom sztuka wojenna była wszystkiem; senatorom — w krwi płynąca umiejętność kierowania sprawami państwa. Najbliżej może spraw naukowych stał z pośród nich Sędziwój, kanonik krak. († około r. 1474), sprawujący w r. 1461 urząd rektora Uniwersytetu Jag., jako »bakałarz dekretów« [6]. Ostatni z rodu: Jan, woj. krak. († 1637), spełniając wolę swego brata Gabryela, woj. lubelskiego († 1617 r), przenosi na uniwersytet Jag. prawo prezenty plebana dla kościoła w Międzyrzeczu, nie tylko z myślą, aby pleban międzyrzecki w modłach pamiętał o familii Tęczyńskich, ale aby w szkole międzyrzeckiej utrzymywał bakałarza lub mistrza, *„qui latinam aut graecam grammaticam doceat propter pueros christianorum utriusque ritus“*, a nadto, aby wyposażył osobnego lektora w uniwersytecie Jag., któryby *„ad usum Reipublicae ex Aristotele, principe philosophorum“* bez posługiwania się komentarzami, metodą sokratesowską wykładał, wybierając to przedewszystkiem, *„quae ad usum, non ad inanem et scholasticam contemplacionem, pertinent, cum poenitendus labor sit in iis aetatem consumere, quae extra scholam nullum penitus usum habent* [1]. Ten ciekawy i nadzwyczaj charakterystyczny przykład poucza, jaka dojrzałość wiedzy mieściła się w rycerzach i senatorach z domu tęczyńskiego. Warto wspomnieć, że tenże sam Jan, zaprzyjaźniony z Piotrem Kochanowskim, miał gładzić i poprawiać jego tłomaczenie ariostowego: »Orlanda Szalonego« [2]. Wiadomo nadto, że dom ten był żywym wzorem i przykładem dla tego rodzaju szlachty, jak np. Rey, który na dworze panów z Tęczyna się polerował.

O wysokiej dojrzałości politycznej członków tego domu zachowały się świadectwa współczesne; za światło wszystkich cnót senatora uchodził według współczesnego nekrologu Jan, kaszt. krak. († 1470) [3]), zaś Andrzej, kaszt. krak. († 1536), ów *„vir optimus“* według Tomickiego, był to *„homo parvus corpore, animo, consilio, eloquentia magnus“* [4]. W ogóle pod względem dyplomatycznym uważano Tęczyńskich za talenty pierwszej jakości, i to tem cenniejsze, że w zgodzie idące z zachowawczym kierunkiem co do utrzymania powagi i znaczenia państwa. Z tej przyczyny płynęło właśnie powierzanie im spraw dyplomatycznych za granicą, z których ku pożytkowi Rzeczypospolitej zaszczytnie się wywiązywali; może jeszcze ważniejszem zajęciem, nieomal chlebem powszednim było dla Tęczyńskich umiejętne rozwiązywanie trudności domowych i usuwanie kłopotów wewnętrznych.

Znaczenie w Rzeczypospolitej, tytuł hrabiów imperium rzymskiego, wrodzone zdolności, magnacka fortuna otwierały przed Tęczyńskimi na oścież zachodnią i południową Europę, czerpali też oni pełnymi oddechami atmosferę kultury wyższej, nieraz i awanturniczością południowych grandów się przejmując, o czem dość wiele piszą nasi heraldycy; ale choć włoską w ubiorze przybierają modę, nie zmieniają swej duszy polskiej, tylko ją kształcą i podnoszą, aby tworzyć pomost między barbarzyńską północą a światłem południem i wyrównać dzielące różnice bez szkody dla rodzimych odrębności narodu. Całą pracę, trud i zdobyte doświadczenie wkładają w polski zagon, z którego wyrośli i z którym się przez stulecia zrośli; a przez to stają się częścią narodu, jasnem pasmem w dziejach jego kultury i niepoślednią częścią naszej lepszej przeszłości.

Wygaśli przed »Ogniem i mieczem« kozackim, przed »Potopem« szwedzkim i przed »Targowicą«; brakło ich, jak wielu innych, na ciężkie chwile. Strawiła ich ta stara krew polska, która od tysiąclecia miała płynąć w ich żyłach. Od XVI w. rozpoczynają się owe bezpotomne zgony Tęczyńskich, od XVI w. zaczynają karleć ich ciała. Wspomniany Andrzej, kaszt. krak. († 1536), ma być jeno duchem wielki, a ciałem mały — i nie on jeden tylko, skoro wedle satyryków rokoszowych stało się to regułą, że »Zacheusza Tęczyńscy wzrostem naśladują« [5]. Katastrofa zbliżała się, a spadła niespodziewanie szybko. Jeszcze Andrzej, woj. krak. († 1637) mógł się łudzić co do utrzymania krwi. Trzech bowiem synów daje mu Opatrzność; odbiera wprawdzie pierwszego, Gabryela († 1629), i drugiego, Krzysztofa (po r. 1617), pozostaje jednak najmłodszy, Stanisław. Nie powstrzymuje to ojca od wysłania jedynaka do Kamieńca, gdy tureckie niebezpie-

[1] List Zedeny, ks. saskiej do Jana Tęczyńskiego z d. Drezno 30 I. 1479 r. (Lewicki, *Cod. Epist.* s. XV. T. III s. 275).

[2] Dok. króla Aleksandra z d. Lublin 17 II. 1506 r. (Wierzbowski, *Matr. reg. Pol. summaria* T. III Nr. 2622 por. z Nrem 2691).

[3] Oba listy z r. 1530 w *Tomicianach* T. XII s. 261, 353.

[4] Pierwszy przywilej na tytuł hrabiowski otrzymała rodzina Tęczyńskich od ces. Karola V. w dok. z d. »Sbera« 30 IX. 1527 r.; drugi potwierdzający w dok. ces. Ferdynanda z d. Wiedeń 11 IV. 1561 r. (zob. przyp. 2. na szp. 243); I. — oba drukuje Paprocki w *Herb. ryc. pols.* na s. 70—73, 80—83. Oryginały tych dokumentów w zbiorach Ossolińskich we Lwowie.

[5] W r. 1629 odprawili Jezuici krak. egzekwie: »... pro filio suo (palatini Crac.) maximo natu in Belgio mortuo ...« (ks. Wielewicki, *Dziennik O. O. Jezuitów* T. IV. s. 331). Estreicher notuje w swej bibliografii: »Isidorus a s. Iosepho — Oratio funebris Gabrieli Tencinii — Bruxella« 1630 r. i »Puteanus Er. — De morte — Lovanii« r. 1629.

[6] Chmiel, *Album studiosorum* T. I s. 162.

[1] Zapis z 13. VI. 1637 r. w *Inscriptiones castr. Crac.* T. 245 s. 903 i n. — Międzyrzecz otrzymał Gabryel, woj. lubelski, wraz z ręką Barbary ks. Zbaraskiej.

[2] Czubek (za Brücknerem) w przedmowie do »Orlanda Szalonego« (*Bibl. pis. pol.* — wyd. Ak. Um.) T. I s. 36.

[3] Zob. przyp. 4. na szp. 258.

[4] *Tomiciana* T. V. s 237. T. X s. 423.

[5] Rembowski, *Konfederacya i rokosz* s. 436.

czeństwo Rzeczypospolitej zagraża. Tam, na posterunku, wśród bliżej nieznanych okoliczności, w początkach listopada 1634 r. ginie ostatnia podpora i nadzieja rodu [1], a nieszczęsny ojciec, przeżywszy trzech synów, umiera po 3 latach w tem bolesnem przeświadczeniu, że jest *„ultimus virorum de Tęczyn“*.

* * *

Z przeszłości świetnego rodu pozostał, krom wspomnień historycznych, szereg pamiątek, które przetrwały jego istnienie. Jedne rzucają się same w oczy, drugich dopatrywać się i doszukiwać przychodzi w przeobrażonym lub zniszczonym ich stanie. Zwyczajnie zwraca się myśl ku najwidoczniejszej i najokazalszej po nim spuściźnie, ku majestatycznym zwaliskom Tęczyna, wywołującym w wyobraźni obrazy życia, dawno z tych murów zbiegłego. Mało kto jednak uprzytomnia sobie, że życie to prócz dwornych pierwiastków, obejmowało też kłopoty i zabiegi gospodarcze około wytworzonych w pobliżu grodu warsztatów pracy. Tuż pod bokiem niemal pałacowej siedziby istniał browar i słodownia [2], a zapewne też i kamieniołom [3], zaś nieco dalej w stronę wsi Tęczynka wrzała pracą kopalnia ołowiu, »zwierzyńcem« od grodu przedzielona [4]. Obraz przeszłości nie byłby wierny, gdyby się go tem prozaicznem przypomnieniem nie uzupełniło. — Poza Tęczynem posiadali Tęczyńscy długotrwałe siedziby w grodzie rabsztyńskim i kraśnickim; pierwszy wyszedł z ich rąk z początkiem XVI w. i podobno wiele miał wykazywać śladów na sobie ich władztwa, któreby przy badaniu obecnych ruin powinny być na względzie; drugi, dzisiaj zrównany z ziemią, wszedł wraz z miastem Kraśnikiem i okolicznemi wsiami w drugiej połowie XVI w. w dom książąt słuckich przez Katarzynę († po 1589 r.), małżonkę ks. Jerzego.

Związek z stolicą państwa, Krakowem, zmuszał Tęczyńskich do zachowania tutaj dla siebie pewnych budowli mieszkalnych. Z domów, jakie w tem mieście posiadał kasztelan Jan († 1405; zob. szp. 248), dochował się przy rodzinie dom przy kościele św. Michała na Zamku krak. do połowy XVI w., aż się go w r. 1545 Stanisław, podkomorzy sandomierski († 1550), na rzecz Macieja de Jeżow, archidyakona warszawskiego i kustosza skarbca kor., pozbył [5]. Na parcelach, jakie miał wspomniany kasztelan Jan przy Grodzkiej ulicy, wystawił wnuk jego, kaszt. krak. Jan († 1470), dwie kamienice; istotnie też spotyka się później przy tej ulicy w posiadaniu Tęczyńskich jeden dom, któryby wskazywał swem położeniem, że stał na dawnym ich gruncie. Byłby to ów *„domus murata seu lapidea prope ecclesiam s. Andree“*, odziedziczony w r. 1504 przez synów Zbigniewa († 1497) po stryju Andrzeju, kasztelanie wojnickim [6], który to dom jako *„lapidea seu curia... hereditaria penes bursam Juristarum ab una et prope ecclesiam s. Andree partibus ab altera“* był raz Andrzejowi Kościeleckiemu w r. 1509 [1], powtórnie (r. 1530). Mikołajowi Szydłowieckiemu [2] obligowany. Drugi dom był w pobliżu Grodzkiej ulicy: *„in platea transversali (Poselska) a platea Castrensi retro ecclesiam s. Petri sub muro civili“*, ale stanowił on prawdopodobnie nowy nabytek Stanisława, wojew. krak. († 1561 r.), który go na starych fundamentach kazał przebudować w r. 1556 miejscowemu architekcie, Gabryelowi Słońskiemu [3].

W długiem posiadaniu Tęczyńskich pozostawała też kamienica, przedtem »Lewkowską« zwana, przy ul. Żydowskiej naprzeciw »Kollegium mniejszego« położona, którą Jan, kaszt. krak. († 1470), od Piotra Szafrańca za 400 grzywien w r. 1445 nabył: *„domus... seu lapidea post collegium Artistarum in platea iudeorum circa iudeos et circa murum in Cracovia* [4]. W tym to bezwątpienia domu udzielił rzeczony Jan schronienia żydom czasu pogromu, przez »Krzyżowców« w r. 1464 urządzonego [5]. Po Janie dziedziczy go najstarszy syn Andrzej, a w r. 1504 synowie Zbigniewa [6], którzy oddają go *„domus ex opposito s. Anne Cracovie sita“* w używanie wdowie po Mikołaju († 1497), Aleksandrze z Chożowa, w długotrwałe spory z przyczyny tej budowli z kollegium artystów popadającej [7]. Następnie znajduje się ów dom w posiadaniu Jana, woj. sandom. († 1541), który go jako własność *„que iurisdictioni civili non subiacet“*, od królów polskich uprzywilejowaną, oddaje w używanie synom Gabryela († 1497) [8], a równocześnie (r. 1540), ulegając życzeniu królowej Bony, usuwa na pewien czas ściek brudnej wody, jaki kanałem przez ogród miejski poza mury odpływał [9]. W r. 1554 powraca jednak ta kamienica w ręce jego córek: Katarzyny (Ostrorogowej) i Zofii (Bonerowej, 2-o Barzowej), które podzieliły na połowę własność nie tylko tej kamienicy *»penes ianuam alias u forthki s. Anne«*, ale i owego dworu *»apud s. Andream in platea Castrensi«* [10]. Być może, że odtąd przeszły te dwie kamienice w ręce familii Ostrorogów i Bonerów, względnie Barzich. Poza Krakowem posiadali Tęczyńscy domy w Piotrkowie i Lublinie, a prawdopodobnie z początkiem XVII w. i w Warszawie; brakuje jednak wiadomości, aby o tem coś więcej powiedzieć było można.

Przechodząc od budowli, pożytkowi ludzkiemu, do domów, chwale Bożej służących, zaznaczyć należy szczodrobliwość niewyczerpaną tak męskich, jak i żeńskich członków rodu Tęczyńskich na różne fundacye pobożne, które odciągały nieco ich uwagę od instytutów kościelnych, z dawna nabytych, jak np. od kościoła św. Idziego pod Zamkiem krak. (zob. szp. 244—245). Pochodziło to stąd, że bliższe ofiarności w tym kierunku były miejsca ich stałych siedzib. Stawiali więc i uposażali kaplicę na grodzie Tęczynie, istniejącą już w połowie XV w., której prebendarz oprócz płacy pobierał dziesięcinę z Kozubowa i Skorocic [11]; wznosili ołtarze w Książu, jak to

[1] Zachowała się w zbiorach Ossolińskich we Lwowie: »Mowa Imp. Jakuba Sobieskiego, krajczego kor., przy wyprowadzeniu ciała Imp. Stanisława Tęczyńskiego, wojewodzica krak, z Kamieńca d. 10 listopada 1634 r.« (zob. *Katalog* T. I s. 478 i 539).

[2] Według opisu zamku z aktu podziału z r. 1553, *Terr. Crac.* T. 191 s. 171 miała być: »thamże pod zamkiem lasznia z browarem, slodownia i dom praczek.«

[3] zob. s. 18 i przyp. 4, gdzie wiadomość, że marmuru, łamanego w Tęczynie, używano do budowli.

[4] Kopalnia ta: »mons, in quo laborant plumbum« istniała tutaj od końca XV w. (Wierzbowski, *Matr. reg. Pol. Sum.* T. III Nr. 1705.); położenie jej zaś określa wyżej w przyp. [4] powołany akt na szp. 247. w słowach: »staw grzębienny na konczu wszy Teczynka, za *szythbem* thesz staw a ktemu jeszcze pięcz szadzawek w szwierzynczu,« dalej czytamy: »...a olbora, sztola i naprawa jej... ma bycz spolna...«

[5] *Terr. Crac.* T. 190 s. 1022.

[6] Helcel, *Starod. pr. pols. pomn.* T. II Nr. 4547.

[1] *Castr. Crac.* T. 30 s. 395.

[2] Wierzbowski, *Matr. reg. Pol. summ.* T. IV Nr. 5779; zob. »*Spraw. kom. hist. szt.*« T. VI s. 358—9.

[3] Wdowiszewski, *Gabryel Słoński, architekt krak.* — *Sprawozdanie kom. hist. szt.* T. V s. 4. 5, 11.

[4] Helcel, *Starod. prawa pols. pomn*, T. II Nr. 3231; zob. 3241 3, 3270. Ulicą Żydowską zwano wówczas dzisiejszą ulicę św. Anny. Ale kamienica Tęczyńskich była może bliżej wylotu ul. Jagiellońskiej, którą czasem nazywano »vicus transversalis Judeorum.«

[5] Długosz, *Hist. Pol.* T. V s. 387.

[6] Helcel: l. c. Nr. 4547.

[7] Wierzbowski, l. c. T. III Nra 1305, 1707; IV Nra 2957, 8.

[8] *Terr. Crac.* T. 187 s. 737—8.

[9] Wierzbowski: l. c. IV Nr. 6782.

[10] »*Terr. Crac.*« T. 33 s. 193—205.

[11] Długosz, *Liber Benef.* T. I s. 109, 406.

czyni w tamecznym kościele parafialnym Andrzej Rabsztyński († 1461) ku uczczeniu zmarłej swej żony Jadwigi z Melsztyna (r. 1458) [1]. Znane też są bogate czynsze, jakimi zaopatrywali ołtarze: »św. Elżbiety, Jadwigi i Ludmiłły« w kościele św. Barbary w Krakowie (r. 1512, 1571, 1576) [2] i w tutejszym kościele Maryackim ołtarz »św. Trójcy, Wniebowzięcia P. M., Emerama i Jana Jałmużnika« (r. 1512) [3].

Rozlewniejszą wszelako i wspanialszą stawała się ich ofiarność w wznoszeniu klasztorów i kościołów parafialnych. Syn Andrzeja Rabsztyńskiego († 1461), Jan, dokonywa przemiany i niewątpliwie przebudowy kościoła parafialnego w Kraśniku, oddając go w posiadanie Kanonikom Regularnym św. Augustyna, z Kazimierza nad Wisłą powołanym, (r. 1469), których obficie uposaża, za namową stryja swego Jana, kaszt. krak. († 1470) [4]. W tymże samym Kraśniku miał stawiać w r. 1531 Jan, woj. sandomierski († 1553), kościół pod wezwaniem św. Ducha [5]. Niedługo przedtem Beata z Tęczyńskich Pieniążkowa, wojewodzina ruska († 1517 r.), »zbudowała klasztor Bernardynom w Samborze« [6]. Kościoły parafialne wznieśli Tęczyńscy w Toporowie i Staszowie. Toporów, jako osadę miejską, powołał do życia Andrzej, kaszt. wiślicki († 1613), w r. 1603, dając jej miano z klejnotu swego urobione, zaś brat jego Jan, woj. krak. († 1637), kościół tu wybudował w r. 1628 [7]. W Staszowie wystawić miał wspomniany Andrzej, kaszt. wiślicki, świątynię parafialną (r. 1613) [8].

Najokazalsze fundacye przypadają na schyłek rodu; należy do nich klasztor Karmelitów Bosych w Czernej pod Krakowem, wystawiony olbrzymim kosztem przez Agnieszkę z Tęczyńskich Firlejową († 1644), wojewodzinę krak., tuż przed jej zgonem [9] i klasztor Kamedułów w Rytwianach, który od r. 1621 zaczął stawiać ostatni Tęczyński, Jan, woj. krak., idąc za przykładem Mikołaja Wolskiego, na Bielany pod Krakowem zakonników tych sprowadzającego [10]; wreszcie klasztor Karmelitanek w Lublinie, który Zofia z Tęczyńskich Daniłłowiczowa, podskarbina kor. († 1654), uposażyła całą swoją substancyą, ku niezadowoleniu ostatniej Tęczyńskiej (Izabelli Opalińskiej) i domu Daniłłowiczów [11]. Klasztor Kamedułów w Rytwianach nie był jeszcze całkowicie ukończony przed zgonem Jana, wojew. krak. († 1637); okazuje się to z jego legatu przedśmiertnego, którym przeznacza czynsz roczny w sumie 4000 złp., na kopalni tęczyńskiej ubezpieczony, na dalsze przyozdabianie kościoła i wybudowanie facyaty z marmuru, łamanego w Tęczynie, a następnie na utrzymanie tych zakonników, którzy kraju nie będą opuszczać [12].

Ostatnie owe fundacye świadczą dobitnie, iż gasnący ród, ile tylko można było, włożył swoje mienie w dobro kościelne, jakby pragnął, wiążąc je z chwałą swego imienia, ocalić od przejścia w obce ręce. Nie są to oczywiście wszystkie nakłady, na cele pobożne obrócone; trzebaby rozpatrzeć historyę każdej ich posiadłości, aby dojść do zupełnego w tym względzie obrazu, trzebaby też przetrząsnąć zakrystye i skarbce kościelne, aby wydobyć na jaw owe klejnoty i paramenty kościelne, których hojna ręka tego domu nie szczędziła. W inwentarzu skarbca Dominikanów krak. z r. 1649 wyszczególniono: »krzyżyk złoty z nogą srebrną pozłocistą«, relikwię krzyża św. zawierający, oraz »ornat altembasowy, na białem dnie teletowem drobne kwiaty czerwone« — dary panien Tęczyńskich [1]. OO. Jezuici krak. posiadać mieli od Agnieszki z Tęczyńskich Firleyowej, wojewodziny krak., prócz kamienicy ofiarowanej, także »kielich złoty« oraz »ornat perłami haftowany« [2]. Zakon Jezuitów cieszył się zresztą szczególnymi względami Tęczyńskich, jak o tem z »Dziennika« ks. Wielewickiego przekonać się można [3].

Wydobyć na jaw wszystkie pamiątki po Tęczyńskich, lub je przynajmniej wskazać, nie wydaje się jeszcze dzisiaj podobieństwem. Tutaj wyszczególniono najważniejsze i zebrano te, do jakich po drodze dotrzeć było można. Wiele z nich pozostaje dotąd w ukryciu, inne może po wsze czasy przepadły; zniknął bowiem ich przegląd, odkąd z zatratą rodu zginęła dbałość o nie, a zacierało się wspomnienie.

Do pamiątek po znakomitym rodzie należałyby też miejsca ich wiecznego spoczynku, związane ze sprawą pomników grobowych. Dla objaśnienia tej sprawy nie zawadzi zauważyć, że groby Tęczyńskich znajdują się w rozrzuceniu na ziemiach polskich. Prawdopodobnie do połowy XV w. zwłoki członków tego rodu znajdowały schronienie pod sklepieniami świątyń krakowskich (w katedrze, kościele św. Idziego, lub św. Andrzeja). Tutaj też zapewne pochowano śmiertelne szczątki kaszt. krak. Jana († 1470), z którego grobu zachował się napis pomnikowy [4]. Brat tegoż Jana, Andrzej Rabsztyński

[1] Wierzbowski: »*Matr. reg. Pol. summ.*« T. I, Nr. 503.

[2] Wierzbowski: l. c. T. IV, Nr. 1597; oraz »*Terr. Crac.*« T. 66 s. 660 i T. 69 s. 1010.

[3] Wierzbowski: l. c. T. IV, Nr. 1598.

[4] Długosz: »*Liber. benef.*« T. III, s. 172–3.

[5] »*Słownik geograficzny*« T. IV, s. 632.

[6] Paprocki: »*Herby ryc. pols.*« s. 69.

[7] »*Akta gr. i ziem.*« T. X, Nr. 2971; oraz »*Słow. geogr.*« T. XII, s. 400.

[8] Niesiecki: »*Herb. pols.*« T. IX, s. 67.

[9] Szczegółowo przedstawia tę fundacyę: »*Słownik geograficzny*« T. I, na s. 812—814.

[10] Zapewne budowali konwent rytwiański ciż sami włoscy architekci, których wymienia St. Tomkowicz, jako budowniczych współczesnego eremu na Bielanach. — »*Teka grona kons. Gal. zach.*« T. II, s. 7. 8.

[11] St. Temberski: »*Roczniki*« (»Sz. r. Pol.« T. XVI, s. 292).

[12] Akt ten z d. Kraków 24 VI. 1637 r. w »*Insc. Castr. Crac.*« T. 245 na s. 890—5 brzmi w wyjątkach ...Ioannes, comes in Thenczyn, palatinus Cracoviensis... recognovit, quia ipse zelo religionis et pietatis ductus proventus et emolumenta praesertim ad exornandam ecclesiam monasterii conventus eremitarum Cameldulensium in Monte Aureo Rytviensi per se... tempore anteacto fundati et dotati augendo et accumulando religioso patri Bonaventurae Neapolitano priori totique conventui... summam quatuor millium flor... census seu pensionis annuae post... decessum sui... in et super fodinis minerariis metalli *galman* nuncupati, in fundo haereditatis castri Tenczyn villarumque eo pertinencium siti... tamdiu, quamdiu metallum hoc idem *galman* dictum ibidem compertum in eisdemque fodinis laboratum et errutum fuerit... inscribit... successores suos... obligat..., ita quod... tenebuntur praefato religioso patri Bonaventurae Neapolitano priori totique conventui Rytwiensi... pensionem praefatam... quolibet anno pro festo Nativitatis s. Joannis Bapt... dare solvere et ad monasterium suprascriptum... per suum nuncium transmittere his condicionibus... quod suprascriptus... prior cum suo conventu... eandem summam... non alibi, solummodo pro exornanda ecclesia eiusdem monasterii... videlicet pro exstruendo et aedificando frontispicio alias *na zbudowanie faciaty* ecclesiae eiusdem... ab infra ad superficiem usque ecclesiae eiusdem ex lapide marmoreo in fundis Tenczynensibus existenti... sumptibus... propriis ex eodem censu annuo... fodendo, ad hoc idem monasterium... deducendo et devehendo, tum pro religiosorum patrum in conventu monasterii eiusdem... professorum tantum et non aliorum ad exteras nationes transmittendorum et redeundorum centum taleris imperialibus ex eodem censu seu pensione praefata expeditione; eo vero aedificio ecclesiae praefatae peracto et perfecto alias *po zbudowaniu y wymurowaniu faciaty* eam summam (4000 złp)... census praefati pro murorum monasterii eiusdem... reparatione et suprascriptorum religiosorum patrum monasterii eiusdem... ad exteras nationes, prout supra, expeditione...« (por. tamże s. 895—900).

[1] »*Spraw. kom. hist. szt.*« T. VI, szp. VII i VIII.

[2] Niesiecki: »*Herb. pol.*« IX, s. 65.

[3] Zob. indeks w XIV t. »Ss. r. Pol.«

[4] »Hic situs est clara de Thanczyn stirpe Johannes,
Dives opum, casto floridus eloquio,
Mitis et armipotens, qui consiliarius omni
Lumine virtutum perradiosus erat,
Cracovie moritur, nam castellanus haberi (s.)
Sceptra perornabat rex Kasimire tua,

(† 1461) spoczął na wieki w kościele w Książu; tam niezawodnie chowano zwłoki z jego linii aż po początek XVI w. i tam też według wszelkiego prawdopodobieństwa składano trumny z linii Zbigniewa († 1498) i Mikołaja († 1497); tylko potomkowie Gabryela († 1497 r.), na których spadł Kraśnik, mieli grobowce w Kraśniku. Odkąd ten w drugiej połowie XVI w. odpadł na rzecz ks. słuckich, gubi się ślad miejsc ich pochowków. Powstaje przypuszczenie, że wraz z zmianą stolicy państwa, zmieniło się też miejsce dla ich grobowców, t. zn. że ostatni Tęczyńscy byli chowani w Warszawie, o ile oczywiście nie wybierali do tego celu fundowanych przez siebie gdzieindziej kościołów. Kobiety z tego rodu szły do grobowców swoich mężów, a więc w Tarnowie grzebano Tarnowskie, w Opalenicy — Opalińskie, w Kurozwękach — Lanckorońskie, w Pińczowie — Oleśnickie, w Dynowie — Wapowskie i t. d.; inne, w dewocyi żyjące, oddawały swe ciała podziemiom kościołów klasztornych, a więc Beata (Pieniążkowa † 1517 r.) pochowana u Bernardynów w Samborze, Agnieszka (Firleyowa † 1644) u Karmelitów w Czernej, a Izabella († 1645) u Jezuitów w Lublinie.

Dodatek do „Tęczyńskich".

Podział zamku tęczyńskiego w roku 1553[1].

Stawawszy oblicznie przed ządem /s./ i acty krolewskiemi, assessorskiemi Jasnie Wielmosny Andrzej, wojewoda Lubiel-/s/ki -- Sniatinski i Rohatinski starosta, jako stry, — Stanislaw, castellan Lwowski — Lubelski i Belski starosta, jako szynowiecz, — Grabiowie i dziedziczowie na zamką Thanczynie, — jawnie dobrowolnie z dobrem rosmyslem, będącz zdrowi na duszy i na czielie, zesnali, isz miedzy szobą dzial wieczny i nieodmieny zamkiem Thanczynem i wszytkiem imieniem Thączynskiem, ku przerzeczonemu zamku Thanczynskiemu przysluszaiączem i inszemi przyslusznosczami i to, czo zalezy ku przerzeczonemu Thączynowi, w ten sposzob niszei opiszany uczynili i rospiszali. Naprzod przerzeczonemu Andrzejowi, wojewodzie Lubelskiemu i jego potomkom dostala szie polowicza zamku Thanczynskiego, gdzie kuchnia jest ze wszytkiem budowaniem, nicz nie wyjmującz, od rogu albo od kąta, gdzie na ten czas lazienka jest, prosto prostającz asz do drugiego roku/s./ albo kątą, gdzie jest wieza, rzeczona Dorotha, tak zeby przy panu wojewodzie Lubelskiem zostala kownata, ktora jest z wielkiej szali, a przy panu Lwowskiem zeby tesz zostala szien, ktora jest przed ciemną izbą, idącz po prawej stronie od tego rogu, gdzie jest lazienka, asz do rogu wieze rzeczonej Dorotha; takze tesz, wszedszy w zamek Thenczynski po lewej stronie, dostalo szie przerzeczonemu Andrzejowi, wojewodzie Lubelskiemu, jako jest wyssej opiszano, okrom wieze Dorothy, ktora jest i ma bycz spolna, tesz brana zamkowa, ktora jest w częszczy przerzeczonego castellana Lwowskiego, dostala szie przerzeczonemu wojewodzie Lubelskiemu, ze wszytką wladzą, prawem, opieką i roskazowaniem jej, a to jedno w odwieraniu i zawieraniu w tej branie, przy ktorej i na ktorej wolno bądzie przybudowacz przerzeczonemu castellanowi Lwowskiemu, czo — szie mu podobacz bandzie. Temusz tesz przerzeczonemu Andrzejowi, wojewodzie Lubelskiemu, ku tej polowiczy zamku wyszej omienionej dostaly szię ty wszy: naprzod folwak/s./ pod zamkiem ze wszią Rudno ze wszytkiem budowaniem, ogrody, polmi, tak jako w szobie staradawna jest, miasteczko Nowa Gora s podawaniem plebaniej, Philipowycze, wiesz sz folwarkiem, Myekyna, Czyszowka, Myslychowycze, Wodna, Wolya s pilą, Ostrosnycza, Huta ze wszytkiemi polmi, ogrody, łąkami, budowaniem, jako szie w szobie staradawna zachowywa; stawy, ktore szą w tych wsziach wyszej opiszanych: naprzod w Philipowyczach na potoku za zolthyzem; Czechil w leszie; Olszowa kloda; nad Hutnem psztrazne dwa stawy; Karbielow, szadzawka pod Karbyelowem; staw Grzebyenny na konczu wszy Teczynka; za Szythbyem tesz staw, a ktemu jeszcze piącz szadzawek w Szwyerzynczu.

Mlyny, ktore szą w tych wsziach: w Philipowyczach dwa, w Czyzowcze, w Myszlachowyczach i Wolej; temusz panu wojewodzie nadto dostaly szie dwie collaturze: jedna prebendi swiatego Ydzyego w Krakowie, rzeczonej Gorka. a druga oltarza na zamku Kracowskiem Thenczynskiego, titulu swiątego Andrzeja, a druga polowicza zamku, gdzie jest kaplicza, począwszy od tego kąta, gdzie stoi lazienka, lazienką w ten dzial wkladającz, idącz prosto od lazienki az do wieze spolnej, rzeczonej Dorotha, po prawej rącze wszedszy w zamek, wszytka polowicza zamku dostala szie przerzeczonemu Stanislawowi, castellanowi Lwowskiemu i jego potomkom okrom brony, ktora jest w opiecze przerzeczonego wojewody Lubelskiego i potomkow jego i tak szie rozumiecz ma, isz przerzeczony wojewoda Lubelski niema wiączej iurisditiej miecz jedno, isz wrota branne w jego moczy mają bycz i jego wrotny ma zamykacz przerzeczone wrota i odwieracz.

A budowanie wszytko ma bycz u tej branny pana Lwowskiego, a wszak branna ma bycz wolna, a zadne budowanie nowe, ktoreby chczial ten przerzeczony kastellan budowacz, niema wjasdowi przeskadzacz w tej to przerzeczonej branie; temusz tesz przerzeczonemu castellanowi Lwowskiemu dostal szie przygrodek ze wszytkiem budowaniem i sz braną przygrodkową, ktora branna przygrodkowa ma bycz w jego opiecze, tak jako zamkowa w opiecze przerzeczonego wojewody, tamze pod zamkiem lasznia z browarem slodownym i dom praczek i bandzie moczen przerzeczony castellan Lwowski tamze zagrodniki szobie szadzicz i przyczyniacz, jako na szwem wlasnem grunczie, asz po drogą, ktora idzie do wszy rzeczonej Zalasz i temusz to, przerzeczonemu castellanowi ku tej polowiczy zamku wyzej omienionej dostaly szie ty wszy: Krzeszovycze s wolwarkiem, Navoyowa Gora, Luszyowycze, Zalasz s podawaniem plebaniej, Friwaklt, Teczynek s podawaniem plebaniej, Mlynka, Czermna, Pradtnyk, Kostrzecz i polie, rzeczone Karbyelow, ktore liezy nad stawki Karbyelowa, ze wszytkiemi polmi, łąkami, ogrody, budowaniem, tak jako szie staradawna zachowywa; stawy, ktore szie przerzeczonemu castellanowi dostaly: Rudnyk, Rudnyczek, Jaga, Jancza, Gosdzyecz, Mlynka, ktora jest w cząsczy przerzeczonego castellana Lwowskiego, dwie sadzawcze we Szwierzynczu nizne wespolek z mlyny, ktore szą w tych wsziach wyszej omienionych; temusz to castellanowi Lwowskiemu dostaly szie tem dzialem dwie collaturze: jedna prebendi swiątego Ydzyego

Prole pia felix, memorem studuitque parentum
Atque bipenniferam condecorare domum,
Mille quadringenis annis quem septuagenis
Rege dolente necat Iulia sexta dies.«

Rękop. bibl. Jag. Nr. 689, karta przedostatnia.

[1] »*Terrestria Cracoviensia*« T. 191 p. 168—174. — Actum in convencione generali Cracoviensi feria quarta post dominicam Iudica proxima (22 Marcii) a. D. 1553 (Archiwum krajowe w Krakowie).

Zeznanie woźnego ziemskiego Grzegorza Pełki z Włoszczowej o wwiązaniu wyżej wymienionych Tęczyńskich w powyższy dział z dnia 23 marca 1553 r. — zob. tamże na str. 186.

w Cracowye, rzeczona Szadowska, a druga prebendi na zamku Thączynskyem, a druga collatia, ktora jest przy oltarzu swiatego Andrzeja, ku ktorzej szie dostal panu wojewodzie dzialem na zamku Cracowskiem, ktorą kxiacz Rawa na ten czas dzierszy, fundaciej Navoya s Tączyna, canonica Cracowskiego; obadwa panowie mają podawacz alternatim; a olbora, sztola i naprawa jej, jeslize tego potrzeba ukaze, ma bycz spolna; laszy wszytki mają spolnie dzierszecz i spolnie szie pozytkami dzielicz. A wszakosz wolno bandzie kasdemu panu na swej cząszczi pol przyczyniacz i inze pozytki czynicz, wedle sdania i myslu swego; lowy kasdego szwierzu wolno bądzie lowicz tak przerzeczonemu castellanowi w cząszczy przerzeczonego wojewody i potomkow ich; pastewnik pod zamkiem, zwierzyniecz ty tesz szą i mają bycz spolne, a wszakosz swierzyniecz ma bycz na poly przegrodzony; wyderkowy wsytki mają na poly placzicz, a wszakosz jeslizeby szię w cząszczi przerzeczonego wojewody wiączej szie jej /s./ nalaslo, tedy przerzeczony castellan, czo jest wyszej polowicze ma zwiescz na swą polowiczą imienia, a cząscz przerzeczonego wojewody oczyszczicz. Takze tesz, jesli szie najdzie wiączej wyderkow w cząszczi castellana Lwowskiego, tedy przerzeczony wojewoda tesz winien bandzie, czo jest wiączej polowiczą wyderkow, na swą polowiczą imienia zwiescz a przerzeczonego castellana cząscz oczyszczicz, ktory to dzial, tak jako jest wyszej opiszany i ty rzeczy w tem to dziale omienione i insze articuli wszytki, tak w cząszczi jako we wszytkiema, miedzy szobą polowiczą, a nie porussnie, na wieczne czaszy dzierzecz i zachowacz wespolek swemi potomkami, a jeden drugiemu krzywdy nie czynicz, pod zakladem dziesiączy tysiączy zlotych monety i liczby polskiej, a ktoraby strona dzialu przerzeczonego niesdzierzala tak w cząszczi jako zupelna, albo we wszyt/k/iem, albo by tesz krzywdą jedna drugiej nie czynila w ktoremkolwiek articule, w tem to szapiszie dzielnym niniejszem opissaniem, tedy ta strona, ktoraby krzywdę uczynila, alboby dzialu niedzierzala tak w cząszczi, jako i we wszytkiem, zaklad dzieszieczy tysiączy zlotych monety i liczby polskiej do tej strony, ktorejby krzywda byla uczyniona, albo ktoraby dzial dzierzala, przepada i przepascz ma wespolek i s potomstwem swem, o ktory zaklad, jesliby szie strona dopusczila pozywacz do prawa ziemskiego, albo groczkiego Krakowskiego, tedy ma stacz i zaklad dziesiączy tysiączy zlotych doszycz czynicz, wedle opiszania prawa pospolitego, a zaplacziwszy zaklath, albo zaklady, tedy przedszie ma doszycz czynicz i dzial dzierzecz i to wszytko, czo jest w niniejszym zapiszie dzielnym opissano, pod zakladem drugich dzieszięczy tyszieczy zlotych. To tesz przydawszy, isz poswy mają bycz na imieniu Thączynskiem, na cząszczi tego, ktoryby dzialu nie dzierzal, alboby krzywdą jaką czynil, kladzione a nie gdzieindzie, a zaklad niema szie na insze imienie scziągacz jedno na imienie Thączynskie, to jest na cząszczi tego, ktoryby dzialu nie dzierzal, alboby krzywdą jaką czynil, a nie gdzieindziej. A jusz szobie dali skuteczne wiązanie i spokojne dzierzenie w przerzeczone imienie, miedzy niemi rosdzielone przesz wosznego ziemie Cracowskiej, ktorego szobie obierą s prawa im tem zapiszem przydanego.

An. III[1]. (do szp. 196) Medale Jana Tęczyńskiego i królewny szwedzkiej Cecylii. Opisał dr. Maryan Gumowski.

[1] Zawiera on to, co jako Anneks VI zapowiedziano na szp. 196 niniejszego tomu *Sprawozdań*. W numerowaniu anneksów zapowiedzianych w arkuszach, wydrukowanych jeszcze za życia śp. Maryana Sokołowskiego. zajść musiały pewne zmiany, raz z powodu pomyłek, które się tam były wkradły, a powtóre dlatego, że kilka anneksów odpadło, gdyż nie znalazły się w pozostałych materyałach, a przygotowanie ich byłoby zanadto opóźniło wydanie *Sprawozdań (Red.)*.

Numizmatyka zna 2 następujące medale:

a) S. g: Popiersie Tęczyńskiego w profilu, w prawo zwrócone, w młodym wieku, z krótką fryzurą i małymi wąsikami i brodą, strój ówczesny z szeregiem guzików na przodzie i małym wykładanym kołnierzem. Po bokach tego popiersia napis: IOANNES · COMES · — A · TENCIN. Nad Głową ornament, całość okolona obwódką perełkową. Strona odwrotna medalu wyobraża popiersie królewny w lewo w profilu zwróconej, w bogatym ówczesnym stroju, z krezą rurkowaną, siatką na włosach i w kapelusiku na głowie. Po bokach napis: CECILIA · PRINC — EPS · SVECIE. Dokoła obwódka perełkowa j. w.

Medal ten istnieje tylko lany, o średnicy 40½ mm, a opisany jestwe wszystkich większych katalogach i dziełach numizmatycznych, jako to: Czapski 4049, Bentkowski 34, Chełmiński 1886, Raczyński 28, Rewoliński 266, Umiński 1090, nadto w katalogach szwedzkich, jak Hildebrand I. 328.2 i Berch 61.2. Nie wszystkie jednak zbiory i gabinety numizmatyczne posiadają ten medal w oryginałach. Zwykle egzemplarze, jakie się napotyka, są tylko mniej lub więcej zręcznemi kopiami, później lanemi według oryginałów i poprawianemi lub cyzelowanemi odręcznie. Stąd to pochodzą pewne drobne zresztą odmiany tego medalu, któremi czasem ten lub ów zbiór chce się pochwalić: są to zwykle różnice w fałdach sukni lub włosów, w kształcie liter, w ilości guzików lub pereł, które świadczą tylko, że późniejszy odlewacz przy cyzelowaniu nie dosyć dokładnie oryginału się trzymał. Ze zbiorów polskich tylko Muzeum hr. Czapskich w Krakowie posiada egzemplarz oryginalny, którego jak śmiem przypuszczać, prócz artysty pierwotnego żadna inna ręka nie dotknęła. Jest to odlew ołowiany, na bronzowo zabarwiony, na którym delikatność modelunku i bezpośredniość artystyczna występują w całej pełni. Jakie są egzemplarze w królewskim gabinecie w Sztokholmie, o których Hildebrand pisze, nie wiem; podejrzywam jednak, że są także późniejszymi odlewami. Zdaje się to potwierdzać odlew gipsowy, przesłany mi z tego gabinetu[1].

b) Strona główna wyobraża popiersie i napis królewny Cecylii ten sam, co na medalu poprzednim. Na stronie odwrotnej zaś przedstawiona jest naga kobieta siedząca wśród fal morskich na skrzyni, z jedną ręką trzymającą szatę na kolanie, z drugą ręką opartą o wazon na skrzyni stojący. W dali skały i widok miasta, w górze, przy głowie chmurki. Napisu brak.

Medal powyższy znajduje się tylko w zbiorach szwedzkich, a to w królewskim gabinecie numizmatycznym w Sztokholmie i w zbiorze Banku państwa tamże. Oba egzemplarze są srebrne, a medal w królewskim gabinecie jeszcze pozłocony. Opisane są zaś u Hildebranda I. 327.1 i u Bercha 61.1., którzy w wyobrażeniu strony odwrotnej upatrują, mojem zdaniem niesłusznie, cnotliwą Zuzannę i powstanie tego medalu łączą nawet z romantyczną przygodą Cecylii z hrabią Wsch. Fryzlandyi.

Wogóle pochodzenie obu tych medali tłumaczone jest w najrozmaitszy sposób. Dalin, *Schwedens Reichsgeschichte* str. 33 umie nawet opowiedzieć, jak to król Eryk XIV kazał siostrze medal z wyobrażeniem Zuzanny wybić, aby o jej cnocie, mocno romansem z hr. Ostrogocyi zachwianej, ludowi opowiedzieć. Gdy Tęczyńskiego zaręczyny zostały ogłoszone, ten sam król musiał czemprędzej zamówić nowy medal z popiersiem nowego narzeczonego. Za Dalinem powtarzają to inni autorowie, jak wspomniany w rozprawie o Kraśniku Ossoliński, natomiast szwedzki Berch jest już ostrożniejszy i powiada, że to sam Tęczyński kazał sobie ten medal zrobić. Bardziej już krytycznie biorący rzecz Hildebrand nie może sobie z tych medali zdać sprawy i opowiadaniu Bercha nie wierzy.

[1] Oryginał w Muzeum Czapskich z powodu swego specyalnego zabarwienia nie nadaje się do reprodukcyi. Wobec tego illustracya na szp. 203 fig. 51 zrobioną jest z późniejszego srebrnego odlewu.

Mojem zdaniem medale te zupełnie źle były ze sobą zestawiane. Nie medal z Zuzanną jest pierwszym, ale medal z Tęczyńskim. Cała technika, szczegóły, modelunek wskazują na to, że te obie strony z popiersiami musiały powstać równocześnie i u jednego artysty. Strona zaś z wyobrażeniem niby Zuzanny jest widocznie innej ręki, nawet w średnicy jest mniejsza, a całym układem i modelunkiem wskazuje nie tylko pochodzenie od innego artysty, ale nawet przynależność do innego medalu. Podobne zjawisko, jak łączenie dwóch stron z dwóch całkiem różnych medali, nie jest rzadkie w numizmatyce, a jako polską analogię wspomnę tylko medal Zygmunta I z greckim napisem na odwrociu [1]. Do jakiego medalu ta strona z pseudo-Zuzanną należy, nie można na razie sprawdzić, gdyż brak legendy utrudnia badanie w tym względzie; nie ulega jednak wątpliwości, że do medalu Cecylii ona pierwotnie nie należała i że dopiero później, przy sposobności dalszych odlewów któremuś z amatorów szwedzkich przyszło na myśl odrzucić stronę z portretem Tęczyńskiego i dać na to miejsce inną od innego medalu. W ten sposób możemy śmiało legendę o zamówieniach króla Eryka i o autentyczności tego medalu odrzucić

Pozostaje zatem tylko medal z popiersiami Jana po jednej, Cecylii po drugiej stronie. Co do jego powstania należy również odrzucić opowiadanie Dalina, w rozprawie o Kraśniku powtórzone, z tej prostej przyczyny, że nie mamy na to żadnego dowodu, by to sam król Eryk zamawiał, czyli żeby medal powstał w Szwecyi. Przeciwnie, są pewne wyraźniejsze już wskazówki, że medal powstał w Polsce, i to może jeszcze w 1561 roku. Wiemy bowiem, że w tym właśnie roku bawi w Polsce znakomity artysta holenderski, Stefan van Holland i wykonuje przedewszystkiem cały cykl medali portretowych członków domu królewskiego [2]. Prócz tego z jego prawdopodobnie ręki wyszło parę medali innych, których technika i sposób modelowania przypomina bardzo nasz medal Tęczyńskiego. Szkoda, że on jest bez daty, przypuszczam jednak, że powstał również w 1561 r. i to z ręki wspomnianego artysty, u którego matka Jana lub sam Tęczyński, jadąc już z powrotem do Szwecyi, mógł go zamówić. Nie od rzeczy tu będzie przypomnieć jeszcze raz wiersz Kochanowskiego:

Będą drudzy twym kościam grób zacny budować
I twarz twoję w miedzi lać i w marmurze kować.

Wiersz ten można również dobrze i tak tłumaczyć, że medal powstał dopiero po śmierci Tęczyńskiego 1563, na pamiątkę jego niedoszłego małżeństwa i że nakładem rodziny, podobnie jak nagrobek w Kraśniku zrobiony został. Nie wyklucza to jednak wspomnianego wyżej blizkiego pokrewieństwa z medalami Stefana van Holland, a w każdym razie rozwiewa legendę o szwedzkiem jego pochodzeniu.

An. IV[3] (do szp. 197). *Listy królowej angielskiej Elżbiety do ks. Cecylii szwedzkiej i do Jana Tęczyńskiego, kasztelana wojnickiego*, które poniżej publikujemy, są wydrukowane w *Rogeri Aschami Angli, Regiae olim Maiestati a latinis Epistolis, familiarium Epistolarum Libri III magna orationis elegantia conscripti, nunc postremo emendati et aucti, Hanoviae apud Guillelmum Antonium, MDCX.* Istnieją zresztą tego dzieła i inne edycye. Rogerus Aschamus, sławny angielski humanista (1515—1568), spędził młodość w kancelaryi Henryka VIII, a pod koniec życia był sekretarzem królowej Elżbiety i dla niej pisał te listy, które razem z innemi jego pióra zostały wydane. Jeżeli powtarzamy je tutaj, to dla ich uwidocznienia, sądząc, że od czasów Ossolińskiego żaden z naszych pisarzy do nich nie zajrzał. Jako współczesny i bezpośredni dokument, rzucają one niemało światła na ten stosunek kasztelana bełzkiego, jak i stryja jego, kasztelana wojnickiego, a wtedy może tylko starosty rohatyńskiego, do siostry Eryka XIV i ciotki naszego Zygmunta III, a z drugiej strony rozszerzają nasze wiadomości o pobycie naszych możnowładców XVI w. za granicą i roli, jaką na ówczesnych dworach pod względem towarzyskim odgrywali *(M. S.)*.

[1] Gumowski: Medale Jagiellonów tabl. XXIX Nr. 58.

[2] Gumowski: Medale Jagiellonów Nr. 97—112.

[3] Zawiera to, co jako Anneks VII zapowiedziano na szp. 197 niniejszego tomu *Sprawozdań*. Por. wyżej notę 1 na szp. 261. *(Red.)*.

Clarissimae D. Ceciliae, S[uecorum] G[otorum] V[andalorum] P[rincipi] C[onsanguineae] N[ostrae] Charissimae.

Pro R[egia] M[aiestate].

Clarissima P[rinceps] Cons[anguinea] charissima. Quo planius apparet, quam propensa sit et ad omnem observantiam erga nos parata vestra voluntas, eo gravius ferimus eorum iniurias, qui bis iam hoc anno interceptis nostris litteris effecerunt ut declaratio nostrae vicisssim mutuae benevolentiae nondum perinde, ut voluimus, ad vestram Excellentiam pervenerit. Et si hominum improbitas in litteris excutiendis constitisset, tolerabilior quidem fuisset, sed cum irrueret etiam ad auferendum certa quaedam munera, quae nos ad ornatum vestri, ad memoriam nostri una misimus, immanitas et barbaries plane habenda est. Omnes vero vestros amores, mutuo ut par est, et libenter amamus, constantiam autem propositi vestri in Angliam ad nos perveniendi et nos ipsae valde amplectimur et quod ad illam rem promovendam spectat, ad serenissimum fratrem vestrum diligenter conscripsimus. Vos ergo, non vestras exspectamus litteras; cum in Anglia eritis, sedulo curabimus, ut omnibus vestro et respondeatur voto et satisfiat voluntati nec permittemus, ut observantia vestra, quam benevolentia nostra expeditior exsistat. Et in hac mutua voluntatum nostrarum coniunctione eosdem etiam animorum sensus inesse experimur. Nam, quantum capimus voluptatis ex vestra erga nos benevolentia, tantum sane haurimus doloris ex vestro nunc maerore, quem indignus obitus dignissimi viri et vobis quidem charissimi nuper attulit. At si, quam sumus nos propensae ad respondendum in omni mutuo amore, tam essemus itidem felices in consolando, in hoc vestro luctu, facile efficeremus, ut omnis vestri maeroris aculeus vel omnino sublatus, vel magnam partem delinitus esset. Sed cum inter reliquas vestras virtutes prudentiam sic eminere intelligimus, ut illa omnibus vestris non intersit solum, sed praesit etiam consiliis, non dubitamus, quin eam doloris medicinam, quam ipsa dies, paulo post necessario sit allatura. Auditione accepimus multas et magnas fuisse illustrissimi Belzensis Palatini virtutes; sed fratrem eius patruelem, illustrissimum D. Ioannem comitem in Theuczem(s), capitaneum Rohatinensem (de quo, quid sentimus, ut scribamus, rogamur) hic in Anglia vidimus, cuius in mente et moribus praestans quaedam dignitas elucebat. Hunc itaque charum vobis fore existimamus et per se, et propter illius etiam respectum, qui olim fuit charissimus. Sed de his et aliis multis fusius cum opportunior et temporis et loci commoditas nobis dabitur. Interim omnes florentes felicitates, ad animi vestri sententiam vestrae Excellentiae a Deo exoptamus. 25. Februarii.

Illustrissimo Domino, I[oanni] Comiti in T[enczyn] C[apitaneo] R[ohatinensi] amico nobis plurimum dilecto.

Illustrissime, Charissime. Leo Curio, fidelis vester servitor et G[ratiose] N[obis] dilectus noster subditus, vestras literas cum vestro grato munere 10. Ianuarii H. datas nobis tradidit. Pro munere quidem et gratias magnas nunc habemus et easdem re quidem, cum opportunitas feret, plane sumus relaturae. Literae vero vestrae maiorem voluptatem an dolorem attulerint, dubium quidem est. Pergratum enim nobis fuit intelligere, quam offi-

cioso obsequio et constanti observantia atque studio vestra nos colit Excellentia. Non minus luctuosum nobis fuit audire de dura illa vestra in Dania tractatione deque tristi obitu illustrissimi P[alatini] B[elzensis], qui tempore et insperatissimo sibi, alienissimo suis ex hac vita indigno quidem modo sublatus est. In hoc tam aerumnoso casu hoc plurimum nos interim recreavit, quod intelligimus vestram Excellentiam illi cognatione propinquam, virtute parem, fortunis nunc etiam atque dignitatem factam esse aequalem, ut iam non magis opportuna consolandi, quam gratulandi tibi occasio mihi hoc tempore oblata sit. Scripsimus ad principem Ceciliam; verum in hoc eius praesenti luctus sensu, et in hoc recenti sponsi desiderio novarum nuptiarum disertis verbis mentionem facere et ratione hoc tempore et pro re ipsa alienum fuisset. Huiusmodi consilium non literis nunc committere, sed cum in Anglia ipsa fuerit, praesenti sermoni conservare, longe opportunius esset. De nobis vero ita existimate nos in respondendo omnibus gratis vestris officiis, quibuscunque modis commode poterimus, cum omni animi nostri propensione paratos (*s*) semper fore. Bene valeat vestra Excellentia. 25. Febr[uarii]. *Pro R[egia] M[aiestate].*

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

Osobne odbicie ze Sprawozdań Komisyi Historyi Sztuki Tom IX. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

99919